

GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SARNAKACH

# **Rocznik Ziemi Sarnackiej**

Tom VI

Sarnaki 2023

**Zespół redakcyjny:** Jolanta Chromiec, Rafał Dydycz (redaktor naczelny), Barbara Michoń, Bożena Szymańska, Andrzej Wybranowski, Agata Wasilewska, Violetta Zawadka, Rafał Zubkowicz

**Projekt okładki:** Andrzej Lipka

**Opracowanie graficzne okładki:** Violetta Zawadka, Mirosława Seremak

**Skład:** Mirosława Seremak

**Korekta:** Jolanta Chromiec, Agata Wasilewska

Czasopismo poświęcone sprawom lokalnym Ziemi Sarnackiej, tj. dotyczącym terenu współczesnej i historycznej gminy Sarnaki. Dokumentuje bieżące wydarzenia, utrwala historię, propaguje wiedzę na każdy temat związany z najbliższą okolicą.

**Zdjęcia na okładce:** Rzeka Bug w okolicy wsi Mierzvice: zdj. Violetta Zawadka; Dom Soszyńskich w Terlikowie: zdj. Violetta Zawadka; Płk Janusz W. Nowosielski przy domu rodzinnym w 2001 r.: ze zbiorów rodzinnych; Targ w Sarnakach w okresie międzywojennym: ze zbiorów biblioteki w Sarnakach; Szkoła w Sarnakach lata 70. XX w.: ze zbiorów Agaty Wasilewskiej; Grób nieznanego żołnierza poległego w sierpniu 1920r. w Serpelicach: ze zbiorów biblioteki w Sarnakach.

**ISSN 2545-2495**

**Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach**  
**ul. Berka Joselewicza 3, 08-220 Sarnaki, tel. 83 343 65 36,**  
**biblioteka@sarnaki.pl**

**Wydany przy wsparciu finansowym:**

**Lasów Państwowych – Nadleśnictwo Sarnaki, oraz Gminy Sarnaki**

## SPIS TREŚCI

<b>Wstęp</b>	5
<b>Tomasz Dobrowolski</b> , Drobnoszlacheckie wioski w parafii Sarnaki (XVI–XIX w.)	7
<b>Adam Kordys</b> , Jak Szymon Kosiński (posesor dóbr narodowych Wiśniew i Domanice, położonych w powiecie siedleckim) został dzierżawcą rządowych dóbr Hołowczyce, znajdujących się na terenie powiatu łosickiego	31
<b>Witold Bobryk</b> , Struktura wyznaniowa ludności na terenie gmin Hołowczyce i Sarnaki w świetle spisu powszechnego z 1921 roku	51
<b>Agata Wasilewska</b> , Płk Janusz Wiktor Nowosielski – Honorowy Obywatel Gminy Sarnaki	75
<b>Barbara Stelingowska</b> , Piękno nadbużańskiego krajobrazu na podstawie wybranej twórczości poetyckiej	109
<b>Adam MękarSKI</b> , Mjr Kazimierz Poschinger, obrońca mostu w Serpelicach i bohater walk we wsi Terlików	129
<b>Marcin Urynowicz</b> , Dwa obrazy Sarnak w dwudziestoleciu międzywojennym z „Księgi Pamięci Sarnak”	137
<b>Grzegorz Daniluk</b> , Cztery pory roku na wsi – 70 lat wcześniej	149
<b>Rafał Zubkowicz</b> , Między stanem wojennym a Stanem Tyمیńskim. Wspomnienia szkolne z lat 80.	195

<b>Trzy łyki statystyki</b>	215
<b>Nasi artyści</b>	245
<b>Wydarzyło się w 2022</b>	257

## Wstęp

Już po raz szósty przedstawiamy Państwu „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, czasopismo poświęcone naszej Małej Ojczyźnie. Powoli nasz rocznik okrzepł i – podobnie jak dziecko sześciolatnie kończy beztrudne dzieciństwo wkraczając do zerówki – tak też i nasz periodyk rozwija się. Pięć poprzednich numerów spotkało się z uznaniem czytelników, stąd też od tegorocznego działamy pod egidą Rady Naukowej, która będzie dbała, aby poziom zamieszczanych artykułów był jak najwyższy.

W niniejszym numerze zamieszczono dwanaście materiałów naświetlających wielorakie aspekty naszej najbliższej okolicy. Ułożone zostały w następujący sposób: pierwszych pięć to opracowania naukowe, rzucające nowe światło na różne aspekty życia w naszej okolicy, kolejne cztery są to materiały o charakterze wpsomnieniowym, a rocznik uzupełniają nasze stałe rubryki: „Trzy łyki statystyki”, „Nasi artyści” i kronika poprzedniego roku. Czasopismo otwiera artykuł T. Dobrowolskiego, w którym możemy ujrzeć blaski i cienie życia w naszych podlaskich „Soplicowach”, czyli zaściankach szlacheckich należących do sarnackiej parafii. Kolejny artykuł wiąże się z miejscową świątynią. A. Kordys przedstawia w nim losy dziewiętnastowiecznego dzierżawcy majątku w Hołowczycach Szymona Kosińskiego, którego nagrobek wciąż można podziwiać w pobliżu starego kościoła w Sarnakach. Jak wyglądało społeczeństwo sto lat temu, dowiemy się z artykułu W. Bobryka. Autor przedstawia w nim strukturę narodowościową i konfesyjną na terenie gmin Sarnaki i Hołowczyce w świetle pierwszego spisu ludności w odrodzonej Polsce, jaki został przeprowadzony w 1921 r. Wiele ciemnych plam z historii Sarnak i okolic zostało rozświetlonych, a białe plamy wypełnione treścią przez przedwcześnie zmarłego płk. J.W. Nowosielskiego. Jego postać, życie zawodowe i osobiste, a także pasje, przybliżyła w artykule A. Wasilewska.

Arenę wydarzeń historycznych, opisywanych we wcześniejszych artykułach, oplata rzeka Bug, podobna do upływającego czasu toczy swe wody nieubłagane do morza. Jej spokojny i majestatyczny bieg często stawał się

inspiracją dla wielu poetów. Stąd też i w naszym periodyku nie mogło zabraknąć artykułu poświęconego rzece Bug w literaturze, który to temat przybliżyła pochodząca z nadbużańskich Klimeczyc-Kolonii B. Stelingowska. Nie tylko artyści doceniali piękno powolnych, ale nieubłaganych nurtów Buga. Już od czasów przedwojennych nadbużańskie miejscowości w gminie Sarnaki stawały się miejscem odpoczynku i ukojenia skołatanych nerwów miejskiej inteligencji. O ich pobycie, o wpływie na mieszkańców wiosek, a także o codziennym życiu na wsi w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku opowiada G. Daniluk – mieszkaniec Mierzwic. Ale rzeka to nie tylko inspiracja artystów czy ukojenie letników. Bywała również tarczą chroniącą ludność przed najeźdźcami. O epizodach walk nad Bugiem w 1920 r. i bohaterskim obrońcy mostu w Serpelicach – majorze Kazimierzu Poschingerze wspomina jego prawnuk A. Mękarski.

Również wspomnieniowy charakter mają kolejne dwa artykuły. W pierwszym z nich M. Urynowicz, tłumacząc z języka hebrajskiego, przybliży nam obraz przedwojennych Sarnak, widziany z perspektywy żydowskich mieszkańców. Natomiast R. Zubkowicz wspomina nieodległe, ale jakże różne od teraźniejszości, realia rzeczywistości lat osiemdziesiątych, jakie zapisały się w pamięci ucznia sarnackiej szkoły.

Kolejne artykuły to stałe rubryki: w dziale „Nasi artyści” przybliżone zostały sylwetki dwóch osób. Edward Jańczuk to nieżyjący już lokalny poeta i kronikarz minionych czasów, który całe ponad dziewięćdziesięcioletnie życie spędził w ukochanych Borsukach. Daniel Ludwiczuk z kolei jest ciągle tworzącym artystą, którego różnorodne dzieła zdobią zarówno galerie, jak i okoliczne miejscowości. W „Trzech łykach statystyki” zobrazowane zostało ponad sto lat funkcjonowania szkolnictwa polskiego na terenie gminy, od odzyskania niepodległości do czasów współczesnych. Natomiast całość numeru kończy tradycyjna kronika przedstawiająca najważniejsze, z naszego punktu widzenia, wydarzenia na terenie naszej gminy z poprzedniego 2022 roku.

Życzymy więc przyjemnej lektury i owocnego zgłębiania dziejów naszej niezapomnianej małej ojczyzny, a wszystkich tych, którzy łączą z nami szacunek i miłość do nadbużańskiej krainy, zapraszamy, aby dzielili się swymi historiami.

Redakcja

**Tomasz Dobrowolski**  
**Łosice**

ORCID: 0009-0003-1754-5330

## **Drobnoszlacheckie wioski w parafii Sarnaki (XVI–XIX w.)**

### **Streszczenie**

Artykuł przedstawia rozwój osadnictwa mazowieckiego rycerstwa i kształtowanie się wsi drobnoszlacheckiej na terenie parafii Sarnaki, począwszy od wieku XV aż po koniec wieku XIX. Wykształciło się tu pięć ośrodków: Chybów, Lipno, Rozwadów, Sarnaki i Terlików, w których osiedliła się drobna szlachta mazowiecka w początkach XV wieku – właściciele swoich części ziemi w poszczególnych wsiach. Już w 1430 roku powstała parafia w Sarnakach, a pierwsi właściciele ufundowali kościół.

Nazwiska właścicieli częściowych z początków XIX wieku można odnaleźć na kartach ksiąg notarialnych, gdzie zapisywano zawierane przez nich różne transakcje: sprzedaż i nabywanie ziemi, sprawy związane z dziedziczeniem itp. W połowie XIX wieku gospodarstwa były już bardzo rozdrobnione. Bronisław Podczaski, właściciel majątku Klimczyce, był właścicielem również części ziemi na Chybowie. Dokonał on wymiany ze szlachtą z Rozwadowa, przenosząc tam swoich chłopów poddanych w zamian za większą ilość słabszej ziemi w Chybowie.

Niektóre rodziny zamieszkiwały w parafii Sarnaki przez wiele pokoleń, pojawiali się także nowi właściciele z innych okolic, którzy nabywali tutaj ziemię i osiedlali się. Do czasów współczesnych w Terlikowie przetrwały zabudowania folwarczne z przełomu XVIII/XIX wieku, które stanowią zabytkowy zespół zabudowy zaścianka szlacheckiego.

**Słowa kluczowe:** Szlachta, zaścianek szlachecki, okolica, sukcesja, Sarnaki.

Według funkcjonującego na Podlasiu podania ludowego, *diabeł zebrał całą grzeszną szlachtę i niósł ją do piekła, ale po drodze worek się rozdarł i cała szlachta wysypała się na Podlasie*<sup>1</sup>. Wiele innych ludowych porzekadeł

<sup>1</sup> G. Łyś, *Wnukowie Janeta*, „Magazyn Rzeczpospolitej”, 2001, nr 20, s. 4.

o podlaskiej szlachcie, krążących po całej Rzeczypospolitej, przytacza Zygmunt Gloger. Jedno z nich głosi, że *fortuna szlachecka podlaskiego długa jak bicz, szeroka jak nóż, a głęboka aż do środka ziemi*<sup>2</sup>.

Jednak zgodnie z prawdą historyczną, fortuny szlacheckie ukształtowały się w wyniku książęcych nadań dokonywanych przez książąt mazowieckich Janusza I i Bolesława IV oraz litewskich, a zwłaszcza przez księcia Witolda<sup>3</sup>.

Jedyny zwarty zespół wsi drobnoszlacheckich (zwany później okolicą)<sup>4</sup> w XV–XVI wieku, w ziemi mielnickiej ukształtował się na terenie dzisiejszego powiatu łosickiego, a więc na lewym brzegu Bugu. Na tym obszarze możemy wyszczególnić trzy kręgi osiedleńcze mazowieckiego rycerstwa.

- 1) W bezpośrednim sąsiedztwie dzisiejszych Łosic, które otaczały od zachodu i południa drobnoszlacheckie wsie: Pietrusy, Szawły, Bolesty, Wyczółki, Szańków, Radlnia, Rudnik, Płosodrza, Biernaty, Nowosielec, Patków.
- 2) Na wschód od linii Toczeń, stanowiącej umowną granicę osadnictwa mazowieckiego i ruskiego, powstały Popławy i Wyrzyki, wzmiankowane po raz pierwszy w 1470 roku<sup>5</sup>.
- 3) W początkach XVI wieku kolejne gniazda drobnoszlacheckie powstają w okolicach Sarnak. Są to: Sarnaki, które początkowo funkcjonowały jako wieś drobnoszlachecka, Chybów, Rozwadów, Terlików, Lipno.

<sup>2</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1972, s. 46–47

<sup>3</sup> A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 6, cz. 2. *Podlasie*, Warszawa 1909, s. 129–134; T. Krawczak, *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa–Siedlce 1993, s. 18; J. Maroszek, *Osadnictwo drobnoszlacheckie w miastach podlaskich w XVI–XVIII wieku. Problem konkurencji gospodarczej*, Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku, 1974, t. 4, z. 19, s.202.

<sup>4</sup> Okolica drobnoszlachecka to miejscowość składająca się z kilku pomniejszych osad o wspólnej nazwie głównej. W wyniku rozradzania się rodziny, a także podziałów zgodnie z zasadą, że każdy potomek ma prawo otrzymać swoją część z dawnej większej posiadłości, doszło do ich rozpadu na mniejsze własności, w związku z czym wykształciły się tzw. okolice szlacheckie, posiadające wspólny trzon nazwy i dodatkowy przymiotnikowy, związany np. z cechami właściciela tej części. Początkowo grupa takich miejscowości mogła przynależeć do jednego rodu, lecz poprzez małżeństwa, transakcje ziemi itp. z czasem pojawiali się tam przedstawiciele innych rodów – w dalszym ciągu przede wszystkim szlachty. Szerzej na ten temat: A. Laszuk, *Zaścianki i królewszczyzny: struktura własności ziemskiej w województwie podlaskim w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1988, s. 90 oraz J. Wiśniewski, *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim od końca XIV do połowy XVIII wieku*, „Acta Baltico Slavica”, 1964, t. 1.

<sup>5</sup> Archiwum Diecezji Siedleckiej (dalej ADS), Akta Konsystorza Janowskiego, sygn. 1D, 1470 – k. 8,





Własność miejscowości przynależnych do parafii Sarnaki w 1674 r.

źródło: opracowanie własne na podstawie: D. Michaluk, *Ziemia mielnicka województwa podlaskiego w XVI–XVII wieku*, Toruń 2002

Pierwszy okres kolonizacji tych terenów, z dominującym mazowieckim osadnictwem drobnoszlacheckim, trwał do 1443 roku, czyli do przejścia panowania nad Podlasiem przez Księstwo Litewskie. O wielkości tego procesu może świadczyć ukształtowanie się na Podlasiu gęstej sieci parafialnej (25 parafii) Kościoła rzymskokatolickiego, które fundowane były przez osadzającą się tu szlachtę. Na omawianym terenie były to parafie w: Hadynowie (1413), Sarnakach (1430), Niemojkach (przed 1448), Mordach (1448 lub 1458 – wprawdzie fundatorem pierwszego kościoła w Mordach był Jan Mordzki, właściciel dóbr, to obok niego jako współfundatorzy świątyni wymieniani są również przedstawiciele drobnej szlachty, bracia stryjeczni ze Skolimowa: Paweł, Jan, Stanisław, Maciej i Piotr oraz dwaj bracia z Czepielina: ks. Maciej i Paweł) i w Przesmykach (przed 1453)<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> *Ordo divini officii and usum diecesis Podlachensis*, Warszawa 1860, s. 31; T. Dobrowolski, *500 lat łosickiego Kościoła – dzieje parafii i dekanatu*, Łosice 2011, s. 359–367.

Zazwyczaj dziesięciowłókowe (ok. 160 ha) nadanie ziemi dla rycerza i jego rodziny nie oznaczało od razu ukształtowania się wsi drobnoszlacheckiej. Wsie takie powstawały na drodze podziałów rodzinnych i długoletniego procesu. Początkowo, przez dłuższy czas, było to tylko jedno gospodarstwo pierwszego osadnika, przeważnie bez chłopów, a jedynie ze służbą. Wioska o kilku gospodarstwach powstawała od razu jedynie w przypadku, gdy jedno dziesięciowłókowe nadanie otrzymywał wspólnie ojciec z synami lub razem kilku braci. Z czasem wspólnota rodzinna rozrastała się i jej nowi członkowie opuszczali dotychczasowe siedziby, zakładając swoje bardzo często w pobliżu pierwotnego gniazda. W ten sposób wokół starej osady, w wyniku podziałów majątkowych, powstawały filialne przysiółki dające początek nowym wsiom, tworząc „okolicę gniazdową”<sup>7</sup>. Przez wieki utrzymywało się w gniazdach potomstwo pierwotnej rodziny osadniczej, a mieszkańcy przybierali nazwiska wzięte od nazw pierwotnych osad<sup>8</sup>.

Pierwsi osadnicy drobnoszlacheccy sami karczowali puszcze i budowali gospodarstwo dla siebie i rodziny, a na lepszych kawałkach ziemi urządzali pola uprawne. Wraz z postępowaniem karczowania otrzymanego nadania, które trwało nawet kilka pokoleń, dochodziło do sukcesywnego jego podziału na mniejsze działki. Taki proces zagospodarowywania nadanych ziem umożliwił ukształtowanie się folwarku i osadzenie wsi chłopskiej. Tak więc, wraz z powiększaniem się rodzin szlacheckich i podziałem otrzymanych od monarchy ziem, kształtowała się szybciej lub wolniej wioska złożona z kilku, a czasem kilkunastu gospodarstw<sup>9</sup>. Posiadłości drobnoszlacheckie w wyniku podziałów rodzinnych stawały się coraz bardziej rozdrobnione, a pod uprawę zajmowano coraz gorsze ziemie. W ten sposób zaczęła tworzyć się szachownica, bowiem każdy sukcesor dostawał w działkach rodzinnych odpowiednią część każdego rodzaju gruntów (ozimych, jarych i odłogowych). W wyniku tego procesu do jednego gospodarstwa drobnoszlacheckiego

<sup>7</sup> S. Russocki, *Elementy wspólnoty w osadach drobnoszlacheckich Mazowsza (XV–XIX w.)*, [w:] Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku, 1977, t. 4, z. 29, s. 184.

<sup>8</sup> M. Biernacka, *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu. Tradycje historyczne a współczesne przemiany*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 56–59.

<sup>9</sup> T. Jaszczółt, *Osadnictwo Podlasia nadbużańskiego w XV i początkach XVI wieku*, [w:] *Podlasie Nadbużańskie. 500-lecie województwa podlaskiego*, red. O. Łatyszonek, Ciechanowiec 2013, s. 83–84.

należało kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kawałków ziemi o różnej wielkości i jakości. W 1862 roku Józef Zawadzki pisał: w *Siedleckim szachy bez końca i liche na wsiach szlacheckich grunta istniejące*<sup>10</sup>. Edward Stawski dodawał: *W powiecie konstantynowskim mapy gruntów szlacheckich były prawdziwą mozaiką, a gospodarstwa wskutek powiklanej bardzo granicy przedstawiały ogromne trudności i ustawiczne do sporów nastroczały powody*<sup>11</sup>.

Liczba drobnej, dziedzicznej szlachty mazowieckiej, która osiadła na terenach Podlasia, nie była równomierna w całym województwie. Największe skupiska drobnoszlacheckie spotykamy w północnej jego części, czyli w ziemi bielskiej, najmniejsze zaś w ziemi mielnickiej. Na obszarze, umownie nazywanym dzisiaj ziemią sarnacką, szlacheckie wsie gniazdowe znajdowały się w następujących miejscowościach:

Nazwisko	Parafia	Gniazda	Herb
<b>Ziemia Sarnacka</b>			
Chibowski	Sarnaki	Chibowo	Dąbrowa
Lipiński	Sarnaki	Lipno	Gozdawa
Rozwadowski	Sarnaki	Rozwadów	Rogała
Sarnacki	Sarnaki	Sarnaki	Zaremba
Terlikowski	Sarnaki	Terlikowo	Kownaty

Źródło: <https://szlachta.projektpodlasie.pl/podlasie/ziemia-mielnicka/ziemia-drohicka>  
(dostęp: 24.07.2019)

Stan szlachecki niemalże na wyłączność miał przywileje posiadania ziemi, swobodnego dostępu do godności kościelnych i publicznych, zakazu uwięzienia bez wyroku oraz przywileje podatkowe. Tylko szlachta miała prawo wybierania króla, kandydowania do sejmu i wybierania posłów.

Nadania ziemi i posiadane przywileje zobowiązywały do stawienia się zbrojnie z drużyną na wypadek wyprawy wojennej, obrony króla i Ojczyzny. W początkach XVI wieku każdy obowiązany do służby wojskowej musiał

<sup>10</sup> J. Zawadzki, *Drobna szlachta wobec Kraju*, „Gazeta Rolnicza”, 1862, nr 22, s. 20.

<sup>11</sup> E.S. (Edward Stawski), *Gospodarstwa małe. Typ szlachty cząstkowej*, [w:] *Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z nim mających*, red. T. Lubomirski, E. Stawski, S. Przy-  
stański, t. 2, Warszawa 1974, s. 102.

wystawić z ośmiu służb, czyli przeciętnie z 16 dymów, pachołka uzbrojonego na koniu. Kto miał mniej niż 8 służb chłopów lub nie miał ich w ogóle, musiał jechać na wojnę sam<sup>12</sup>. Szlachcic (rycerz), który nie wywiązał się z nałożonych na niego obowiązków, tracił majątek. Jego dobra były konfiskowane.

Wizualnym znakiem przynależności do grupy uprzywilejowanej był herb. Korona występująca w klejnocie herbu określała pozycję jego właściciela.

**Chybów** – założycielami wsi, położonej na prawym brzegu rzeki Sarenki, byli Chybowski, którzy w 1528 roku, zgodnie z ówczesnym prawem, wystawili podczas popisu wojskowego czterech konnych, natomiast w 1533 roku ich zobowiązania zmniejszyły się do wystawienia 3 koni<sup>13</sup>. W 1576 roku register poborowy wymienia jako właścicieli wsi: *Szlachetny Leonard niegdy Wojciechów z bracią swą, oddali pobór z włóki szlacheckiej gr 12; szlachetny Jan niegdy Jakubów z bracią swą oddał pobór z włóki, którą sam robi gr 12; szlachetny Wojciech niegdy Maciejów z bracią swą oddał pobór z włóki szlacheckiej gr 12; szlachetna Katarzyna Zarankówna oddała pobór swój z półwłóczka szlacheckiego gr 6*<sup>14</sup>. Kolejny register z 1580 roku stwierdzał, że Chybowski opłacali po 15 gr z 10 włók ziemskich na Chybowie<sup>15</sup>.

Niemalże sto lat później (1673 r.), w wyniku rozrastania się rodów i podziałów rodzinnych, wieś już była typowym zaściankiem szlacheckim. W Chibowie było wówczas już 28 właścicieli szlacheckich części, wśród których aż 18 nosiło nazwisko Chibowski. Poza Chibowskimi, register pogłównego z 1676 roku, wymienia jeszcze nazwiska cząstkowców: Siwko (Marcin Siwko występuje również w rejestrze pogłównego z 1662 r., jako posiadający dwór i folwark), Sarnacki, Klimczycki, Radliński i Nowosielski. O nędznej kondycji materialnej części szlachty zagrodowej z Chybowa

<sup>12</sup> *Lietuvos Metrika. Knyga 7 (1506–1539)*, wyd. I. Ilariénė, L. Karalius, D. Antanavičius, Vilnius 2011, nr 122, s. 250; A. Kazakou, *Wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego w epoce bitwy pod Kleckiem*, „Rocznik Lituanistyczny”, 2020, nr 6, s. 56–57.

<sup>13</sup> A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 6, cz. 1, Podlasie (województwo), Warszawa 1908 s. 186; Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Archiwum Warszawskie Radziwiłłów (dalej AR), Dz. II, nr. 2, *Popisy szlachty bojarów i ziemian*, s. 51–52.

<sup>14</sup> AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej ASK), Dz. I, sygn. 47, *Rejestry poborowe woj. Podlaskiego*, k. 66.

<sup>15</sup> A. Jabłonowski, dz. cyt., cz. 1, s. 77.

świadczy fakt, że zaledwie dwóch z nich było stać na utrzymanie parobka, a w dwóch przypadkach zapisano dosłownie ubogi<sup>16</sup>. Powtarzające się nazwiska i niejednokrotnie również imiona wymusiły, w celach identyfikacji, używanie przydomków. Przedstawiciele rodu Chybowskich, dla odróżnienia różnych gałęzi rodu, używali przydomków: Borkułek, Czajka, Gocha, Kierdej, Panek, Geszczuk, Zybek<sup>17</sup>.

Na kartach ksiąg notarialnych z początków XIX wieku znajdujemy nazwiska właścicieli częściowych w Chybowie, zawierających różne transakcje.

– Jednym z jej przedstawicieli był Józef Orzepowski z żoną Marianną z Chybowskich, dziedziczącą po rodzicach: Fabianie *zwanym Kierdeja* (będącym w 1789 roku w wojsku) i Rozalii z Terlikowskich, ich szlachecką część<sup>18</sup>. Po Józefie Orzepowskim dziedziczyła córka Agnieszka, wnosząc tę część jako posag wraz ze swą ręką Tomaszowi Sarnackiemu. W 1840 roku Agnieszka z Orzepowskich Sarnacka, będąca już w podeszłym wieku wdowa, *aktem ostatniej swej woli, pragnąc między dziećmi swemi zapewnić jedność i zgodę*, podzieliła swój majątek pomiędzy trzy córki: Mariannę Lewicką, Konstancję Lipińską i Katarzyną Miłkowską<sup>19</sup>.

– Stanisław i Piotr Miłkowscy, dziedziczący części szlacheckie w Chybowie i Rozwadowie, po ojcu swym Łukaszu, w 1818 roku sprzedali za 210 złp swoją część w Chybowie Michałowi Lipińskiemu i jego żonie Mariannie z Czarnockich. W opisie sprzedawnej nieruchomości znalazły się stosowane wówczas nazwy pól i miejsc: *pole u Jeziorka, droga Grzybowska, pole u Chweci, droga Przeciętka, rzeka Sapowna*<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> *Акты издаваемые Виленскою комиссією для разбора древних актов*, t. 33, Вильна 1908, s. 444; AGAD, ASK, Oddz. I, sygn. 70, k. 269–269v; Biblioteka Czarotoryskich w Krakowie (dalej BCzK), Rękopisy (dalej rkps), sygn.1099, *Regestr pogłównego prowincyi małopolskiej*, s. 687.

<sup>17</sup> Tamże, s. 687; A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki*, Sarnaki 2016, s. 14.

<sup>18</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział Radzyń Podl, (dalej APLoR), Akta notariusza Józefa Bogusławskiego w Łosicach, (dalej AnJBwŁ), sygn. 1, akt nr 46, s. 172–175.

<sup>19</sup> Tamże, Akta notariusza Zachariasza Hordziejewskiego w Konstancyńowie (dalej An-ZHwK), sygn. 2, s. 672–674, (akt nr 16).

<sup>20</sup> Tamże, AnJBwŁ, sygn. 1, akt nr 80/1818, s. 296–299; tamże, akt nr 113/1818, s. 419–421.

– Wojciech Terlikowski (nieżyjący już w 1818) z żoną Barbarą z Makowskich powiększyli swoją ojcowiznę o zagony zakupione od Józefa Chybowskiego *Kierdejem zwanego*. Po Wojciechu Terlikowskim chybowską część dziedziczył syn Karol Terlikowski. W 1818 roku, jako żołnierz *Pułku Trzeciego Ułanów Wojsk Polskich*<sup>21</sup>, sprzedał on ze swojej części zakupione przez ojca od Józefa Chybowskiego zagony Tomaszowi Czarnockiemu synowi Wojciecha za 100 złp. W akcie notarialnym wymienione zostały używane wówczas nazwy własne pól: *u Chrościków, w Nowinach u Łużyka nazwanym, przy lesie Sulów*<sup>22</sup>.

– Andrzej Chybowski z żoną Marianną z Biernackich mieli dwoje dzieci – syna Adama dziedziczącego po rodzicach szlachecką część w Chybowie i córkę Katarzynę żonę Jana Chybowskiego, która w 1818 roku, po wypłaconiu przez brata jej całkowitego posagu w wysokości 312 złp, zrzekła się wszelkich praw do pozostawionej przez rodziców nieruchomości<sup>25</sup>. Zamieszkała w części chybowskiej należącej do męża Jana Chybowskiego, odziedziczonej przez niego po rodzicach Krzysztofie i Atoninie z Wróblewskich<sup>24</sup>.

– Jan Chybowski syn Krzysztofa i jego żona Katarzyna z Chybowskich mieli syna Stanisława. Wiadomo ze sprzedzonego przez Jana Chybowskiego testamentu, że w 1819 roku jego żona Katarzyna Chybowska była brzemienną. We wspomnianym testamencie Jan Chybowski *zapobiegając dalszym kłótniom*, rozporządzał swym majątkiem w następujący sposób: *wolów parę*,

<sup>21</sup> 3 Pułk Ułanów Królestwa Polskiego utworzony został w 1815. Składał się z czterech szwadronów i piątego rezerwowego. Wchodził w skład 1 brygady Dywizji. 3 Pułk Ułanów stacjonował w woj. podlaskim: sztab i 1 szwadron – Międzyrzec, 2 szwadron – Biała, 3 szwadron – Łomazy, 4 szwadron – Terespol, rezerwa – Mordy (B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*. Warszawa 1925, s. 82).

<sup>22</sup> APLoR, AnJBwŁ, sygn. 1, akt nr 261/1818, s. 948–951.

<sup>23</sup> Tamże, sygn. 1, akt nr 276/1818, s. 997–999.

<sup>24</sup> Tamże, akt nr 278/1818, s. 1000–1002; por. tamże, akt nr 12, s. 39. Porównując oba akty notarialne zauważymy rozbieżności dotyczące nazwiska panińskiego żony Krzysztofa, a matki Jana Chybowskiego. W pierwszym z nich mowa jest o Antoninie z Wróblewskich, w drugim zaś o Antoninie z Popławskich. Przypuszczać można, że Krzysztof Chybowski był dwukrotnie żonaty. Najprawdopodobniej jego pierwszą żoną i matką Jana Chybowskiego była Antonina z Wróblewskich. Krzysztof Chybowski, żeniąc się po raz drugi z Antoniną z Popławskich, musiał już być w starszym wieku, skoro w 1819 r. sporządza testament, w którym pisze o pełnoletnim synu Stanisławie i brzemienną małżonce. Biorąc pod uwagę biologiczne uwarunkowania, musiała to być kobieta młoda.

*klacz, owiec pięcioro Stanisławowi synowi memu, temu jeśli Bóg szczęśliwie żonę moją rozwiąże, która teraz brzemienna chodzi urodzi się, im przeznaczam krowę jałowicę i cieląt dwoje, Katarzynie z Chybowskich Chybowskiej żonie mojej prawem własności zapisuję.* Ponadto majątek nieruchomy jako dziedzice mieli objąć po połowie syn Stanisław i nienarodzone jeszcze dziecko. Również dożywotnio połową pozostawinego majątku miała rozporządzać Katarzyna Chybowska. Wykonawcą powyższego testamentu ustanowiony został przez testatora jego szwagier Adam Chybowski<sup>25</sup>.

– Stanisław Sarnacki z żoną Łucją z Bielińskich (w 1819 roku już wdową) – ich córką była Konstancja, która *zostając w wolnym stanie z dobrowolnego namysłu i przedsięwzięcia postanowiła sobie pojąć za małżonka urodzonego Józefa Miłkowskiego ekonoma folwarku chołwoczyckiego*<sup>26</sup>.

– Andrzej Rozwadowski (zm. 1819), syn Mateusza był zarządcą folwarku Zakalinki w należących do Stanisława Aleksandrowicza dobrach konstantynowskich<sup>27</sup>. Po jego bezpotomnej śmierci sporządzony został spis pozostawionego majątku. Wnioskowali o to: schorowany synowiec (bratanek) Franciszek Rozwadowski syn Macieja oraz rodzeństwo zmarłego – siostry: Zofia z Rozwadowskich Rzewuska z Terlikowa i Teresa z Rozwadowskich Puchalska z Boratyńca oraz brat Wawrzyniec Rozwadowski, właściciel części szlacheckiej w Rozwadowie.

Zgodnie z ostatnią wolą Andrzeja Rozwadowskiego całość majątku nieruchomego jako niepodzielna własność miała przejść na jego brata Wawrzyńca i na bratanka Franciszka. Wśród zabudowań wymienione zostały: dom o dwóch izbach i stodoła o dwóch sásiekach. Ogólna wartość pozostawionych przez zmarłego nieruchomości, zwierząt hodowlanych, sprzętów gospodarskich i domowych oraz garderoby oszacowana została na 10 587 złp. Stwierdzono jednocześnie pozostałe po zmarłym długi w wysokości 369 złp, do uregulowania których zobowiązani zostali spadkobiorcy. W pozostawionym testamencie, oprócz decyzji o podziale majątku, znalazły się zapisy na rzecz służby, m.in. 800 złp na rzecz gospodyni zmarłego,

<sup>25</sup> Tamże, sygn. 2, akt nr 12/1819, s. 39–42.

<sup>26</sup> Tamże, akt nr 30/1819, s. 102–104.

<sup>27</sup> Tamże, sygn. 1, akt nr 46/1818, s. 172–175.

Makryny Antoniukowej, wdowy po Mikołaju *za wierne jej usługi przez lat osiem kontynuowane [...] aby na posag córki swej Marianny obróciła*<sup>28</sup>.

Andrzej Rozwadowski zmarł w zarządzanym przez siebie folwarku Zakalinki, dlatego też ceremonie pogrzebowe odbywały się pod przewodnictwem plebana cerkwi konstantynowskiej księdza Antoniego Dzikkowskiego i rzymskokatolickiego wikariusza janowskiego księdza Tomasza Górskiego. Spadkobiercy zmarłego wypłacili księdzu Dzikkowskiemu 80 złp *za eksportację ciała do kaplicy, podzwonne, egzekwie, Mszę Świętą, świece przy ciele i lampy oraz światło brackie w czasie eksportacji niemniej konsolację dla Bractwa*. Wypłacili również 260 złp wikariuszowi janowskiemu *za eksportację z ceremoniami, światło przy katafalku, mszów siedem czytanych i śpiewana jedna, światło dla Bractwa, podzwonne organiście i dziadom szpitalnym*<sup>29</sup>.

Na początku XIX wieku część gruntów w Chybowie – około 180 ha, wraz z jedenastoma poddanymi i karczmą, należały również do dóbr Klimczyckich. Ziemie te znajdowały się jednak w 40 kawałkach, położonych w różnych miejscach, w szachownicy z działkami włościańskimi i drobnoszlacheckimi, co uniemożliwiało racjonalne gospodarowanie. Dlatego też w 1859 roku Bronisław Podczaski, właściciel klimczyckich dóbr, modernizując swoje dobra, rozpoczął właśnie od likwidacji szachownicy. Doszło wówczas do zamiany gruntów pomiędzy nim a szlachtą z Rozwadowa. Chłopi pańszczyźniani, poddani klimczyckiego dworu, przeniesieni zostali do Rozwadowa, natomiast rozwadowska szlachta do Chybowa. Podczaski uzyskał tym samym jednolitą własność w Rozwadowie, a Chybów uczynił zwartym zaściankiem, zamieszkanym przez 54 cząstkowców, do których należały 393 morgi gruntów, uregulowanych hipotecznie. Były to ziemie w następujących klasach: ziemie pszenne – 13 morg (3,3%), ziemie żytnie dobre i średnie – 312 morg (79,4%), ziemie żytnie liche obsiewane co trzy lata – 12 morg (3,1%), łąki słabe koszone jeden raz w roku – 23 morg (5,9%), pastwiska – 11 morg (2,8%), lasy i zarośla – 21 morg (5,3%) i nieużytki – 1 morga (0,3%). Na podstawie powyższych oświadczeń złożonych

<sup>28</sup> Tamże, sygn. 2, s. 942; tamże. Testament Andrzeja Rozwadowskiego, s. 1024.

<sup>29</sup> Tamże, s. 963.



przez właścicieli w tzw. deklaracjach podatkowych w 1868 roku, został naliczony dworski podatek gruntowy, który wynosił łącznie 1342,5 rubli<sup>50</sup>.

W okresie powstania styczniowego chybowska szlachta licznie chwyciła za broń i poszła w las odzyskiwać polską wolność. 28 stycznia 1863 roku burmistrz Sarnak raportował: *W dniu 22 bm i roku jacyś ludzie zbrojni wpadli do wsi Chybowa gminy Sarnaki, a zabrawszy z sobą kilkudziesięciu mężczyzn udali się pod m. Białę i jak wieść dochodzi mają gdzieś w lesie niedaleko miasta obozowisko*. Po upadku powstania, dla upamiętnienia poległej w walkach „braci szlacheckiej” przy karczynie ustawiony został potajemnie duży dębowy krzyż. A że karczma była dzierżawiona przez Żyda, władze carskie uznały go za odpowiedzialnego za tę sytuację i przez miesiąc przetrzymywały go w więzieniu, próbując zmusić go do wyjawienia nazwisk winowajców<sup>51</sup>.

Kiedy tylko zaistniała stosowna sytuacja i możliwość walki z bronią w rękę o wolną Polskę, nie zabrakło w niej również przedstawicieli chybowskiej szlachty. W 1914 roku do tworzonych na terenie Galicji przez Józefa Piłsudskiego Legionów Polskich wstąpili i przywdziali szare strzeleckie mundury m.in. Miłkowski, Mieczysław Wyganowski, Seweryn Terlikowski i Kostek Uniejewski z Chybowa<sup>52</sup>.

Szlachecki rodowód sprawiał, że w okresie międzywojennym Chybów stał się silnym ośrodkiem wpływów Stronnictwa Narodowego, na czele którego we wsi stał Hipolit Pióro<sup>53</sup>.

**Lipno** – pierwsze wzmianki o Lipnie pochodzą z 1486 roku, kiedy to król Kazimierz IV Jagiellończyk przekazał Lipno niejakiemu Pietraszce pełniącemu na dworze królewskim urząd „ptasznika królewskiego”. Decyzję Kazimierza Jagiellończyka potwierdził w 1525 roku król Zygmunt I Stary i Lipno

<sup>50</sup> Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, sygn. 5991 IV, *Spis deklaracji podatku dworskiego*, t. 2, k. 24.

<sup>51</sup> T. Krawczak, dz. cyt., s. 103. W 1867 r. władze carskie realizując plan rusyfikacji i sprawosławienia Podlasia, wydały przepis zakazujący stawiania krzyży rzymskokatolickich bez uprzedniej zgody i specjalnego pozwolenia.

<sup>52</sup> Tamże, s. 124.

<sup>53</sup> A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 112.

aż do 1864 roku pozostało wsią należącą do szlachty. Wojny w XVII wieku toczono przez Rzeczypospolitą, a szczególnie potop szwedzki, w znacznym stopniu zniszczyły wieś. W pamięci mieszkańców, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, zachował się obraz walki stoczonej przez grupę mieszkańców wioski z oddziałami szwedzkimi w czasie potopu. Potwierdzeniem stoczonej bitwy były przeprowadzone we wsi pod koniec XIX wieku wykopiska archeologiczne, podczas których znaleziono liczne elementy uzbrojenia z połowy XVII wieku. Do dzisiaj potocznie wieś jest nazywana „Szwecją” lub „Szwedami”. W 1673 roku odnotowano w Lipnie *funkcjonowanie osobliwego dworku, w którym mieszkał pan Stecki*<sup>34</sup>. Regestr z 1676 roku rozwija w pewnym stopniu powyższą informację. Na jej podstawie możemy stwierdzić, że poza Butlerami, właścicielami klimczyckich dóbr, część wsi należała do Jana Steckiego, który miał we wsi swój dwór i mieszkał w nim wraz z żoną, synem Mikołajem i czworgiem czeladzi<sup>35</sup>.

W 1827 roku w Lipnie było 31 domów i 200 mieszkańców, zaś w 1880 – 40 domów zamieszkiwanych przez 396 osób, obrabiających w tym czasie 984 morgi ziemi. Staraniem mieszkańców Lipna w 1910 roku została ufundowana figura Matki Boskiej ustawiona przy drodze wiodącej do Sarnak. Figurka była miejscem zebrań i modlitw mieszkańców miejscowości. W 1933 roku figura MB znalazła się w środku nowo wybudowanej w tym samym miejscu kaplicy. 50 lat później, w 1983 roku wybudowano w pobliżu okazałą murowaną kaplicę pod wezwaniem św. Józefa Robotnika.

W czasie II wojny światowej w okolicy działały oddziały partyzanckie wchodzące w skład 5 Wileńskiej Brygady AK, korzystające z pomocy miejscowej ludności, za co po wojnie niektórzy mieszkańcy byli prześladowani przez UB. W Warszawie posłowie PSL składali interpelacje w sprawie nękania przez UB ludności gminy Sarnaki i miejscowości Lipno, które wówczas należało do tej gminy<sup>36</sup>.

**Rozwadów** – to wieś na prawym brzegu rzeczki Rozwadówki, założona przez Rozwadowskich, którzy w 1528 roku, *Rozwadowo ziemane*,

<sup>34</sup> AGAD, ASK I, 70, k. 267

<sup>35</sup> BCzK, Rkps, sygn.1099, *Regestr pogłównego prowincyi małopolskiej*, s. 688

<sup>36</sup> Szerzej o Lipnie: A. Wasilewska, J. Stefański, *Lipno wczoraj i dziś*, Lipno 2013.

wystawili dwóch zbrojnych na koniu, a w pięć lat później wystawiali już tylko jednego<sup>37</sup>.

Rejestr poborowy z 1576 roku wymienia jako właściciela Tomasza Rozwadowskiego woźnego sądu mielnickiego, który z dwoma braćmi z 5 włók szlacheckich zapłacił 12 groszy. Kolejny rejestr z 1580 roku wymienia jako właściciela 5 włók na Rozwadowie Jakuba Rozwadowskiego, prawdopodobnie brata Tomasza, który *wraz z cześnikami swemi dał po 15 groszy z włóki*. Jego działki spotkamy również w Terlikowie, znajdujące się obok zagonów Serafina Terlikowskiego<sup>38</sup>.

Wzrost liczby członków rodzin szlacheckich oraz podziały i tak niewielkich sched doprowadziły z czasem do wzrostu liczby małych częściowych gospodarstw szlacheckich. Taką sytuację potwierdza rejestr pogłównego z 1676 roku. Najzamożniejszym wśród właścicieli częściowych był Michał Głaznecki<sup>39</sup> skarbnik podlaski, na którego dworze przebywało dwóch szlacheckich rezydentów i 10 osób czeladzi. We wsi swoje części uprawiało 18 szlachty, wśród których czterech nosiło nazwisko Rozwadowski, posiadający po sześciu poddanych<sup>40</sup>. O nędznej kondycji ekonomicznej części z nich świadczą następujące zapisy: *szlachetny Grzegorz Rozwadowski z żoną i Wińska wdowa na ogrodzie – tamże mieszka Szlachetna Wińska panna na ogrodzie, szlachetny Wojciech Kryński i zięć jego z żoną na ogrodzie, Wojciech Zaremba z żoną na ogrodzie, szlachetna Rozwadowska wdowa i synowa na ogrodzie uboga, szlachetny Maciej Rozwadowski z żoną i Marcin Chibowski z żoną na ogrodzie, szlachetny Piotr Boratyński z żoną, matka i kormornik Terlikowski ubogi, szlachetny Stanisław Rozwadowski z żoną, matką i siostrą ubodzy*<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> A. Jabłonowski, dz. cyt., cz. 1, s. 186; AGAD, AR, Dz. II, nr 2, *Popisy szlachty bojarów i ziemian*, s. 51–52.

<sup>38</sup> A. Jabłonowski, dz. cyt., cz. 1, s. 67.

<sup>39</sup> Michał Głaznecki herbu Prus II – skarbnik podlaski w latach 1669–1677. Był elektorem Michała Korybuta Wiśniowieckiego z ziemi drohickiej w 1669 roku (S. Uruski, *Rodzina Herbarz Szlachty Polskiej*, T.4: „F-Gro”, Warszawa 1907, s. 188).

<sup>40</sup> BCzWK, Rkps, sygn. 1099, *Rejestr pogłównego prowincyi małopolskiej*, s. 688.

<sup>41</sup> Tamże, s.688, por.: AGAD, ASK, 70, *Rejestr pogłównego ziemi mielnickiej 1674*, k. 296.

W 1827 roku odnotowani zostali w księgach hipotecznych Jan i Józef Rozwadowscy z Rozwadowa, kapitanowie Pułku Trzeciego Strzelców Pieśnych, jako wierzyciele 5 tys. złp zahipotekowanych na dobrach Kownaty<sup>42</sup>.

Poza Rozwadowskimi, od XVIII wieku dziedzicami na Rozwadowie byli również Nowosielscy, Miłkowsy i Popławscy. Jako pierwszy z Nowosielskich odnotowany został w dokumentach notarialnych Bartłomiej Nowosielski, syn Piotra, wnuk Jana (dziedziców na Nowosielcu), który w 1702 roku kupił część Rozwadowa. Po nim dziedziczyli: syn Andrzej ochrzczony w Sarnakach w 1709 roku, następnie wnuk Łukasz i prawnuk Antoni.

W drugiej połowie XVIII wieku szlacheckie części na Rozwadowie i Chybowie posiadał Łukasz Miłkowski, po którym dziedziczyli jego synowie Stanisław i Piotr<sup>43</sup>. W 1819 roku, jako właściciel części szlacheckiej w Rozwadowie, wymieniany jest Adam Miłkowski syn Jakuba, który z *dóbr swoich nieruchomości [...] zagonów dwa w polu Jarkowym zwanym [...] za 80 złp grubą srebrną monetą urodzonemu Janowi Sarnackiemu po niegdy Pawle synowi dziedzicowi na wsi Chybowie sprzedał*<sup>44</sup>.

W 1820 roku Jan Popławski, syn Macieja i Julianny z Głuchowskich, właściciel części szlacheckich w Rozwadowie i Wyrzykach, *na ciele osłabiony na umyśle jednak zupełnie zdrowy [...] w nagrodę wybranego przed laty posagu, urodzonej Mariannie z Sarnackich Popławskiej żonie swjej tytułem prostego długu złotych polskich 500 zapisuję i na całym swym majątku [...] a szczególnie na części swjej dziedzicznej na wsi Rozwadowie i Wyrzykach [...] zapisuję*. Jan Popławski z żoną swoją Marianną z Sarnackich mieli jedyną córkę Agnieszkę, w chwili śmierci ojca w 1820 roku, nieletnią. Ją to ojciec testamentem swym uczynił jedyną dziedziczką całego pozostawionego majątku ruchomego i nieruchomego. Uczynił jednak zastrzeżenie, *aby gdy dojdzie lat zupełnych [...] matce swjej, zapisane 500 złp, na jej żądanie wypłaciła*. Polecał również, *aby siostróm moim, a ciotkom Agnieszki, podług uczynionego rozporządzenia Macieja Popławskiego ojca mego, urodzonej Katarzynie z Popławskich Truskawskiej – złp 100, Mariannie z Popławskich*

<sup>42</sup> APS, HS, sygn 22, KW. Dóbr Kownaty, s. 33.

<sup>43</sup> Tamże, AnJBwŁ sygn. 1, akt nr 113/1818, s. 419–421; tamże, akt nr 117/1818, s. 431–433.

<sup>44</sup> Tamże, sygn. 2, Akt nr 206/1819, s. 901–903.

*Hakbiszewskiej – złp 100, Salomei z Popławskich Klepackiej – złp 100, wypłaciła posag<sup>45</sup>.*

Świadcami powyższego aktu notarialnego byli Stanisław Miłkowski i Wawrzyniec Rozwadowski, dziedzice części z Rozwadowa<sup>46</sup>.

Właścicielem części Rozwadowa w 1827 roku był Michał Kobylski z żoną Magdaleną z Radziszewskich. W latach 1820-1834 pełnił on funkcję burmistrza miasta Sarnaki<sup>47</sup>.

W 1833 roku jako współwłaściciel wsi wymieniany jest Antoni Moczulski, obrońca Sądu Pokoju powiatu łosickiego, dziedziczący część szlachecką po rodzicach, Józefie Moczulskim i Juliannie z Próchnickich<sup>48</sup>.

We wsi funkcjonował folwark, będący już częścią dóbr klimczyckich, a w nim murowany dwór, owczarnia, stajnia i karczma. Do tego folwarku należało 107 ha ziemi w 187 częściach, będących w szachownicy z polami drobnoszlacheckimi. W 1815 roku folwark Rozwadów był oddany w dzierżawę Tadeuszowi Szawłowskiemu synowi Jana, częściowca z Szawłów<sup>49</sup>.

W 1859 roku Bronisław Podczaski, modernizując swoje dobra, zaczął od likwidacji szachownicy i scalenia gruntów. W związku z powyższym, na drodze wzajemnego porozumienia ze szlachtą rozwadowską, doszło do zamiany gruntów. 11 włościan z Chybowa, będących poddanymi Bronisława Podczaskiego, zostało przeniesionych na szlacheckie części w Rozwadowie. Natomiast dotychczasowi ich właściciele przenieśli się do Chybowa, otrzymując odpowiednio większe arealy z uwagi na gorszą jakość ziemi w nowym miejscu<sup>50</sup>.

<sup>45</sup> Tamże, sygn. 3, akt nr 39/1820, s. 241–243 (Testament Jana Popławskiego).

<sup>46</sup> Tamże, akt nr 11/1820, s. 46–47.

<sup>47</sup> J.W. Nowosielski, *Dzieje miasta Sarnaki*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2020, nr 3, s. 41.

<sup>48</sup> Archiwum Państwowe Siedleckie (dalej APS), Hipoteka Siedlecka (dalej HS), sygn 1811, KW dóbr Chotycze; ADS, Akta Stanu Cywilnego gminy Sarnaki 1823, akt ślubu Ignacego Horocha i Ismeny Apolonii Moczulskiej, nr 4, s. 85. Antoni Moczulski był rodzonym bratem panny młodej.

<sup>49</sup> APLoR, Akta notariusza Wincentego Rozwody, sygn. 3, s. 474.

<sup>50</sup> J. Nowosielski, *Majątki ziemskie prywatne i rządowe na terenie parafii Sarnaki w XIX wieku*, [w:] *Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, Siedlce 2006, s. 129.

**Sarnaki** – powstały przy ujściu Chlebczanki do Sarenki. Już w 1430 roku erygowana tu została przez Zarębów, którzy później przyjęli nazwisko Sarnacy, parafia rzymskokatolicka. W 1528 roku podczas rejestru popisowego wystawili oni wspólnie, *zemiane Sernacki*, 8 koni. W pięć lat później wystawili już tylko 5 koni, co świadczyć może o wzrastającym rozdrobnieniu dóbr i ubożeniu ich właścicieli<sup>51</sup>.

Ród Zarębów vel Sarnackich w późniejszym czasie stanie się jednym z najbardziej zaangażowanym w akcję kolonizacyjną na Podlasiu. W XVI wieku zajmowali oni eksponowane stanowiska w powiecie mielnickim – sędziów i podsędków – co nie przeszkadzało im w nadużywaniu prawa<sup>52</sup>. W 1673 roku, poza większymi częściami, należącymi wraz z 7 poddanymi do ks. Kazimierza Macieja Zwierza h. Topór (zm. 1682) sufragana łucko-brzeskiego, zanotowano w Sarnakach 13 właścicieli części szlacheckich. Zapisano wówczas: 1. *Wojciech Zaręba z żoną*, przy których żyła *Boratyńska uboga baba tamże i sierota, które nic nie dały, dał tylko Zaręba* (dotyczy zapłaty pogłównego). 2. *Marcin Sarnacki Waleszczuk z żoną, tamę sierot dwie Klimczyckich – od nich nic*. 3. *Wawrzyniec Sarnacki parobek z żoną lecz ta po zapisaniu uszła precz*. 4. *Jan Poroszek z żoną, dziewczyna i pastuch*. 5. *Szczęśny Orłowski z żoną – ubogi zagrodnik*. 6. *Jan Klimczycki z żoną, dziewczyna i parobek*. 7. *Stanisław Bzowski z żoną i córek dwie, a przy nim ubogi Kryński z żoną i matką – komornicy na ogrodzie*. 8. *Domański z żoną i syn jego z żoną i dziewczka*. 9. *Jakub Gocha*<sup>53</sup> *z żoną*. 10. *Andrzej Sarnacki Szczerba z żoną i synów dwa, u tegoż Tomasz Gocha z żoną i Katarzyna siostra jej, a także Stanisław Gocha z żoną*. Ponadto zapisano w Sarnakach

<sup>51</sup> A. Jabłonowski, dz. cyt., cz. 1, s. 186; AGAD, AR, dz. cyt., s. 51–52.

<sup>52</sup> A. Jabłonowski, dz. cyt., cz. 2, s. 75; Według T. Żychlińskiego, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 2, Poznań 1880, s. 298–299, na przeł. XVI/XVII w. właścicielem Sarnak i Rzewusk był Stanisław Sarnicki (ur. ok. 1532, zm. 1597) – polski historyk, działacz kalwiński, senior zborów polskich, twórca utworów o tematyce wojennej. Po zabójstwie swego brata Adama został prawnym opiekunem jego małoletniego syna Stanisława, któremu przed śmiercią zapisał swoje dobra. Te informacje wydają się nieprawdziwe, chociażby ze względu na wyznanie i pozycję Stanisława Sarnickiego wśród polskich wyznawców nauki J. Kalwina. Niemalże wszędzie, wraz ze zmianą wyznania właściciela dóbr, posiadającego prawa kolacji, również miejscowy kościół zamieniany był na zbór. W Sarnakach natomiast nic takiego nie miało miejsca.

<sup>53</sup> Gocha to przydomek jednej z gałęzi Chybowskich.

obecność wędrownego stolarza z żoną, który *po zapisaniu z Sarnak uszedł precz.*

Jak wynika z powyższego rejestru, znaczna liczba sarnackich cząstkowców była bardzo uboga. Zdarzały się przypadki przyjmowania przez ubogiego szlachcica posady parobka. Ratując się przed całkowitą nędzą, wydawano córki za bogatych rzemieślników czy nawet chłopów, tak jak *Andrzej młynarz który ożenił się ze szlachcianką, czy robotny Andrzej Bartosik, który przystąpił do szlachcianki (pojął za żonę)*<sup>54</sup>.

**Terlików** – to kolejna wieś założona na prawym brzegu rzeczki Rozwadówki. Pierwsze znane nam informacje o Terlikowie, jako wsi należącej do powstającej parafii w Sarnakach, pochodzą z 1431 roku. W przeprowadzonym 1528 roku popisie wojskowym zapisano, że: *Tirlikowskii ziemiane, wystawili wspólnie cztery konie*<sup>55</sup>. W 1534 roku jednym z właścicieli Terlikowa był Wojciech Terlikowaki, który ze swoich posiadłości wystawił podczas popisu czterech zbrojnych na koniu<sup>56</sup>. Rejestr poborowy z 1580 wymienia trzech właścicieli we wsi szlacheckiej Therlikowie. Byli to Jakub Rozwadowski, Jan i Serafin Terlikowscy, którzy *dali z włók ziemskich 10 po gr 15*<sup>57</sup>. Topniejące szlacheckie schedy, w wyniku coraz liczniejszych podziałów rodzinnych, zmuszały ich zubożałych przedstawicieli do wyjazdów i poszukiwania lepszego życia poza własnym gniazdem rodowym. Na pierwszym miejscu wyboru był zaciąg do wojska i w perspektywie kariera w szeregach magnackich lub królewskich chorągwi. Jednym z nich był pochodzący z Terlikowa Andrzej Terlikowski, który w 1527 roku zaciągnął się w szeregi obrony potocznej<sup>58</sup>. Po ośmioletnim stażu w chorągwi hetmańskiej Sieniawskiego i po pięciu latach spędzonych w chorągwi starosty barskiego

<sup>54</sup> AGAD, ASK, Oddz. I, sygn. 70, k. 258v–259; BCzwK, dz. cyt., s. 687.

<sup>55</sup> A. Jabłonowski, dz. cyt., cz. 1, s. 186.

<sup>56</sup> *Popisy wojskowe pospolitego ruszenia Wielkiego Księstwa Litewskiego (1524–1566)*, wstęp i opr. G. Lesmaitis, red. K. Łopatecki, Białystok 2018, s. 52.

<sup>57</sup> A. Jabłonowski, dz. cyt., cz. 1, s. 67.

<sup>58</sup> Obrona potoczna – system obrony południowo-wschodnich kresów Rzeczypospolitej przed najazdami Turków, Tatarów i Wołochów, zorganizowany ok. 1490 r., opierający się na stałym wojsku zaciężnym i pogranicznych zamkach. W połowie XVI w. zastąpiona wojskiem kwarcianym.

Bernarda Pretwicza, został przez tego ostatniego mianowany podstarościm barskim. Po udanej obronie Baru przed napadem mołdawskim w 1550 roku, otrzymał włość Harmaki, położoną w pobliżu miasta, a następnie, dzięki poparciu królowej Bony, otrzymał zezwolenie na wykup wsi Tatarzy w powiecie kamienieckim z rąk sukcesorów sługi Pretwicza – Niewita<sup>59</sup>.

W XVII wieku Terlików był już typowym, silnie rozdrobnionym, zaściankiem szlacheckim. Regestr pogłównego z 1676 roku wymienia już 26 nazwisk właścicieli szlacheckich części w Terlikowie, wśród których było aż 16 Terlikowskich. Biorąc pod uwagę sumę zapłaconego pogłównego, możemy przypuszczać, że najbogatszym wśród terlikowskiej szlachty był *Jacent Niemyski z żoną*, który od 3 czeladzi pochodzenia szlacheckiego i 3 pochodzenia plebejskiego zapłacił 13 groszy. Zaledwie 4 właścicieli części szlacheckich było stać na utrzymywanie czeladzi lub parobka. Pozostali uprawiali swoje schedy własnoręcznie. Aż przy 7 nazwiskach podkreślono nędzną kondycję ekonomiczną właściciela, zapisując uwagę *ubogi*. Poza rozrodzoną szlachtą, regestr pogłównego wymienia wśród mieszkańców wsi jeszcze trzy rodziny: Żyda arendarza o imieniu *Fajbis z żoną i bratem [...] robotny Korowaj z żoną [...] robotny Andrzej Kopiło mieszczanin mielnicki z żoną*<sup>60</sup>.

Jeszcze w 1831 roku jako częściowemu dziedzicowi na Terlikowie wymieniani są potomkowie wspomnianego wyżej Serafina Terlikowskiego, Stanisław i Jan Terlikowscy, synowie Andrzeja i Ewy z Orzynowskich. Wójt gminy dóbr rządowych Hołowczyce – Litewniki, Paweł Kosiński, interweniując na rzecz Stanisława Terlikowskiego przed wcieleniem go do wojska, zaświadczał, iż *ten Stanisław Terlikowski, mając tylko jednego brata Terlikowskiego Jana w Wojsku Polskim Pułku 4 Piechoty Liniowej od 1820 roku do dziś dnia zostającego – po śmierci ojca swego Andrzeja Terlikowskiego ciągle matką wiekiem już, bo 60 lat mającą, przyciśnioną Ewą z Orzynowskich Terlikowską i żoną swą Izabelą z Rzepeckich Terlikowską, tudzież siostrą małoletnią Teklą Terlikowską, jako też chłopca małoletniego Szymona Krasieńskiego,*

<sup>59</sup> K. Pułaski, *Gospodarka królowej Bony na kresach*, Warszawa 1878, s. 153; M. Plewczyński, *Szlachta podlaska w wojsku polskim za ostatnich Jagiellonów*, „Studia Podlaskie”, 1991, t. 3, s. 11.

<sup>60</sup> BCzwK, Rkps, sygn. 1099, *Regestr pogłównego prowincji małopolskiej*, s. 689.



*jako opiekun [...] obrany, którzy bez pomocy jego w żaden sposób utrzymać się nie mogą*<sup>61</sup>.

W końcu XVIII wieku właścicielem części szlacheckich w Terlikowie i Chybowie był również, odnotowany w aktach notarialnych, Józef Chybowski z żoną Teresą z Chybowskich Panków, po których dziedziczył ich syn Walenty. W 1818 roku Walenty Chybowski sprzedał odziedziczoną schedę Tomaszowi Czarnockiemu, synowi Wojciecha, za 490 złp. W sporządzonym wówczas akcie notarialnym opisana została sprzedawana nieruchomość, w której wymienione zostały miejscowe nazwy pól i strumieni: *rzeczka Łopianka, rzeczka Bzduchowizna, rzeczka Sapowna, Kropilas, pole Zbinowizna, pole na Podborzu, pole w Chrustach, pole Toroszyn*<sup>62</sup>.

W 1820 roku Marcin Rzewuski *dziedzic części na wsi Terlikowie [...] czując się na ciele osłabionym*, spisał testament, w którym oprócz ziem wymienione zostały zabudowania folwarczne: *budynek dworski drewniany pod numerem drugim sytuowany, stodoła dwie, chlewów dwa*. Testator całość swego majątku ruchomego i nieruchomego, wycenionego na 2 tys. złp, zapisał na wyłączną własność swemu synowi Adamowi Rzewuskiemu. Zobowiązał go jednak do zapewnienia dożywocia matce, Zofii Rzewuskiej z Rozwadowskich, oraz wypłacenia po 500 złp posagu siostrze: już zamężnej Mariannie Nowosielskiej i niezamężnej Magdalenie Rzewuskiej w chwili jej zamążpójścia, a także wydania im z obory po jednej krowie, byku, dwóch owiec i dwóch świń. Na egzekutorów postanowień testamentalnych wyznaczeni zostali szwagier zmarłego Wiktor Rozwadowski i Antoni Moczulski syn Józefa, dziedzic znacznej części Terlikowa<sup>63</sup>.

W wyniku wykupu przez Józefa Moczulskiego i jego żonę Julianę z Próchnickich kilkunastu części szlacheckich, doszło do skupienia w jednym rękę części ziemi i powstania folwarku z drewnianym dworkiem, kuźnią

<sup>61</sup> S. Uruski, dz. cyt., T. 12: „N-Orl”, Warszawa 1915, s. 198-199; Archiwum Państwowe Lubelskie (dalej APL), Komisja Województwa Podlaskiego (dalej KWP), sygn. 66, Akta szczegółowe urzędzenia Gwardii Ruchomej, k. 193, *Pismo wójta gminy dóbr rządowych Hołowczyce-Litewniki, Pawła Kosińskiego, rezydującego w dawnym dworze starostów mielnickich w Zabuzu, dotyczące zwolnienia z poboru Stanisława Terlikowskiego*.

<sup>62</sup> APLoR, AnBJwŁ, sygn. akt nr 44/1818, s. 288-290.

<sup>63</sup> Tamże, Akt nr 65/1820, s. 465-469.

i karczmą, którą najpierw dzierżawił Judko Majorowicz<sup>64</sup>, a następnie Gerszon Zylberman. W końcu XVIII wieku, w wyniku porozumienia właścicieli folwarku i właścicieli części szlacheckich, doszło do wykopania wspólnotowego stawu i kanału doprowadzającego doń wodę z Rozwadówki. Tego rodzaju urządzenia wodne, służące do wspólnego pojenia bydła, kąpieli, a również i prania, były charakterystycznym elementem wsi drobnoszlacheckich<sup>65</sup>.

Józef Moczulski, umierając w 1820 roku, pozostawił owdowiałą żonę Juliannę z Próchnickich i nieletnie dzieci Ismenę Apolonię i syna Antoniego. Do momentu uzyskania przez nie pełnoletności terlikowskim folwarkiem zarządzała ich matka Julianna, po pewnym czasie będąca już w drugim związku z Józefem Bogusławskim, notariuszem powiatu łosickiego, właścicielem części w Terlikowie „B”. Ostatecznie spadek po Józefie Moczulskim przejęły jego dzieci Ismena Apolonia żona Ignacego Horocha i jej brat Antoni Moczulski. W 1838 roku Antoni Moczulski wykupił od siostry jej część, stając się ponownie właścicielem całości folwarku, zapisanego w księgach wieczystych jako Terlików „A”<sup>66</sup>. Również w tym czasie matka Antoniego, Julianna Moczulska 2-voto Bogusławska, będąca po raz drugi wdową, zapisała synowi spadłą po drugim mężu część Terlików „B”<sup>67</sup>. Oddzielnym aktem notarialnym Antoni Moczulski zobowiązywał się *swą rzeczoną matkę wielmożną Bogusławską w domu swem dać przyzwoite utrzymanie i mieszkanie, a na różne potrzeby złotych polskich czterysta rocznie w ratach kwartalnych [...] zapłacić*<sup>68</sup>. Kolejnym etapem na drodze powiększania swego stanu posiadania w Terlikowie było wykupienie przez Antoniego Moczulskiego od Jana Bogusławskiego części szlacheckich w Terlikowie „B” i „C”, które ten odziedziczył po ojcu.

<sup>64</sup> APL, Akta Filipa Obniskiego adwokata Sądu Szlacheckiego w Lublinie, sygn. 174, *Judka Majorowicz, arendarz z Terlikowa, przeciwko Józefowi Moczulskiemu, właścicielowi Terlikowa, cyrkul bialski – spór o dzierżawę karczmy z browarem*.

<sup>65</sup> T. Krawczak, dz. cyt., s. 175.

<sup>66</sup> APLoR, AnZHwK, sygn. 1, akt nr 42/1838, s. 640.

<sup>67</sup> Tamże, akt nr 43/1838, s. 644–646. Poza Julianną Bogusławską, żoną zmarłego Józefa, prawo do spadku po nim posiadało również jego troje dzieci.

<sup>68</sup> Tamże, akt nr 44, s. 647–649.

W 1840 roku współwłaścicielem Terlikowa, *części najznaczniejszej*, był Konstanty Izdebski<sup>69</sup>. W tym też roku jako właściciel części wsi wymieniany jest Mateusz Iżycki, były dzierżawca folwarku donacyjnego Szpaki, od 1837 roku będącego w wieczystym użytkowaniu gen. Stefana Poleszki. Mateusz Iżycki miał sześcioro dzieci – trzech synów: Maurycego, Florentyna i Hipolita oraz trzy córki: Monikę żonę Józefa Łukaniewicza, Mariannę i Balbinę, którym to *dwadzieścia dwa tysiące złotych polskich na własność przeznaczył, a na tej sumie dożywocie sobie zastrzegł*<sup>70</sup>.

Kolejnymi współwłaścicielami Terlikowa, wymienianymi w aktach notarialnych, byli Aleksander, Katarzyna i Jan Bogusławscy, spadkobiercy jednej włóki i trzech morg ziemi po zmarłym w 1830 roku Józefie Bogusławskim. W 1840 roku rodzeństwo Bogusławskich sprzedało swe odziedziczone udziały w Terlikowie, Chybowie i Mszannie Antoniemu Moczulskiemu i jego żonie Katarzynie z Obrepalskich, za 10 tys. złp<sup>71</sup>.

#### Stan dóbr Terlików i ich właściciele w 1846 r.

Nazwa części	Właściciele	Wartość: rubli/kopiejek
Terlików „A”	Katarzyna Moczulska	7500
Terlików „B”	Józef Bogusławski	877
Terlików „C”	Magdalena Długopolska	2550

Źródło: AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 6559,  
*Wykaz wszelkich dóbr z hipoteki 1846 r.*, s. 292

W 1846 roku grunta folwarczne w Terlikowie należały już do Katarzyny Moczulskiej, córki Antoniego Moczulskiego (osiemnaście włók) oraz do Magdaleny Długopolskiej. W niedługim czasie zbyły one swoje części małżeństwu Benedyktowi i Emilii Mystkowskim. W związku z powyższym doszło do skupienia w jednym ręku folwarcznych ziem, znajdujących się w szachownicy (w 124 kawałkach) o ogólnym obszarze 220 ha. W 1869 roku

<sup>69</sup> APS, HS, sygn. 1918, Dobra ziemskie Toporów – dokumenty, s. 511, *Wyrok sądu nakazujący byłemu prefektowi departamentu siedleckiego, posiadającego zabezpieczenie urzędu na dobrach Toporowskich, zwrot niesłusznie pobranych podatków.*

<sup>70</sup> APLoR, AnZHwK, sygn. 2, s. 1.

<sup>71</sup> Tamże, s. 326–333, (akt nr 6 i 7)

zadłużony nadmiernie folwark, niewywiązujący się ze swoich zobowiązań dłużniczych oraz obciążony serwitutem leśnym i pastwiskowym, zniesionym dopiero w latach 1909–1914<sup>72</sup>, został zlicytowany. Nabywcą został pochodzący z Cierpigorza Antoni Popławski wraz z zięciem, płacąc 80 rubli w złocie za morgę gruntu. W okresie międzywojennym ziemie folwarczne zostały podzielone pomiędzy potomków Antoniego Popławskiego<sup>73</sup>.

W Terlikowie znajduje się zarejestrowany jako zabytkowy zespół zabudowy zaścianka szlacheckiego, obecnie należący do rodziny Soszyńskich, sukcesorów Antoniego Popławskiego. Zespół składa się z kilku budynków mieszkalnych, z których jeden datowany jest na przełom XVIII/XIX wieku, czyli czasy Józefa Moczulskiego. Budynki mieszkalne i gospodarcze rozrzucone są nieregularnie, przemieszane z nową zabudową. Do elementów kompozycji zespołu należy również rozproszona zieleń oraz wspomniane wyżej, przepusty wodne i sadzawki<sup>74</sup>.

**Tomasz Dobrowolski** – ur. 1949, emerytowany nauczyciel historii w LO w Łosicach, działacz społeczny i regionalista, wieloletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łosickiej, autor licznych publikacji regionalnych.

## Bibliografia

### Archiwalia

#### Archiwum Główne Akt Dawnych

Archiwum Radziwiłłów Warszawskich, Dz. II, nr 2.

Archiwum Skarbu Koronnego, sygn. 47, 70.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 6559.

<sup>72</sup> APL, Urząd Gubernialny Chełmski do Spraw Włościańskich, sygn. 587, *Uгода w sprawie zastąpienia leśnych i pastwiskowych serwitutów Terlików, powiat konstanyński*.

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> <http://www.polskaekologia24.pl/styl-zycia/regiony/gminy/gmina-sarnaki/zabytki-muzea/1140/zespoły-dworskie-i-dworsko-parkowe> (dostęp: 26.09.2020)

**Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radziniu Podlaskim**

Akta notariusza Wincentego Rozwody, sygn. 3.

Akta notariusza Józefa Bogusławskiego w Łosicach, sygn. 1, 2, 3.

Akta notariusza Zachariasza Hordziejewskiego w Konstantynowie, sygn. 1 – 2.

**Archiwum Państwowe w Lublinie**

Akta Filipa Obniskiego adwokata Sądu Szlacheckiego w Lublinie, sygn. 174.

APL, Urząd Gubernialny Chełmski do Spraw Włościańskich, sygn. 587.

APL, Rząd Gubernialny Podlaski, sygn. 22, 66.

**Archiwum Państwowe w Siedlcach**

Hipoteka siedlecka, sygn. 1811, 1918, 1644.

**Archiwum Diecezji Siedleckiej**

Akta Konsystorza Janowskiego, sygn. 1D.

Akta Stanu Cywilnego gminy Sarnaki 1823.

**Biblioteka Czartoryskich w Krakowie**

Rkps, sygn. 1099, *Regestr pogłównego prowincyi małopolskiej*.

**Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów**, sygn. 5991 IV, *Spis deklaracji podatku dworskiego*.

**Dokumenty drukowane**

*Акты издаваемые Виленскою комиссією для разбора древних актов*, t. 33, Вильна 1908.

*Lietuvos Metrika. Knyga 7 (1506–1539)*, wyd. I. Ilarienė, L. Karalius, D. Antanavičius, Vilnius 2011.

*Ordo divini officii and usum diecesis Podlachensis*, Warszawa 1860.

**Opracowania**

Biernacka M., *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu. Tradycje historyczne a współczesne przemiany*. Wrocław–Warszawa–Kraków, 1966.

Dobrowolski T., *500 lat łosickiego Kościoła – dzieje parafii i dekanatu*, Łosice 2011.

Gembarzewski B., *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*. Warszawa 1925.

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1972.

Jabłonowski A., *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. VI, *Podlasie*, cz. 1, Warszawa 1908.

Jabłonowski A., *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. VI, *Podlasie*, cz. 2, Warszawa 1909.

Jaszczołt T., *Osadnictwo Podlasia nadbużańskiego w XV i początkach XVI wieku*, [w:] *Podlasie Nadbużańskie, 500 lecie województwa podlaskiego*, red. O. Łatyszonek, Ciechanowiec 2013.

- Kazakou A., *Wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego w epoce bitwy pod Kleckiem*, „Rocznik Lituanistyczny”, 2020, nr 6.
- Krawczak T., *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa–Siedlce 1993.
- Laszuk A., *Zaścianki i królewszczyzny: struktura własności ziemskiej w województwie podlaskim w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1988.
- Łyś G., *Wnukowie Janeta*, „Magazyn Rzeczpospolitej”, 2001, nr 20.
- Maroszek J., *Osadnictwo drobnoszlacheckie w miastach podlaskich w XVI–XVIII wieku. Problem konkurencji gospodarczej*, „Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku”, z. 19, t. IV.
- Michałuk D., *Ziemia mielnicka województwa podlaskiego w XVI–XVII wieku*, Toruń 2002.
- Nowosielski J., *Majątki ziemskie prywatne i rządowe na terenie parafii Sarnaki w XIX wieku*, [w:] *Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, Siedlce 2006.
- Nowosielski J.W., *Dzieje miasta Sarnaki*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2020, nr 3.
- Plewczyński M., *Szlachta podlaska w wojsku polskim za ostatnich Jagiellonów*, „Studia Podlaskie”, 1991, t. III.
- Popisy wojskowe pospolitego ruszenia Wielkiego Księstwa Litewskiego (1524–1566)*, wstęp i opr. G. Lesmaitis, red. nauk. K. Łopatecki, Białystok 2018.
- Pułaski K., *Gospodarka królowej Bony na kresach*, Warszawa 1878.
- Russocki S., *Elementy wspólnoty w osadach drobnoszlacheckich Mazowsza (XV–XIX w.)*, „Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku”, z. 29, t. 4.
- Stawski E., *Gospodarstwa małe. Typ szlachty cząstkowej*, [w:] *Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z nim mających*, red. T. Lubomirski, E. Stawski, S. Przystański, t. II, Warszawa 1974.
- Uruski S., *Rodzina Herbarz Szlachty Polskiej*, T. 4: „F-Gro”, Warszawa 1907.
- Uruski S., *Rodzina Herbarz Szlachty Polskiej*, T. 12: „N-Orl”, Warszawa 1915.
- Wasilewska A., Stefański J., *Lipno wczoraj i dziś*, Lipno 2013.
- Wasilewska A., Zubkowicz R., *Historia i współczesność gminy Sarnaki*, Sarnaki 2016.
- Wiśniewski J., *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim od końca XIV do połowy XVIII wieku*, „Acta Baltico Slavica”, 1964, t. I.
- Zawadzki J., *Drobna szlachta wobec Kraju*, „Gazeta Rolnicza”, 1862, nr 22.
- Żychliński T., *Złota księga szlachty polskiej*, R. II, Poznań 1880.

## Netografia

- <http://www.polskaekologia24.pl/styl-zycia/regiony/gminy/gmina-sarnaki/zabytki-muzea/1140/zespoły-dworskie-i-dworsko-parkowe> (dostęp: 26.09.2020).
- [https://szlachta.projektpodlasie.pl/podlasie/ziemia-mielnicka/ziemia\\_drohicka](https://szlachta.projektpodlasie.pl/podlasie/ziemia-mielnicka/ziemia_drohicka) (dostęp: 24.07.2019).

*Adam Kordys*  
*Wiśniew*

**Jak Szymon Kosiński (posesor dóbr narodowych Wiśniew i Domanice, położonych w powiecie siedleckim) został dzierżawcą rządowych dóbr Hołowczyce, znajdujących się na terenie powiatu losickiego.**

**Streszczenie**

Bohaterem artykułu jest Szymon Kosiński, przedstawiciel XIX-nego społeczeństwa, który zajmował się dzierżawą ziemskich majątków narodowych (rządowych). Początkowo oddano mu w posesję dobra Wiśniew i Domanice, a po nich – przejął (po licznych perypetiach) te w Hołowczycach. Na terenie tych ostatnich majątności – zmarł. Został pochowany w parafii w Sarnakach. Przeżywszy 67 lat, nie zdążył się ożenić, a jedynym jego sukcesorem został brat Piotr Kosiński. On to właśnie stał się kontynuatorem powyższej dzierżawy.

Na krótko przed śmiercią Szymona Kosińskiego władze skarbowe postanowiły eksmitować go z majątku Hołowczyce za powstałe i niespłacane zadłużenie. Organizowane z tego powodu publiczne licytacje miały na celu wyłonić nowego posesora powyższego majątku (bezsukutecznie), a podpisany nawet z kandydatem Chojeckim stosowny kontrakt, został jednak unieważniony. Szymon Kosiński pozostał tam i mieszkał aż do śmierci, jeszcze przez niecały rok.

**Słowa kluczowe:** Wiśniew, Domanice, Hołowczyce, Sarnaki, dobra ziemskie narodowe

Kim zatem był wspomniany Szymon Kosiński? Był synem Jana Kosińskiego, szlachcica pieczętującego się herbem Rawicz, i Zofii. Ojcem Jana był Sebastian, a ten z kolei był synem Michała. Jan Kosiński nabył w 1773 roku część wsi Malinowo, należącej do gminy Dziadkowice i położonej na terenie ówczesnej ziemi drohickiej. Szymon Kosiński urodził się w 1761 roku także na terenie parafii Dziadkowice (obecnie powiat siemiatycki), w której przyszło na świat również jego rodzeństwo. Najstarszy z braci – Wincenty,

urodził się w 1759 roku, Kasper – w 1764 roku, natomiast najmłodszy Piotr – w 1773 roku<sup>1</sup>. Szymon Kosiński już jako ziemianin zajmował się administrowaniem rządowych majątków ziemskich. Zmarł 20 kwietnia 1828 roku w folwarku w Zabuzu (w miejscu jego ówczesnego zamieszkania), w wieku 67 lat<sup>2</sup>. Do końca życia pozostał kawalerem. Pochowano go w Sarnakach, w parafii rzymskokatolickiej pw. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Miejsce jego spoczynku zachowało się do dnia dzisiejszego. Na terenie placu kościelnego znajduje się murowany nagrobek.

Szymon Kosiński był z całą pewnością człowiekiem wykształconym, gdyż posiadał umiejętność biegłego pisania i czytania.

W 1807 roku, jak wynika z treści materiałów źródłowych, objął on (w wieku 46 lat) w posesję dobra narodowe Wiśniew i Domanice, położone w powiecie siedleckim i na terenie ówczesnej Galicji Zachodniej. Wygrał bowiem licytację publiczną, którą władze austriackie przeprowadziły w Krakowie. Dobra te dzierżawił do 1819 roku, a więc przez okres 12 lat<sup>3</sup>. W 1809 roku wymienione majątki, wraz z terytorium całej Galicji Zachodniej, zostały przyłączone do Księstwa Warszawskiego, a nowe władze rządowe zakwalifikowały je do grupy majątków przewidzianych na donacje dla francuskich oficerów. Ostatecznie nie zostały jednak wydzielone do końca istnienia Księstwa Warszawskiego, a Kosiński zarządzał nimi przez cały czas<sup>4</sup>. Dobra Wiśniew i Domanice należały wcześniej (jeszcze w okresie I Rzeczypospolitej) do wiśniewskiego (wiśniowskiego) starostwa niegrodowego. Jednak po śmierci ostatniego starosty księcia Stanisława Jabłonowskiego (co miało

<sup>1</sup> A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 11, Warszawa 1907, s. 274; E. Sęczys, *Szlachta guberni augustowskiej, lubelskiej i radomskiej wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, Warszawa 2018, s. 208 i S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 7, Warszawa 1910, s. 275.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Siedlcach [dalej APS], Akta Stanu Cywilnego (ASC) Sarnaki 1828 (zgony), poz. 39.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej APR), Zarząd Dóbr Państwowych – Sukcesje (dalej ZDPS), sygn. 21860, *Wyrok Delegacji Administracyjnej w zastępstwie Rady Stanu Królestwa Polskiego nr 623, z dnia 12 lipca 1820 r., dotyczący obrachunku generalnego pro 1807–15 wzajemnych pretensji dzierżawnych Skarbu Publicznego i Kosińskiego Szymona dzierżawcy dóbr rządowych Wiśniewa i Domanic w woj. podlaskim położonych*, b.n.k.

<sup>4</sup> M. Senkowska-Gluck, *Donacje Napoleońskie w Księstwie Warszawskim. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1968, s. 142–146.



miejsce w maju 1806 roku), starostwo to przeszło, na mocy obowiązujących przepisów, na własność rządu austriackiego. Ten z kolei w maju 1807 roku przekazał je, już jako dobra narodowe, w odpłatne użytkowanie Szymonowi Kosińskiemu.

Wspomniane starostwo, składające się z dwóch kluczy: wiśniewskiego i domanickiego, posiadało w 1804 roku następujące realności<sup>5</sup>. /.../ *wieś Wiśniów z przyległościami, Kaczory, Ciosna [Ciosny], Myrcha, Wólka [Wiśniewska], Stok [Wiśniewski], Koty, Ruda, Gos[t]chorza i wieś Domanice z przyległościami, Kopcie, Czachy, Przywory, tudzież Wóytostwo Domanickie /.../ z wszelkimi do pomienionych dóbr należącymi folwarkami [Wiśniew i Domanice], młynami, browarami, karczmami, polami, ogrodami, stawami, sadzawkami, poddanymi i ich robociznami, czynszami, daninami i wszystkimi powinnościami /.../*<sup>6</sup>. Dobra te, w porównaniu z sąsiednimi majątkami narodowymi, były jednymi z większych.

Czym zajmował się wcześniej wspomniany posesor? Odpowiedzi na to pytanie nigdzie jednak nie znalazłem. Wnioskuje jednak, że skoro w 1807 roku otrzymał w posesję rządowy majątek ziemski, to musiał już posiadać wymagane kwalifikacje, tj. doświadczenie w zarządzaniu gospodarstwem (potwierdzone pisemnie), stosowną wiedzę rolniczą oraz majątek (będący materialnym zabezpieczeniem dla władz skarbowych). Taki właśnie kandydat, spełniający powyższe warunki, mógł ubiegać się dopiero o posesję majątku narodowego. Czy Kosiński umiejętności praktycznego zarządzania gospodarstwem rolnym nabył u rodziców, czy też u innych osób? Nie wiadomo.

Poniżej prezentuję dwie mapki, które obrazują usytuowanie miejscowości folwarcznych tego starostwa wraz z terenem przyległym. Mapka nr 1 przedstawia folwark w Wiśniewie, znajdujący się przy trakcie pocztowym, łączącym miasta: Siedlce i Łuków, natomiast mapka nr 2 pokazuje położenie

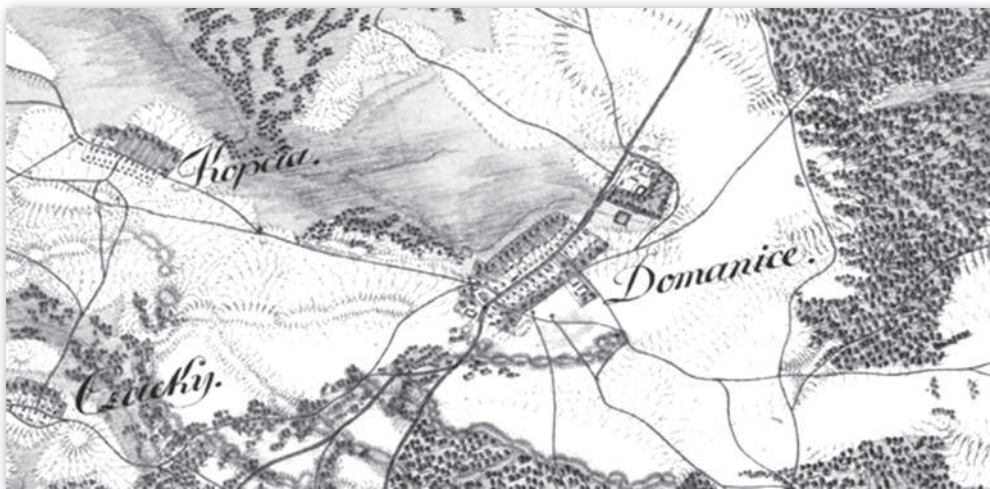
<sup>5</sup> Realność – posiadłość, majątek nieruchomy, nieruchomości, posesja; *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński i W. Niedźwiedzki, t. 5, Warszawa 1912, s. 490.

<sup>6</sup> APR, ZDPS, sygn. 21892, *Kontrakt dzierżawny, w którym JO książę Stanisław Jabłonowski Dobra Wiśniew z przyległościami Antoniemu Malinowskiemu w trzyletnią posesję wypuścił, z dnia 24 czerwca 1804 r.*, k. 67.

folwarku w Domanicach, umiejscowionego z kolei przy szlaku solnym, prowadzącym pomiędzy miastami: Żelechów i Siedlce<sup>7</sup>.



Mapka nr 1. Przedstawia jedynie fragment klucza wiśniewskiego. Folwark (przy stawie) i wieś Wiśniew (na mapie Wisznów) znajduje się przy traktach łączącym miasta Siedlce (północ) i Łuków (południe). Źródło: West Gallicien (1801–1804) – First Military Survey



Mapka nr 2. Przedstawia fragment klucza domaniczkiego. Miejscowość (wieś) i folwark Domanice znajduje się przy traktach solnym łączącym miasta Siedlce (górna część mapy) i Żelechów (dolna część mapy). Źródło: West Gallicien (1801–1804) – First Military Survey

<sup>7</sup> Tamże, sygn. 21918, *Pismo Komisji Województwa Podlaskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu przedstawiające plany zabudowań w Sekule po bydłe kałmogorskim pozostałych, z dnia 1 października 1828 r.*, b.n.k.

7 czerwca 1818 roku, a więc jeszcze przed upływem końcowego terminu umowy dzierżawnej, Szymon Kosiński złożył deklarację w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie, w której zgłosił zamiar kontynuacji posesji wymienionego już majątku rządowego, a przy okazji domagał się, aby podpisano z nim umowę na okres nie krótszy jak 12 lat. Komisja skarbową zapewniła go pisemnie o planie takiego właśnie rozstrzygnięcia, ale przy okazji przypomniała także, aby dowody kwalifikujące go do dalszej arendy złożył w stosownym terminie. Świadczenia takie należało przedłożyć we właściwym miejscowo urzędzie, tj. w Komisji Województwa Podlaskiego z siedzibą w Siedlcach. Pomimo wygaśnięcia kontraktu Kosiński nie zgłosił się w biurze KWP. Przypadków takich było zapewne więcej, ponieważ komisja skarbową 20 października 1818 roku poleciła komisjom wojewódzkim, aby te wyznaczyły dotychczasowym posesorom, również Kosińskiemu, termin prekluzyjny<sup>8</sup> do złożenia stosownych dokumentów. Komisja podlaska wezwała więc posesora wiśniewskiego do siebie na 8 listopada, ale informacja o tym, jak wynika z relacji tegoż dzierżawcy, została mu przekazana dopiero w nocy 9 listopada, czyli już po określonym terminie. Szymon Kosiński do siedziby komisji podlaskiej zgłosił się dopiero 12 listopada, a wtedy nie chciano już podpisać z nim stosownej umowy. Komisja nie przyjęła też jego tłumaczeń<sup>9</sup>. Dopiero, kiedy odwołał się do KRPiS i przedstawił wspomniane wezwanie, potwierdzające jego doręczenie w dniu 9 listopada, komisja skarbową zadecydowała, aby Kosińskiego zwolniono z rygoru prekluzji. Na piśmie z komisji skarbowej dopisano: */.../ polecić Komisji Wojewódzkiej, aby jeżeli nic innego przeciwko Kosińskiemu nie ma, wyznaczyła inny termin onemu K. [Kosińskiemu – A.K.] stawienia się /.../*<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Prekluzja – termin ostateczny, do którego tylko reklamować wolno, po czym najsluszniejsze żądanie nie może być uwzględnione, termin prekluzyjny; *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz ..., t. 4, Warszawa 1908, s. 992.

<sup>9</sup> APR, ZDPS, sygn. 21867, *Prośba Szymona Kosińskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu o zalecenie Komisji Podlaskiej, iżby ona przyjęła kwalifikację do dalszej posesji, gdyż termin przez nią prekluzyjnie oznaczony z winy jej upadł, z dnia 19 listopada 1818 r.*, b.n.k.

<sup>10</sup> Tamże, *Pismo z dnia 23 listopada 1818 r.*, b.n.k.

I co z tego wynikło? Nowym dzierżawcą dóbr narodowych Wiśniew i Domanice, od 1 czerwca 1819 roku, został Antoni Sienkiewicz<sup>11</sup>, były pułkownik armii Księstwa Warszawskiego, natomiast Szymon Kosiński został posesorem dóbr rządowych Hołowczyce, położonych w powiecie łosickim<sup>12</sup>.

Jak do tego doszło? Otóż wspomniany pułkownik od 1810 roku przebywał w stanie spoczynku. W grudniu 1818 roku otrzymał od rządu Królestwa Polskiego dzierżawę pewnego folwarku (niestety, jego nazwy nie mogłem odczytać z uwagi na uszkodzony dokument źródłowy), wraz z prawem wyboru innego majątku. Skorzystał więc z przysługującego mu przywileju i zwrócił się do namiestnika gen. Józefa Zajączka z prośbą o zamianę przyznanego mu majątku na dobra ziemskie w Wiśniewie, położone w powiecie siedleckim. Na piśmie Sienkiewicza namiestnik złożył adnotację następującej treści: */.../ odsyła się do Komisji Skarbu, jeżeli folwark ten wychodzi na ten rok [z dzierżawy – A.K.] i może być puszczone, przeto proszę Komisję, aby W. pułkownik A. Sienkiewicz miał pierwszeństwo do arendowania onego na lat dwanaście. 1818 r., Zajączek /.../*<sup>13</sup>. Komisja skarbową poleciła zatem komisji podlaskiej, aby ta nie wchodziła już w żadne układy z dotychczasowym posesorem dóbr Wiśniewa i Domanic, tj. Szymonem Kosińskim, a gdyby już sporządziła z nim protokół obrachunkowo-deklaracyjny, wtedy taki dokument miała obowiązek niezwłocznie odesłać do komisji rządowej.

<sup>11</sup> Antoni Sienkiewicz – mieszkaniec Warszawy, był uczestnikiem insurekcji kościuszkowskiej, a 18 kwietnia 1794 r. dowodził mieszczanami podczas szturm na pałac Igelströma oraz na kościół i klasztor Kapucynów w Warszawie. Po przegranej bitwie pod Maciejowicami został komisarzem prowiantowym przy dywizji gen. Józefa Zajączka. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach został mianowany pułkownikiem. W takiej randze służył już w 1807 roku w armii Księstwa Warszawskiego, mając za zwierzchnika gen. Zajączka. Pod jego dowództwem walczył też w wojnie z Austrią. Zdaniem Antoniego Trębickiego – Sienkiewicz był faworytem Zajączka. W 1810 roku przeniesiony w stan spoczynku. Zmarł w 1825 roku, został pochowany w Warszawie; A. Chojnacki, *Żołnierze w społeczeństwie regionu siedleckiego w latach 1795–1831*, Radzyń Podlaski-Siedlce 2015, s. 228 i 341; A. Trębicki, *O rewolucji roku 1794*, Warszawa 1967, s. 407–408; Sienkiewicz Antoni, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 37, red. H. Markiewicz, Warszawa–Kraków 1996–1997, s. 201; J. Pachonński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981, s. 110.

<sup>12</sup> APR, ZDPS, sygn. 21867, *Pismo Sienkiewicza do JO Xięcia Namiestnika Królewskiego, z dnia 17 grudnia 1818 r.*, b.n.k.

<sup>13</sup> Tamże.

KWP do wspomnianego już protokołu dołączyła także swoją opinię o dotychczasowym dzierżawcy. Z jej treści wynikało, że komisja zaobserwowała u Kosińskiego symptomy zaniedbywania gospodarstwa rolnego oraz chowu bydła. Wobec powyższego przedstawiła też następujący wniosek: */.../ Kosiński nie może zostać na dalszej dzierżawie, jako nieregularny w wypłacie, zły gospodarz i w nierzetelności własnej szukający widoków korzystnych, jak to dowodzi nietrwałości postawionych kosztem Skarbu budowli, a nadto podstępne popisywanie się w protokole kwalifikacyjnym z majątkiem nieruchomości, który podług transakcji kupna, nie jego, lecz brata jego Piotra jest własnością /.../ zaś przyszłą dzierżawę przeznaczają się dla pułkownika Sienkiewicza, którego uwiadomić [należy], aby się przed Komisją Wojewódzką z przepisanych wywiódł kwalifikacji i do protokołu deklaracyjnego przystąpił /.../*<sup>14</sup>. Czy zatem podana powyżej sugestia namiestnika Królestwa Polskiego – wstawiającego się w taki właśnie sposób za Sienkiewiczem (swoim wcześniejszym podwładnym), mogła przynieść inny skutek niż ten przytoczony? Nie należy również pomijać wpływu powyższej opinii (niekorzystnej), która ciągnęła się za Kosińskim jeszcze przez kilka najbliższych lat. Z takich to właśnie powodów podpisano kontrakt dzierżawny z Antonim Sienkiewiczem.

Szymon Kosiński, po wygaśnięciu kontraktu dzierżawnego na dobra Wiśniew i Domanice, zamieszkał we wsi Ławki<sup>15</sup>, położonej na terenie powiatu łukowskiego i województwa podlaskiego. Najprawdopodobniej przygarnął go młodszy brat Piotr, który był wówczas posesorem dóbr Ławki<sup>16</sup>. Natomiast z powiatem łosickim Szymon Kosiński związał się dopiero w drugiej połowie 1821 roku. Dlaczego tam właśnie trafił? Ponieważ znajdujące się tam dobra rządowe Hołowczyce (atrakcyjne ze względu na położenie), prawdopodobnie już od września 1820 roku zostały wystawione przez Komisję Województwa Podlaskiego do dzierżawy w drodze publicznej licytacji. A jednak majątek ten przez dłuższy okres nie cieszył się jakimkolwiek zainteresowaniem.

<sup>14</sup> Tamże, *Pismo Prezesa Komisji Województwa Podlaskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, z dnia 24 stycznia 1819*, b.n.k.

<sup>15</sup> APS, Akta notarialne Adama Chojnackiego, rok 1821, *Akt z dnia 3 kwietnia 1821 r.*, sygn. 6, b.n.k.

<sup>16</sup> Tamże, Akta Stanu Cywilnego Łuków 1820 (urodzenia), poz. 402.

Jak wynika z treści materiałów źródłowych, w 1775 roku Adam Jakub Szydłowski<sup>17</sup> – szambelan Stanisława Augusta, otrzymał starostwo grodowe w Mielniku, do którego należały też dobra Hołowczyce<sup>18</sup>. Te ostatnie należały administracyjnie do parafii w Sarnakach. Szydłowski otrzymał je na okres 50 lat, ale zmarł po 45 latach ich użytkowania, tj. 31 sierpnia 1820 roku w Warszawie. W innym dokumencie archiwalnym podana jest z kolei informacja o tym, że Szydłowski otrzymał te majątkości w dożywocie<sup>19</sup>. Być może dlatego, zaraz po jego śmierci, zostały zajęte na własność skarbu narodowego<sup>20</sup>. Dobra Hołowczyce, z powodu braku nabywcy, na mocy zarządzenia komisji skarbowej wydanego 21 października 1820 roku, zostały przekazane w posesję Teodorowi Szydłowskiemu<sup>21</sup>, synowi zmarłego starosty, do końca roku etatowego, czyli do dnia 1 czerwca 1821 roku. Ten zobowiązał się do */.../ zapłacenia takiej sumy, jaka w stosunku rocznej intraty nowym anszlagiem wykazać się mającej, ustanowiona zostanie /.../*<sup>22</sup>. Najprawdopodobniej była to tylko czasowa ich dzierżawa, ponieważ brakuje informacji o tym, aby starał się on o jej kontynuację. W dokumencie źródłowym znalazłem też opis, wraz z oceną, wspomnianych dóbr, nazwanych

<sup>17</sup> A. Chojnacki, *Szydłowski Adam Jakub (ok. 1744–1820)*, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, t. 5, red. J. Piłatowicz, K. Maksymiuk, H. Świeszczakowska, Siedlce 2020, s. 247–252.

<sup>18</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 6, Warszawa 1885, s. 346–347.

<sup>19</sup> APR, ZDPS, sygn. 20563, *Pismo Antoniego Budziszewskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w sprawie wydzierżawienia dóbr Zabuże z Hołowczycami za sumę roczną złp 10.000, na lat dwanaście z warunkami jak w prośbie, z dnia 1 czerwca 1821*, b.n.k.

<sup>20</sup> R. Zubkowicz, *Mieszkańcy Mielnika gwałt czynią. XIX-wieczny konflikt o pastwiska na Trojanie*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2020, t. 3, s. 67–92.

<sup>21</sup> Teodor Szydłowski był najstarszym synem Adama Szydłowskiego. Oficer w armii Księstwa Warszawskiego, z wojska odszedł w stopniu majora. Po śmierci ojca odziedziczył Hruszniew w parafii Górki k/Łosic oraz dobra w Repkach. Zmarł w Hruszniewie. W jego biogramie nie ma informacja o dzierżawie dóbr Hołowczyce, co potwierdza tylko, iż był to zaledwie krótki epizod z tym majątkiem; A. Chojnacki, *Szydłowski Teodor Karol Leon (1793–1863)*, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia ...*, s. 252–256.

<sup>22</sup> APR, ZDPS, sygn. 20563, *Protokół wyjaśniający sposób postępowania przy sporządzeniu nowego wykazu intraty z Dóbr Rządowych Hołowczyce, z dnia 19 grudnia 1823*, b.n.k.

przez autora nomenklaturą<sup>25</sup>. Pisze on tak: */.../ Budowle dworskie zupełnie opuszczone i zdezolowane. Grunta i łąki rowami nieosuszone itp. Dość na tym, że dobra te jak wiadomo Wysokiej Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, iż byli pod dożywociem W. [Wielmożnego] Starosty Szydłowskiego, któren nie tylko przez cały czas żadnego ulepszenia nie zrobił, ale nadto przez ciągłą subdzierżawę<sup>24</sup> Żydom, zniszczył one zupełnie /.../*<sup>25</sup>. Informacje powyżej zacytowane potwierdza także inny dokument źródłowy, autorstwa Szymona Kosińskiego. Pisze w nim, że zniszczenia w dobrach Hołowczyce powstały w okresie, kiedy to Żydzi arendowali je od starosty Szydłowskiego przez ostatnich 9 lat jego życia<sup>26</sup>.

W kwietniu 1821 roku, po kilkunastokrotnym opublikowaniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego informacji o wypuszczeniu w dzierżawę dóbr ziemskich Hołowczyce<sup>27</sup>, KWP poinformowała KRPiS o tym, iż nareszcie zgłosił się kandydat do dzierżawy tychże majątkości. Był nim Szymon Kosiński. W związku z tym, iż zarządzał on wcześniej majątkiem rządowym (dobra Wiśniew i Domanice), komisja ta uznała jego kwalifikacje za wystarczające. Innego natomiast zdania była komisja skarbowa, która określiła go jako „nieukwalifikowanego”, tj. niespełniającego wymogów. Głównym jej argumentem było zadłużenie kandydata wobec skarbu Królestwa Polskiego, powstałe podczas ostatniej jego dzierżawy. Kosiński */.../ podług Extraktu za kwartał IV, po dzień 31 maja 1819 r., złp 57.857 gro. 15.*

<sup>25</sup> Nomenklatura – każde miejsce w obrębie pewnej miejscowości, szczególnie w obrębie dóbr ziemskich, mające swoją nazwę, choćby nie było zamieszkałe; *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz ..., t. 3, Warszawa 1908, s. 405.

<sup>24</sup> Subdzierżawa to inaczej poddzierżawa, bowiem Sub – to inaczej: *pod-*, lub *wice-*, *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz ..., t. 6, s. 496.

<sup>25</sup> APR, ZDPS, sygn. 20563, *Pismo Antoniego Budziszewskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w sprawie wydzierżawienia dóbr Zabuzę z Hołowczycami za sumę roczną złp 10.000, na lat dwanaście z warunkami jak w prośbie, z dnia 1 czerwca 1821, b.n.k.*

<sup>26</sup> Tamże, sygn. 20564, *Pismo Szymona Kosińskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z prośbą o odrzucenie kontraktu z P. Chojeckim o też dobra [Hołowczyce] na risico może dziać nakazanego i o nakaz Komisji Województwa Podlaskiego, aby rachunek ze mną ogólny jak najprędzej i superrewizje anszlagu, skończyła, z dnia 16 maja 1827, b.n.k.*

<sup>27</sup> Tamże, sygn. 20563, *Pismo Antoniego Budziszewskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w sprawie wydzierżawienia dóbr Zabuzę z Hołowczycami za sumę roczną złp 10.000, na lat dwanaście z warunkami jak w prośbie, z dnia 1 czerwca 1821, b.n.k.*

z dzierżawy pierwotnej jest Skarbowi dłużnym /.../<sup>28</sup>. Inną przesłanką była też nieprzychylna opinia (przytoczona już powyżej) polecanego przez komisję podlaską pretendenta, którą ta sama komisja wydała 2 lata wcześniej. Dlatego to KRPiS stwierdziła ostatecznie, że /.../ dla powyżej wymienionych powodów dzierżawa tych dóbr nie może być przyznana p. Kosińskiemu /.../<sup>29</sup>. Odrzucając deklarację Kosińskiego, przypomniała też komisji wojewódzkiej o tym, że pierwszeństwo do posesji powyższego majątku posiadał biskup podlaski Feliks Łukasz Lewiński<sup>30</sup>. Takie prawo zagwarantowała mu sama KRPiS po tym, jak skierował doń podanie (w którym deklarował prawdopodobnie chęć objęcia tych majątności w dzierżawę), datowane na 11 października 1818 roku. Chcąc uczynić zadość biskupowi, komisja skarbową poleciła komisji podlaskiej, aby ta wyznaczyła i przeprowadziła kolejną licytację, w celu wyłonienia nowego kandydata chętnego do dzierżawy majątku rządowego Hołowczyce. Ustalono jej datę na 30 maja 1819 roku<sup>31</sup> i o tym powiadomiono również biskupa. Aukcję przeprowadzono, ale chętnych brakowało. Nawet /.../ Biskup Lewiński szczegółowo przez Komisję Rządową uprzedzony, nie przysłał ze swej strony nikogo do traktowania o dzierżawę /.../ ani pismem nie uwiadomił, czyli dobra Hołowczyce dzierżawić sobie życzy, lub od pierwotnej chęci odstępuje /.../<sup>32</sup>.

Brak ogólnego zainteresowania dzierżawą wspomnianej majątności, jak też widmo ponoszenia przez skarb kosztów za wprowadzenie i utrzymanie własnej administracji tychże dóbr, przyczyniły się do tego, że komisja

<sup>28</sup> Tamże, *Pismo Komisji Województwa Podlaskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu przedstawiające protokół deklaracji Szymona Kosińskiego pretendenta do dzierżawy nowo inkamerowanego Starostwa Hołowczyce, z dnia 27 kwietnia 1821*, k. 1–2.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Feliks Łukasz Lewiński był pierwszym biskupem podlaskim, R. Dmowski, *Unitis Viribus Diecezja Podlaska w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013, s. 31, Tenże, *Biskup Feliks Łukasz Lewiński – pierwszy Biskup diecezji janowskiej, czyli podlaskiej*, [w:] *Mozaika Ziemi Łosickiej, religia - kultura - polityka*, red. A. Indrasczyk, Warszawa–Łosice 2005, s. 89–98.

<sup>31</sup> APR, ZDPS, sygn. 22563, *Pismo Komisji Województwa Podlaskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu przedstawiające protokół deklaracji Szymona Kosińskiego pretendenta do dzierżawy nowo inkamerowanego Starostwa Hołowczyce, z dnia 27 kwietnia 1821*, k. 1–2.

<sup>32</sup> Tamże, *Pismo Komisji Województwa Podlaskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu przesyłające raport o bezskutecznie upłynionym terminie do dzierżawy Dóbr Hołowczyce ogłoszonym, z dnia 5 czerwca 1821 r.*, b.n.k.



podlaska ponownie wniosła i poparła kandydaturę (jedyną) Szymona Kosińskiego. Komisja ta uznała bowiem, że w takim oto przypadku jej obowiązkiem jest /.../ *wstawić się za P. Kosińskim, którego kwalifikacja przez przydzielanym, ex re [z powodu] dzierżawy Wiszniowa przedstawieniem w wątpliwość podaną była, jedynie przez mylne wzięcie Go za brata jego Piotra, nieposiadającego zdolności do prowadzenia gospodarstwa, a podówczas gospodarstwem trudniącego się. Wreszcie, jeżeli P. Kosiński dostateczne, bo przepisom odpowiadające, daje bezpieczeństwo opłaty rat dzierżawnych, zatem co do reszty kwalifikacji będzie mógł być dopilnowanym przez Komisję Wojewódzką w przeciągu pierwszego roku dzierżawy, a za dostreżeniem braku tejże kwalifikacji exmitowanym być może, wszakże na wypuszczeniu mu Dóbr Rządowych, żadnego nie mających pretendenta innego, skarb nie dozna tej szkody, jaką niewątpliwie zapowiada własna dóbr tych Administracja /.../*<sup>33</sup>. Z powyższego fragmentu wynika, że odrzucona pierwotnie kandydatura Szymona Kosińskiego, choć ostatecznie ponowiona i poparta, stała się ratunkiem dla komisji skarbowej. Groziło bowiem zaprowadzenie własnej, kosztownej administracji zarządzającej dobrami, czego obie komisje pragnęły uniknąć.

Z informacji dodatkowej przekazanej przez KRPiS wynika, że swoją kandydaturę zgłosił również drugi pretendent do dzierżawy dóbr Hołowczyce i był nim Antoni Budziszewski<sup>34</sup>. Jemu to KRPiS przyznała już pod koniec maja 1821 roku, zgodnie z jego żądaniem, posesję majątku rządowego Krasne<sup>35</sup>, położonego w powiecie włodawskim i województwie podlaskim. Pomimo tego złożył swoją ofertę, w której ofiarował się opłacać 10.000 zł rocznego czynszu, a więc znacznie niższego niż proponował jego kontrkandydat Kosiński (kwota 17.979 zł). Ostatecznie, samo już posiadanie przez Budziszewskiego majątku rządowego Krasne, dyskwalifikowało go z grona

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Prawdopodobnie chodzi o syna Tomasza Budziszewskiego, posła na sejm z 1764 roku, i Teresy Łączyńskiej; E. Sęczys, *Szlachta guberni augustowskiej, lubelskiej i radomskiej wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, Warszawa 2018, s. 54.

<sup>35</sup> Krasne to miejscowość rządowa położona w województwie podlaskim, obwodzie radzyńskim, powiecie włodawskim i parafii Uścimów, *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności, alfabetycznie ułożona w biurze Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji*, t. 1, Warszawa 1827, s. 239.

kandydatów do dzierżawy Hołowczyce<sup>56</sup>. Z tego właśnie powodu uznano Szymona Kosińskiego za jedyne konkurenta, spełniającego warunki i podpisano z nim stosowną umowę. Kontrakt na dzierżawę dóbr rządowych strony spisały i parafowały 28 czerwca 1821 roku w Siedlcach w biurze KWP. W myśl tej umowy аренда trwała od 1821 roku do 1833 roku<sup>57</sup>. Z jej treści dowiadujemy się, że dobra rządowe Hołowczyce, położone w obwodzie białskim i województwie podlaskim, składały się z: /.../ z folwarków Hołowczyce, do którego należą wsie zarobne Hołowczyce i Horoszki, tudzież Zabuze, który ma wsie zarobne Zabuze, Klepaczów, Serpelice i Borsuki /.../<sup>58</sup>.

Poniżej przedstawiam fragment mapki obrazujący usytuowanie folwarków: w Hołowczycach i Zabuzu.



Mapka nr 3. Usytuowanie miejscowości Hołowczyce i Zabuze w dobrach rządowych Hołowczyce. Źródło: *Carte von West-Gallizienwelche [...] in den Jahren von 1801 bis 1804 unter Direction [...] Anton Mayer von Heldensfeld [...] aufgenommen worden. Gezeichnet, und gestochen von HieronimusBenedicti. Vien 1808*

<sup>56</sup> APR, ZDPS, sygn. 22563, *Pismo KRPiS do Komisji Województwa Podlaskiego, z dnia 22 czerwca 1821 r., b.n.k.*

<sup>57</sup> Tamże, *Kontrakt na dzierżawę dóbr rządowych Hołowczyce zawarty pomiędzy KWP a Szymonem Kosińskim, z dnia 28 czerwca 1821 r., b.n.k.*

<sup>58</sup> Tamże.

Po upływie zaledwie roku, bo w sierpniu 1822 roku, KWP poinformowała komisję skarbową o zadłużeniu Kosińskiego wobec skarbu Królestwa Polskiego. Utrzymał się wówczas przy posesji, ze względu na posiadaną (zdaniem Kosińskiego) nadpłatę z dzierżawy dóbr Wiśniew, choć jeszcze niepotwierdzonej przez komisję skarbową. Natomiast już w czerwcu 1825 roku, z powodu wspomnianej niewypłacalności, uznano posesora Hołowczyc za niekwalifikującego się do dalszej administracji posiadanych dóbr i dlatego majątności te przeznaczono do ponownego wydzierżawienia, tj. już od 1 czerwca 1827 roku. Wcześniej przed tym terminem ogłoszono i przeprowadzono publiczne licytacje, które odbyły się 3 marca, 4 oraz 30 kwietnia 1827 roku, ale, podobnie jak wcześniej, chętnych kandydatów brakowało<sup>39</sup>. 2 maja do siedziby KWP w Siedlcach zgłosił się Ksawery Chojecki<sup>40</sup>, zainteresowany dzierżawą Hołowczyc za sumę 11.000 zł. Komisja podlaska zdecydowała się nawet na niezwłoczne spisanie kontraktu dzierżawnego z nowym kandydatem na okres 6 lat. Uzasadniała to w swoim raporcie, przesłanym do KRPiS, w następujący sposób: */.../ że, dotychczasowy dzierżawca zasługuje na exmisyję, żadnych wątpliwości nie ulega, nigdy bowiem dzierżawa Jego nie przyniosła takiego przynajmniej wpływu, który by odpowiadał powyższej [deklaracji – A.K.] P. Chojnackiego /.../*<sup>41</sup>. 16 maja Szymon Kosiński przesłał do KRPiS prośbę o odrzucenie kontraktu podpisanego przez KWP z Chojeckim.

Pisał w niej, że zgodnie z treścią paragrafu 5 umowy z nim zawartej, dzierżawiający zobowiązał się wykonać nowy anszlag<sup>42</sup> oddanych mu dóbr. Uważał bowiem, że czynność ta zmieni wartość ponoszonych opłat i to w sposób

<sup>39</sup> Tamże, sygn. 20564, *Pismo Szymona Kosińskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z prośbą o odrzucenie kontraktu z P. Chojeckim o też dobra [Hołowczyce] na risico może działać nakazanego i o nakaz Komisji Województwa Podlaskiego, aby rachunek ze mną ogólny jak najprędzej i superrewizje anszlagu, skończyła, z dnia 16 maja 1827*, b.n.k.

<sup>40</sup> W materiale źródłowym nie zapisano dokładniejszych informacji na jego temat i dlatego nie wiadomo, skąd pochodził oraz jakie piastował stanowisko.

<sup>41</sup> APR, ZDPS, sygn. 20564, *Stan rzeczy, z dnia 16 maja 1821 r.*, b.n.k.

<sup>42</sup> Anszałg to kosztorys, wykaz kosztów, obliczenie wydatków; *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz ..., t. 1, Warszawa 1900, s. 41.

korzystny właśnie dla niego. Jednak, jak tłumaczy dalej /.../ Wydział Urzędzenia<sup>45</sup> przesłał go, lecz tak mylnie, iż do niego pokładł gospodarzy, których nigdy nie było i posady dla nich nie ma. Intratę<sup>44</sup> z jednego artykułu dwa razy brał, wysiewy zwiększył, wydmów nie potracił, klasy gruntów zamieścił takie, jakie nie są. Pańszczyzny nie brał tak jak ją włościanie odbywają, a zbywającej nie potracił. Ogrodów nakładł 4 razy więcej, niż się znajdują itp., zgoła liczne porobił omyłki i przeciężenia. Prosiłem więc natychmiast o Superrewizję na grunt, nawet na mój koszt. J.O. Xiążę Namiestnik pańszczyznę zbywającą zarezerwował do melioracji dóbr, a Komisja Wojewódzka pod dniem 8 czerwca r.b. nakazała asesorowi ekonomicznemu zrobić weryfikację na gruncie, która dotąd końca nie ma /.../<sup>45</sup>. Przy okazji poinformował, że wpłacił już do właściwej kasy sumę 40.000 zł, należną za wszystkie lata posesji z góry. Komisja wojewódzka opracowała, na żądanie komisji skarbowej, przyczyny powziętej przez nią eksmisji Kosińskiego. Uzasadniała ją, przede wszystkim, zadłużeniem posesora wobec skarbu. Zalegał bowiem z opłatami za lata 1821–1827 kwotę 38.576 zł, która przekraczała 3-letnią należność dzierżawną. Poza tym podawane przez niego pretensje o niedobory, były /.../ w większej części wyszukane, czcze i kontraktowi dzierżawnemu przeciwne, a tym samym do pokrycia powyższej zaległości niezdolne, bo eksmisja P. Kosińskiego już w r. 1822 była zamieszczona, i to tylko dla braku konkurentów do skutku nie doszła /.../<sup>46</sup>. Różne były zatem propozycje rozstrzygnięcia tego sporu, ale ostateczna decyzja zapadła 30 maja 1827 roku. Wtedy to KRPiS zdecydowała o wstrzymaniu eksmisji Kosińskiego z dóbr Hołowczyce. Jej zdaniem podane przyczyny eksmisji posesora /.../

<sup>45</sup> Chodzi prawdopodobnie o Wydział Dóbr i Lasów Rządowych, które wchodziły w skład miejscowej Komisji Województwa Podlaskiego z siedzibą w Siedlcach. Nie znalazłem odrębnej Komisji Urządzania; *Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1821*, s. 236–240.

<sup>44</sup> Intrata – dochód, przychód, zysk czysty; *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz ..., t. 2, Warszawa 1902, s. 105.

<sup>45</sup> APR, ZDPS, sygn. 20564, *Pismo Szymona Kosińskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z prośbą o odrzucenie kontraktu z P. Chojeckim o też dobra [Hołowczyce] na risico może działać nakazanego i o nakaz Komisji Województwa Podlaskiego, aby rachunek ze mną ogólny jak najprędzej i superrewizje anszlagu, skończyła, z dnia 16 maja 1827*, b.n.k.

<sup>46</sup> Tamże, *Pismo Komisji Województwa Podlaskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu przedstawiające przyczyny emitowania P. Kosińskiego z dzierżawy Dóbr Hołowczyce, z dnia 26 maja 1827*, b.n.k.

nie wykazują tak jawnego i niewątpliwego rezultatu stosunków Jego ze Skarbem, iżby rozwiązanie raz zawartej z nim umowy i wymierzenie przeciw niemu ostatecznego rygoru exekucji administracyjnej, jakim jest exmisja, usprawiedliwić zdołały /.../<sup>47</sup>. Kosińskiego pozostawiono więc na dobrach rządowych. Wobec tego, iż zamierzone wydzierżawienie majątności Hołowczyce Ksaweremu Chojeckiemu nie doszło do skutku, zobowiązano komisję podlaską do zwrotu pretendentowi kosztów użytego do spisania kontraktu papieru stemplowego<sup>48</sup> w kwocie 66 zł i 20 gr.<sup>49</sup>

Po upływie kilku zaledwie miesięcy od powyższego rozstrzygnięcia zmarł Szymon Kosiński. Stało się to 20 kwietnia 1828 roku w Zabużu, gdzie mieszkał w znajdującym się tam folwarku, należącym do dóbr Hołowczyce. Akt jego zgonu został spisany 23 kwietnia, ponieważ tego właśnie dnia proboszcz parafii Sarnaki ksiądz Wolski został powiadomiony o jego śmierci przez Antoniego Sachajdowskiego (ekonoma folwarku Zabuże) i Stanisława Terlikowskiego (zastępcę Wójta Gminy Hołowczyce)<sup>50</sup>. Szymon Kosiński został pochowany w Sarnakach. Do dzisiaj, na terenie placu kościelnego (w części dawnego cmentarza przykościelnego) znajduje się nagrobek wolnostojący, murowany z cegły, należący do zmarłego Szymona Kosińskiego. Na nim to właśnie znajduje się napis o treści: „Brat [Piotr – A.K.] bratu Szymonowi Kosińskiemu d: 20 kwietnia 1828 r. zmarłemu, ku pobożnemu westchnieniu ten pomnik czyni”<sup>51</sup>. Jednak upływ czasu oraz warunki atmosferyczne przyczyniły się do tego, że jego treść została mocno zatarta. Poniżej przedstawiam fotografię, na której znajduje się aktualny wygląd wspomnianego nagrobka.

<sup>47</sup> Tamże, *Pismo Komisji Województwa Podlaskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu dotyczące wstrzymania exmisji P. Kosińskiego z dzierżawy Dóbr Hołowczyce, z dnia 30 maja 1827*, b.n.k.

<sup>48</sup> Papier stemplowy to forma opłaty rządowej, dokonywanej za pomocą nalepiania marki rządowej lub wyciśnięcia stempla na papierze, mającym służyć do użytku rządowego, *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz ..., t. 6, s. 414.

<sup>49</sup> APR, ZDPS, sygn. 20564, *Pismo Komisji Województwa Podlaskiego do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu przekładające potrzebę zwrócenia P. Chojeckiemu kosztów użytego do kontraktu o dzierżawę Hołowczyc, papieru stemplowego w kwocie zł 66 i gr. 20, z dnia 8 czerwca 1827*, b.n.k.

<sup>50</sup> APS, ASC Sarnaki 1828 (zgony), poz. 39.

<sup>51</sup> Materiały na ten temat udostępniła Agata Wasilewska, dnia 9 lutego 2023 r.



Nagrobek Szymona Kosińskiego, widok współczesny (fot. A. Wasilewska)

Nowym posesorem rządowych dóbr Hołowczyce został młodszy brat zmarłego – Piotr Kosiński, który */.../ po zmarłym dzierżawcy Szymonie Kosińskim [był] jedynym sukcesorem i chęć do trzymania dzierżawy deklarującym /.../*<sup>52</sup>. Jak wynika z materiałów archiwalnych, był on związany z tymi majątkościami do 1839 roku.

Szymon Kosiński zmarł zatem jako kawaler, a jego sukcesorem został brat Piotr Kosiński (żonaty z Salomeą Chróścikowską), który był prawdopodobnie jedyną tylko osobą znaną z jego rodziny w Hołowczycach. Z treści materiałów archiwalnych wynika, że Szymon Kosiński prowadził częste spory administracyjne, zarówno z Komisją Województwa Podlaskiego w Siedlcach, jak też z Komisją Rządową Przychodów i Skarbu w Warszawie, których

<sup>52</sup> APR, ZDPS, sygn. 20564, *Kontrakt Entrepryzy o wystawienie budowli w Dobrach Rządowych Hołowczyce zawarty między Komisją Województwa Podlaskiego a Piotrem Kosińskim, z dnia 14 maja 1828*, b.n.k.

przedmiotem były zasadniczo sprawy majątkowe i finansowe związane z powierzonymi mu dobrami. Można jednak odnieść wrażenie, iż dzierżawca ten nie pozostawił w tych komisjach dobrego wspomnienia po sobie. Liczne jego petycje i skargi tam złożone zmuszały urzędników do wykonania różnorodnych czynności, również na terenie majątku ziemskiego, do sporządzenia odpowiedzi bądź też wydawania decyzji, od których zazwyczaj składał odwołania. Przykładem tego jest, chociażby wspomniany powyżej, incydent z otrzymaną eksmisją z dóbr Hołowczyce. Śmierć Szymona Kosińskiego była najprawdopodobniej niespodziewana. W materiałach archiwalnych brakuje co prawda informacji na temat przyczyny jego zgonu, ale nie ma też informacji chociażby o posiadanych przez posesora dolegliwościach zdrowotnych. Niewykluczone, że na stan jego zdrowia, a być może na zgon, wpłynął stres, jakiego musiał doznać podczas wymienionego już incydentu. Pamiątką pozostała po Szymonie Kosińskim jest zatem murowany nagrobek (zniszczony częściowo przez upływający czas), stojący za starym kościołem, przy parkanie okalającym teren drewnianego kościoła w miejscowości Sarnaki. Poza tym zapisał się także w lokalnej historii, dotyczącej chociażby Gminy Sarnaki<sup>53</sup>, Wiśniewa i Domanic<sup>54</sup>, na terenie których administrował majątki ziemskie. Dowodem na to są istniejące artykuły naukowe bądź inne opracowania związane z dziejami tych regionów.

Zaprezentowane tutaj wydarzenia z życia Szymona Kosińskiego i dokumentujące je materiały przedstawiają okoliczności związane ze zmianą środowiska jego pracy i zamieszkania. To drugie było zazwyczaj uwarunkowane miejscem pracy. Tak też było i w tym przypadku. Z terenów powiatu siedleckiego przeniósł się na obszar powiatu łosickiego. Czy sposób i okoliczności objęcia w posesję dóbr Hołowczyce były typowe dla ówczesnej grupy społecznej, jaką byli ziemianie? Zapewne tak. Majątki ziemskie rządowe nabywano zazwyczaj w drodze licytacji publicznej. Taki sposób postępowania był stosowany, jak pokazuje to powyższy artykuł, już od co najmniej

<sup>53</sup> R. Zubkowicz, *Mieszkańcy Mielnika...*, s. 82.

<sup>54</sup> A. Kordys, *Dobra Ziemskie narodowe Wiszniów i ich zarządcy*, „Historia i Świat”, 2015, nr 4, s. 221–225; Tenże, *Dobra Ziemskie Narodowe Wiszniów w latach 1807–1868. Od starostwa niegrodowego do majoratu*, (rozprawa doktorska – maszynopis), Siedlce 2019, s. 86–98.

1807 roku i był powielany przez następne dziesięciolecia. Mogą niekiedy budzić wątpliwości same przyczyny (nie zawsze zrozumiałe) i sposób wymiany posesorów. Najlepszym tego przykładem jest chociażby ten, dotyczący dóbr Wiśniewa, gdzie Sienkiewicz zastąpił Kosińskiego.

Z zaprezentowanych materiałów źródłowych wynika, iż najważniejszą rzeczą dla komisji skarbowych było to, aby dzierżawca nie zalegał z opłatami wobec skarbu rządowego, a wszelkie zaistniałe trudności rozwiązywał własnym kosztem, lecz za wiedzą i zgodą właściciela. W interesie dzierżawcy było zaś to, aby wszelkie prace i poniesione straty pokrywała komisja skarbowa. Dlatego właśnie Szymon Kosiński, dzierżawiąc dobra na terenie zarówno powiatu siedleckiego, jak i łosickiego, toczył spory administracyjne z Komisją Województwa Podlaskiego oraz Komisją Rządową Przychodów i Skarbu głównie o sprawy majątkowe, a co za tym idzie, również finansowe. Incydent dotyczący eksmisji z majątku rządowego związany był niewątpliwie z powstałym zadłużeniem, na który to wpływ miały nierzadko nieurodzaje, anomalie pogodowe, działania wojenne, a nierzadko również rzeczywiste kłopoty finansowe dzierżawcy. Bywało jednak i tak, że posesor umyślnie wstrzymywał się od uiszczania opłat, aby tym sposobem wymusić na urzędnikach państwowych niezwłoczne wykonanie opóźnianej dotąd czynności, jak na przykład przeprowadzenia nowej lustracji majątku. Przykład Kosińskiego dowodzi, że nie zawsze się to opłacało. Ponadto spory te odbijały się niekiedy na zdrowiu danego posesora, czego doświadczył, najprawdopodobniej, również Szymon Kosiński.

**Adam Kordys** – doktor historii, absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Autor dysertacji zatytułowanej *Dobra Ziemskie Wiśniów w latach 1807–1868. Od starostwa niegrodowego do majoratu*, napisanej pod kierunkiem dra hab. Jarosława Cabaja. Powyższa tematyka jest wiodącym przedmiotem jego zainteresowań naukowych. Długoletni mieszkaniec Wiśniewa k/Siedlec, a od 2020 roku – emeryt.



## Bibliografia

### Źródła archiwalne

**Archiwum Państwowe w Siedlcach (APS)**, zespoły:

Akta Stanu Cywilnego (ASC) Sarnaki 1828 (zgony), poz. 39.

ASC Łuków 1820 (urodzenia), poz. 402.

Akta notarialne Adama Chojnackiego, rok 1821, poz. 6.

**Archiwum Państwowe w Radomiu (APR)**, zespoły:

Zarząd Dóbr Państwowych (ZDP) – Sukcesje, sygn.: 20563, 20564, 21860, 21867, 21892, 21918, 22563.

### Źródła drukowane

*Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1821*, Warszawa.

*Tabela miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności, alfabetycznie ułożona w biurze Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji*, t. I, Warszawa 1827.

### Opracowania

Boniecki A., *Herbarz Polski*, t. 11, Warszawa 1907.

Chojnacki A., *Szydłowski Adam Jakub (ok. 1744–1820)*, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, red. J. Piłatowicz, K. Maksymiuk, H. Świszeszczakowska, t. 5, Siedlce 2020.

Chojnacki A., *Szydłowski Teodor Karol Leon (1793–1863)*, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, red. J. Piłatowicz, K. Maksymiuk, H. Świszeszczakowska, t. V, Siedlce 2020.

Chojnacki A., *Żołnierze w społeczeństwie regionu siedleckiego w latach 1795–1831*, Radzyń Podlaski–Siedlce 2015.

Dmowski R., *Biskup Feliks Łukasz Lewiński – pierwszy Biskup diecezji janowskiej, czyli podlaskiej*, [w:] *Mozaika Ziemi Łosickiej, religia – kultura – polityka*, red. A. Indrasczyk, Warszawa - Łosice 2005.

Dmowski R., *Unitis Viribus. Diecezja Siedlecka w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013.

Kordys Adam, *Dobra Ziemskie Narodowe Wiszniów i ich zarządcy*, „Historia i Świat”, 2015, nr 4.

Kordys A., *Dobra Ziemskie Narodowe Wiszniów w latach 1807–1868. Od starostwa niegrodowego do majoratu*, (rozprawa doktorska – maszynopis), Siedlce 2019.

Pachoński J., *General Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981.

Senkowska-Gluck M., *Donacje Napoleońskie w Księstwie Warszawskim. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1968.

Trębicki A., *O rewolucji roku 1794*, Warszawa 1967.

Zubkowicz R., *Mieszkańcy Mielnika gwałt czynią. XIX-wieczny konflikt o pastwiska na trojanie*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2020, t. 3.

#### Herbarze, Słowniki

Boniecki A., *Herbarz Polski*, t. XI, Warszawa 1907.

Internetowy Polski Słownik Biograficzny – Antoni Sienkiewicz <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/Antoni-Sienkiewicz> <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/antoni-sienkiewicz> [dostęp 21.03.2015 r.]

Sęczyz E., *Szlachta guberni augustowskiej, lubelskiej i radomskiej wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, Warszawa 2018.

*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych narodów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. VI, Warszawa 1885.

*Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński i W. Niedźwiedzki, t. I–VI.

Uruski S., *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. VII, Warszawa 1910.

#### Mapy

*Carte von West-Gallizienwelche [...] in den Jahren von 1801 bis 1804 unter Direction [...] Anton Mayer von Heldensfeld [...] aufgenommen worden. Gezeichnet, und gestochen von HieronimusBenedicti*. Viena 1808.

West Gallicien (1801-1804) – First Military Survey

#### Zdjęcia

Nagrobek Szymona Kosińskiego (autorstwa Agaty Wasilewskiej).

**Witold Bobryk**

*Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy*

*IV Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Siedlcach*

ORCID: 0000-0002-8009-5016

## **Struktura wyznaniowa ludności na terenie gmin Hołowczyce i Sarnaki w świetle spisu powszechnego z 1921 roku**

### **Streszczenie**

W konsekwencji II wojny światowej zmianie uległa struktura wyznaniowa obu nadbużańskich gmin, która ukształtowała się w okresie niewoli narodowej. Informacje o liczbie wiernych poszczególnych wyznań na ich terenie dostarczają wyniki pierwszego powszechnego spisu ludności, przeprowadzonego w 1921 r. Opublikowane materiały spisowe zawierają zestawienia danych dotyczących zarówno poszczególnych gmin, jak i pojedynczych miejscowości. Gminy – Hołowczyce i Sarnaki, zamieszkałe w dużej mierze przez ludność rzymskokatolicką, pod względem wyznaniowym różniły się tym, że w granicach pierwszej z nich najliczniejszą mniejszość stanowili prawosławni. Natomiast w drugiej znaczący odsetek stanowiła ludność wyznania mojżeszowego, zamieszkująca w Sarnakach, osadzie miejskiej tworzącej typowy sztetl.

**Słowa kluczowe:** Struktura wyznaniowa ludności, polityka wyznaniowa państwa, prawosławie, katolicyzm, judaizm, sztetl.

Gmina Sarnaki obejmuje współcześnie terytorium dwóch przedwojennych jednostek administracyjnych szczebla podstawowego – Hołowczyc i Sarnak, za wyjątkiem siedmiu miejscowości. Wieś Walim, która wchodziła w skład pierwszej z nich, należy teraz do Starej Kornicy. Pozostałe miejscowości: Kamianka, Kisielew, Lipno, Mężenin, Michałów i Pasięka (Nowodomki), położone wcześniej w gminie Sarnaki, stanowią obecnie część gminy Platerów. Dawna gmina Hołowczyce swym zasięgiem obejmowała

wschodnie tereny dzisiejszej gminy Sarnaki. Na tym obszarze funkcjonuje 14 z 32 sołectw<sup>1</sup>, czyli jednostek pomocniczych utworzonych przez radę gminy w celu ułatwienia realizacji zadań publicznych<sup>2</sup>.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości obie gminy wchodziły w skład powiatu konstantynowskiego, utworzonego na mocy Ustawy z 31 grudnia 1866 r. (według starego stylu 19 grudnia)<sup>3</sup>, w ramach reorganizacji podziału terytorialnego Królestwa Polskiego, prowadzonej przez rząd rosyjski po stłumieniu powstania styczniowego, w celu unifikacji ustroju administracyjnego Królestwa z Cesarstwem<sup>4</sup>. Zwiększenie liczby guberni i powiatów ułatwić miało skuteczniejsze prowadzenie rusyfikacji. W tym celu z guberni lubelskiej wydzielono gubernię siedlecką, a z powiatu bialskiego – powiat konstantynowski z siedzibą w Janowie Podlaskim<sup>5</sup>. Na mocy postanowienia z 24 grudnia 1869 r. (według starego stylu 12 grudnia) Sarnaki utraciły prawa miejskie i zostały włączone do gminy Chlebczyn<sup>6</sup>, stając się siedzibą tej jednostki administracyjnej<sup>7</sup>. U progu niepodległości na jej bazie powstała gmina Sarnaki, której granice odbiegały od linii wytyczającej zasięg poprzedniej jednostki<sup>8</sup>. Kilka miejscowości włączono w skład nowo utworzonej gminy Górki. Dotyczyło to czterech wsi: Chłopkowa, Górek, Hruszniewa

<sup>1</sup> Sołectwa funkcjonujące na obszarze dawnej gminy Hołowczyce: Bonin, Bonin-Ogródki, Borsuki, Hołowczyce-Kolonia, Horoszki Duże, Horoszki Małe, Klepaczew, Nowe Hołowczyce, Nowe Litewniki, Raczki, Serpelice, Stare Hołowczyce, Stare Litewniki i Zabuzę.

<sup>2</sup> Sołectwa utworzone na terenie gminy Sarnaki: Binduga, Bonin, Bonin-Ogródki, Borsuki, Bużka, Chlebczyn, Chybów, Franopol, Grzybów, Hołowczyce-Kolonia, Horoszki Duże, Horoszki Małe, Klepaczew, Klimczyce, Klimczyce-Kolonia, Kózki, Mierzvice-Kolonia, Nowe Hołowczyce, Nowe Litewniki, Nowe Mierzvice, Płsków, Płsków-Kolonia, Raczki, Rozwadów, Rzewuski, Sarnaki, Serpelice, Stare Hołowczyce, Stare Litewniki, Stare Mierzvice, Terlików i Zabuzę.

<sup>3</sup> Dziennik Praw z 1866 r., t. 66, nr 219, *Ustawa o Zarządzie Gubernijalnym i Powiatowym w Guberniach Królestwa Polskiego*, s. 191.

<sup>4</sup> Tamże, s. 119–193.

<sup>5</sup> *Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815–1918 r. (zarys historyczny)*, oprac. W. Trzebiński, A. Borkiewicz, „Dokumentacja Geograficzna”, 1956, z. 4, s. 91–93.

<sup>6</sup> Dziennik Praw z 1869 r., t. 69, nr 239, *Postanowienie o przemianowaniu na osady niektórych miast w guberni siedleckiej*, s. 461.

<sup>7</sup> *Chlebczyn*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 1, Warszawa 1880, s. 581.

<sup>8</sup> A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność Gminy Sarnaki*, Sarnaki [2015], s. 71.

i Ostromęczyna. W obrębie nowej jednostki znalazły się również folwarki: Kuczanka, Rybnik i Szydłolas, a także leśniczówka Drobin. Dwie pierwsze posiadłości zostały w trakcie wojny zniszczone, a po jej zakończeniu pozostały niezamieszkałe<sup>9</sup>. Z kolei do Sarnak przyłączono Płosków i Terlików, miejscowości należące wcześniej do Hołowczyce<sup>10</sup>. Na przełomie XIX i XX w. siedziba tej ostatniej gminy mieściła się najpierw w Boninie, a później w Horoszkach Małych<sup>11</sup>. Obie miejscowości rozdziela rzeka Czyżówka, stanowiąca lewy dopływ Bugu. W latach trzydziestych XX w. siedzibę tej jednostki administracyjnej przeniesiono do Horoszek Wielkich<sup>12</sup>. Występujące w jej nazwie określenie zastąpił wówczas przymiotnik *Duże*<sup>13</sup>.

W 1919 r. powiat konstantynowski włączony został do województwa lubelskiego<sup>14</sup>, utworzonego z terenów dwóch byłych guberni – lubelskiej i siedleckiej<sup>15</sup>. W 1921 r. w skład tej jednostki administracyjnej szczebla wojewódzkiego wchodziło dziewiętnaście powiatów ziemskich i jeden grodzki. Powiat konstantynowski liczył 1 437 km<sup>2</sup>. Pod względem wielkości obszaru zajmował czternaste miejsce w województwie, obejmując 4,61% jego terytorium<sup>16</sup>. Strukturę administracyjną powiatu tworzyło piętnaście gmin

<sup>9</sup> Chlebczyn..., s. 581; Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych, t. 4, Województwo lubelskie, Warszawa 1924, s. 42, 45.

<sup>10</sup> Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej..., s. 45; Hołowczyce, [w:] Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 3, Warszawa 1882, s. 108.

<sup>11</sup> A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność...*, s. 71.

<sup>12</sup> *Województwa centralne i wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej. Mapa z podziałem administracyjnym na gminy i powiaty według stanu z dnia 1 kwietnia 1933 roku oraz skorowidz miast i gmin wiejskich*, Warszawa 1933, s. 5.

<sup>13</sup> Wątpliwości dotyczących zmiany siedziby gminy Hołowczyce nie pozostawia analiza prac kartograficznych Wojskowego Instytutu Geograficznego. Na mapie oznaczonej numerem PAS 40 SŁUP 36 Biała Podlaska z 1931 jako siedzibę władz gminy zaznaczono Horoszki Małe. Natomiast na mapie wykonanej w późniejszym czasie, noszącej numer PAS 39 SŁUP 36 Siemiatycze z 1937, figurują już Horoszki Duże.

<sup>14</sup> Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1919 r., nr 65, poz. 395, *Ustawa Tymczasowa z dnia 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji*, s. 698–700.

<sup>15</sup> W. Bobryk, *Zmiany w krajobrazie etnicznym i religijnym pogranicza polsko-ruskiego na terenie województwa lubelskiego w XX wieku*, [w:] *Kultura i przestrzeń. Dawne i nowe krajobrazy kulturowe w Polsce i na Słowacji*, red. Z. Kłodnicki, A. Drożdż, Katowice 2007, s. 71.

<sup>16</sup> *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, Warszawa 1927, s. 3.

i dwa miasta – Janów Podlaski i Łosice<sup>17</sup>. W 1923 r. terytorium jego zmniejszyło się na skutek odłączenia dwóch jednostek administracyjnych szczebla podstawowego. Gminę Swory włączono w skład powiatu bialskiego<sup>18</sup>, a Przesmyki – siedleckiego<sup>19</sup>. Z dniem 1 kwietnia 1932 r. powiat konstantynowski uległ likwidacji. Tereny jego przyłączono do dwóch ościennych powiatów – bialskiego i siedleckiego. Gmina Hołowczyce znalazła się w granicach pierwszego z nich, a Sarnaki – drugiego<sup>20</sup>.

W okresie międzywojennym przeprowadzono dwa powszechne spisy ludności. Pierwszy odbył się 30 września 1921, a drugi – 9 grudnia 1931 r. Podstawę prawną stanowiła Ustawa z dnia 21 października 1919 r. o organizacji statystyki administracyjnej<sup>21</sup>. Początkowo zamierzano pierwszy spis przeprowadzić w 1920 r., ale z powodu działań wojennych, destabilizujących sytuację polityczną kraju, został przeniesiony na rok następny<sup>22</sup>. Zasady jego organizacji ustaliła Rada Ministrów w rozporządzeniu z dnia 9 czerwca 1921 r. W § 1 określono, że „Pierwszy powszechny spis ludności na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzony będzie według stanu z dnia 30 września 1921 roku i dotyczyć będzie wszystkich osób przebywających w tym dniu w granicach Rzeczypospolitej Polskiej stale lub chwilowo”<sup>23</sup>. Formularze i instrukcje spisowe opracował Główny Urząd Statystyczny<sup>24</sup>,

<sup>17</sup> *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 41–47.

<sup>18</sup> Dz.U. z 1923 r., nr 28, poz. 167, *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 lutego 1923 r. o włączeniu gminy Swory powiatu konstantynowskiego do powiatu bialskiego*.

<sup>19</sup> Dz.U. z 1923 r., nr 53, poz. 369, *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 maja 1923 r. o włączeniu gminy Przesmyki powiatu konstantynowskiego do powiatu siedleckiego*.

<sup>20</sup> Dz.U. z 1932 r., nr 6, poz. 33, *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 stycznia 1932 r. w sprawie zniesienia powiatu konstantynowskiego w województwie lubelskim*.

<sup>21</sup> Dz.U. z 1919 r., nr 85, poz. 464, *Ustawa z dnia 21 października 1919 r. o organizacji statystyki administracyjnej*.

<sup>22</sup> Dz.U. z 1921 r., nr 43, poz. 262, *Ustawa z dnia 13 maja 1921 r. w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy z dnia 21 października 1919 r. o organizacji statystyki administracyjnej*.

<sup>23</sup> Dz.U. z 1921 r., nr 58, poz. 368, *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1921 r. w sprawie przeprowadzenia powszechnego spisu ludności*.

<sup>24</sup> Tamże.

którym kierował Józef Buzek, długoletni pracownik naukowy Uniwersytetu Lwowskiego, a wówczas poseł na Sejm Ustawodawczy<sup>25</sup>.

Na terenie powiatu konstantynowskiego podczas pierwszego spisu powszechnego, odnotowano 65 055 osób, co stanowiło 3,12% ludności województwa lubelskiego. Jeżeli chodzi o liczebność populacji, powiat ten zajmował przedostatnie miejsce w województwie. Za nim plasował się tylko powiat bialski. Pod względem gęstości zaludnienia powiat konstantynowski liczył 45,3 mieszkańców na km<sup>2</sup>, co sytuowało tę jednostkę poniżej średniej wojewódzkiej, która wynosiła 67 osób. Mniejsze zaludnienie miały tylko dwa powiaty – bialski i włodawski<sup>26</sup>. Na terenie powiatu bielskiego w województwie białostockim, graniczącym z powiatem konstantynowskim, gęstość zaludnienia wynosiła 36,3 mieszkańców na km<sup>2</sup>, przy średniej wojewódzkiej 40,1<sup>27</sup>. Natomiast średnia krajowa kształtowała się na poziomie 69,2 osób<sup>28</sup>.

W powiecie konstantynowskim najwięcej ludności liczyła gmina Sarnaki. Na jej terenie odnotowano 6 555 osób, co stanowiło 10,08% populacji tej jednostki administracyjnej szczebla powiatowego. Gmina Hołowczyce posiadała 3 572 mieszkańców, czyli 5,49%. Łącznie na terenie obu gmin żyło 15,57% ludności powiatu. W Sarnakach odnotowano 1 588 osób. Stanowiło to 24,23% populacji gminy. Drugą miejscowością pod względem ilości mieszkańców był Kisielew, w którym żyło 489 osób, czyli trzykrotnie mniej<sup>29</sup>. W gminie Hołowczyce najwięcej ludności posiadała miejscowość, od której pochodziła nazwa tej jednostki administracyjnej. Odnotowano w niej 724 osoby, czyli 20,27% populacji gminy. Horoszki Małe, w których mieściła się siedziba władz lokalnych, liczyły 113 mieszkańców. Miejscowość ta pod względem liczebności zajmowała dziewiąte miejsce w gminie<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> S. Głabiński, *Buzek Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, red. W. Konopczyński, Kraków 1937, s. 155–156.

<sup>26</sup> *Pierwszy powszechny spis...*, s. 3.

<sup>27</sup> *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo białostockie*, Warszawa 1927, s. 3.

<sup>28</sup> *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Tablice państwowe*, Warszawa 1927, s. 5.

<sup>29</sup> *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 45.

<sup>30</sup> Tamże, s. 42–43.

Tabela 1.  
**Liczba ludności na terenie powiatu konstantynowskiego  
w dniu 30 września 1921 r.**

Jednostka administracyjna	Miejsce pod względem liczby ludności w powiecie	Nazwa jednostki	Liczba mieszkańców	% w skali powiatu
Miasto	1.	Łosice	3 888	5,98
	2.	Janów Podlaski	3 360	5,16
Gmina	1.	Sarnaki	6 555	10,08
	2.	Zakanale	4 789	7,36
	3.	Łysów	4 521	6,95
	4.	Witulín	4 260	6,55
	5.	Bohukały	4 077	6,27
	6.	Górki	4 047	6,22
	7.	Swory	3 753	5,77
	8.	Świniarów	3 611	5,55
	9.	Hołowczyce	3 572	5,49
	10.	Huszlew	3 441	5,29
	11.	Pawłów	3 341	5,13
	12.	Rokitno	3 271	5,03
	13.	Przesmyki	3 064	4,71
	14.	Kornica	2 768	4,25
	15.	Olszanka	2 737	4,21
		Ogółem	65 055	100,00

Podstawa: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 4, Województwo lubelskie, Warszawa 1924, s. 41–47

W powiecie konstantynowskim najliczniejszą rzeszę wiernych posiadał Kościół rzymskokatolicki. Na terenie tej jednostki administracyjnej odnotowano 53 667 katolików obrządku łacińskiego, którzy stanowili 82,49% ogółu. Mniej liczne były dwa pozostałe wyznania – mojżeszowe i prawosławne. Pierwsze z nich posiadało 7 241 wiernych, a drugie – 4 012. Stanowiło to odpowiednio 11,13% i 6,17% ogółu. Nieliczni respondenci zadeklarowali dwa inne wyznania – grekokatolickie i ewangelickie. W tym drugim przypadku



przy opracowywaniu wyników nie zaznaczono jednak obediencji. Wyznanie greckokatolickie podało 124 mieszkańców, czyli 0,20% ludności powiatu. Ewangelików odnotowano zaledwie dziesięciu, co stanowiło 0,01%. Podczas spisu tylko jedna osoba określiła się jako bezwyznaniowa<sup>31</sup>.

W województwie lubelskim rzymscy katolicy stanowili 77,58% mieszkańców, starozakonni – 13,78%, prawosławni – 7,30%, ewangelicy różnych obediencji – 0,86%, a grekokatolicy – 0,16%. Odsetek członków pozostałych kościołów i związków wyznaniowych oraz osób bezwyznaniowych, a także o nieustalonej przynależności wynosił łącznie 0,32%<sup>32</sup>. Wierni trzech głównych konfesji na terenie powiatu konstantynowskiego: rzymskokatolickiej, mojżeszowej i prawosławnej stanowili odpowiednio 3,31%, 2,52% i 2,63% członków tych wspólnot wyznaniowych na obszarze województwa<sup>33</sup>.

Tabela 2.  
**Liczba i odsetek wiernych  
na terenach województwa lubelskiego i powiatu konstantynowskiego  
oraz gmin – Hołowczyce i Sarnaki w dniu 30 września 1921 r.**

Wyznanie	Liczebność i odsetek wiernych							
	województwo lubelskie		powiat konstantynowski		gmina Hołowczyce		gmina Sarnaki	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
rzymskokatolickie	1 619 755	77,58	53 667	82,49	3 318	92,89	5 242	79,97
prawosławne	152 598	7,30	4 012	6,17	220	6,16	71	1,08
mojżeszowe	287 639	13,78	7 241	11,13	32	0,90	1 240	18,92
pozostali	27 959	1,34	135	0,21	2	0,05	2	0,03
Ogółem	2 087 951	100,00	65 055	100,00	3 572	100,00	6 555	100,00

Podstawa: *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, Warszawa 1927, s. 86; *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 4, *Województwo lubelskie*, Warszawa 1924, s. 41–47

<sup>31</sup> Tamże, s. 41–47.

<sup>32</sup> *Pierwszy powszechny spis...*, s. 86.

<sup>33</sup> Tamże; *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 41–47.

Gminy Sarnaki i Hołowczyce różniły się pod względem struktury wyznaniowej ludności. W pierwszej z nich odnotowano 5 242 rzymskich katolików, stanowiących 79,97% ogółu. W drugiej liczba ich wynosiła 3 318, czyli 92,89% populacji. Na terenie gminy Sarnaki następną grupę pod względem liczebności stanowili wyznawcy judaizmu, których odsetek wynosił 18,92%. Z 1 240 wiernych aż 1 198 zamieszkiwało w Sarnakach. W gminie Hołowczyce odnotowano tylko 32 osoby wyznania mojżeszowego, czyli 0,90% ogółu. Najwięcej ich mieszkało w Horoszkach Małych. Na terenie gminy Sarnaki wyznanie prawosławne zadeklarowało 71 respondentów, z których co piąty mieszkał w Kisielewie. Prawosławni stanowili 1,08% ludności na obszarze tej jednostki szczebla podstawowego. Natomiast w gminie Hołowczyce taką przynależność wyznaniową podało 220 osób, czyli 6,16% populacji. Dwie trzecie prawosławnych żyło w Borsukach, w których zarejestrowano 147 wiernych, stanowiących 31,21% mieszkańców tej wsi. Oprócz tego w Sarnakach odnotowano dwóch ewangelików, a w Serpelicach (gmina Hołowczyce) – dwóch grekokatolików<sup>34</sup>.

W skali powiatu konstantynowskiego najwięcej osób wyznania rzymskokatolickiego liczyła gmina Sarnaki. Niemal co dziesiąty wierny mieszkał na jej obszarze. Natomiast najwyższy odsetek ich w stosunku do pozostałej ludności posiadała gmina Przesmyki. Na terenie dziesięciu jednostek administracyjnych tego szczebla rzymscy katolicy stanowili ponad 90% populacji. W mikroskali problem ten przedstawiał się jednak różnie. Na terenie gminy Sarnaki możemy odnotować miejscowości, w których żyła wyłącznie ludność rzymskokatolicka. Najwięcej osób innych wyznań, poza osadą miejską stanowiącą siedzibę władz lokalnych, odnotowano we wspomnianym wcześniej Kisielewie. Na 489 mieszkańców 16 zadeklarowało wyznanie prawosławne, a dwie – mojżeszowe. Na terenie gminy, nie uwzględniając w tym Sarnak, odsetek ludności rzymskokatolickiej wynosił 97,91%<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 42–43, 45.

<sup>35</sup> Tamże, s. 41–47.

Tabela 3.  
**Ludność wyznania rzymskokatolickiego na terenie powiatu  
konstantynowskiego w dniu 30 września 1921 r.**

Jednostka administracyjna	Nazwa jednostki	Liczba		% rzymskich katolików	
		mieszkańców	rzymskich katolików	w skali miasta/gminy	w skali powiatu
Miasto	Janów Podlaski	3 360	1 557	46,34	2,90
	Łosice	3 888	1 159	29,81	2,16
Gmina	Bohukały	4 077	3 831	93,97	7,14
	Górki	4 047	3 874	95,73	7,22
	Hołowczyce	3 572	3 318	92,89	6,18
	Huszlew	3 441	3 296	95,79	6,14
	Kornica	2 768	2 607	94,18	4,86
	Łysów	4 521	4 238	93,74	7,90
	Olszanka	2 737	2 653	96,93	4,94
	Pawłów	3 341	2 335	69,89	4,35
	Przesmyki	3 064	2 971	96,97	5,54
	Rokitno	3 271	2 574	78,69	4,80
	Sarnaki	6 555	5 242	79,97	9,77
	Swory	3 753	3 528	94,00	6,57
	Świniarów	3 611	3 475	96,23	6,47
	Witulín	4 260	3 723	87,39	6,94
	Zakanale	4 789	3 286	68,61	6,12
	Ogółem	65 055	53 667	–	82,49

Podstawa: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 4, *Województwo lubelskie*, Warszawa 1924, s. 41–47

Strukturę wyznaniową na wschodnich terenach Królestwa Polskiego, ukształtowaną jeszcze w czasach staropolskich<sup>36</sup>, zmieniła polityka rosyjska, którą zapoczątkowała likwidacja Cerkwi unickiej (greckokatolickiej)<sup>37</sup>.

<sup>36</sup> R. Dydcz, *Przynależność parafialna wiernych obrządku wschodniego z terenów dzisiejszej gminy Sarnaki*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2019, t. 2, s. 23–27; W. Kołbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1998, s. 297–301, 303–305, 312–315, 317–319; L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2, *Wiek XVI–XVIII*, Kraków 1969, s. 860–864, 927–951.

<sup>37</sup> W. Bobryk, *Ostatni akt dramatu. Likwidacja greckokatolickiej metropolii lwowskiej*, [w:] *Umysł otwarty. Historia – kultura – społeczeństwo. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Witoldowi Kołbukowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Cybulski, M. Mocarz-Kleindienst, A. Saweńc, Lublin 2022, s. 121–122.

Proces ten rozłożony w czasie zakończyło urzędowe połączenie unickiej diecezji chełmskiej z Cerkwią prawosławną, które nastąpiło 23 maja 1875 r. (według starego stylu 11 maja). Akt ten oznaczał przymusowe przejście wiernych na prawosławie<sup>38</sup>, religię państwową stanowiącą jeden z czynników integrujących Imperium<sup>39</sup>. Reakcja wiernych na zniesienie unii kościelnej była różna. Z jednej strony, część z nich czynnie lub biernie przeciwstawiała się likwidacji Cerkwi unickiej (greckokatolickiej), z drugiej, pozostali pogodzili się z odgórnie narzuconą zmianą konfesji. Opór ludności, sprzeciwiającej się przyjęciu prawosławia, trwał trzydzieści lat, aż do wydania 30 kwietnia 1905 r. (według starego stylu 17 kwietnia) przez Mikołaja II ukazu tolerancyjnego, który nie zezwalał wprowadzić na reaktywowanie Cerkwi greckokatolickiej, ale umożliwiał zmianę przynależności konfesyjnej. Złagodzenie polityki wyznaniowej wymusiła rewolucja, która wstrząsnęła Imperium pod naporem klęsk poniesionych w wojnie z Japonią. Konsekwencją tego aktu było przechodzenie odpornej ludności, formalnie uznawanej za prawosławną, na wyznanie rzymskokatolickie<sup>40</sup>. Długofalowa polityka rosyjska doprowadziła jednak do restytucji prawosławia na wschodnich terenach Królestwa Polskiego<sup>41</sup>. Po odzyskaniu niepodległości tylko nieliczni identyfikowali się nadal z wyznaniem greckokatolickim. W 1921 r. w województwie lubelskim, obejmującym tereny dawnej unickiej diecezji chełmskiej za wyjątkiem dekanatu augustowskiego<sup>42</sup>, taką przynależność zadeklarowało 3 256 osób. Cerkiew prawosławną na obszarze tej jednostki administracyjnej liczyła 152 698 wiernych<sup>43</sup>. W powiecie konstantynowskim odnotowano

<sup>38</sup> J. Lewandowski, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin 1996, s. 118–120.

<sup>39</sup> S. Plokhyy, *Kwestia rosyjska. Jak budowano naród i imperium*, Kraków 2019, s. 94–97.

<sup>40</sup> A. Szabaciuk, „Rosyjski Ulster”. *Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863–1915*, Lublin 2013, s. 197–208; M. Radwan, *Carat wobec Kościoła greckokatolickiego w zaborze rosyjskim 1796–1839*, Roma-Lublin 2001, s. 211–212.

<sup>41</sup> W. Bobryk, „Łatwiej jest nas zabić”. *O oporze unitów w dobie popowstaniowej*, [w:] „Pień i niebo Polaków”. *Powstania narodowe, bunty i rewolucje. Inspiracje – kontynuacje – spory – pamięć*, red. T. Sikorski, M. Śliwa, A. Wątor, Kraków 2014, s. 23.

<sup>42</sup> *Lista duchowieństwa dycjezy chełmskiej obrządku greko-unickiego za rok 1863*, Warszawa 1864, s. 5–25.

<sup>43</sup> *Pierwszy powszechny spis...*, s. 86.

124 grekokatolików<sup>44</sup>. W gminie Hołowczyce takie wyznanie zadeklarowały zaledwie dwie osoby. Natomiast na terenie gminy Sarnaki nie uczyniła tego ani jedna<sup>45</sup>.

Podczas pierwszego spisu powszechnego w gminie Sarnaki odnotowano 71 osób wyznania prawosławnego, a w Hołowczycach – 220. W pierwszym przypadku odsetek wiernych w skali powiatu wynosił 1,77%, a w drugim – 5,48%. W granicach tej jednostki administracyjnej najwięcej prawosławnych zamieszkiwało we wschodniej części na terenie czterech sąsiadujących ze sobą gmin: Zakanala, Pawłowa, Rokitna i Witulina. W pierwszej z nich odnotowano 623 wiernych, drugiej – 926, trzeciej – 675 i czwartej – 478. Łącznie na ich terenie żyło 2 702 wyznawców, czyli dwie trzecie ludności prawosławnej zamieszkałej na obszarze tego powiatu. Pomiedzy Starymi Buczycami (gmina Pawłów) a Borsukami (gmina Hołowczyce) wzdłuż Bugu położonych było kilka wsi: Bubel Łukowiska, Bubel Granna, Bubel Stary (gmina Pawłów) i Gnojno (gmina Zakanale), w których prawosławni stanowili większość mieszkańców. W Borsukach wprawdzie wierni byli w mniejszości, ale ich liczba nie ustępowała wiele ilości wyznawców w pobliskim Gnojnie, w którym mieściła się cerkiew parafialna<sup>46</sup>. W pierwszej miejscowości odnotowano 147 prawosławnych, a w drugiej – 182<sup>47</sup>.

W 1940 r. na terenie gminy Hołowczyce odnotowano 376 osób wyznania prawosławnego, z tego w Borsukach – 301, Horoszkach Małych – 34, Serpelicach – 28, Klepaczewie – dziesięć, Boninie-Ogródkach (dawniej Ogrodniki) – dwie i Zabuzu – jedną<sup>48</sup>. Przyczyn wzrostu liczby wiernych upatrywać możemy nie tylko w przyroście naturalnym, ale również w migracji ludności. Jeszcze przez kilka lat po zakończeniu pierwszego spisu powszechnego trwały powroty wygnańców z bieżenstwa (biał. *Бежанства*, ukr. *Біженство*)<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej..., s. 41–47.

<sup>45</sup> Tamże, s. 42–43, 45.

<sup>46</sup> В. Слободян, *Церкви Холмської єпархії*, Львів 2005, s. 138; G. J. Pelica, *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918–1939)*, Lublin 2007, s. 44.

<sup>47</sup> Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej..., s. 41–47.

<sup>48</sup> R. Dydycz, *Wysiedlenia ludności ukraińskiej z obszarów gminy Hołowczyce do Związku Radzieckiego*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2019, t. 2, s. 168.

<sup>49</sup> A. Krysiński, *Liczba i rozmieszczenie Ukraińców w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe”, 1928, t. 2, s. 663–666; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005, s. 82.

W 1915 r. armia rosyjska wycofując się na wschód, pod naporem ofensywy wojsk niemieckich i austriackich<sup>50</sup>, prowadziła ewakuację ludności, nie cofając się przed użyciem przymusu w celu realizacji swojego zamierzenia. Exodus ten objął głównie ludność prawosławną, ale wśród deportowanych w głąb Rosji znajdowali się członkowie różnych grup wyznaniowych i narodowościowych<sup>51</sup>. Wysiedlenia nie ominęły również ludności żyjącej na terenach obu nadbużańskich gmin – Chlebczyna (Sarnak) i Hołowczyce<sup>52</sup>. W latach II wojny światowej na obszarze tej drugiej jednostki przebywała również pewna liczba działaczy ukraińskich wyznania prawosławnego, prowadzących działalność społeczno-oświatową<sup>53</sup>.

Inaczej kwestia liczebności obu wyznań chrześcijańskich przedstawiała się na terenie sąsiedniego powiatu bielskiego wchodzącego w skład województwa białostockiego. O ile na terenie gmin Sarnaki i Hołowczyce dominowała ludność rzymskokatolicka, to na przeciwległym brzegu Bugu, w dwóch graniczących z nimi gminach – Siemiatyczach i Radziwiłłowce, najliczniejszą grupę stanowili prawosławni. Struktura wyznaniowa na ich obszarze w znacznej mierze stanowiła konsekwencję wcześniejszego zniesienia unii kościelnej w Cesarstwie Rosyjskim niż Królestwie Polskim, co ze względu na przebieg procesów społecznych miało istotne znaczenie. Na terenie ziem zabranych Cerkiew unicka (greckokatolicka) zlikwidowano w 1839 r., jednocześnie narzucając wiernym prawosławie<sup>54</sup>.

W Siemiatyczach prawosławni stanowili wprawdzie tylko 8,94%, ale już na terenie gminy wiejskiej, noszącej taką samą nazwę jak miasto, odsetek

<sup>50</sup> J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 2004, s. 282–286.

<sup>51</sup> A. Prymaka-Oniszk, *Opowieści o bieżących i o nas samych*, [w:] *Jestem, bo wróciłem. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżącego*, red. K. Sawczuk, A. Kondratiuk, A. Szerszunowicz, Białystok 2017, s. 18; P. Chomik, H. Głogowska, S. Iwaniuk, O. Łatyzonek, E. Mironowicz, Z. Misiur, H. Siemianczuk, *Historia Białorusinów Podlasia*, Białystok 2016, s. 230.

<sup>52</sup> J. W. Nowosielski, *Ziemia Sarnacka 1900–1920*, Warszawa 2013, s. 69–70.

<sup>53</sup> R. Dydycz, *Wysiedlenia ludności ukraińskiej...*, s. 169–170.

<sup>54</sup> Z. Opacki, *Likwidacja unii kościelnej na „ziemiach zabranych” w 1839 roku*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, t. 2, *Studia z dziejów chrześcijaństwa na pograniczu kulturowym i etnicznym*, Przemyśl 1994, s. 119–130; W. Bobryk, *Cerkiew greckokatolicka (unicka) – jedna, dwie czy trzy historie?*, [w:] *Między polityką, historią a pamięcią historyczną. Studia z dziejów Polski okresu porzoborowego*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Poznań 2015, s. 353–354.

ich wynosił 53,55% ogółu. W gminie Radziwiłłówka stanowili oni 51,19%, a w posiadającym prawa miejskie Mielniku – 49,04% mieszkańców. Natomiast odsetek ludności rzymskokatolickiej w gminie Siemiatycze wynosił 44,75%, a w Radziwiłłowce – 42,42%. W samych Siemiatyczach stanowili oni 25,52%, a w Mielniku – 29,61% ogółu. Odsetek ludności wyznania mojżeszowego w mieście Siemiatycze wynosił 65,30%, a na terenie gminy wiejskiej – 1,61%. W Mielniku stanowili oni 21,35%, a w gminie Radziwiłłówka – 6,16%. Na terenie tej ostatniej jednostki 68,66% starozakonnych odnotowano w miasteczku Niemirów. Członkowie innych Kościołów i związków wyznaniowych stanowili w Siemiatyczach 0,24% mieszkańców. Odsetek ich w gminie Siemiatycze wynosił 0,09%, a w Radziwiłłowce – 0,23%. W Mielniku nie zarejestrowano ich w ogóle<sup>55</sup>.

Podczas spisu powszechnego na obszarze gminy Sarnaki odnotowano 1 240 osób wyznania mojżeszowego, z których 96,61% mieszkało w osadzie miejskiej, będącej siedzibą tej jednostki administracyjnej. Sarnaki stanowiły wówczas typowy sztetl, w którym starozakonni stanowili 75,44% mieszkańców<sup>56</sup>. Takie prowincjonalne miasteczka żydowskie, żyjące własnym rytmem, były zjawiskiem powszechnym na wschodnich terenach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej<sup>57</sup>. Obecność ich w pamięci zbiorowej zawdzięczamy pisarstwu Szolem Alejchema i malarstwu Marca Chagalla, których twórczość zainspirowała autorów musicalu „Skrzypek na dachu” (ang. *Fiddler on the Roof*), przeniesionego na ekran przez Normana Jewisona w 1971 r. O tym nieistniejącym już świecie przypomina nam również przedwojenny szlagier „Miasteczko Bełz” (jidysz *Majn sztetetele Belz*), znany u nas również w wersji autorstwa Agnieszki Osieckiej.

Na terenie powiatu konstantynowskiego największy odsetek ludności wyznania mojżeszowego posiadał Konstantynów, który prawa miejskie utracił w tym samym czasie, co Sarnaki<sup>58</sup>. Na 957 mieszkańców odnotowano

<sup>55</sup> Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych, t. 5, Województwo białostockie, Warszawa 1924, s. 19, 21.

<sup>56</sup> Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej... [Województwo lubelskie], s. 45.

<sup>57</sup> Sztetl, [w:] *Polski słownik judaistyczny. Dzieje. Kultura. Religia. Ludzie*, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 2, Warszawa 2003, s. 654–655.

<sup>58</sup> Dziennik Praw 1869, t. 69, nr 239, *Postanowienie o przemianowaniu na osady...*, s. 461.

783 wyznawców religii mojżeszowej, co stanowiło 81,82% ogółu<sup>59</sup>. Na terenie powiatu najwięcej osób tego wyznania zamieszkiwało w dwóch miastach – Łosicach i Janowie Podlaskim. W pierwszym przypadku liczba ich wynosiła 2 708 osób, a w drugim – 1 707. Stanowiło to odpowiednio 69,65% i 50,80 ogółu mieszkańców tych jednostek municypalnych<sup>60</sup>. Na terenie Łosic, Janowa Podlaskiego, Sarnak i Konstanytnowa łączna liczba starozakonnych wynosiła 6 396, co stanowiło 88,33% ludności wyznania mojżeszowego zamieszkałej w granicach powiatu<sup>61</sup>. Żydzi tradycyjnie trudniący się handlem i rzemiosłem zamieszkiwali głównie w miastach – Łosicach i Janowie Podlaskim oraz osadach miejskich – Sarnakach i Konstanytnowie. Te dwie ostatnie miejscowości, mimo że po powstaniu styczniowym utraciły prawa miejskie, nadal odgrywały ważną rolę w lokalnej wymianie towarowej.

Tabela 4.

**Ludność wyznania mojżeszowego na terenie miast i osad miejskich w powiecie konstanytnowskim w dniu 30 września 1921 r.**

Nazwa miejscowości	Ludność									
	ogółem	w tym wyznania								
		mojżeszowego		rzymskokatolickiego		prawosław- nego		innego		
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
Łosice	3 888	2 708	69,65	1 159	29,81	16	0,41	5	0,13	
Janów Podlaski	3 360	1 707	50,80	1 557	46,34	92	2,74	4	0,12	
Sarnaki	1 588	1 198	75,44	379	23,87	9	0,57	2	0,12	
Konstanytnów	957	783	81,82	172	17,97	-	-	2	0,21	

Podstawa: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 4, Województwo lubelskie, Warszawa 1924, s. 41, 45, 47

W pierwszym spisie powszechnym obok kwestii wyznaniowej uwzględniono również przynależność narodową ludności. O ile wyniki odnoszące się do zagadnień konfesyjnych nie budzą poważniejszych zastrzeżeń, to dane

<sup>59</sup> *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 47.

<sup>60</sup> Tamże, s. 41.

<sup>61</sup> Tamże, s. 41–47.



dotyczące narodowości rodzą wiele wątpliwości. Na pograniczu etniczno-kulturowym odmiennie od innych definiowano zazwyczaj przy pomocy religii<sup>62</sup>. Utożsamianie wyznania z nacją stanowi powszechne zjawisko na obszarze Europy Środkowej<sup>63</sup>. Konwersja religijna najczęściej wiązała się z reorientacją tożsamości narodowej. Przechodzenie ludności unickiej na obrządek łaciński przyspieszyło jej polonizację<sup>64</sup>. W dwudziestoleciu międzywojennym proces kształtowania się nowoczesnych narodów, zakłócony przez politykę rosyjską w okresie zaborów, nadal zachodził. Z tego powodu wyniki dotyczące przynależności narodowej członków różnych wspólnot wyznaniowych należy traktować ostrożnie.

Wyznacznik tożsamości żydowskiej stanowiła religia mojżeszowa. Żydów określa się zresztą jako grupę etnoreligijną<sup>65</sup>. Tymczasem w opracowanych materiałach spisowych zamieszczono informację, że spośród 1 198 osób wyznania mojżeszowego zamieszkałych w Sarnakach narodowość żydowską zadeklarowało 550 z nich, czyli 45,91% członków tej wspólnoty wyznaniowej. Dane te odbiegają od wyników w pozostałych jednostkach muncypalnych zlokalizowanych na terenie powiatu. W Konstancyńowie ludność narodowości żydowskiej stanowiła 99,11% liczby wyznawców judaizmu, w Janowie Podlaskim – 97,13%, a w Łosicach – 92,73%<sup>66</sup>. Podobnie sytuacja przedstawiała się w miastach, stanowiących siedziby dwóch sąsiednich starostw – bialskiego i siedleckiego, w skład których jedenaście lat później

<sup>62</sup> R. Dydycz, *Wysiedlenia ludności ukraińskiej...*, s. 167; T. Stegner, *Więź wyznaniowa a narodowa*, [w:] *Naród i religia*, red. T. Stegner, Gdańsk 1994, s. 7; A. Sadowski, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991, s. 31; M. Czura, *Ormianie i Armenia – naród i państwo określone przez religię*, [w:] *Polityka jako wyraz lub następstwo religijności*, red. R. Michalik, Zielona Góra 2015, s. 163–172; W. Husar, *Znaczenie czynnika religijnego w konstruowaniu katalońskiej tożsamości narodowej*, [w:] *Polityczne uwarunkowania religii. Religijne uwarunkowania polityki*, red. S. Dudra, R. Michalak, Ł. Młynarczyk, Zielona Góra 2017, s. 155–164.

<sup>63</sup> E. Smułkowa, *Białoruś i Pogranicza. Studia o języku i społeczeństwie*, Warszawa 2002, s. 554; R. Radzik, *Kim są Białorusini?*, Toruń 2003, s. 55–57; M. Seroka, *Czynnik religijny w kształtowaniu boszniackiej tożsamości narodowej*, [w:] *Polityka jako wyraz lub następstwo religijności*, red. R. Michalik, Zielona Góra 2015, s. 123–144.

<sup>64</sup> A. Wrzyszczyk, *Gubernia chełmska. Zarys ustrojowy*, Lublin 1997, s. 51.

<sup>65</sup> R. Zenderowski, *Religia jako fundament i rdzeń tożsamości narodowej*, [w:] *Polityka jako wyraz lub następstwo religijności*, red. R. Michalik, Zielona Góra 2015, s. 115.

<sup>66</sup> *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 41, 45, 47.

włączono tereny zlikwidowanego powiatu konstantynowskiego. W Białej Podlaskiej odsetek ten wynosił 91,04%, a w Siedlcach – 96,27%<sup>67</sup>.

Z kolei kwestia identyfikacji narodowej ludności prawosławnej wiązała się z poczuciem „odrębności od katolickiej większości, utożsamianej z polskością”<sup>68</sup>. Z tego powodu możemy zastanawiać się, czy i w tym przypadku wyniki spisu odzwierciedlają rzeczywisty stan. W gminie Hołowczyce narodowość rusińską zadeklarowało 113 osób, a rosyjską – osiem. Liczba prawosławnych na terenie tej jednostki administracyjnej wynosiła 220 wiernych. Natomiast w gminie Sarnaki 15 osób podało narodowość rusińską, 22 – białoruską, a jedna – rosyjską. Społeczność prawosławna na terenie tej gminy liczyła 71 wiernych<sup>69</sup>. Z tego wynika, że w pierwszej jednostce 99 osób wyznania prawosławnego identyfikowało się z etnosem polskim, a w drugiej – 33. Swoją tożsamość narodową zatem tak określało 45,36% społeczności prawosławnej zamieszkałej na terenie obu gmin. Podczas spisu osoby narodowości ukraińskiej z powodów politycznych zapisywano jako Rusinów. Ten tradycyjny termin posiadał szersze znaczenie, ponieważ odnosił się do grupy etnicznej zamieszkałej w granicach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, ale bez określania identyfikacji narodowej poszczególnych społeczności we współczesnym rozumieniu tego pojęcia. W czasach staropolskich Rusinami określano wiernych Kościołów wschodnich rytu bizantyjskiego, podobnie jak katolików obrządku łacińskiego nazywano Polakami<sup>70</sup>.

Likwidacja powiatu konstantynowskiego uniemożliwia porównanie rezultatów pierwszego z wynikami drugiego spisu powszechnego ludności, przy opracowywaniu których uwzględniono podział administracyjny województwa lubelskiego z 1 stycznia 1933 r.<sup>71</sup>, rezygnując jednocześnie

<sup>67</sup> Tamże, s. 1, 92.

<sup>68</sup> R. Dydyca, *Wysiedlenia ludności ukraińskiej...*, s. 170.

<sup>69</sup> *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 42–43, 45.

<sup>70</sup> W. Bobryk, *O przynależności społecznej i etnicznej ludności unickiej na terenie eparchii chełmskiej w XVIII wieku*, [w:] *Jednostka, rodzina i struktury społeczne w perspektywie historycznej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Cezaremu Kukli z okazji 45-lecia pracy naukowej*, red. P. Łozowski, R. Poniak, Białystok 2022, s. 502.

<sup>71</sup> *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, Warszawa 1938, s. VI.

z publikowania informacji dotyczących gmin i pojedynczych miejscowości<sup>72</sup>. Analiza wyników pierwszego spisu powszechnego pokazuje nam, jak zmieniła się struktura wyznaniowa ludności na terytorium dzisiejszej gminy Sarnaki w wyniku holocaustu, wysiedlenia ludności do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (rosyjski: *Союз Советских Социалистических Республик*) i akcji „Wisła”. Powojenne przesiedlenia ludności prawosławnej, identyfikowanej z etnosem ukraińskim, objęły tylko tereny gminy Hołowczyce, wchodzącej w skład powiatu bialskiego<sup>73</sup>.

**Witold Bobryk** – doktor historii, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nauczyciel w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Siedlcach, związany z Instytutem Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy w Białymstoku, członek Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce. Zajmuje się historią Kościołów wschodnich w Europie Środkowej, polityką wyznaniową państwa i naukami pomocniczymi historii.

---

<sup>72</sup> E. Szturm de Sztrem, *Prawdziwa statystyka*, „Kwartalnik Historyczny”, 1973, t. 80, nr. 3, s. 666.

<sup>73</sup> R. Dydycz, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z powiatu Biała Podlaska do Związku Radzieckiego*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, red. B. Halczak, R. Drozd, S. Dudra, O. Kozakevych, O. Kuzmenko, P. J. Best, M. Šmigel’, Słupsk 2016, s. 77; J. Pisuliński, *Akcja specjalna „Wisła”*, Rzeszów 2017, s. 372; R. Dydycz, *Akcja „Wisła” na terenie gminy Hołowczyce*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2021, t. 4, s. 202–210.

## Bibliografia

### Źródła Drukowane

*Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, Warszawa 1938.

Dz.U. z 1919 r., nr 85, poz. 464, *Ustawa z dnia 21 października 1919 r. o organizacji statystyki administracyjnej*.

Dz.U. z 1921 r., nr 43, poz. 262, *Ustawa z dnia 13 maja 1921 r. w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy z dnia 21 października 1919 r. o organizacji statystyki administracyjnej*.

Dz.U. z 1921 r., nr 58, poz. 368, *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1921 r. w sprawie przeprowadzenia powszechnego spisu ludności*.

Dz.U. z 1923 r., nr 28, poz. 167, *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 lutego 1923 r. o włączeniu gminy Swory powiatu konstantynowskiego do powiatu bialskiego*.

Dz.U. z 1923 r., nr 53, poz. 369, *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 maja 1923 r. o włączeniu gminy Przesmyki powiatu konstantynowskiego do powiatu siedleckiego*.

Dz.U. z 1932 r., nr 6, poz. 33, *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 stycznia 1932 r. w sprawie zniesienia powiatu konstantynowskiego w województwie lubelskim*.

*Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1919 r.*, nr 65, poz. 395, *Ustawa Tymczasowa z dnia 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji*.

*Dziennik Praw z 1866 r.*, t. 66, nr 219, *Ustawa o Zarządzie Gubernijalnym i Powiatowym w Guberniach Królestwa Polskiego*.

*Dziennik Praw z 1869 r.*, t. 69, nr 239, *Postanowienie o przemianowaniu na osady niektórych miast w guberni siedleckiej*.

*Lista duchowieństwa dyecezyi chełmskiej obrządku greko-unickiego za rok 1863*, Warszawa 1864.

*Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, Warszawa 1927.

*Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo białostockie*, Warszawa 1927.

*Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Tablice państwowe*, Warszawa 1927.

*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych, t. 4, Województwo lubelskie, Warszawa 1924.*

*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych, t. 5, Województwo białostockie, Warszawa 1924.*

*Województwa centralne i wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej. Mapa z podziałem administracyjnym na gminy i powiaty według stanu z dnia 1 kwietnia 1933 roku oraz skorowidz miast i gmin wiejskich, Warszawa 1933.*

### **Mapy**

Wojskowy Instytut Geograficzny: PAS 40 SŁUP 36 Biała Podlaska z 1931 r.; PAS 39 SŁUP 36 Siemiatycze z 1937 r.

### **Opracowania**

Bieńkowski L., *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2, *Wieki XVI-XVIII*, Kraków 1969.

Bobryk W., „Łatwiej jest nas zabić”. *O oporze unitów w dobie powstaniowej*, [w:] „*Piekło i niebo Polaków*”. *Powstania narodowe, bunty i rewolucje. Inspiracje – kontynuacje – spory – pamięć*, red. T. Sikorski, M. Śliwa, A. Wątor, Kraków 2014.

Bobryk W., *Cerkiew greckokatolicka (unicka) – jedna, dwie czy trzy historie?*, [w:] *Między polityką, historią a pamięcią historyczną. Studia z dziejów Polski okresu porozbiorowego*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Poznań 2015.

Bobryk W., *O przynależności społecznej i etnicznej ludności unickiej na terenie eparchii chełmskiej w XVIII wieku*, [w:] *Jednostka, rodzina i struktury społeczne w perspektywie historycznej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Cezaremu Kukli z okazji 45-lecia pracy naukowej*, red. P. Łozowski, R. Poniat, Białystok 2022.

Bobryk W., *Ostatni akt dramatu. Likwidacja greckokatolickiej metropolii lwowskiej*, [w:] *Umysł otwarty. Historia – kultura – społeczeństwo. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Witoldowi Kolbukowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Cybulski, M. Mocarz-Kleindienst, A. Saweneć, Lublin 2022.

Bobryk W., *Zmiany w krajobrazie etnicznym i religijnym pogranicza polsko-ruskiego na terenie województwa lubelskiego w XX wieku*, [w:] *Kultura i przestrzeń. Dawne i nowe krajobrazy kulturowe w Polsce i na Słowacji*, red. Z. Kłodnicki, A. Drożdż, Katowice 2007.

Chlebczyn, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 1, Warszawa 1880.

Chomik P., Głogowska H., Iwaniuk S., Łatyszonek O., Mironowicz E., Misiur Z., Siemianczuk H., *Historia Białorusinów Podlasia*, Białystok 2016.

Czura M., *Ormianie i Armenia – naród i państwo określone przez religię*, [w:] *Polityka jako wyraz lub następstwo religijności*, red. R. Michalik, Zielona Góra 2015.

Dydycz R., *Akcja „Wisła” na terenie gminy Hołowczyce*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2021, t. 4.

Dydycz R., *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z powiatu Biała Podlaska do Związku Radzieckiego*, [w:] *Lemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, red. B. Halczak, R. Drozd, S. Dudra, O. Kozakevych, O. Kuzmenko, P. J. Best, M. Śmigiel, Słupsk 2016.

Dydycz R., *Wysiedlenia ludności ukraińskiej z obszarów gminy Hołowczyce do Związku Radzieckiego*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2019, t. 2.

Dydycz R., *Przynależność parafialna wiernych obrządku wschodniego z terenów dzisiejszej gminy Sarnaki*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2019, t. 2.

Głąbiński S., *Buzek Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, red. W. Konopczyński, Kraków 1937, s. 155-156.

Hołowczyce, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 3, Warszawa 1882.

Husar W., *Znaczenie czynnika religijnego w konstruowaniu katalońskiej tożsamości narodowej*, [w:] *Polityczne uwarunkowania religii. Religijne uwarunkowania polityki*, red. S. Dudra, R. Michalak, Ł. Młynarczyk, Zielona Góra 2017.

Kołbuk W., *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1998.

Krysiński A., *Liczba i rozmieszczenie Ukraińców w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe”, 1928, t. 2.

- Lewandowski J., *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin 1996.
- Mironowicz A., *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005.
- Nowosielski J. W., *Ziemia Sarnacka 1900–1920*, Warszawa 2013.
- Opacki Z., *Likwidacja unii kościelnej na „ziemiach zabranych” w 1839 roku*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, t. 2, *Studia z dziejów chrześcijaństwa na pograniczu kulturowym i etnicznym*, Przemyśl 1994.
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 2004.
- Pelica G. J., *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918–1939)*, Lublin 2007.
- Pisuliński J., *Akcja specjalna „Wisła”*, Rzeszów 2017.
- Płochy S., *Kwestia rosyjska. Jak budowano naród i imperium*, Kraków 2019.
- Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815–1918 r. (zarys historyczny)*, oprac. W. Trzebiński, A. Borkiewicz, „Dokumentacja Geograficzna”, 1956, z. 4.
- Polski słownik judaistyczny. Dzieje. Kultura. Religia. Ludzie*, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 2, Warszawa 2003.
- Prymaka-Oniszk A., *Opowieści o bieżącach i o nas samych*, [w:] *Jestem, bo wrócili. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżęstwa*, red. K. Sawczuk, A. Kondratiuk, A. Szerszunowicz, Białystok 2017.
- Radwan M., *Carat wobec Kościoła greckokatolickiego w zaborze rosyjskim 1796–1839*, Roma-Lublin 2001.
- Radzik R., *Kim są Białorusini?*, Toruń 2003.
- Sadowski A., *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991.
- Seroka M., *Czynnik religijny w kształtowaniu boszniackiej tożsamości narodowej*, [w:] *Polityka jako wyraz lub następstwo religijności*, red. R. Michalik, Zielona Góra 2015.
- Smułkowa E., *Białoruś i Pogranicza. Studia o języku i społeczeństwie*, Warszawa 2002.
- Stegner T., *Więź wyznaniowa a narodowa*, [w:] *Naród i religia*, red. T. Stegner, Gdańsk 1994.
- Szabaciuk A., *„Rosyjski Ulster”. Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863–1915*, Lublin 2013.

Szturm de Sztrem E., *Prawdziwa statystyka*, „Kwartalnik Historyczny”, 1973, t. 80, nr 3.

Wasilewska A., Zubkowicz R., *Historia i współczesność Gminy Sarnaki*, Sarnaki [2015].

Wrzyszczyński A., *Gubernia chełmska. Zarys ustrojowy*, Lublin 1997.

Zenderowski R., *Religia jako fundament i rdzeń tożsamości narodowej*, [w:] *Polityka jako wyraz lub następstwo religijności*, red. R. Michalik, Zielona Góra 2015.

Слободян В., *Церкви Холмської єпархії*, Львів 2005.



## Aneks

### Ludność na terenie gminy Sarnaki w dniu 30 września 1921 r.

L. p.	Miejscowość	Charakter miejscowości	Ludność					
			Ogółem	% w skali gminy	w tym wyznania			
					rzymskokatolickiego	prawosławnego	ewangelickiego	mojżeszowego
1.	Binduga	wieś	118	1,80	118	-	-	-
2.	Buszka	wieś	135	2,06	134	1	-	-
3.	Chlebczyn	wieś	379	5,78	379	-	-	-
4.	Chybów	wieś	407	6,21	404	3	-	-
5.	Fronolów	stacja kolejowa	28	0,43	27	1	-	-
6.	Fronolów	tartak	83	1,27	81	2	-	-
7.	Franopol	wieś	230	3,51	218	3	-	9
8.	Grzybów	wieś	203	3,10	203	-	-	-
9.	Kamianka	wieś	100	1,52	100	-	-	-
10.	Kisielew	wieś	489	7,46	471	16	-	2
11.	Klimczyce	wieś	100	1,52	100	-	-	-
12.	Klimczyce-Adamów	folwark	124	1,89	112	12	-	-
13.	Klimczyce-Górne	folwark						
14.	Klimczyce-Marianka	folwark						
15.	Klimczyce-Słowików	folwark						
16.	Kuzki	wieś	123	1,88	119	-	-	4
17.	Lipno	wieś	472	7,20	471	1	-	-
18.	Mężenin	folwark	95	1,45	95	-	-	-
19.	Mężenin	wieś	385	5,87	374	-	-	11
20.	Michałów	folwark	46	0,70	29	8	-	9
21.	Michałów	wieś	54	0,82	50	4	-	-
22.	Mierzvice Nowe	wieś	167	2,55	167	-	-	-
23.	Mierzvice Stare	folwark	9	0,14	9	-	-	-
24.	Mierzvice Stare	wieś	368	5,61	359	2	-	7
25.	Pasieka (Nowodomki)	wieś	169	2,58	169	-	-	-
26.	Płosków	folwark	26	0,40	20	6	-	-
27.	Płosków	wieś	136	2,07	135	1	-	-
28.	Rozwadów	wieś	87	1,33	86	1	-	-
29.	Rzewuski	wieś	274	4,18	274	-	-	-
30.	Sarnaki	folwark	1 588	24,23	379	9	2	1 198
31.	Sarnaki	osada miejska						
32.	Terlików	wieś	160	2,44	159	1	-	-
Ogółem			6 555	100,00	5 242	71	2	1 240

Podstawa: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 4, *Województwo lubelskie*, Warszawa 1924, s. 45

## Ludność na terenie gminy Hołowczyce w dniu 30 września 1921 r.

L. p.	Miejscowość	Charakter miejscowości	Ludność					
			Ogółem	% w skali gminy	w tym wyznania			
					rzymskokatolickiego	prawosławnego	greckokatolickie	mojżeszowego
1.	Bonin	leśniczówka	26	0,73	26	-	-	-
2.	Bonin	wieś	228	6,38	226	-	-	2
3.	Borsuki	wieś	471	13,19	320	147	-	4
4.	Hołowczyce	folwark	44	1,23	42	-	-	2
5.	Hołowczyce	wieś	724	20,27	709	10	-	5
6.	Hołowczyce-Kozik	kolonia	10	0,28	10	-	-	-
7.	Horoszki Małe	wieś	113	3,16	85	14	-	14
8.	Horoszki Wielkie	wieś	252	7,05	250	2	-	-
9.	Klepaczew	leśniczówka	7	0,20	7	-	-	-
10.	Klepaczew	wieś	245	6,86	229	16	-	-
11.	Litewniki	folwark	71	1,99	71	-	-	-
12.	Litewniki Nowe	wieś	439	12,29	426	13	-	-
13.	Litewniki Stare	wieś	90	2,52	90	-	-	-
14.	Ogrodniki	wieś	60	1,68	57	3	-	-
15.	Proniewszczyzna	folwark	10	0,28	10	-	-	-
16.	Raczki	wieś	93	2,60	93	-	-	-
17.	Serpelice	wieś	348	9,74	334	7	2	5
18.	Trojan	leśniczówka	3	0,08	3	-	-	-
19.	Walim	wieś	222	6,22	221	1	-	-
20.	Zabuże	folwark	30	0,84	30	-	-	-
21.	Zabuże	wieś	86	2,41	79	7	-	-
		Ogółem	3 572	100,00	3 318	220	2	32

Podstawa: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 4, Województwo lubelskie, Warszawa 1924, s. 42–43

**Agata Wasilewska**  
**Sarnaki**

ORCID: 0009-0003-0055-6076

## **Płk Janusz Wiktor Nowosielski – Honorowy Obywatel Gminy Sarnaki**

### **Streszczenie**

Janusz Wiktor Nowosielski (1939–2012), potomek drobnej szlachty o tradycjach rolniczych, swoje życie zawodowe związał z wojskiem. Po kilkunastoletnim okresie pracy w różnych jednostkach wojskowych przeniósł się do Sulejówka, gdzie niemal 20 lat pracował w Wojskowym Instytucie Technik Pancernych i Samochodowych w Sulejówku, zajmując się badaniem techniki pancernej. Ma w swoim dorobku wiele publikacji z zakresu popularyzacji techniki oraz prac naukowo-badawczych na temat sprzętu pancernej. Jego hobby, któremu poświęcił wiele lat życia zarówno w okresie aktywności zawodowej, jak i na emeryturze, to odkrywanie, dokumentowanie i upowszechnianie wiedzy o historii ziemi rodzinnej. Pozostawił wiele opracowań historycznych na temat regionu. Jest człowiekiem niezwykle zasłużonym dla społeczności gminy Sarnaki. W listopadzie 2022 roku został mu przyznany tytuł Honorowego Obywatela Gminy Sarnaki.

**Słowa kluczowe:** Nowosielscy, Janusz Wiktor Nowosielski, Sarnaki, publikacje, honorowy obywatel.



płk J.W. Nowosielski, 1988 (archiwum Cecylii Nowosielskiej)

### Garść wiadomości o Nowosielskich

Nowosielscy z Sarnak, przodkowie Janusza Wiktora Nowosielskiego, to potomkowie drobnej szlachty wywodzący się z Nowosielca koło Łosic. Należeli do parafii rzymsko-katolickiej w Niemojkach. Z czasem niektórzy, poprzez małżeństwo, przenieśli się do innych parafii. Żenili się, naturalnie, ze szlachciankami z tej samej lub okolicznych parafii i tak było aż do ostatniej wojny, a w wielu przypadkach nawet dłużej. W kolejnych pokoleniach rodziło się zawsze kilku chłopców, dzięki czemu ród przetrwał do naszych czasów.

Bezpośredni przodek Janusza, Wojciech Nowosielski, urodzony w końcu XVIII wieku, *na dziedzictwie zostający w Nowosielcu zamieszkały, w asystencji Mikołaja Nowosielskiego dziada swego, syn niegdy Jakoba Nowosielskiego i Maryanny ze Zbiszewskich*<sup>1</sup>, w lutym 1817 roku ożenił się z Salomeą Raczyńską z Rzewusk w parafii Przesmyki, przybyłą do kościoła *w asystencji matki swoiey Maryanny z Kalickich Raczyńskiej, córką niegdy Pawła Raczyńskiego*<sup>2</sup>.

Małżonkowie zamieszkali w Nowosielcu i doczekali się ośmiorga dzieci. Dorosłości dożyło tylko dwóch synów. Salomea żyła zaledwie 39 lat, pozostawiła owdowiałego męża z czworgiem nieletnich dzieci. Wojciech szybko ożenił się powtórnie, tym razem z Moniką Głuchowską z Głuchówka. Na świat przyszło dwoje ich dzieci, przeżył syn. W 1842 roku zmarł Wojciech, zostawiając Monice opiekę nad trojgiem pasierbów i wspólnym synem Mikołajem. Z czasem Mikołaj ożenił się w Raczynach i zabrał ze sobą matkę.

Najstarszy syn Wojciecha, Tomasz, pozostał na ojcowiznie w Nowosielcu, ożenił się po sąsiedzku i zapewne spłacił młodszych braci. Młodszego Jana (ur. 1825) zeswatano z młodą wdową z parafii Sarnaki. Tekla Radzikowska z Miłkowskich, lat 25, córka Felicjana Miłkowskiego i Franciszki z Chybowskich, urodziła się w 1819 roku w Rozwadowie, ale teraz mieszkała przy ojcu w Chybowie<sup>3</sup>. Owdowiała ponad trzy lata wcześniej i wychowywała 4,5-letnią córeczkę z pierwszego małżeństwa. Ślub, dopełniony przez proboszcza ks. Pawła Kępińskiego, odbył się w mroźne styczniowe popołudnie 1845 roku w kościele w Sarnakach. Jan miał 20 lat, a że rodzice jego

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Siedlcach, Akta stanu cywilnego gminy Przesmyki powiat Łosice, sygn. 386/7, Akt ślubu nr 28/1817.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Archiwum Parafii Sarnaki (APSar), Akt ślubu nr 8/1845.

już nie żyli, zezwolenie ustne na zawarcie przez niego małżeństwa wydała Rada Familijna ze strony obojga rodziców, co stosownym pismem potwierdził wójt gminy Biernaty Rudnik.

Jan i Tekla Nowosielscy przeżyli wspólnie niemal 40 lat. Mieszkali i gospodarowali w Chybowie. Mieli sześcioro potomstwa. Trzech najstarszych synów doczekało dorosłości i założyło rodziny, z pozostałych dzieci dwoje zmarło w wieku dziecięcym, o losach jednego nic nie wiadomo. Tekla zmarła z końcem roku 1884 w wieku 65 lat, Jan na początku lat 90. XIX wieku przeniósł się za synami do Franopola, gdzie zmarł w 1897 roku, przeżywszy 72 lata.

Ich pierworodny syn Tomasz (ur. 1846) ożenił się w wieku 27 lat z 17-letnią panną Franciszką z Chybowa, urodzoną w Sarnakach, córką byłego gumiennego dworskiego Józefa Wasilewskiego i Marianny z Terlikowskich. Ślub miał miejsce we wtorek, 18 lutego 1873 roku w sarnackim kościele. Obecni przy zaślubinach rodzice niepełnoletniej panny młodej wyrazili ustne pozwolenie na to małżeństwo. Młodych błogosławił ks. Paweł Kępiński, będący już wówczas rezydentem w parafii<sup>4</sup>.

Tomasz i Franciszka byli małżeństwem przez 54 lata. Franciszka urodziła 16 dzieci, w tym dwa razy bliźnięta. Dorosłości doczekało sześcioro, jednak dwie córki w niedługim czasie po zamążpójściu zmarły.

Przez około 17 lat Nowosielscy mieszkali w Chybowie, tu przyszło na świat dziewięcioro ich dzieci, a jako piąty z kolei Jan (ur. 1881), bezpośredni przodek Janusza. Ostatnim ich dzieckiem urodzonym w Chybowie w 1889 roku była córka Helena. Potem przenieśli się do nowo powstałej wsi Franopol, utworzonej na gruntach folwarku Chlebczyn, należącego do Bronisława Podczaskiego<sup>5</sup>. Zmiana miejsca zamieszkania związana była najprawdopodobniej z możliwością zakupu ziemi z parcelowanego właśnie folwarku. Zabudowania folwarczne znajdowały się za obecną wsią Franopol w kierunku lasu Lipowiec. Pierwotnie grunty zakupiło 22 gospodarzy i w 1891 roku powstała wieś<sup>6</sup>, którą nazwano Franopolem zapewne na cześć ówczesnej

<sup>4</sup> Tamże, Akt ślubu nr 3/1873.

<sup>5</sup> A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Współczesność i historia Gminy Sarnaki*, Sarnaki 2018, s. 113.

<sup>6</sup> J.W. Nowosielski, *Majątki ziemskie prywatne i rządowe na terenie parafii Sarnaki w XIX wieku*, [w:] *Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, red. S. Kordaczuk, Sielce 2006, s. 131.

seniorki rodu Podczaskich, Franciszki z domu Katerla, żony Bronisława<sup>7</sup>. W roku 1895 we wsi mieszkało 30 rodzin, łącznie ponad 120 osób<sup>8</sup>.

We Franopolu już wiosną 1891 rodzi się syn Tomasza i Franciszki, który przeżyje niecałych dziewięć lat, rok później przychodzą na świat bliźnięta (jedno przeżyje 10 godzin, drugie 4 dni), w następnych latach czworo martwych dzieci (w tym kolejna para bliźniąt). Nowosielscy mieszkali we Franopolu pod numerem 12<sup>9</sup> jeszcze w 1904 roku, gdy wydawali za mąż córkę Mariannę i żenili syna Mikołaja. Tymczasem Jan został powołany do służby w wojsku rosyjskim i wysłany na wojnę z Japonią, gdzie dostał się do niewoli japońskiej<sup>10</sup>.

W dwa lata po Tomaszu do Franopola przeprowadził się z Chybowa jego młodszy brat Wojciech, ożeniony z siostrą swojej bratowej, Emilią Wasilewską. Zabrał ze sobą owdowiałego ojca Jana Nowosielskiego, który zmarł tutaj latem 1897 roku. Ta gałąź rodziny Nowosielskich na dłużej zamieszkała we Franopolu.

Mniej więcej w tym samym czasie co parcelacja folwarku Chlebczyn miał miejsce podział folwarku Grzybów, również należący w przeszłości do Podczaskich. Tam ziemia była lepsza, bardziej żyzna, dawała więcej możliwości uprawy. Tomasz i Franciszka Nowosielscy wykorzystali okazję i zakupili ziemię w nowym miejscu. Przenieśli się do Grzybowa wraz z dziećmi: Janem, Józefem i Heleną i tam osiedli na gospodarstwie. Synowie pracowali wspólnie z rodzicami. Wkrótce się pożenili, Jan w 1909 roku, jego brat dwa lata później, siostra w lutym 1915 – jej akt ślubu jest spisany jeszcze w języku rosyjskim.

Chociaż Grzybów był sporą wsią i nie brakowało w niej panien, Nowosielscy szukali żon w innych miejscowościach, oczywiście w rodzinach z rodowodem szlacheckim. Dopiero druga żona Józefa, który owdowiał rok po ślubie, pochodziła z Grzybowa. Tymczasem Jan Nowosielski, dziadek

<sup>7</sup> A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Współczesność i historia...*, s. 113.

<sup>8</sup> J.W. Nowosielski, *Spis parafian sarnackich z 1894 r.*, Sarnaki 1990 (maszynopis w posiadaniu autorki), s. 50.

<sup>9</sup> Archiwa rodzinne Cecylii Nowosielskiej, kserokopia sarnackiej księgi meldunkowej z 31.01.1920 r.

<sup>10</sup> S. Kordaczuk, *100 spotkań z historią. Chłopy z tamtych dni. Część druga. Katalog wystawy*, Siedlce 1999, s. 44.

Janusza Wiktora, ożenił się z Heleną Józefą Wiśniewską, córką Stanisława i Kazimiery Pelagii z Lipińskich, pochodzącą z licznej rodziny mieszkającego w Sarnakach murarza.

Ślub odbył się już po zakończeniu wszystkich ważnych prac gospodarskich, późnym popołudniem we wtorek 23 listopada 1909 roku. Pan młody miał lat 28, jego wybranka 18. Rodzice panny, obecni podczas zaślubin, ustnie wyrazili zgodę na małżeństwo niepełnoletniej córki. Świadkami byli młody ekonom z Litewnik Zdzisław Krajewski oraz szwagier Heleny, Józef Niemycki, rolnik z Klonowniczeki Małej. Związek pobłogosławił ks. Jan Krzewski, proboszcz parafii Sarnaki w latach 1900–1918. Był to gorliwy kapłan i wielki społecznik<sup>11</sup>. Zainicjował wiele pożytecznych przedsięwzięć na terenie swojej parafii. To z jego inicjatywy około 1910 roku powstały pierwsze, nowoczesne na tamte czasy, sady w Grzybowie i Lipnie. Nowosielscy nie bali się nowych wyzwań. Oni też jako jedni z pierwszych założyli w Grzybowie sad owocowy<sup>12</sup>, korzystając zapewne z rad i wskazówek sprowadzanych z Warszawy przez sarnackiego proboszcza instruktorów rolnictwa, ogrodnictwa. Jednak rozwój sadownictwa w Grzybowie nastąpił dopiero w latach 30., już po śmierci Tomasza Nowosielskiego. Jego następcą na gospodarstwie, Jan, zasadził sad jabłoniowy na powierzchni 1,5 hektara<sup>13</sup>.

Jan i Helena doczekali się pięciorga dzieci, jedna z dwóch córek zmarła w dzieciństwie. Troje urodziło się przed wybuchem I wojny światowej, w której Jan wziął udział, walcząc w szeregach armii rosyjskiej. Tym razem trafił do niewoli niemieckiej, do domu wrócił po zakończeniu działań wojennych. Jan cieszył się zaufaniem mieszkańców wsi, przez wiele lat pełnił funkcję sołtysa. Nowosielscy mieszkali obok obecnej remizy strażackiej, w domu z czerwonej cegły, którą sami wyprodukowali<sup>14</sup>.

Ich drugi z kolei syn, Eugeniusz Marian Nowosielski, urodził się w trzy lata po ślubie rodziców (1912). Niemal do wybuchu II wojny światowej,

<sup>11</sup> Szerzej: A. Wasilewska, *Ks. Jan Krzewski (1866–1918) – 100. rocznica śmierci*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2019, nr 2.

<sup>12</sup> Relacja Krzysztofa Nowosielskiego z 22 stycznia 2023 r. (w posiadaniu autorki).

<sup>13</sup> E. Podniewski, *Małe Ojczyzny. Zbiór wspomnień ogrodników, pszczelarzy i ich sympatyków. Część II region łosicki*, Siedlce 2005, s. 97.

<sup>14</sup> Relacja Krzysztofa Nowosielskiego...

podobnie jak jego rodzeństwo, pracował w rodzinnym gospodarstwie. W wieku 21 lat został powołany do odbycia czynnej służby wojskowej w 9 Szwadronie Pionierów w Baranowiczach. Po latach wspominał z tego okresu ćwiczenia na koniu, wysadzanie rosyjskich schronów na granicy rosyjskiej, budowę przepraw przez Bug (w ciągu godziny żołnierze stawiali most na drewnianych pontonach)<sup>15</sup>.

Po powrocie z wojska postanowił założyć rodzinę. Wyswatano mu pochodzącą z Terlikowa 21-letnią Reginę Stanisławę Głuchowską, najmłodszą córkę Antoniego i Salomei z Lipińskich<sup>16</sup>. Co ciekawe, jej ojciec pochodził z Głuchówka, podobnie jak druga żona Wojciecha Nowosielskiego (prapradziadka Eugeniusza). Głuchowscy z Terlikowa mieli ośmioro dzieci, ale żyło sześcioro: dwóch synów i cztery córki. Wszyscy oni doczekali słusznego wieku i w większości znaleźli małżonków w rodzinnej parafii.

25-letni Eugeniusz poślubił Reginę we wtorek 15 lutego 1938 roku. Świadkami byli jego szwagier Tadeusz Pióro z Chybowa oraz Stanisław Kłodziejski gospodarz z Rozwadowa. Ślubu udzielił ks. Andrzej Zawistowski, wikariusz sarnacki. Po ślubie młodzi zamieszkali w Grzybowie przy jego rodzicach, ale od razu rozpoczęli budowę murowanego z cegły domu w Sarnakach – siedlisko przy obecnej ul. Piłsudskiego przekazał im w zamian za dożywocie ojciec chrzestny Eugeniusza, wuj Wacław Wiśniewski, który nie ożenił się i nie posiadał potomstwa<sup>17</sup>. Do Sarnak przeprowadzili się jeszcze w tym samym 1938 roku, tu wkrótce urodził się ich pierwszy syn Janusz Wiktor. Kilka miesięcy później wybuchła II wojna światowa. Eugeniusz, podobnie jak kiedyś jego ojciec, pozostawił rodzinę i poszedł na wojnę. Gdy powrócił do domu jesienią, Sarnaki były już pod okupacją niemiecką. Na plebanii, znajdującej się niemal po sąsiedzku z siedliskiem Nowosielskich, urzędowali Niemcy ze straży granicznej. Nieraz musiał służyć im za furmana, gdy chcieli odwiedzić kolegów w Zabuzu lub Fronołowie<sup>18</sup>.

Eugeniusz i Regina mieli troje dzieci, które dzieliła duża różnica wieku. Wspólnie doczekali się sześciorga wnucząt. Przeżyli razem ponad pół

<sup>15</sup> S. Kordaczuk, *100 spotkań z historią...*, s. 44.

<sup>16</sup> Relacja Krzysztofa Nowosielskiego...

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> S. Kordaczuk, *100 spotkań z historią...*, s. 44.



wieku, w lutym 1997 roku świętowali 59. rocznicę ślubu. We wrześniu 1997 roku 85-letni Eugeniusz udzielił wywiadu na temat swoich wojennych przeżyć Sławomirowi Kordaczukowi<sup>19</sup>, a w październiku zmarł. Jego żona żyła 86 lat, zmarła w marcu 2003 roku.



Regina i Eugeniusz Nowosielscy z dziećmi: Januszem, Krzysztofem i Mirosławą, ok. 1963 r.  
(arch. rodziny Nowosielskich)

### **Zanim został żołnierzem**

**Janusz Wiktor Nowosielski** urodził się w Sarnakach 6 marca 1939 roku. Był pierworodnym synem Eugeniusza i Reginy Nowosielskich. Miał zaledwie pięć miesięcy, gdy na początku sierpnia 1939 roku, w związku z zagrożeniem wojną, jego ojciec został zmobilizowany z rezerwy do wojska, do Brześcia. Matka została sama z malutkim dzieckiem, gospodarstwem, koniecznością zbioru plonów. We wrześniu 1939 roku wojsko zarekwirowało konia. Nie było wiadomo, co z Eugeniuszem, który w tym czasie znalazł się w obronie Warszawy. A tu trzeba było zebrać warzywa z ogrodu, wykopać kartofle na polu, zadbać o zwierzęta w zagrodzie. Aby więc poradzić sobie

<sup>19</sup> Tamże.

ze zbiorem plonów i innymi obowiązkami, do opieki nad niemowlęciem Regina wynajmowała mieszkające w sąsiedztwie dwie kilkunastoletnie Żydówki – ich rodzice prowadzili sklep. Gdy na początku września Niemcy zrzucili kilka bomb na Sarnaki i jedna wybuchła w niedalekim sąsiedztwie, w pobliżu kościoła, w domu Nowosielskich pękła ściana, na szczęście nie zagrażało to budynkowi<sup>20</sup>.

Eugeniusz po kapitulacji Warszawy trafił do niemieckiej niewoli, do obozu jenieckiego w rejonie Góry Kalwarii. Przebywał tam około dwóch tygodni, potem został zwolniony do domu. Wrócił pod koniec października, przyprowadzając zabiedzonego konia, którego mu przydzielono w zamian za zabranego.

Ledwie skończyła się wojna, kilkuletni Janusz ciężko się rozchorował, rodzice bali się o jego życie. Leczył go miejscowy lekarz, dr Stanisław Podwójcic. W sytuacji kryzysowej orzekł, że *jak przeżyje noc, to będzie żył*. Chłopiec wyzdrowiał<sup>21</sup>.

Naukę rozpoczął jako sześciolatek we wrześniu 1945 roku w Publicznej Szkole Powszechnej w Sarnakach. Uczył się chętnie i bez problemów. Od początku swej edukacji był dobrym uczniem, sumiennym i chętnym do nauki. Nie lubił pracy na roli, wręcz jej unikał, zawsze interesowały go książki. Od najmłodszych lat lubił czytać, słuchać opowiadanych historii, szperać w starych szpargałach. Ciekawsze były dla niego tajemnice przepastnych strychów niż gra w piłkę z kolegami.

Szkoła podstawowa obejmowała wówczas siedem klas i tak było w Sarnakach, ale w dokumentach szkolnych z czerwca 1952 r., gdy Janusz kończy klasę siódmą, znajdujemy adnotację: *przechodzi do klasy ósmej*. Wiązało się to z powojenną reformą oświatową, wprowadzającą jedenastoletnią szkołę ogólnokształcącą. Wprawdzie władze oświatowe zarzuciły już pomysł upowszechniania szkoły 8-klasowej i obowiązkowa stała się szkoła 7-klasowa, ale dla tych, którzy chcieli uczyć się dalej, kontynuacja nauki na poziomie średnim rozpoczynała się w czteroletnim liceum w klasach wyrównawczych o programie klasy VIII.

<sup>20</sup> Relacja Krzysztofa Nowosielskiego...

<sup>21</sup> Tamże.

Janusz został więc uczniem LO im. B. Prusa w Siedlcach. Nauka w liceum ogólnokształcącym nie dawała jednak żadnego zawodu. Dlatego po roku zmienił szkołę i w latach 1953–1958 uczył się w Technikum Mechanicznym w Siedlcach, podlegającym Ministerstwu Przemysłu Drobrego i Rzemiosła<sup>22</sup>. Wraz z kuzynem, również uczniem tego technikum, zamieszkał na stacji – codzienne dojazdy pociągami z Sarnak do Siedlec byłyby zbyt uciążliwe. Stanowiło to spore obciążenie finansowe dla niezamożnej rodziny, bo za stację trzeba było zapłacić, zaopatrzyć syna w żywność, dać chociaż kilka groszy kieszonkowego. A był to czas trudny dla rolnictwa, obowiązkowe dostawy zboża, ziemniaków, mleka realizowane po cenach ustalonych przez państwo nie przyczyniały się do poprawienia sytuacji. Ojciec chodził do ludzi z koniem na zarobek, aby trochę podreperować domowy budżet<sup>23</sup>.

Po maturze w 1958 r., jako dziewiętnastolatek, podjął pracę w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg w Warszawie. Nie był jednak z niej zadowolony, myślał o swoim dalszym kształceniu się i satysfakcjonującym kierunku rozwoju. Po krótkim czasie zrezygnował więc z dotychczasowej pracy, aby sumiennie przygotować się do egzaminu do szkoły wojskowej. Od września 1958 roku został kadetem w 3-letniej Oficerskiej Szkole Wojsk Pancernych w Poznaniu<sup>24</sup>.

W domu rodzinnym pozostali rodzice z jego młodszym o 10 lat bratem Krzysztofem, który urodził się, gdy Janusz kończył czwartą klasę. Siostra Mirosława pojawiła się dużo później, akurat gdy otrzymał awans na stopień podporucznika. Tradycje rolnicze po przodkach przejął Krzysztof, a po nim jego dzieci: Łukasz i Edyta.

### **W wojskowym mundurze**

Wyszkolenie wojskowe zadecydowało o życiu zawodowym Janusza Nowosielskiego. Decyzją podjętą we wrześniu 1958 roku na ponad 40 lat związał się z mundurem. Wiosną 1961 roku ukończył szkołę oficerską w stopniu

<sup>22</sup> Obecnie jest to Zespół Szkół Zawodowych nr 1 im. St. Staszica, zwany popularnie „Elektrykiem”.

<sup>23</sup> Relacja Krzysztofa Nowosielskiego ...

<sup>24</sup> Relacja Cecylii Nowosielskiej, 24.10.2022, (w posiadaniu autorki).

podporucznika. W uroczystej promocji absolwentów udział wzięli jego matka i wuj, ojciec został w domu z młodszymi dziećmi.



Przyjęcie na zakończenie nauki w szkole oficerskiej, Poznań 1961.  
Ppor. Janusz Nowosielski siedzi obok matki Reginy, dalej wuj Ładysław Miłkowski,  
(arch. rodz. Nowosielskich)

Janusz otrzymał przydział do jednostki wojskowej (JW) w Szczecinie. Od września 1961 r. przez dwa lata zajmował tam stanowisko dowódcy plutonu czołgów. Młody, ambitny oficer szybko zwrócił uwagę swoich przełożonych. Jesienią 1963 roku został odwołany ze Szczecina i wrócił do Poznania, gdzie jako dowódca plutonu podchorążych pracował na uczelni, którą nie tak dawno sam ukończył. Widząc jego potencjał, dowództwo skierowało go na stacjonarne studia wyższe I stopnia w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Studiował w latach 1965–1969<sup>25</sup>.

W trakcie studiów ożenił się z pochodzącą z Chybowa Cecylią Obrępałską, córką Józefa i Kazimiery z Piórow. Cecylia była wprawdzie młodsza od niego, ale w momencie, gdy on rozpoczynał studia na WAT, ona miała już

<sup>25</sup> Przebieg pracy zawodowej Janusza Nowosielskiego, dokument udostępniony przez Cecylię Nowosielską (kopia w posiadaniu autorki).

za sobą studia pedagogiczne i podejmowała pracę nauczycielki matematyki w Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Bielsku Podlaskim.

Poznali się podczas zabawy sylwestrowej zorganizowanej w sarnackim Klubie Książki i Prasy „Ruch”<sup>26</sup>, dokąd zabrał Cecylię jej straszny brat, rówieśnik Janusza. Wśród licznego grona uczestników znalazł się również Janusz Nowosielski, który przyszedł na imprezę w mundurze. Zwrócił wówczas uwagę na młodą studentkę i tak zaczęła się rozwijać ta znajomość. Do tej pory zachowała się ich korespondencja. Janusz raz w miesiącu lub co dwa miesiące przyjeżdżał pociągiem do Lublina, gdzie Cecylia studiowała matematykę. Początkowo jeździł ze Szczecina, potem już z Poznania. W Lublinie kwaterował w klubie garnizonowym. Spędzali razem całą sobotę, wieczorem szli na dancing, w niedzielę odjeżdżał. Pobrali się po pięciu latach znajomości<sup>27</sup>.



Cecylia i Janusz Nowosielscy, Sarnaki 1967 (arch. rodz. Sadkowskich)

<sup>26</sup> Klub Książki i Prasy „Ruch” w Sarnakach mieścił się w opuszczonym obecnie budynku przy ul. 3 Maja, naprzeciw Domu Nauczyciela. Ówczesnie pełnił rolę świetlicy wiejskiej, klubokawiarni, domu kultury. Był wyposażony w telewizor, odbiornik radiowy, adapter, komplety szachów, warcaby, gry świetlicowe. Można w nim było poczytać prasę, wypić kawę czy oranżadę, kupić gazetę, książkę, słodycze itp. Organizowano tam spotkania z ciekawymi ludźmi, konkursy, warsztaty rękodzielnicze, pogadanki, prelekcje, dyskusje na różne aktualne tematy itp., urządzano potańcówki. Do klubu przychodzili starsi mieszkańcy, ale głównie młodzież zorganizowana w ZMP, ZMW, LZS, przeważnie z Sarnak i Chybowa. Istniał jeszcze w latach 80. XX wieku. Zob. A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 44.

<sup>27</sup> Relacja Cecylii Nowosielskiej... .

Ich ślub odbył się 12 sierpnia 1967 roku w rodzinnej parafii obojga, w kościele w Sarnakach. Pan młody miał 28 lat, panna młoda lat 24. Świadkami byli kuzyni Urszula Obrępańska i Janusz Głuchowski. Małżeństwo błogosławił wikariusz sarnacki ks. Roman Frączek<sup>28</sup>, uroczysty akompaniament organowy zapewnił miejscowy organista Mieczysław Czarnecki. Huczne wesele odbywało się w domu rodzinnym panny młodej. W niedługim czasie po weselu Janusz wrócił do Warszawy kontynuować studia, a jego żona do Bielska Podlaskiego, gdzie czekała na nią praca w LO i wieczorówce.

W rok po ślubie urodził się syn Artur. Po urlopie macierzyńskim Cecylia wróciła do pracy, do opieki nad dzieckiem zatrudniła nianię. Janusz studiował, do rodziny przyjeżdżał na weekendy.

W lipcu 1969 roku opuścił WAT jako kapitan WP i został skierowany do JW 2870 w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie w koszarach przy ulicy Myśliborskiej stacjonował Pułk Zmechanizowany wchodzący w skład 4 Dywizji Piechoty. Pułk liczył wówczas ponad 2200 żołnierzy. Na stanie miał nowoczesny sprzęt bojowy: transportery opancerzone SKOT-2A uzbrojone m.in. w najcięższe czołgowe karabiny maszynowe (kal. 14,5 mm), czołgi T-34, T-54, T-55, bojowe wozy rozpoznawcze BRDM z wyrzutniami przeciwpancernych pocisków kierowanych PPK<sup>29</sup>.

Janusz rozpoczął pracę w sierpniu, żona z małym synkiem przyjechała do Gorzowa dopiero w grudniu, kiedy gotowe już było do użytku mieszkanie w nowo wybudowanym wojskowym bloku na osiedlu Staszica. Miała szczęście, że udało się jej uzyskać pracę w zawodzie w Technikum Elektrycznym w Gorzowie od stycznia 1970 roku. Doprowadziła swoją klasę do matury<sup>30</sup>.

W ciągu niecałych pięciu lat pobytu w Gorzowie Wielkopolskim Janusz Nowosielski dwukrotnie awansował. Zatrudniony pierwotnie na stanowisku inżyniera elektryka, po niemal półtora roku, od stycznia 1971 roku, został starszym pomocnikiem szefa służby czołgowo-samochodowej, a od lipca 1972 szefem służb technicznych i jednocześnie zastępcą dowódcy<sup>31</sup>. Odpowiadał

<sup>28</sup> APSar., Akt ślubu nr 14/1967.

<sup>29</sup> W 1996 r. pułk został przeformowany na 4. Gorzowską Brygadę Zmechanizowaną. W 1998 r. jednostka została ostatecznie rozformowana (zlikwidowana). Zob. <https://www.zzwp-gorzow.pl/index.php/historia-12-kpp> (dostęp 16.02.2023).

<sup>30</sup> Relacja Cecylii Nowosielskiej...

<sup>31</sup> *Przebieg pracy zawodowej...*

za 600 pojazdów pancernych<sup>32</sup>. Lubił swoją pracę i wykonywał ją z zaangażowaniem. Po latach jego wnuczka wspominała: *Zafascynowana oglądałam zdjęcia Dziadka w czołgach i wzdychałam, że to musi być super, tak jeździć czołgami. Dziadek jednak tłumaczył mi, że to nic przyjemnego: w czołgu jest twardo, ciasno i bardzo trzęsie. Z uśmiechem jednak przyznał, że samo kierowanie czołgiem jest bardzo przyjemne*<sup>33</sup>. Niezwykle wymagający od siebie i innych, dał się poznać jako wzorowy oficer, odpowiedzialny za swoich podwładnych, za powierzony sprzęt, nie przymykał oczu na zdarzające się nieprawidłowości. Doceniono to. W Dniu Wojska Polskiego (za czasów PRL), 12 października 1972 roku, awansował na stopień majora.



Płk Janusz Nowosielski na czołgu, b.d. (arch. C. Nowosielskiej)

Ale warunki pracy mocno utrudniały kontakty młodego ojca z rodziną. W tym czasie był już ojcem dwojga dzieci, bo w 1971 roku urodziła się córka Renata. Jak wspomina jego żona: *wychodził, gdy dzieci spały i wracał, gdy spały*. W czasie wakacji on na poligon, ona z dziećmi do rodziców

<sup>32</sup> Relacja Cecylii Nowosielskiej...

<sup>33</sup> M. Pietrzak, *Wspomnienia* (maszynopis w posiadaniu autorki).

na wieś. Podróż z Gorzowa do Sarnak była wtedy nie lada wyzwaniem: nie mieli jeszcze samochodu, więc pociągiem, trzy przesiadki, z wózkami, pieluchami, walizkami.

Jego marzeniem było przenieść się do Wojskowego Instytutu Technik Pancernych i Samochodowych (WITPiS) w Sulejówku, gdzie widział dla siebie możliwość rozwoju i pracy twórczej. Poza tym Instytut zapewniał pracę w stałych godzinach 8–15, co stanowiło istotny atut ze względu na rodzinę. Nie bez znaczenia była również odległość z Sulejówka na Podlasie.

Już 2 lata przed przejściem do Sulejówka nawiązał kontakt z Instytutem, na zlecenie komendanta Instytutu wykonywał odpłatnie różne badania na czołgach. Przełożeni z Gorzowa na jego prośbę o przeniesienie nie wyrażali zgody, byli przeciwni jego odejściu z jednostki, obiecywali mu kolejny awans, aby tylko został. Nie dał się przekonać, czekał na swoją szansę. W 1973 roku stanął do konkursu ogłoszonego przez WITPiS i oczywiście wygrał go<sup>34</sup>.

Od 2 lutego 1974 został służbowo przeniesiony do pracy w Instytucie na stanowisku starszego inżyniera. Efekty tej pracy znalazły odbicie w licznych fachowych publikacjach, których był autorem lub współautorem: 13 publikacji z zakresu popularyzacji techniki i sprzętu pancernego (1974–1988), 38 prac naukowo-badawczych na temat sprzętu pancernego (1974–1991)<sup>35</sup>. W 1982 roku zgłosił 2 projekty racjonalizatorskie, związane z zabudową czołgów, w 1985 uzyskał patent na wzór użytkowy. W połowie września 1983 roku powierzono mu stanowisko kierownika Ośrodka Naukowej Informacji Wojskowej (ONIW), pod który podlegała też biblioteka. Przepracował 20 lat jako kierownik ONIW, w tym sześć lat jako emeryt cywil w niepełnym wymiarze. Na emeryturę odszedł w 1997 roku, ostatecznie pożegnał się z Instytutem w 2003 roku.

---

<sup>34</sup> Relacja Cecylii Nowosielskiej...

<sup>35</sup> Wykaz publikacji i prac naukowo-badawczych Janusza Wiktora Nowosielskiego (w posiadaniu autorki).





Nominacja Janusza Nowosielskiego na podpułkownika, Sulejówek 1977  
(arch. rodz. Nowosielskich)



Awans na pułkownika, z kolegami w ONIW, Sulejówek 1988 (arch. rodz. Nowosielskich)

Zaangażowanie Janusza Nowosielskiego w pracę zostało docenione przez przełożonych. W 1977 roku awansował na stopień podpułkownika, w 1988 – na pułkownika. Awanse były wręczane podczas obchodów Dnia Wojska Polskiego 12 października. Otrzymał również kilka odznaczeń i medali, m.in.: Medal Pamiątkowy z okazji 30. rocznicy działalności CBW [Centralna Biblioteka Wojskowa – AW] w LWP [Ludowym Wojsku Polskim – AW] (1975), Złoty Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny” (1981), Medal 40-lecia Polski Ludowej (1984), Odznakę „Zasłużony pracownik Informatyki Naukowo-Technicznej” (1987) i Złoty Krzyż Zasługi (1996) jako podsumowanie całego dorobku<sup>56</sup>.

### Z rodziną w Sulejówku

Gdy Janusz przeniósł się do Sulejówka, była połowa roku szkolnego. Jego żona została z dziećmi w Gorzowie, aby dokończyć nauczanie w klasie maturalnej, którą prowadziła. Artur chodził do przedszkola, małą Renatą zajmowała się niania. Przeprowadzka był możliwa dopiero podczas wakacji. W Sulejówku Artur poszedł do zerówki, a 3-letnia Renata do przedszkola, gdzie rodzice odprowadzali ich po drodze do swojej pracy. Po latach Janusz już jako dziadek odprowadzał do szkoły swoje wnuczki, woził je na lekcje angielskiego, opiekował się nimi po zajęciach. Bo z czasem rodzina powiększyła się o zięcia Tomasza i wnuczki: Monikę i Katarzynę, które wniosły dużo radości w jego życie. Bardzo je kochał i poświęcał im sporo czasu i uwagi<sup>57</sup>.

Przez pierwsze 2 lata w Sulejówku Nowosielscy wynajmowali mieszkanie, bo osiedle wojskowe dopiero powstawało. Potem zamieszkali w jednym z bloków. Standard ich życia znacznie się poprawił. Latem 1974 roku odebrali w Zielonej Górze fiata 125p (zwanego dużym fiatem), na którego wreszcie dostali przydział<sup>58</sup>. Dzięki samochodowi łatwiej było podróżować z dziećmi, częściej mogli odwiedzać rodziców w Chybowie czy w Sarnakach.

<sup>56</sup> Relacja Cecylii Nowosielskiej... .

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> W latach 70. XX w. jednym ze sposobów nabycia nowego samochodu w PRL były przedpłaty robione na książeczkach oszczędnościowych PKO i losowanie książeczek. Pojazd odbierało się w Polmozbycie, niekiedy w miejscu bardzo odległym od miejsca zamieszkania. (przyp. aut.)

Mogli też swoim samochodem wyjeżdżać na wakacje nie tylko do rodziny na wieś, ale gdzieś dalej na wczasy, również zagraniczne (np. w Bułgarii).

Gdy zmieniły się realia życia w Polsce, wzrosły możliwości. Częściej były organizowane wyjazdy krajowe i zagraniczne w szkole, w której pracowała Cecylia. Nieraz uczestniczył w nich Janusz. Jego żona wspomina, jak pojechał z nią kiedyś na wycieczkę szkolną do Paryża, bo wcześniej dowiedział się o książce, którą uważał za ważną dla biblioteki Instytutu, że jest dostępna w Paryżu. Znajdując się na miejscu, pojechał sam po tę książkę do księgarni na drugim końcu miasta<sup>39</sup>.

Będąc na emeryturze mogli pozwolić sobie na zwiedzanie świata. Byli w Turcji, w Tunezji, w Egipcie, w Jerozolimie. Rok przed jego śmiercią, we wrześniu 2011, uczestniczyli w pielgrzymce autokarowej Szlakiem Objawień Maryjnych. Odwiedzili wówczas Kolonię, Paryż, Lourdes, Fatimę i Padwę.



Cecylia i Janusz Nowosielscy na zagranicznych wczasach, b.d. (arch. C. Nowosielskiej)

<sup>39</sup> Relacja Cecylii Nowosielskiej...



Janusz Nowosielski z rodzicami, Sarnaki 1990 (arch. rodz. Nowosielskich)

Najmilsze jednak były pobyty z rodziną na Podlasiu. Wspomina o tym wnuczka: *Tym, co wspominam chyba najczęściej, są nasze coroczne wyjazdy na działkę do Chybowa. (...) Będąc na wsi na wakacjach często jeździliśmy na Dni Serpelic nad Bugiem. (...) Pamiętam, jak kiedyś jechaliśmy dokądś wspólnie samochodem i odkryłam, że Dziadek trzyma w schowku różne płyty. Szukałam czegokolwiek, co bym знаła, niestety bezskutecznie. Wybrałam w końcu płytę, na której była piosenka „Wiosna, ach to ty”. Wydawało mi się, że ten utwór kojarzę z radia. Jechaliśmy resztę drogi słuchając Grechuty. Pamiętam, że Dziadek miewał na wsi jakichś ważnych gości. Nie wiedziałam, o czym rozmawiają ani po co, ale wiedziałam, że nie mogę im przeszkadzać. Siadali na tarasie, a babcia robiła im kawę i lody w pucharkach z wiśniami. (...) Znacznie częściej dni na wsi upływały nam spokojnie. Dziadek po śniadaniu zakładał okulary, robił coś przy biurku, przed obiadem (a może po?) szedł na huśtawkę na drzemkę. Huśtawka była mała, a poduszki na niej wysłużone, ale wydawało mi się wtedy, że dla Dziadka to najlepsze na świecie miejsce do spania. Wieczorem koniecznie musiał być odpalony telewizor, a Dziadek oglądał wiadomości na każdym możliwym kanale. Każdym! Pamiętam zwłaszcza Teleexpres z charakterystycznym pociągiem. (...) Pamiętam, że Dziadek uwielbiał słuchać śpiewu ptaków. Czasami, ku mojemu wielkiemu rozczarowaniu, włączał płytę z nagranyimi ptasimi trelami do obiadu.*

*Ja chciałam puścić zwykle piosenki z radia przerywane nachalnymi reklamami, ale Dziadek twierdził, że jakieś tam ćwierkanie jest lepsze. Później dowiedziałam się, że bardzo lubił piosenki polskiego zespołu Daab, zwłaszcza utwór „Fryzjer na plaży”, który był według mnie podobnie nudny co odgłosy ptaków – składały się na niego delikatna melodia i szum morza. (...) Dbał o ogródek, kosił trawę. Wszystko umiał naprawić. Miał rozrysowany plan działki na wsi z podpisanym każdym drzewkiem<sup>40</sup>.*

### **Pożyteczne hobby**

*Dziadek często ubolewał nad tym, że tak nie lubię historii. To była jego pasja, regały w jego pokoju uginały się od książek i chyba liczył, że kiedyś będą chciała je czytać<sup>41</sup> – mówi wnuczka Monika. Zainteresowanie Janusza historią Podlasia, a szczególnie przeszłością rodzinnej miejscowości i okolicy, pojawiło się już w dzieciństwie. A zgłębianie historii swojej rodziny, odtworzenie dziejów stron rodzinnych i ludzi je zamieszkujących stało się jego sposobem na spędzanie wolnego czasu w życiu dorosłym. Interesowały go wieki minione, ale też historia drugiej wojny światowej i powojenna. Przez wiele lat potrafił połączyć tę pasję historyczną z pracą zawodową, zaś na emeryturze mógł się jej całkowicie poświęcić. Znowu oddajmy głos wnuczce:*

*Pamiętam, jak kiedyś chciałam dowiedzieć się, nad czym właściwie Dziadek pracuje, całe dnie przesiadując przy swoim biurku przed ogromnym ekranem. Wtedy dziadkowie byli już na emeryturze. Byłam zdziwiona: „jak to na emeryturze, przecież mój Dziadek właściwie ciągle pracuje”. Wy tłumaczył mi, że zdobywa stare dokumenty pisane ręcznie, odczytuje je i przepisuje na komputerze, aby nie zaginęły. Traktuje to bardziej jako hobby, a nie pracę. Pokazał mi dokument, nad którym właśnie pracował i byłam w ciężkim szoku, bo ja nie byłam w stanie odczytać ani słowa. Pismo było pochyle i rozwlekłe, w ogóle bym nie poznała, że to tekst napisany w języku polskim. Dziadek się tylko uśmiechnął i stwierdził, że bywają i gorsze przypadki, a tu akurat odczytywanie idzie mu całkiem dobrze. (...) Dziadek lubił porządek. Nie lubił nawet stawiania na jego biurku herbaty bez podstawki. W ogóle na biurku nie można było*

<sup>40</sup> M. Pietrzak, Wspomnienia... .

<sup>41</sup> Tamże.

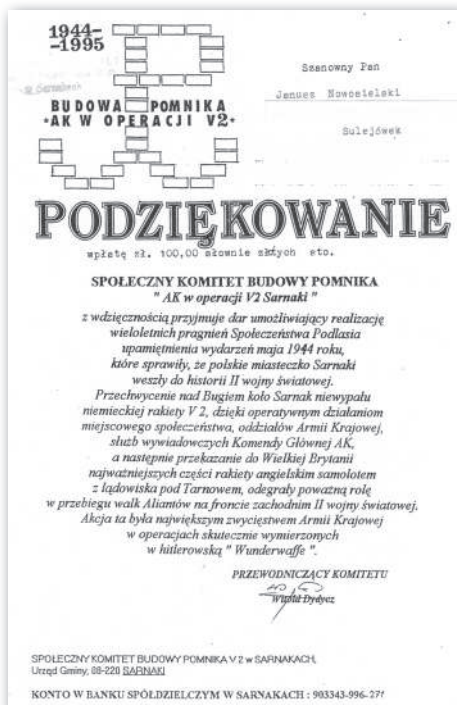
*nic kłaść. Dziadek miał mnóstwo szufladek, organizatorów. Wszystko, co dotyczyło piśmiennictwa, musiało mieć swoje konkretne miejsce*<sup>42</sup>.

Zgromadzone przez niego materiały (książki, artykuły prasowe, wywiady, dokumenty, mapy, stare fotografie, notatki), zajmowały regał na całej ścianie w jego pokoju, stały uporządkowane wokół biurka, w teczkach, segregatorach, pudełkach. Gromadząc je, spędził dziesiątki godzin w różnych archiwach (państwowych, szkolnych, parafialnych, zakładowych i innych), rozmawiał z setkami ludzi, korespondował, telefonował, zwiedzał cmentarze, kupował tematyczne książki i opracowania, kopiował artykuły, skanował i wywoływał stare zdjęcia, identyfikując utrwalonych na nich ludzi. Odwiedzał starszych mieszkańców Sarnak i okolic, wypytywał o dawne czasy, o ludzi, którzy tworzyli lokalną historię. Docierał do świadków wydarzeń, które miały miejsce na naszym terenie podczas wojny i tuż po niej. Zawsze konfrontował wszystkie opowieści z tym, co znalazł w dokumentach, w archiwach, aby potwierdzić zgodność informacji. Współpracował z historykami regionu. Był niewątpliwym autorytetem, jeśli chodzi o znajomość zagadnień na temat podziemia niepodległościowego w okolicy Sarnak podczas ostatniej wojny i w okresie powojennym.

Często można go było zobaczyć z aparatem fotograficznym w ręku, gdy przemierzał ulice Sarnak lub wędrował po miejscowym cmentarzu, gdzie znał każdy zakamarek i o spoczywających tam ludziach potrafił opowiadać jak o bliskich krewnych czy przyjaciółach. Utrwalał na fotografii ludzi, wydarzenia, miejsca – niektóre wielokrotnie, dzięki czemu dokumentował zachodzące zmiany. Brał udział w wielu ważnych wydarzeniach na naszym terenie, dla przykładu w Sarnakach: odsłonięcie na ścianie szkoły tablicy poświęconej uczniom i nauczycielowi – ofiarom II wojny światowej (1991), odsłonięcie pomnika „AK w operacji V2” na skwerze w centrum miejscowości (1995), wmurowanie w ścianę dzwonnicy przy kościele parafialnym pamiątkowej tablicy poświęconej policjantom – ofiarom zbrodni katyńskiej (2001), uroczyste obchody 250. rocznicy nadania praw miejskich Sarnakom (2004), Biesiada Pieśni Patriotycznych z okazji Święta Niepodległości (2004, 2008), posadzenie na starym cmentarzu Dębów Pamięci w ramach ogólnopolskiej

---

<sup>42</sup> Tamże.



Podziękowanie za wpłatę na konto budowy pomnika „AK w operacji V2 Sarnaki”



Płk Janusz Nowosielski podczas uroczystości odsłonięcia pomnika „AK w operacji V2 Sarnaki”, 14.05.1995 (arch. rodz. Nowosielskich)



Przed grobem Peowiaków na cmentarzu parafialnym w Sarnakach, 11.11.2004  
Na pierwszym planie Janusz Nowosielski, w głębi m.in. ówczesny wójt gminy Sarnaki Marian Waszczuk i nadleśniczy Jan Okruch (arch. autorki)

akcji „Katyń – ocalić od zapomnienia” (2010), promocja książki „Kronika wydarzeń sarnackich” Jana Kondrackiego (2011).

Był tytanem pracy, niestrudzonym badaczem i znawcą dziejów naszej Małej Ojczyzny. Zawsze pogodny, życzliwie nastawiony do ludzi, chętny do dialogu. Swoją wiedzę dzielił się z innymi, pisząc książki, artykuły, wygłaszając referaty podczas konferencji naukowo-historycznych i przy innych okazjach, m.in. w Sarnakach, w Łosicach, w Siedlcach. Chętnie udzielał informacji także konkretnym osobom zainteresowanym daną tematyką, np. studentce piszącej pracę o V-2<sup>45</sup>. Części swych opracowań nie opublikował, pozostały w wersji maszynopisu. Części materiałów nie zdążył opracować.

Doceniono i tę dziedzinę jego działalności. W 1982 roku został uhonorowany Odznaką „Za zasługi dla województwa siedleckiego”, a w 2007 roku otrzymał medal „40 lat Muzeum Regionalnego w Siedlcach” oraz zaszczytny tytuł „Zasłużony dla Ziemi Łosickiej”.



Janusz Nowosielski otrzymuje tytuł „Zasłużony dla Ziemi Łosickiej” z rąk Tomasza Dobrowolskiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łosickiej, Łosice 2007 (foto A. Wasilewska) Obok nominata stoi Beata Ostrowska-Haris<sup>44</sup>, dalej Bożenna Łopatniuk<sup>45</sup> i Eugeniusz Ciąčka<sup>46</sup>

<sup>43</sup> Relacja Anny Kuźmicz, 11.11.2022, (w posiadaniu autorki).

<sup>44</sup> Beata Ostrowska-Haris z Korczewa odbierała tytuł przyznany pośmiertnie jej ojcu, Krystynowi hr. Ostrowskiemu.

<sup>45</sup> Bożenna Łopatniuk z Klimczyc-Kolonii, żona nagrodzonego pośmiertnie Ryszarda Łopatniuka.

<sup>46</sup> Eugeniusz Ciąčka, były dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Łosicach.



### Ostatnia droga

Latem 2012 roku Cecylia i Janusz Nowosielscy mieli świętować 45. rocznicę ślubu. Na tę okoliczność w sarnackim kościele, w którym niegdyś brali ślub, już dużo wcześniej została zamówiona uroczysta msza święta. Los zdecydował inaczej.

Jeszcze rok wcześniej uczestniczyli w pielgrzymce autokarowej, odwiedzając europejskie miejsca objawień Maryjnych. Jeszcze byli razem w sanatorium. Ale u Janusza pojawiły się niepokojące problemy zdrowotne. Okazało się, że to efekt działania wyjątkowo złośliwego raka, który zaatakował tarczycę, co skutkowało trudnościami w mówieniu. Nie poddawał się, wierzył, że pokona chorobę. Miał tylko 73 lata i mnóstwo planów do realizacji. Udało się wyleczyć tarczycę, ale dostał żółtaczkę. W szpitalu na Szaserów w Warszawie wyleczyli żółtaczkę, zrobili badania kontrolne i okazało się, że rak zaatakował trzustkę. I kiedy się już wydawało, że sytuacja została opanowana, odkryto dalsze przerzuty. Konieczne stało się podawanie morfiny. Mimo wszystko do końca wierzył, że wyjdzie z tego. Rodzina też miała nadzieję. Wspomina wnuczka: *Odwiedzając Dziadka w szpitalu, weszłam tylko na chwilkę, bo wyglądał inaczej. Nie rozumiałam, co się wokół mnie dzieje, a może nie chciałam rozumieć. Dziadek nie tylko wyglądał inaczej, ale był inny – nie taki silny i dziarski, nie z delikatnym uśmiechem. Czekalam, aż wreszcie stamtąd wyjdzie i wszystko wróci do normalności. Niestety, nigdy się to nie stało<sup>47</sup>.*

Zmarł 29 sierpnia 2012 roku w warszawskim szpitalu. Pogrzeb odbył się w Sarnakach w sobotę 1 września, w rocznicę wybuchu II wojny światowej. Do tej daty nawiązał w homilii ks. prał. Zdzisław Borkowski, emerytowany proboszcz parafii Sarnaki, zaprzyjaźniony z rodziną Nowosielskich: *Wspominamy żołnierzy, którzy stanęli w obronie ojczyzny, zaś każda służba wojskowa to służba ojczyźnie, a przez to Bogu – podkreślał – Niech Bóg da śp. Januszowi należną nagrodę. Mówił też o jego umiłowaniu ziemi sarnackiej: Jego głęboki patriotyzm zakorzeniony był w miłości Boga, związany z miłością ludzi, którzy z tej ziemi wyszli, którzy wpisali się w historię narodu polskiego;*

<sup>47</sup> M. Pietrzak, *Wspomnienia...*

*pokolenia, które wyrosły z ziemi sarnackiej przesiąkniętej krwią unitów, z wiary ludzi, którzy tu żyli i czynili wiele dobrego*<sup>48</sup>...

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzali go, oprócz najbliższej rodziny, licznie zgromadzeni mieszkańcy rodzinnej ziemi oraz przyjaciele i znajomi z Sulejówka. Towarzyszył mu poczet sztandarowy i eskorta z jednostki wojskowej w Wesolej k/Sulejówka. Spoczął w sąsiedztwie swoich teściów, a także w pobliżu swego starszego kolegi wojskowego, mjr. Aleksandra Majewskiego<sup>49</sup>, którego prochy złożono w rodzinnym grobowcu Przesmyckich w kwietniu 2012 roku.

Na cmentarzu pożegnał go ks. prał. Andrzej Jakubowicz, proboszcz sarnacki oraz kilka innych osób. W ich wypowiedziach ukazuje się sylwetka tego niezwykłego człowieka. W imieniu przyjaciół z Sulejówka przemówiła Krystyna Bakuła:

*(...) Byłeś wspaniałym człowiekiem: mężem, ojcem, dziadkiem, bratem, przyjacielem. Zawsze życzliwy ludziom, otwarty, pełen empatii, tolerancji dla ludzkich słabostek, szlachetny, uczciwy, prawy – po prostu zwyczajnie dobry. Tak tłumnie skupieni przy Tobie, w Twojej ostatniej drodze, wyrażamy uczucia uznania i szacunku dla Ciebie i Twoich dokonań.*

*Wiemy, jak bardzo byłeś związany z ziemią sarnacką, Twoją małą ojczyzną. Tu się urodziłeś i wychowałeś. Potem jako oficer Wojska Polskiego, służąc ojczyźnie, mieszkałeś w Sulejówku, ale nosiłeś w sobie piękne marzenie – powrót tu, do korzeni, do przodków, do ukochanego Podlasia. Postanowiłeś ocalić od zapomnienia przeszłość i współczesność swego regionu, wcześniej nieopisaną. O twojej pracy, publikacjach i miłości do ziemi sarnackiej tak pięknie i wyczerpująco mówił ks. proboszcz [ks. prał. Z. Borkowski – AW]. (...).*

<sup>48</sup> A. Wasilewska, *Listopad – czas pamięci*. Janusz Wiktor Nowosielski, „Kurier Podlaski”, 2012, nr 45; *Wspomnienia*. Janusz Wiktor Nowosielski (1939–2012), „Gazeta Łosicka”, 2012, nr 10, s. 13–15.

<sup>49</sup> Aleksander Majewski (1923–2012), syn mjr. Romualda Majewskiego (1901–1940) i Anny Bychowicz z domu Przesmyckiej, primo voto Majewskiej (1901–1998). Jego ojciec, obrońca Lwowa, ofiara zbrodni katyńskiej, w 2010 r. został uhonorowany Dębem Pamięci posadzonym na starym cmentarzu w Sarnakach. Aleksander i jego matka zostali wywiezieni w 1940 r. do Kazachstanu, w 1941 r. dołączyli do armii gen. Wł. Andersa. Po wojnie osiedli w USA. Ich prochy po śmierci zostały sprowadzone do Polski i złożone w grobowcu rodziny Przesmyckich, ostatnich właścicieli majątku Sarnaki. Zob. A. Wasilewska, *Z ziemi dalekiej do Polski*, „Gazeta Łosicka”, 2012, nr 5, s. 11–13.

*Byłeś prawdziwym synem tej ziemi. Z dumą mówileś o szlachetnych postawach szlachty, chłopów, duchowieństwa i inteligencji, poczynając od czasów zaborów aż po współczesność. Doceniałeś tradycję i rolę, jaką w przeszłości odegrały jednostki, rodziny i całe pokolenia. Cieszyłeś się z osiągnięć współczesnych Sarnak, z roli kościoła, szkoły, różnych instytucji i mieszkańców tworzących dzień dzisiejszy.*

*Dzieląc się z nami swoją wrażliwością, pasją i wiedzą, uwrażliwiałeś nas na tradycję i piękno Twoich Sarnak. Swoimi licznymi publikacjami ocaliłeś tak wiele faktów i wydarzeń. Można więc powiedzieć, przywołując słowa starożytnego poety, że dzięki temu, co zostawiłeś dla potomnych, „nie wszystkim umrzesz”.*

*Dzisiaj odchodzisz do krainy, której nie ma na żadnej mapie świata. Żegnamy Cię z wielkim bólem, a Twojej Żonie Cecylii i rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia<sup>50</sup>.*

Wiele ciepłych słów i wyrazy wsparcia dla rodziny wypowiedzieli przyjaciele, Irena i Zygmunt Krukowie:

*(...) Pracując przez wiele lat w Wojskowym Instytucie Techniki w Sulejówku, otrzymałeś немало orderów za zasługi na rzecz obronności ojczyzny. Dziś nie są już dla Ciebie ważne. Za miejsce bowiem w Ojczyźnie Niebieskiej płaci się zupełnie inną walutą. Teraz liczy się to – ile trudu, wysiłku i bezinteresownej miłości włożyłeś w dzieło swego życia.*

*Ziemio Podlaska! Janusz interesował się twoją piękną, chlubną historią. Chciał ją utrwalić dla przyszłych pokoleń. Teraz, ukochana przez Niego Ziemio, przyjmij Go i otul. (...).*

*Celinko! Wiemy, jak bolesne jest dla Ciebie rozstanie z Januszem. Życzymy, aby Pan Bóg ukoił Twój ból i przytulił do swego serca. Renatko i Arturze! Niech Ojciec Niebieski pozwoli Wam teraz szczególnie odczuć swoją bliskość i opiekę. Dziewczynki – jego dwie najmłodsze radości! Myślimy, że Dziadzius z tego lepszego świata, do którego został wzięty, nadal Was kocha. Pamiętajcie też, że również nasze dobre myśli i serca są przy Was. (...)<sup>51</sup>.*

Słowa pożegnania w imieniu mieszkańców Sarnak wygłosił Rafał Zubkowicz:

*(...). Stajemy tu, aby pożegnać ojca rodziny, kochającego dziadka, porządnego i dobrego człowieka, oficera Wojska Polskiego. Ale Sarnaki, których mieszkańcy*

<sup>50</sup> K. Bakula, *Ostatnie pożegnanie*, Sarnaki 2012 (przemówienie w posiadaniu autorki).

<sup>51</sup> I. Kruk, *Ostatnie pożegnanie*, Sarnaki 2012 (przemówienie w posiadaniu autorki).

zjawili się tak licznie, żegnają dziś także kogoś wyjątkowego. Żegnamy osobę, dla której nasza niewielka miejscowość była przedmiotem prawdziwej pasji. Wiedział o niej bardzo wiele, a my dzięki jego dociekliwości i zainteresowaniom także staliśmy się bogatsi o cenne informacje nt. naszej małej ojczyzny.

To dzięki pułkownikowi Nowosielskiemu dowiedzieliśmy się tak dużo o dziejach Sarnak, historii kościoła i parafii. Zdobyliśmy także wiedzę o historii miejsca, gdzie za chwilę spocznie jego ciało. Wiemy więcej o instytucjach, które działały w naszym miasteczku, o ludziach, którzy tutaj mieszkali i je tworzyli. Nie pomylę się chyba, jeśli powiem, że daleko szukać takiej gminy, która miałaby tak szczegółowo przebadane dzieje konspiracji niepodległościowej.

(...) śp. Pan Nowosielski był osobą nie tylko zaangażowaną, ale także wyjątkowo solidną i skrupulatną. Pozostawił nam wiadomości sprawdzone i rzetelne. Zostało po nim szereg artykułów, książek, z których będziemy nadal korzystać. Zostawił nam także coś nienamacalnego – dzięki informacjom o historii naszej okolicy zyskaliśmy dumę z miejsca, w którym żyjemy.

Jestem przekonany, że gdyby nasza społeczność nadawała tytuł „Zasłużonego dla Sarnak” pan pułkownik Nowosielski stanąłby w pierwszym szeregu wyróżnionych<sup>52</sup>.

Tak się już nie stanie. Dziś żegnamy go po raz ostatni...

Żegna go ten piękny kawałek Podlasia, który odkrywał dla niego swoje tajemnice jako Ziemia Mielnicka w Wielkim Księstwie Litewskim, zakątek guberni siedleckiej czy powiat konstantynowski w województwie lubelskim. Żegna go najbliższa okolica, w której się wychowywał. Żegnają go Sarnaki, których obywatelem nie przestał być do końca, nawet mimo zamieszkiwania z dala od nich.

Żegnają go sarnackie instytucje i organizacje, w tym Towarzystwo Miłośników Ziemi Sarnackiej, dla którego powstania inspiracją było to, czym się zajmował. Żegnam go wreszcie osobiście, jako przychylnego i życzliwego nauczyciela. Niech te piękne świerki, lipy i klony na sarnackim cmentarzu szumią ku Jego pamięci<sup>53</sup>.

<sup>52</sup> Te słowa okazały się prorocze, dziesięć lat po śmierci płk J. W. Nowosielski otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Ziemi Sarnackiej.

<sup>53</sup> R. Zubkowicz, *Pożegnanie śp. Janusza Nowosielskiego*, Sarnaki 2012 (przemówienie w posiadaniu autorki).



Msza św. pogrzebowa Janusza Nowosielskiego, Sarnaki 01.09.2012  
 Przy ołtarzu ks. prał. Zdzisław Borkowski, w koncelebrze ks. prał. Andrzej Jakubowicz  
 (fot. A. Wasilewska)

Warto przytoczyć również fragmenty listu z kondolencjami od Sławomira Kondrackiego, skierowane do Cecylii Nowosielskiej:

*(...). To on był odkrywcą i pierwszym propagatorem pamiętników naszego ojca Jana Kondrackiego. Toteż pozwoliłem sobie na adnotację o tym w najnowszym wydaniu „Sowizdrzała Podlaskiego”. Nie po raz pierwszy podkreślam zasługi Pana Janusza dla publikacji pamiętników. Zawsze czynię to ze szczerej wdzięczności.*

*Być może zna Pani szczegóły początku znajomości mojej z Panem Januszem, ale pozwolę sobie przypomnieć to, bo stale mam w pamięci Jego zasługi dla naszej rodziny. Wdzięczność nasza jest bezgraniczna.*

*W latach bodajże 90. ub. wieku Pan Janusz dowiedział się, prawdopodobnie od siostry naszego ojca Matyldy Kondrackiej, o fakcie pisania pamiętników przez niego, a będących posiadaniu naszej rodziny. Skontaktował się z naszą siostrą Niną mieszkającą we Wrocławiu (nasza mama już nie żyła), prosząc o udostępnienie ich.*

*Otrzymał je i po pewnym czasie zwrócił. Przez kilka lat była cisza, ale w roku 2004 (11.11.2004) dostaliśmy zaproszenie na uroczystości obchodu 250. rocznicy nadania praw miejskich Sarnakom. Byłem obecny z moją siostrą Niną (już nie żyje).*

*Na zakończenie tych uroczystości były występy artystyczne młodzieży Szkół Sarnackich. Jakież było nasze zaskoczenie i wzruszenie, gdy zapowiedziano recytacje wierszy Jana Kondrackiego. To był dla nas szok, że trudno opisać.*

*Wzruszenie ścisnęło nam gardła, łzy nabiegły do oczu, słowa nie mogliśmy wyrzec. Głównym organizatorem był między innymi Pan Janusz. To On wydobył z zakamarków pamiętników te wiersze i wspomniął o naszej, dzieci autora, obecności.*

*Recytacje zostały nagrodzone gromkimi oklaskami. Było to dla nas przeżycie nigdy niezapomniane. Po raz pierwszy usłyszeliśmy wiersze naszego ojca. Spowodowało to postanowienie moje o rozpoczęciu zgłębienia się w czytaniu wszystkich pamiętników, które „jeździły” w pudełku kartonowym z naszą rodziną po różnych miejscach naszego zamieszkania.*

*Mama zawsze powtarzała nam: „To są pamiętniki życia Waszego Ojca, przechodźcie je i czytajcie dla zachowania pamięci o Nim”. Kilka razy zmienialiśmy miejsce zamieszkania, ale one zawsze były z nami. (...) Kilka razy próbowaliśmy zainteresować się ich treścią, ale drobne pismo (maczek) szybko nas, młodych jeszcze wtedy ludzi zniechęcał, zwłaszcza że prowadziliśmy działalność prywatną, a tam praca trwała zawsze dłużej niż przysłowiowe osiem godzin. Zamiary te były zawsze odkładane „na później”.*

*To właśnie Pan Janusz był motorem mojej działalności w tym temacie. Zaczęło się od wierszy wyszukiwanych w różnych zakamarkach notatek, później poszło już lepiej i maczek był bardziej przystępny i łatwiejszy do pokonania, a treść coraz bardziej wciągająca i fascynująca. (...) Krąży powieść, że Kraków ma swego kronikarza red. Mazana, Sarnaki mają swojego Janusza Nowosielskiego i taki pozostanie w naszej pamięci<sup>54</sup>.*

### **Honorowe obywatelstwo**

25 listopada 2022 r., podczas 55. sesji Rady Gminy w Sarnakach, płk Janusz Wiktor Nowosielski otrzymał pośmiertnie tytuł Honorowego Obywatela Gminy Sarnaki<sup>55</sup>. Tę niecodzienną uroczystość poprzedziła msza św. w intencji zmarłego, odprawiona przez ks. prał. Andrzeja Jakubowicza w kościele parafialnym, a następnie modlitwa przy grobie pułkownika, na którym złożono kwiaty i zapalono znicze na znak pamięci.

<sup>54</sup> S. Kondracki, List kondolencyjny, Strzelce Opolskie, 27 listopada 2012 (kopia w posiadaniu autorki).

<sup>55</sup> A. Wasilewska, *Płk Janusz Nowosielski – Honorowy obywatel Gminy Sarnaki*, „Gazeta Łosicka”, 2022, nr 12, s. 9; J. Gąska, *U honorowali badacza dziejów regionalnych*, „Słowo Podlasia”, nr 48 z 29 listopada – 5 grudnia 2022, s. 12; A. Kondraciuk, *Honorowy Obywatel Gminy Sarnaki*, „Kurier Podlaski” nr 45 z 1 grudnia 2022, s. 6.

Dalsza część uroczystości miała miejsce w Szkole Podstawowej im. Bohaterów Akcji V2 w Sarnakach. Laudację<sup>56</sup> na cześć bohatera uroczystości wygłosiła Agata Wasilewska, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej. Radni jednogłośnie podjęli uchwałę o nadaniu mu tytułu Honorowego Obywatela Gminy Sarnaki, zaś przewodnicząca Rady Gminy Justyna Filipiuk wraz z wójtem gminy Grzegorzem Arasymowiczem wręczyli Akt nadania honorowego obywatelstwa i legitymację nr 2 Cecylii Nowosielskiej, wdowie po pułkowniku. Przybyła ona na tę uroczystość z synem, wnuczką, krewnymi i gronem przyjaciół. Podziękowała za docenienie pracy swego męża na rzecz lokalnej społeczności, a na zakończenie przekazała kilka refleksji o życiu, jakiego pozostawił w notatkach jej mąż, między innymi takie: *Polskość jest źródłem intensywnie i pozytywnie przeżywanym uczuciem więzi z rodakami, także z tymi, którzy odeszli i którzy dopiero się urodzą. [To] radość z polskiego losu, np. osiągnięte zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 r. w ekstremalnie trudnych warunkach. Pod sowiecką władzą najwięksi polscy bohaterowie stali się bandytami. Mordowani, więzieni lub marginalizowani, zostali z polskiej elity i polskiej pamięci brutalnie przez komunistów usunięci. Polacy udaremnili kolektywizację, zachowali wiarę oraz pamięć o pomordowanych, także tych ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa. Wspaniała polska niezgoda na zniewolenie – to jest nasz największy wkład do europejskiej cywilizacji. Dumny jestem z naszego ciemnogrodu – umiłowania tradycji, konserwatyizmu. Dumny z naszej miłości do rodziny, prostoty i ciepła, z naszego prostego podziału na czarne i białe, że złe znaczy u nas złe, a dobro to dobro. Że ten podział jest instynktowny i nie wymaga analizy. To nasza religijność stanowiła fundament odrzucenia ideologii komunizmu i była źródłem „Solidarności”. Sprzecznosci są silniej przeżywane na poziomie pojęciowym – niż w wymiarze egzystencjalnym. Oportunizm rozumu praktycznego umożliwiał adaptację (nawet do komunistycznego absurdu) i znajdowanie „nielogicznych”, innowacyjnych, indywidualnych i grupowych strategii przetrwania<sup>57</sup>.*

<sup>56</sup> Laudacja – to okolicznościowa mowa pochwalna na czyjaś cześć, podkreślenie zalet danej osoby, jej osiągnięć, wygłasza się ją podczas uroczystości nadania komuś honorowego tytułu, odznaczenia, wręczania nagrody, jubileuszu, jak również podczas pogrzebu.

<sup>57</sup> J. W. Nowosielski, Rękopis, brak tytułu i daty (kopia w posiadaniu autorki).



Przy grobie Janusza Nowosielskiego, 25.11.2022 (foto A. Wasilewska)  
Pośrodku stoi Cecylia Nowosielska, obok niej wójt gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz



Cecylia Nowosielska odbiera akt nadania honorowego obywatelstwa z rąk Justyny Filipiuk,  
przewodniczącej Rady Gminy Sarnaki, 25.11.2022 (foto A. Wasilewska)





Akt nadania i legitymacja nr 2 Honorowego Obywatela Gminy Sarnaki (foto J. Chromiec)

Gratulacje złożyli m.in. poseł na Sejm Riad Haidar i starosta łosicki Janusz Kobyliński, odczytane zostały listy od Senatora Waldemara Kraski i regionalisty Rafała Zubkowicza. Młodzież szkolna wystąpiła z krótkim programem artystycznym. Po zakończeniu sesji zebrani udali się na uroczysty obiad do szkolnej stołówki, gdzie w przyjaznej atmosferze szybko mijął czas. W holu szkoły można było obejrzeć wystawę starych fotografii z bogatych zbiorów J.W. Nowosielskiego, przekazanych przez jego żonę sarnackiej bibliotece gminnej.

Płk Janusz W. Nowosielski jest drugą osobą, po ks. bp. Antonim Pacyfiku Dydyczu<sup>58</sup>, w historii gminy Sarnaki, której nadano zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela tej gminy. Kandydaturę pułkownika zgłosiło Towarzystwo Miłośników Ziemi Sarnackiej w dziesiątą rocznicę jego śmierci, jako wyraz wdzięczności i uznania za jego pracę na rzecz społeczności lokalnej.

<sup>58</sup> Biskup senior Antoni Pacyfik Dydycz, ur. 24.08.1938 w Serpelicach, biskup drohiczyński w latach 1994–2014, otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Gminy Sarnaki w dniu 19 października 2019 r. w Serpelicach, podczas uroczystej wyjazdowej sesji RG (przyp. aut.).

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Siedlcach, Akta stanu cywilnego gminy Przesmyki powiat Łosice.

Archiwum Parafii Sarnaki.

Archiwa rodzinne Cecylii Nowosielskiej.

### Rękopisy i maszynopisy

Bakuła K., Ostatnie pożegnanie, Sarnaki 2012.

Kondracki S., List kondolencyjny, Strzelce Opolskie 2012.

Kruk I., Ostatnie pożegnanie, Sarnaki 2012.

Nowosielski J. W., Rękopis, brak tytułu i daty.

Nowosielski J.W., Spis parafian sarnackich z 1894 r., Sarnaki 1990.

Pietrzak M., Wspomnienia, brak daty.

Zubkowicz R., Pożegnanie śp. Janusza Nowosielskiego, Sarnaki 2012.

### Relacje

Relacja Krzysztofa Nowosielskiego z 22 stycznia 2023.

Relacja Cecylii Nowosielskiej z 24 października 2022.

Relacja Anny Kuźmicz z 11 listopada 2022.

### Opracowania

Gąska J., *Uchonorowali badacza dziejów regionalnych*, „Słowo Podlasia”, nr 48 z 29 listopada – 5 grudnia 2022.

Kondraciuk A., *Honorowy Obywatel Gminy Sarnaki*, „Kurier Podlaski”, nr 45 z 1 grudnia 2022.

Kordaczuk S., *100 spotkań z historią. Chłopcy z tamtych dni, część druga. Katalog wystawy*, Siedlce 1999.

Nowosielski J.W., *Majątki ziemskie prywatne i rządowe na terenie parafii Sarnaki w XIX wieku* [w:] *Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2006.

Podnieśński E., *Małe Ojczyzny. Zbiór wspomnień ogrodników, pszczelarzy i ich sympatyków. Część II region łosicki*, Siedlce 2005.

Wasilewska A., *Ks. Jan Krzewski (1866–1918) – 100. rocznica śmierci*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2019, nr 2.

Wasilewska A., *Listopad – czas pamięci. Janusz Wiktor Nowosielski*, „Kurier Podlaski”, nr 45 z 31 października 2012.

Wasilewska A., *Plk Janusz Nowosielski – Honorowy obywatel Gminy Sarnaki*, „Gazeta Łosicka”, 2022, nr 12.

Wasilewska A., *Wspomnienia. Janusz Wiktor Nowosielski (1939–2012)*, „Gazeta Łosicka”, 2012, nr 10.

Wasilewska A., *Z ziemi dalekiej do Polski*, „Gazeta Łosicka”, 2012, nr 5.

Wasilewska A., Zubkowicz R., *Współczesność i historia Gminy Sarnaki*, Sarnaki 2018.

### Netografia

<https://www.zzwp-gorzow.pl/index.php/historia-12-kpp>

## Aneks: Dorobek edytorski Janusza Wiktora Nowosielskiego

Efektom wieloletnich zainteresowań i badań Janusza Nowosielskiego są obszerne opracowania jego autorstwa:

*Władysław Łukasiuk „Młot” (życiorys), [w:] Spodznaku orła. Armia Krajowa, Katalog drugiej z cyklu wystawy odziejach orężai walkowolnośćna Podlasiu, red. S. Kordaczuk, Siedlce 1996, s. 141–144.*

*Organizacje konspiracyjne w okolicach Sarnak wywodzące swe korzenie z Ruchu Narodowego, [w:] NSZ na Podl. Materiały posesyjne., red. M. Bechta, L. Żebrowski, Tom 1, Siedlce 1997, s. 135–195.*

*Tragedia partyzancka w Jadźwingach, „Nadbużańskie To i Owo. Miesięcznik Lokalny”, 2000, nr 8.*

*Konspiracja w okolicach Sarnak 1939–52, Sulejówek-Sarnaki 2001.*

*Druga konspiracja w okolicach Sarnak 1944–52, [w:] NSZ na Podl. Opracowania, wspomnienia i dokumenty, red. M. Bechta, L. Żebrowski, Tom 3, Biała Podlaska 2003, s. 181–292.*

*Majątki ziemskie prywatne i rządowe na terenie parafii Sarnaki w XIX wieku, [w:] Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2006, s. 125–155.*

*Tadeusz Banaś, nauczyciel, działacz społeczno-kulturalny, [w:] Dzieje Ziemi Łosickiej. Szkice biograficzne, red. A. Indraszczyk, Warszawa-Łosice 2008, s. 189–224.*

*Gospodarka parafii Sarnaki 1795–1865, Sulejówek-Sarnaki 2009.*

*Ziemia Sarnacka w latach 1900–1920, Warszawa 2013 [wydanie pośmiertnie, przy współpracy z Towarzystwem Miłośników Ziemi Sarnackiej].*

We współpracy z Rafałem Zubkowiczem napisał:

*Piwo z Nadbużańskiego Podlasia. Browar Szummera w Sarnakach, Międzyrzec Podlaski 2006.*

*Tradycje produkcji piwa w Sarnakach [w:] Przemiany administracyjno-gospodarcze na Ziemi Łosickiej XV–XXI wiek, red. A. Indraszczyk, Warszawa-Łosice 2006, s. 117–148.*

W swoim dorobku ma również niepublikowane opracowania i referaty:

Przestrzeżenie uchwał synodu w parafii Sarnaki w XVII w., nakazującym chrzest dziecka w ciągu siedmiu dni od jego urodzenia, Sarnaki 1988.

Spis parafian sarnackich z 1894 r., Sarnaki 1990.

Spis osób wyznania rzymskokatolickiego zamieszkałych w parafii sarnackiej w drugiej połowie XIX w., Sarnaki 1993.

Kronika Parafii Sarnaki 1430–1945, Sarnaki 1995.

Polska Organizacja Wojskowa w Sarnakach i jej udział w rozbrajaniu Niemców w listopadzie 1918 roku, Sarnaki 2004 (referat wygłoszony przy grobie peowiaków na cmentarzu parafialnym w Sarnakach, w związku z rocznicą odzyskania niepodległości).

Dzieje miasta Sarnaki 1754–1869, Sarnaki 2004 (referat wygłoszony podczas uroczystości 250-lecia nadania praw miejskich Sarnakom, wydrukowany w „Roczniku Ziemi Sarnackiej”).

90. rocznica odzyskania niepodległości. Wkład mieszkańców Sarnak w odzyskanie niepodległości Polski, Sarnaki 2008 (referat wygłoszony podczas obchodów Święta Niepodległości).

Historia rodu Kondrackich na tle dziejów przedwojennych Sarnak i okolicy, Sarnaki 2011 (referat wygłoszony podczas promocji książki „Kronika wydarzeń sarnackich” Jana Kondrackiego).

Pozostawił też notatki z odczytania łacińskich ksiąg metrykalnych parafii Sarnaki, co zapewne ucieszy osoby zajmujące się genealogią, Indeks osób urodzonych, zaślubionych i zmarłych na podstawie w/w notatek dostępny na stronach internetowych: <https://geneteka.genealodzy.pl> oraz <https://registry.lubgens.eu/news.php>

**Agata Wasilewska** – emerytowana nauczycielka szkoły w Sarnakach, miłośniczka lokalnej historii, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej, członek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łosickiej, autorka licznych artykułów dokumentujących lokalną historię oraz kilku książek o tematyce regionalnej.

**Barbara Stelingowska**

*Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa*

*Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach*

ORCID: 0000-0001-7324-1452

## **Piękno nadbużańskiego krajobrazu na podstawie wybranej twórczości poetyckiej**

### **Streszczenie**

Artykuł prezentuje utwory literackie, które opiewają piękno krajobrazu nadbużańskiego. Wśród autorów znajdują się Franciszek Dionizy Kniaźnin, dramaturg i tłumacz epoki oświecenia, oraz poeci współcześni związani z opisywanym terenem: Leonarda Szubzda, Franciszek Tadeusz Krasuski oraz Urszula Tom. Omawiane wiersze są związane z pograniczem Mazowsza i Podlasia. Ich wartość poetycka wynika z korzeni w tradycji i kulturze, w której autorzy dorastali i żyli. Te korzenie zostały zweryfikowane przez czas oraz przez ich osobiste doświadczenia. Wiersze te są świadectwem osobistego wzruszenia, zachwytu i wrażliwości autorów. Skupiają się wokół jednego tematu – rzeki jako miejsca arkaadyjskiego, które wyrasta z inspiracji wspomnieniami z dzieciństwa, miejscem urodzenia i życia oraz zachwytu nad pięknem i przyrodą nadbużańskich terenów.

**Słowa kluczowe:** Bug, rzeka, poezja, twórczość, Podlasie

*Wszystko byłoby inaczej gdyby nie ten Bug [...]*<sup>1</sup>

Franciszek Tadeusz Krasuski

Sercem południowego Podlasia jest rzeka Bug przepływająca przez trzy sąsiadujące ze sobą państwa: Ukrainę, Białoruś i Polskę<sup>2</sup>. Uznawana jest za jedną z najbardziej naturalnych, najdzikszych rzek w Europie, najmniej

<sup>1</sup> F.T. Krasuski, *W nadbużańskiej zaciszy. Wybór wierszy i fraszek o tematyce nadbużańskiej i religijnej*, Serpelve 2019, s. 4.

<sup>2</sup> Nazwa rzeki w języku białoruskim to: Заходні Буг – *Zachodni Buh*, a w języku ukraińskim: Західний Буг – *Zachidnyj Buh*.

przekształconych działalnością człowieka. Jej początki znajdują się na wysokości 311 metrów n.p.m., na północnym skraju Podola w Werchobużu na Ukrainie, z połączenia strumieni Bużka Opackiego i Bużka Krychowskiego. Wpływa do Jeziora Zegrzyńskiego, stanowiąc lewy dopływ Narwi znajdującej się na terytorium Polski. Długość Bugu wynosi 772 km, a jego najciekawszym geograficzno-politycznym elementem jest trójstyk trzech rzecznych granic w miejscowości Orchówek w gminie Włodawa. Odcinek rzeki znajdujący się w całości na terytorium Ukrainy wynosi 185 km, na terytorium Białorusi 363 km oraz 256 km na terytorium Polski<sup>3</sup>.

Źródłostów określenia rzeki nie jest do końca znany. Prawdopodobnie Słowianie przejęli nazwę od germańskiego plemienia Gotów, którzy w II i III wieku n.e. przemieszczali się z Pomorza na południe przez Mazowsze, Podlasie, Wołyń i Podole. Słowo *bougen* to germańskie określenie łuku, zagięcia, charakterystycznego kształtu brzegu rzeki. Z ukształtowaniem terenu związane są nazwy miejscowości nad nią powstające: m.in. Bużka, Bużyska, Bużyski, Wólka Nadbużna, Zabuże<sup>4</sup>.

Inne pochodzenie nazwy nawiązuje do przyjęcia przez plemiona słowiańskie chrztu, które miało wyrażać się w stwierdzeniu: „Dotąd jest Bóg, a dalej pogaństwo”. Znane są także późniejsze jej połączenia wyrazowe związane z Narwią, jak Bugonarew (Bugonarew), Narwio-Bug (Narwiobug), Narwo-Bug (Narwobug), które określały dawny ciek uchodzący do Jeziora Zegrzyńskiego, łącząc ten zalew z Wisłą. Dziś funkcjonują oddzielnie nazwy Narew oraz Bug, który został uznany za lewy dopływ Narwi. Rzeka płynie korytem utworzonym przez topniejące wody polodowcowe, które dotyczyły zlodowacenia środkowo-polskiego.

Atrakcyjność Bugu zawiera się w jego naturalności, co podkreślają zarówno mieszkańcy nadbużańskich terenów, jak i przyjeżdżający turyści. Na destynację turystyczną mają wpływ walory przyrodnicze i krajobrazowe Bugu, jego malownicze położenie i krajobrazy, urokliwość, naturalne piękno,

<sup>3</sup> Bug uznawany jest za czwartą najdłuższą rzekę w Polsce, po Wiśle (1047 km), Odrze (854 km), Warcie (808 km).

<sup>4</sup> Do najbardziej znanych miejscowości nadbużańskich leżących niedaleko Sarnak należą m.in. Gnojno, Borsuki, Serpelice, Klepaczew, Zabuże, Mierzvice, Bużka, Kózki, Binduga, Klimczyce, Kolonia-Klimczyce, Mężenin, Korczew, Mielnik czy Drohiczyn.

wysokie skarpy, ostre zakola i meandry. Rzeka ulega ciągłym przekształceniom, jest nieprzewidywalna, ponieważ co roku zmienia się jej głębokość i szerokość. Nigdy nie jest taka sama. Ten urok przyciąga wczasowiczów, dla których przygotowywane są rozmaite oferty rekreacyjne. Do najbardziej znanych i popularnych należą spływy kajakowe, stanowiące liczne propozycje nadbużańskich gmin, wykorzystujących bliskość rzeki.

Kluczem do niezwykłości regionu, zwanego Podlaskim Przełomem Bugu – w granicach Polski usytuowanego na rubieżach trzech województw: mazowieckiego, podlaskiego i lubelskiego – jest przede wszystkim przyroda, w którą doskonale wkomponują się pamiątki po burzliwej, ale i ciekawej przeszłości środkowowschodniej Polski. Niepoddana regulacji rzeka powoli, ale wytrwale rzeźbi teren, znacząc bieg licznymi starorzeczami i odnogami, wysokimi skarpami i meandrami, wyspami i piaszczystymi łachami, bagnami i łągami<sup>5</sup>.

Dodatkowym atutem są wielokulturowe wschodnie tereny przygraniczne, zamieszkiwane przez rdzennych mieszkańców tego regionu, będących niejednokrotnie potomkami dawnych osadników, wywodzący się z różnych narodowości, tradycji i religii. Obszar koegzystencji rozmaitych kultur fascynuje *innością, odmiennością, różnorodnością przyciąga nie tylko [...] tzw. prawdziwych podróżników, ale także [...] stanowić może i zapewne jest atrakcją dla zlaknionych egzotycznej przygody turystów, poszukujących z tęsknotą tzw. autentyku*<sup>6</sup>. Przyczynia się to do zwiększenia popularności i wyjątkowości terenu oraz promowania obszaru w ramach „turystyki kulturowej”.

Fenomen i urokliwość rzeki oraz jej naturalnego otoczenia była i nieustannie pozostaje inspiracją dla twórczości poetyckiej i prozatorskiej pisarzy i poetów różnych wieków. Już Franciszek Dionizy Kniaźnin (1750–1807) – poeta, dramaturg i tłumacz epoki oświecenia poświęcił jej uwagę w jednym

<sup>5</sup> M. Lipińska, *Do zobaczenia nad Bugiem*, „Kraina Bugu”, 2015, nr 13, s. 56.

<sup>6</sup> M. Jarnecki, *Wielokulturowość jako atut i atrakcja turystyczna*, „Turystyka Kulturowa”, 2011, nr 10, s. 9. Zob. też: M. Barwiński, *Podlasie jako region pogranicza*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, 2014, t. 3, s. 281–306.

z wierszy zatytułowanym *Do Bugu*<sup>7</sup>. Apostrofą – składniową figurą retoryczną – zwraca się do uosobionej rzeki, podejmuje z nią monolog wyrażający różne kontekstowo przemyślenia. Związane są one głównie z wolnością, swobodą (bądź jej brakiem) XVIII-wiecznego społeczeństwa polskiego, które charakteryzuje się skłóceniem, odmiennością zdania, zewnętrzną podległością i wewnętrznymi ciężarami. Ludzkość porównywana jest do „rozkosznej” rzeki, wolnej, stałej, wiernej, swobodnej, płynącej jednym korytem, niezależnej od pór roku, przemieniającej „pola, łąki, gaje”, czystej, bez żalu i zawiści. Pierwszoosobowe „ja” liryczne zestawia ją z wieloosobowym „my” uwypuklając liczne ludzkie wady takie jak: zazdrość, żądza, rozrywka czy zaślepienie. Zakończenie utworu przepełnionego żalem i goryczą jest równie smutne, jak cała jego treść. Podmiot bowiem zauważa, iż pomimo szczęścia, które charakteryzować może naturalnie płynącą rzekę o wyżej wymienionych walorach, zarówno człowiek, jak i natura pełni szczęścia nie doznają, bowiem:

[...]

Ale cóż po tym, że szczęście piastujesz?

My go nie mamy, a ty go nie czujesz.

Sto lat później w pisarstwie Romana Zmorskiego (pseud. Roman Mazur, Roman Zamarski; 1822–1867) polskiego poety i tłumacza epoki romantyzmu, znajdziemy wiersz *Nad Bugiem. Piosnka*, z podtytułem *Piosnka na nutę pieśni gminnej* drukowany w „Przeglądzie Warszawskim” z 1840 roku. U etnografa, folklorysty Zygmunta Glogera (1845–1910) rzeki takie jak Niemen, Biebrza, Wisła czy Bug również będą zajmowały poczesne miejsce<sup>8</sup>. Akwatyiczny temat staje się częstym elementem twórczości poetyckiej, jawiąc się niekiedy jako projekcja opisowo-refleksyjna, rzeczne *de rerum natura*, arkadyjskie wspomnienie dzieciństwa czy wyobrażenie metafizyczno-symboliczne, które można interpretować w ujęciu dziejowym, pokoleniowym, osobistym, w dialektyce dialogu człowieka i natury lub Heraklitejskim *panta rhei*.

<sup>7</sup> Celem przejrzystości tekstu wszystkie utwory wykorzystane w artykule zostaną umieszczone na jego końcu. Zob. F.D.Kniaźnin, *Wiersze wybrane*, oprac. A.K. Guzek, Warszawa 1981.

<sup>8</sup> Por. Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie; Dziennik podróży po Bugu*, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014.



## Nadbużańska „zaczisza” we współczesnej kreacji poetyckiej

Uniwersalizm tematyki wodnej jest niezwykle pojemny znaczeniowo i chętnie wykorzystywany w literaturze i kulturze. Wprowadzenie płynnego żywiołu, związanego nieustannie z ruchem i przepływem, pozwala na wyeksponowanie zmienności, następstwa czasowego, przywoływania przeszłości lub odchodzenia w niepamięć. Wśród metafor obrazujących ten ruch pojawia się zestawienie obok siebie człowieka i rzeki, które można dostrzec w wierszu *Nad Bugiem* autorstwa współczesnej poetki Leonardy Szubzdy<sup>9</sup>. W utworze napisanym w Mielniku 13 października 2012 roku alegoryczne mówienie o niezmienności rzeki i przemijania człowieka skupia się na zagadnieniach bytu i istnienia w wymiarze jednostkowym i uniwersalnym. Zachodzące procesy i zjawiska dzieją się „nad Bugiem”, nad którym latają dzikie kaczki, a wszystko „widać pradawniej”. Tę ponadczasowość dookreślają nowotestamentowe nawiązania do stojącego na moście ojca, rozmnażającego znajdujące się w koszu chleb i ryby oraz matki „zbierającej weselne płótna” z nadbrzeżnej łąki. Tło przyrodnicze dla rozgrywających się wydarzeń współtworzy nastrój utworu, stając się jego elementem charakterystycznym<sup>10</sup>.

Wiersz powstaje jako wynik (lub wspomnienie) bezpośredniego spotkania poetki i rzeki. Autorka rozpoczyna od słów: „uczę się ciebie rzeko”, które ewokować mogą początek utworu Jerzego Lieberta \*\*\* (*Uczę się ciebie człowieku*). Rzeka „wędrująca z wieczności w wieczność” swoim spokojem, niezmiennością niezależnie od dziejących się wydarzeń, konstruuje podmiotowość człowieka, poświadcza o wzajemnym przenikaniu i współlistnieniu. Wariabilizm

<sup>9</sup> Leonarda Szubzda (ur. 1941) jest emerytowaną nauczycielką języka polskiego, absolwentką Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Rewalidacji Umysłowo Upośledzonych w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, autorką siedmiu tomików poetyckich tłumaczonych także na języki obce. Jej wiersze zostały zamieszczone w wielu almanachach i antologiach, były drukowane na łamach czasopism polskich i zagranicznych. Szubzda jest laureatką licznych konkursów literackich; odznaczona między innymi Złotą Buławą Hetmańską (1996), Nagrodą Marszałka Województwa Podlaskiego w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury (2012). Należy do Związku Literatów Polskich oraz Stowarzyszenia Literackiego w Suwałkach. Mieszka w Rozedrance Starej koło Sokółki.

<sup>10</sup> Przyroda jako tło wydarzeń dziejących się w literaturze polskiej charakterystyczna była dla twórczości romantycznych poetów, czego przykładem może być chociażby *Świtezianka* A. Mickiewicza czy *Balladyna* J. Słowackiego.

i statyka splatają się w tym, co płynie i stoi, jest trwałe i zmienne zarazem. Wodny krajobraz, jego ruchoma powierzchnia i terytorium przywołują Herakli-tejską zasadę, iż „niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki”.

jak ty jestem wodą  
płyniemy obok siebie  
z nieznanego drugiego brzegu  
powracają bliscy

Miłosz Piotrowiak zauważa:

Rzeka łączy dwa brzegi. Jej wody kotłują się między ziemskimi granicami. Jako centrum wyobraźniowe umiejscowione w naturze rzeka nie podlega twardym ludz-kim taksonomiom. Linia anarchii, wiecznotrwałego wzburzenia i zmiany stają się czymś niezwykajnie autonomicznym, a jednocześnie nadspodziewanie sztucz-nym, bo skanalizowanym w ciasnej obręczy ziemnych obwódek. Patrząc na rzekę jak na wstęgę niepodległości, sieć arterii mocy oplatających ziemię w wielki orga-nizm to jedno, spoglądać na nią niby na mamiącą refleksami pozłótkę – to drugie ba-dawcze mgnienie oka. Skrajne, brzegowe stany epistemologiczne wyznaczają ramy rzecznej opowieści<sup>11</sup>.

Obserwacja zjawisk ze świata natury odsłania subiektywny sposób wi-dzenia, interpretowania zdarzeń, przeżywania świata i podmiotowego w nim istnienia. Konstruowanie jednostkowego bytu w poetyckim jego oglądzie dostrzec można w twórczości Franciszka Tadeusza Krasuskiego. Pedagog i fraszkopisarz związany z miejscowością Serpelice zwaną „Perłą nadbużań-ską” wiele swoich wierszy poświęcił eksponowaniu tematów związanych

<sup>11</sup> M. Piotrowiak, *Ruch oporu. O rzekach Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Kazimierzy Illakowiczówny*, [w:] *Wiersz-rzeka*, red. M. Piotrowiak, M. Jochemczyk, Katowice 2016, s. 58.

z przyrodą, wiarą czy pochwałą codziennego życia<sup>12</sup>. Najwięcej utworów dotyczących rzeki, nad którą spędził całe swoje dorosłe życie, zawartych jest w tomie *W nadbużańskiej zaciszy. Wybór wierszy i fraszek o tematyce nadbużańskiej i religijnej*<sup>13</sup>. Zawiera on osobny rozdział *Rzeka Bug w poezji*, gdzie odnaleźć można między innymi wiersze zatytułowane *Pieśń o Bugu*, *Snuły się blaski*, *Przebudzenie Bugu*, *Nadbużański krajobraz* czy *Jesień nad Bugiem*. Rzeka przyjmująca cechy antropomorficzne jest po ludzku „spokojna” lub „podstępna”, „spragniona” i „dobra”, „piękna albo groźna”. W trzystronowej *Pieśni o Bugu* Krasuski „wyśpiewuje” jego przymioty, poczynawszy od kolorów. Może być „zielony” i „złoty”, bywa ochłodą po gorących, letnich dniach i oddechem po pracy, zaś w jego nurtach odnajdują przyjemność przyjeżdżający turyści – „mieszczuchy”. Jesienią Bug jest spokojny, cichy, karmiący ryby i żegnający stada bocianie i jaskółcze. Autor nie zapomina także o podstępnej „twarzy” rzeki. Jest ona groźna, kradnąca i zabierająca corocznie życie młodym ludziom, którzy w jej nurtach topią się, umierają. W swej pieśni Franciszek Krasuski zwraca się bezpośrednio do rzeki potrojonym zawołaniem:

Bugu zielony spokojny podstępny [...]	Bugu ze złota gorący spragniony [...]	Bugu spokojny ciszą swą jesienną [...]
--	--	---

Nadbużański krajobraz „zapisuje pod powieką” człowieka obrazy, które zostają w pamięci. Wracają one w letni poranek, w lipcowy wieczór lub jesienią, kiedy łatwiej wspomina się przeszłe czasy. Autor w wymienionych wyżej, a także innych wierszach, w lirycznych słowach próbuje zatrzymać widok „krzywizny Bugu”, „niebo poprzecinane nożycami jaskółczych lotów”,

<sup>12</sup> Franciszek Tadeusz Krasuski (ur. 1941) poeta, emerytowany pedagog, absolwent studiów polonistycznych Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach oraz studiów podyplomowych na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Przez trzydzieści lat pełnił funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej w Serpelicach. Wiersze pisze od lat siedemdziesiątych. Należy do Klubu Literackiego „Maksyma” w Białej Podlaskiej, Nauczycielskiego Klubu Literackiego im. J. Czechowicza w Lublinie. Wielokrotnie nagradzany w Konkursie Żywego Słowa im. prof. Z. Klemensiewicza w Warszawie. O Twórczości F.T. Krasuskiego zob.: I. Paździor, *Nasi Artysci*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej” 2021, t. 4, s. 293–302.

<sup>13</sup> F.T. Krasuski, *W nadbużańskiej zaciszy...*, tegoż, *Łezka uśmiechu czyli tomik fraszek IV*, Łosice 2009.

„rozorane polskie brzegi”, „ścięte snopy”, „ciężar chleba”, „żar lipcowy ochłodzony strumieniami wieczoru” czy „mgły zwiastujące zimę wyrastającą z oddechu zasypiającego Bugu”. Autor, opisujący z zachwytem i podziwem krajobraz nadrzeczny, w wierszu *Narodziny dnia* zawoła:

Jak można  
Porankiem się nie zauroczyć i  
Nie dostrzec jasności budzącego się  
Dnia nadbużańskiego który  
Wzdycha albo oddycha  
Mgielnie kadzidlano bosko

Jak można  
Nie zauroczyć się widokiem Bugu  
Budzącego się  
Oddychającego mgłą nad wodą  
Która zapewnia korytarz nadbużański cały [...] <sup>14</sup>

Franciszek Krasuski posługuje się metaforą rzeki także w wierszach *Snuty się blaski* i *Przebudzenie Bugu*. Jej przywołanie staje się powodem do głębszej refleksji egzystencjalnej. W pierwszym z wymienionych utworów woda staje się przenośną życia oraz ludzkiego ograniczenia. Człowiek ujarzma naturę i bezrefleksyjnie przyporządkowując ją swoim potrzebom, karczuje i wycina lasy bez sadzenia nowych, lekkomyślnie gospodaruje zasobami naturalnymi bez świadomości, że ich eksploatacja ma swoje granice, że bezpowrotnie niszczy i dewastuje planetę<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Tenże, *Owocowanie*, Łosice 2015, s. 7–8.

<sup>15</sup> Podejmowana tematyka wiersza napisanego w 2019 roku pozostaje aktualna także współcześnie, kiedy to problematyka związana z ekologicznym wychowaniem staje się przedmiotem coraz częściej przywoływanym w opracowaniach szkolnych, każdego poziomu nauczania, zob. M. Ochwat, *(Współ)myślenie w humanistyce. Literackie ekokształcenie w epoce antropogenu*, „Polonistyka. Innowacje”, 2020, nr 12, s. 31–51; W. Tomaszewska, „Zielone pisanie”, „zielone czytanie”. *Humanistyka ekologiczna jako projekt badań literaturoznawczych*, „Studia Ecologiae et Bioethicae”, 2018, t. 16, nr 4, s. 77–87.

W wierszu *Przebudzenie Bugu* rzeka jest metaforą ludzkiego losu, jego personifikacją. Kiedy woda uwalnia się „spod zakrzepów lodów”, czyli wraz z nadejściem wiosny, ziemia rozbrzmiewa radością, zielenią i zachwytem. Człowiek będący częścią natury również wyswobadza się – jak rzeka – spod jarzma zimowych (starczych) „zakrzepów” i czuje się odrodzony, nawet jeśli nie jest to młodość fizyczna, lecz jedynie duchowa. Prawo wolności, swobody i przestrzeni jest wspólne naturze i człowiekowi. Kontakt z nią sprzyja ludzkiemu zdrowiu, szczęściu i zadowoleniu. Powinowactwo do natury jest zakorzenione w ewolucji, kształtowane przez historię, tradycję i kulturę. Przyroda zachęca do aktywności fizycznej, kształtuje zachowania prospołeczne i proekologiczne<sup>16</sup>.

Zdrowe powietrze, mnóstwo zieleni i oddalenie nadbużańskich terenów od wielkich miast to walory, które doceniają ludzie spragnieni ciszy i tego szczególnego spowolnienia, jakie daje bliski kontakt z naturą<sup>17</sup>.

Wolność i przestrzeń w działaniu podmiotu patrzącego-marzącego realizuje się w wierszu *Nadbużańską ścieżką* Urszuli Tom<sup>18</sup>. W twórczości siedleckiej poetki Bug zostaje nastrojowo spoetyzowany w powrotach do miejsc i czasów, które implikuje motyw spaceru brzegiem rzeki. Atmosfera czaru

<sup>16</sup> Przykładem „Operacja Czysta Rzeka” – akcja z 2018 roku zainicjowana w redakcji magazynu „Kraina Bugu”, polegająca na sprzątaniu rzeki Bug oraz jej dopływów. Jest to oddolne działanie na rzecz środowiska naturalnego, które rozrosło się do akcji ogólnopolskiej, w którą angażują się co roku osoby publiczne oraz lokalni liderzy.

<sup>17</sup> M. Lipińska, dz. cyt., s. 57.

<sup>18</sup> U. Tom, *Nadbużańską ścieżką*, [w:] *Na zielonych skrzydłach*, Warszawa 2007, s. 16; zob.: też. *Gdzie ptak po polsku śpiewa... cz. II Ostatni zakręt*, Siedlce 2018; też. *Ćma z książęcego rodu. Legenda siedlecka o Aleksandrze Ogińskiej*, Siedlce 2012.

Urszula Tom (właśc. Urszula Tomasiuk) ukończyła studia magisterskie z pedagogiki i podyplomowe z kulturoznawstwa. Przez wiele lat pracowała w Akademii Podlaskiej w Siedlcach. W swoim dorobku ma ponad pięćdziesiąt publikacji w materiałach konferencyjnych, periodykach, antologiach, pokłosiach konkursów, wyborach wierszy i prasie. Wielokrotna zdobywczyni nagród literackich zarówno w poezji, jak i w prozie. Otrzymała medal: „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Zasłużony dla Kultury Polskiej, Medal im. Księżnej Ogińskiej, „Zasłużony dla humanistyki siedleckiej”. Urszula Tomasiuk jest szefową Sekcji Literackiej Mazowieckiego Towarzystwa Kultury i członkiem Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.

poetyckiego zawiera się w łagodnym czasie, bez trwogi i strachu, co porównane zostaje do bezpieczeństwa „ramion matki”. Powroty następują tam „gdzie ojców pole”, „gdzie czas”, „gdzie uparta rzeka”, w „łagodność doliny”, „w historię”. Przywołują one arkadyjską, idylliczną krainę szczęśliwości, z bliskością natury i pola ziemi „zaoranego równo przez ojców”. Ziemia karmiąca człowieka dobrami jest „pachnąca i ciepła” jak bochen chleba, bo jej skiby „żywią się” błękitem nieba i pieszczotą podlaskiego wiatru. Przemijający czas nie wytyka błędów, zaś modlitwa jest prosta „i nie żebracza”, z pokorą oddaje się w boską opiekę. Uparta, trwająca niezmiennie rzeka obejmuje ramieniem swojego zakola zamkowe drohiczyńskie wzgórze, a świt łagodzi wszystkie objawy ludzkiego gniewu. Życie trwa rozedrgane. Idąc nadbużańską ścieżką powraca się do historii „zawiłej a naszej”, zbiorowej i indywidualnej; do czasów minionych i obecnych, by zawieszonym „tu i teraz” odnajdywać „niebo w wartkim nurcie”.

Elżbieta Kur we wstępie do tomu *Na zielonych skrzydłach. Tajemnice ziemi* napisała, że poezja Urszuli Tom to:

[...] poezja szukania tego, co wspólne, co łączy, a nie dzieli, scala doświadczenie życia i odchodzenia, nieba i ziemi, dziecka i przodków, urody świata zamkniętej w materii i ożywiającej ją duchowości, czasów minionych, pozwalających zaistnieć historii wraz z tradycją oraz współczesności biegnącej wciąż naprzód<sup>19</sup>.

Konstruując projekt mnemiczny, autorka stabilizuje tożsamość, ocala i porządkuje wspomnienia, równocześnie podkreśla ułomność i kruchość ludzkiej pamięci. Przywoływany aspekt przestrzenny konkretyzują miejsca przy „nadbużańskiej ścieżce”, oddziałujący krajobraz, szczegóły przestrzenne („skiby”, „bruzdy”, „doliny”, „rozlewiska”, „nurt”), podkreślające, że pamięć to zdolność zarówno utrwalania, jak i zamazywania.

W analizowanej wyżej twórczości przykładowo wybranych poetów, poprzez liczne poetyckie rejestracje kształtuje się uwrażliwienie odbiorcy na wspomnienia, zagospodarowywanie tego, co nadal warte jest pamiętania i bezpiecznego przechowywania. Wiersze oddają subiektywny sposób

<sup>19</sup> U. Tom, *Nadbużańską ścieżką*, ..., s. 6.

przeżywania i interpretowania owej pamięci i jej obrazów „pod powiekami”, warunkują obecność, trwałość i niezmiennność, a także realizują poczucie zobowiązania wobec przeszłości.

Utwory związane są z ziemią, którą opisują, z pograniczem Mazowsza i Podlasia, na styku różnych kultur<sup>20</sup>. Ich walory poetyckie wyrastają z uкорнення w tradycji i kulturze, w której wzrosli i żyli autorzy, zweryfikowane przez czas i osobiste doświadczenia. Są świadectwem osobistego wzruszenia, zachwytu i wrażliwości. Zogniskowane są wokół jednego tematu rzeki jako miejsca arkadyjskiego, wyrastającego z inspiracji wspomnieniami dzieciństwa, miejscem urodzenia i życia oraz zachwytu nad pięknem i przyrodą nadbużańskich terenów.

### **Czym rzeka ujmuje obcego i swojego?**

Krajobrazem, naturalnością, wyjątkowym i nieskazitelnym pięknem, ciszą z dala od zgiełku miasta, przestrzenią, rytmem życia wyznaczanym nie przez zegar, ale porę dnia i roku, zabytkami przyrody, swojskością, a może po prostu czułością. Nurt Bugu wijący się zakolami i sobie tylko znanym szlakiem, naturalny i tajemniczy zarazem, wyznacza podróż szlakiem nadbużańskich miejscowości. Jest to peregrynacja, której towarzyszą magiczne krajobrazy, osobliwe pejzaże, zabytki z niewiarygodną historią, legendy i opowieści gościnnych mieszkańców. W tym specyficznym tyglu wielokulturowym odnaleźć można wielu niezwykłych ludzi z pasją, zajmujących się zawodami już ginącymi lub niepraktykowanymi, przywiązanych do ziemi ojczystej, zafascynowanych naturą i pozostających w bliskiej z nią relacji. Na terenie Podlasia występują też charakterystyczne i unikatowe dla tego regionu potrawy i przysmaki, lokalne produkty i dania<sup>21</sup>.

Nadbużańskie tereny zwiedzać można także szlakiem świątyń. Stoją obok siebie kościoły i cerkwie, meczety, synagogi, miejsca kultu prawosławia,

<sup>20</sup> Więcej zob. też: *Podlasie w poezji. Antologia*, wybór J. Leończuk, Białystok 2007.

<sup>21</sup> Specyfiką regionalną są wędliny, sery, miody, oleje. Do najbardziej popularnych dań należą kartacze, sękacze, ser koryciński, babka ziemniaczana, kiszka ziemniaczana, placki ziemniaczane itp. Zob. W. Koronkiewicz, *Podlasie zdrowo zakręcone. Podróż po krainie niezwykłych ludzi i zapomnianych smaków*, Kielce 2021.

sanktuaria maryjne, cmentarze wyznaniowe. Obok katolickich i prawosławnych przetrwały mizary (muzułmańskie) i macewy na żydowskich kirkutach. Zróżnicowaniu pod względem etniczno-kulturowym (do którego należy społeczność białoruska, litewska, ukraińska, tatarska, romska, żydowska, ormiańska), towarzyszy mozaika religijna, ponieważ obok wyznawców katolicyzmu i prawosławia region zamieszkują nieliczni muzułmanie, protestanci, a także starowiercy.

Większość takich grup (Białorusini, Tatarzy, Litwini) wykształciła charakterystyczne tylko dla siebie style architektoniczne (np. zdobnictwo drewnianych domów w powiecie hajnowskim, bielskim, sejneńskim, obiekty sakralne, a także swoiste elementy małej architektury, tj. przydrożne kapliczki, krzyże, studnie). Niektóre z mniejszości (np. białoruska) zamieszkują wsie wyróżniające się specyficznym układem przestrzennym, stanowiącym atrakcję samą w sobie. Dziedzictwo materialne i niematerialne tych grup staje się ciekawe dla podróżujących i ma wpływ na rozwój ruchu turystycznego, zwłaszcza w tych obszarach, które się wyludniają i są słabo uprzemysłowione<sup>22</sup>.

Nad Bugiem można również pochylić się nad historią, o której przypominają zespoły dworskie, pałacowe, parkowe, zabytkowe układy urbanistyczne, zamki, szlaki turystyczne (Szlak Esperanto i Wielu Kultur, Wielokulturowy Szlak Nekropolii Podlaskich, Szlak Ekumeniczny).

A Bug niezmiennie płynie... Niezależnie od tego, czy po jego ukraińskiej stronie trwa wojna, czy po polskiej zbudowane są zasieki z kolców. Przetrwa nienawiść i żądzę władzy. Jest nieczuły na toczące się koleje losu, ponieważ jest wierny sobie i tylko sobie.

\* \*  
\*

<sup>22</sup> K. Gralak, *Wielokulturowość województwa podlaskiego i jej wykorzystanie w kształtowaniu oferty turystycznej regionu*, „Zeszyty Naukowe. Turystyka i Rekreacja”, 2020, t. 25, s. 107–122; zob. też: J. G. Zuzda, M. Pasek, J. Olszewski-Strzyżowski, *Obiekty sakralne jako element turystycznego poznania wielokulturowości Podlasia*, [w:] *Turystyka na obszarach przyrodniczo cennych*, red. M. Jalinik, S. Bakier i in., Białystok 2019.



Wychowałam się nad Bugiem. Odległość z mojego rodzinnego domu w Kolonii Klimczyce do rzeki wynosi 500 metrów. Rzeki z okna nie widać, bowiem przysłaniają ją liczne drzewa i krzewy, a dzisiaj już także sąsiedzkie zabudowania. Świadomość jej bliskiej obecności towarzyszyła mi przez całe dzieciństwo. Pamiętam krótkie zdania wypowiedane przez rodziców czy dziadków, jak: „Bug stoi”, „Bug ruszył” czy „Bug wylał”. Pierwsze z nich oznaczało, że zimą temperatura była już tak bardzo niska, że zamarzała nawet wolno płynąca rzeka; drugie świadczyło o tym, że nadchodzi odwilż, zewnętrzna skorupa rzeki „uwalnia się z wolna spod zakrzepów lodów”, a wieczorami czy podczas spacerów nad brzegami słychać było jak „Bug mówi”, wydając dźwięki trzeszczących, nachodzących na siebie tafli lodu; trzecie świadczyło o powodziach i zalanych terenach przybrzeżnych. Wypowiedane przez rodziców z niepokojem zdanie: „Wysoka woda na Bugu” świadczyło o potężnej żywiołu i o tym, że z tą rzeką nigdy nic nie wiadomo i trzeba się mieć na baczności.

Dziadkowie ostrzegali przed „zdradliwym” Bugiem, który nigdy nie jest taki sam i co roku zmienia swoje brzegi, przed wirami wciągającymi niezaprawionych pływaków, przed niepewnym gruntem pod nogami. Powodowana strachem, mieszkając nad Bugiem, nauczyłam się pływać dopiero w dorosłym życiu i to na basenie.

Strach przed żywiołami odczuwam także do dziś, zwłaszcza podczas burzy, bo woda, będąc dobrym przewodnikiem, przyciąga pioruny. Kiedy czarne od chmur, nocne niebo przeszywały błyskawice, a wyładowania atmosferyczne znajdowały swoje ujście w Bugu, słychać było raz po raz potężny huk piorunu uderzającego w wodę. Wyobraźnia przestraszonego dziecka podpowiadała różne obrazy – na przykład, że fale wylewają się na brzeg, podtapiając wszystko dookoła.

Na szczęście jednak Bug kojarzy mi się przede wszystkim z „sielskim i anielskim” dzieciństwem, spacerami zawsze tą samą ścieżką nad jego brzegami, podglądaniem pracy niestrudzonych bobrów, rozmowami z wędkarzami, skakaniem po kamieniach, kiedy wody rzeki podczas upałów były niskie, z zapachem szuwarów, bagna, które już zawsze będzie kojarzyło się z popołudniowymi chwilami lata, kiedy to upraszało się zmęczoną od pracy przy żniwach mamę, by poszła z dziećmi nad Bug, do wody, pochłapać się,

ochłodzić, odpocząć. Jako wnuczka Jana Ziółkowskiego pamiętam opowieści o przeprawach promem i zapomnianym już dziś przeprowadzaniu krów przez rzekę, co utrwaliła współczesna polska piosenkarka sanah w teledysku piosenki do słów Wisławy Szymborskiej *Nic dwa razy się nie zdarza*<sup>23</sup>.

W Bug można się zapatrzeć i zasłuchać.  
O Bugu pisać i myśleć.  
Nad Bugiem odpocząć.  
W Bugu zakochać.

Franciszek Dionizy Kniaźnin

### **Do Bugu**<sup>24</sup>

Bugu rozkoszny, co przed moim okiem  
Kryształ swój lejesz swobodnym potokiem!  
Jeśli nie przerwie głos mój twego biegu,  
Pośłuchaj, co ci zanucę na brzegu.

Cóż nasza wolność i płonna swoboda?  
Lepiej ją toczy twoja, Bugu, woda.  
Na twoje wolność zazdroszcząc patrzemy;  
Myć się nią chlubimy, ale jej nie mamy.

Lato czy zima, ty jesteś jednakiem;  
W jednym korycie jednym lecisz ślakiem.  
A my co chwila odmieniamy zdania,  
Żądze, rozrywki i nasze mieszkania.

---

<sup>23</sup> Zob. teledysk <https://www.youtube.com/watch?v=rR001X7JQy8> [data dostępu 28.02.2023].

<sup>24</sup> F. D. Kniaźnin, *Wybór poezji*, Wrocław 1948, s. 69–71.

Choć mróz twardymi skrępuje cię lody,  
Płyniesz ty jednak, nie tracąc swobody.  
A nas i zewnątrz podległość mitręży,  
I wewnątrz sroga namiętność ciemęży.

Ty od początku świata zawsze płyniesz,  
I aż do końca zapewne nie zginiesz:  
My świat co tylko ujrzymy oczyma,  
Błyśniemy trochę i już ci nas nie ma.

Cóż twym skłonnościom uczyni załogę?  
Krętymi zwroty swoje pędzisz drogę.  
A naszym chęciom lada co zawadza:  
Zły los, podejście lub zakaz i władza.

Wolnym ty nurtem nowe coraz kraje,  
Nowe przemijasza pola, łąki, gaje.  
A my jednego chwyciwszy się kąta,  
Tym się nudzimy, co nas gdzie zapląta.

Ty czyste zawsze swe strumyki wiesz;  
Sam wszystko widząc, niczego nie kryjesz;  
My zawsze ślepi w ciemnotach zostajemy:  
Sami nie widzimy i widzieć nie dajemy.

Tyś syt przyjemnej z Nimfami rozkoszy;  
Ni żal, ni zawiść tobie jej nie płoszy.  
My się za wabną uwodząc słodyczą,  
Zamiast nektaru, żółć pijemy z goryczą.

Gdybyś miał czucie, zazdrościłbym tobie,  
Że w tak fortunnej sam zostajesz dobie.  
Ale cóż po tym, że szczęście piastujesz?  
My go nie mamy, a ty go nie czujesz.

Leonarda Szubzda<sup>25</sup>

**Nad Bugiem**

uczę się ciebie rzeko  
wędrująca z wieczności w wieczność  
ze spokojem jakby nie było  
raju i piekła

jak ty jestem wodą  
płyniemy obok siebie  
z nieznanego drugiego brzegu  
powracają bliscy

na moście ojciec  
rozmnaża w koszu chleb i ryby  
matka z nadbrzeżnej łąki  
zbiera weselne płótna

wszystko tu widać pradawniej  
nieprzeniknione  
osiada piaskiem na dnie

nad nami dzikie kaczki  
przebijają mgłę  
tak jak my szukają  
linii papilarnych świata

Mielnik, 13 października 2012

---

<sup>25</sup> L. Szubzda, Nad Bugiem: <https://poeciwsieci.pl/nad-bugiem-wiersz-leonardy-szubzdy/>  
[data dostępu 28.02.2023].

Franciszek Tadeusz Krasuski<sup>26</sup>

**Pieśń o Bugu**

Bugu zielony  
spokojny podstępny  
czy ciebie namówiły wierzby siwe  
ażebyś haracz coroczny zbierał  
co roku kradniesz ludzi życia młode  
nie bądź taki groźny

Bugu ze złota  
gorący spragniony  
serpelickiego oddechu po pracy  
w tobie ochłodę znajdują mieszcuchy  
gdy żniwa na polach się zaczną  
jesteś tak dobry

Bugu spokojny  
ciszą swą jesienną  
gdy ryby tylko karmisz swoją wodą  
i żegnasz stada bocianie jaskółcze  
lub czaple warty ustawiasz na brzegu  
jesteś tak piękny bowiem  
jesteś sobą

---

<sup>26</sup> F.T. Krasuski, *Pieśń o Bugu*, [w:] tegoż, *W nadbużańskiej zaciszy...*, s. 7.

Urszula Tom<sup>27</sup>

### **Nadbużańską ścieżką**

Wracać

w sny bez trwogi – jak w ramionach matki

gdzie ojców pole

zaorane równo, pachnące i ciepłe

skiby

sklejane deszczem

wyłożone profilem do błękitu nieba

poddawane pieszczotom podlaskiego wiatru

gdzie czas

jak troska wisi nad miastem

nie wytykając wiekowych bruzd

a modlitwa prosta i nie żebracza

tam

gdzie uparta rzeka

w szaleństwie kochania Drohiczyzna

nie odstępuje zamkowego wzgórza

a świt

łagodzi zmarszczki gniewu

złotem cerując postrzępiony tren

w łagodność doliny

sytej lustrami rozlewisk

pęczniejącej rozedrganym życiem parujących zmierzchów

w historię powracać zawiłą a naszą

i niebo odnajdować

w wartkim nurcie.

---

<sup>27</sup> U. Tom, *Na zielonych skrzydłach*, [w:] tejsze, *Nadbużańską ścieżką*, s. 16.



Rzeka Bug,  
Klimczyce-Kolonia 20.05.2012  
(foto J. Stelingowski)



Rzeka Bug, Klimczyce-Kolonia 23.06.2007  
(foto J. Stelingowski)



Wschód słońca  
nad Bugiem, 16.04.2006  
(foto J. Stelingowski)



Bug z lotu ptaka, Klimczyce-Kolonia 19.06.2022  
(foto J. Stelingowski)

**Barbara Stelingowska** – polonistka, doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Adiunkt w Instytucie Językoznawstwa i Literaturoznawstwa Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Zainteresowania naukowe koncentruje wokół literatury polskiej i światowej przełomu XIX i XX wieku. W swoich badaniach podejmuje między innymi tematy inności, tożsamości, kobiecości/męskości; interesuje się również obszarem epistolograficznym i biograficznym. Mieszka w Siedlcach.

## Bibliografia

- Barwiński M., *Podlasie jako region pogranicza*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, 2014, t. 3.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014.
- Gralak K., *Wielokulturowość województwa podlaskiego i jej wykorzystanie w kształtowaniu oferty turystycznej regionu*, „Zeszyty Naukowe. Turystyka i Rekreacja”, 2020, t. 25.
- Jarnecki M., *Wielokulturowość jako atut i atrakcja turystyczna*, „Turystyka Kulturowa”.
- Kniaźnin F. D., *Wybór poezji*, Wrocław 1948.
- Koronkiewicz W., *Podlasie zdrowo zakręcone. Podróż po krainie niezwykłych ludzi i zapomnianych smaków*, Kielce 2021.
- Lipińska M., *Do zobaczenia nad Bugiem*, „Kraina Bugu”, 2015, nr 13.
- Ochwat M., *(Współ)myślenie w humanistyce. Literackie ekokształcenie w epoce antropogenu*, „Polonistyka. Innowacje”, 2020, nr 12.
- Podlasie w poezji. Antologia*, wybór J. Leończuk, Białystok 2007.
- Piotrowiak M., *Ruch oporu. O rzekach Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Kazimierzy Illakowiczówny*, [w:] *Wiersz-rzeka*, red. M. Piotrowiak, M. Jochemczyk, Katowice 2016.
- Tom U., *Na zielonych skrzydłach*, Warszawa 2007.
- Tomaszewska W., „Zielone pisanie”, „zielone czytanie”. *Humanistyka ekologiczna jako projekt badań literaturoznawczych*, „Studia Ecologiae et Bioethicae”, 2018 nr 16 (4).
- Zuzda J.G., Pasek M., Olszewski-Strzyżowski J., *Obiekty sakralne jako element turystycznego poznania wielokulturowości Podlasia*, [w:] *Turystyka na obszarach przyrodniczo cennych*, red. M. Jalinik, S. Bakier, Białystok 2019.

## Netografia

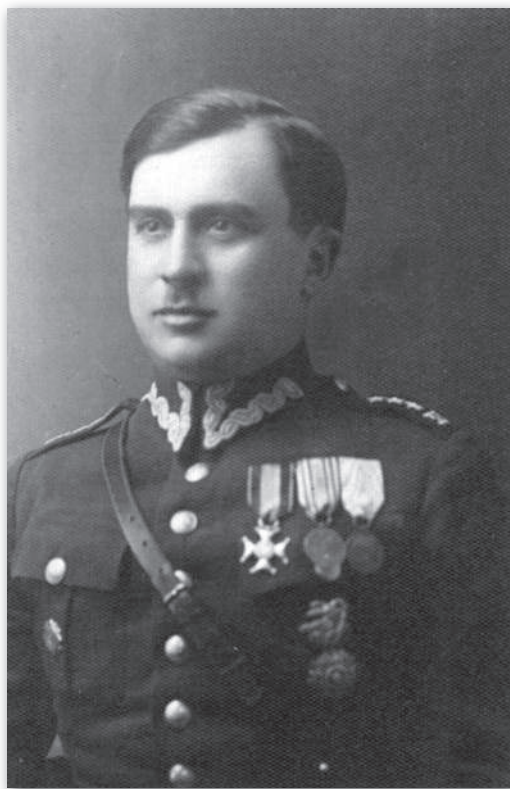
- <https://poeciwnieci.pl/nad-bugiem-wiersz-leonardy-szubzdy/>  
<https://www.youtube.com/watch?v=rR001X7JQy8>



*Adam Mękarcki*

## **Mjr Kazimierz Poschinger, obrońca mostu w Serpelicach i bohater walk we wsi Terlików**

Mjr Kazimierz Poschinger, uczestnik czterech wojen, kawaler orderu *Virtuti Militari*, swojego największego czynu bojowego dokonał w 1920 roku pod miejscowościami Serpelice i Terlików na Podlasiu, ale jego kariera żołnierska była naznaczona walkami na wielu frontach. Życie żołnierza związane jest z historią 18 pułku piechoty, którego Kazimierz Poschinger, dowódca 11. kompanii III batalionu, jest jednym z wielu bohaterów.



Kazimierz Poschinger, z pochodzenia Austriak, sercem Polak (Źródło: Zbiory rodzinne)

Rodzina Poschingerów pochodziła z Karyntii w Austrii. Pradziadek Kazimierza, Maciej, jeszcze zamieszkiwał w małym austriackim miasteczku, ale jego syn Serafin przeniósł się do Lwowa, a następnie do Stanisławowa. Rodzina już w drugim pokoleniu uległa polonizacji, do tego stopnia głębokiej, że w trzecim pokoleniu była gotowa przelewać krew za nową Ojczyznę. Jan Ewangelista, ojciec Kazimierza, był aktywnym członkiem organizacji patriotycznych, pełnił m.in. rolę skarbnika w Polskiej Organizacji Narodowej.

Kazimierz Poschinger urodził się 4 marca 1898 we Lwowie. Związany od najmłodszych lat ze Stanisławowem. Już w czasach szkolnych przejawiał ciągoty do żołnierki. W wieku 14 lat dołączył do XXIV Drużyny Strzeleckiej<sup>1</sup> w Stanisławowie. Gdy w 1914 r. wybuchła Wielka Wojna, jako 16-latek został zmobilizowany i wraz z kompanią strzelców wyjechał do Krakowa. Po powrocie do Stanisławowa musiał ukrywać się, gdyż do miasta wkroczyli Rosjanie. W marcu 1915 r. został aresztowany przez Austriaków i siłą został wcielony do cesarsko-królewskiej armii. Został z niej wkrótce zwolniony, by dokończyć przerwana wybuchem wojny naukę (8 klasę) i zdać maturę.

Za broń musiał chwycić w miesiąc po ukończeniu 18 roku życia, gdy zaraz po uzyskaniu świadectwa dojrzałości został ponownie wcielony do wojska. Ukończył szkołę oficerów rezerwy XI korpusu w Jagendorf. Bezpośrednio po zakończeniu szkoły służył w austriackim 55 pp. Od 10 maja 1916 do 25 października 1918 skierowano go na front rumuński, a następnie na włoski, gdzie walczył w stopniu dowódcy plutonu,

Intensywnie szkolił się w żołnierskim rzemiośle, podnosząc swoje kwalifikacje, co zaowocowało awansem do stopnia chorążego w październiku 1917 r., a rok potem do stopnia podporucznika. Jak niełatwa to była służba, świadczy fakt, że w grudniu 1917 r. na półtora miesiąca trafił do szpitala z odmrożonymi nogami, a zaraz po ukończeniu hospitalizacji wziął udział w kilkumiesięcznych ćwiczeniach w roli dowódcy kompanii.

Po ich zakończeniu w 1918 r. został odkomenderowany do żandarmerii w Albanii, ale już nie wykonał tego zadania. Przyjechał do Sanoka

---

<sup>1</sup> Polskie Drużyny Strzeleckie – polska organizacja niepodległościowa powstała w 1911 we Lwowie w Galicji (ówczesnym zaborze austriackim), powołana przez Organizację Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”. Miała ona na celu przygotowanie wojskowe ludzi, którzy w przyszłości mieli wzmocnić wojsko polskie (przyj.red.).

i 10 listopada 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego. Wkrótce wyruszył na drugą w swoim życiu wojnę. Tym razem z Ukraińcami.

### **Z Podkarpacia na Podlasie**

Mimo że 18 pp formował się na terenie obecnego województwa podkarpackiego (Rzeszów, Sanok, Dębica) oraz Małopolskiego (Kraków), to jego szlak bojowy, naznaczony licznymi walkami na froncie polsko-ukraińskim, a następnie polsko-bolszewickim, doprowadził żołnierzy pułku do Janowa Podlaskiego, gdzie dotarł 1 sierpnia 1920 r. 18 pp 4 Dywizji Piechoty. Zanim przybył do tej miejscowości, przeszedł długi szlak bojowy poprzez Chyrów, Sambor, Stanisławów, Stryj, Nowy Martynów i Czortków na froncie polsko-ukraińskim oraz Korosteń, Kijów, Mińsk, Łohojsk, Komarówkę na froncie wojny polsko-bolszewickiej<sup>2</sup>. Po zajęciu przez sowietów Mińska pułk został wycofany do Baranowicz, a stamtąd przetransportowany w okolice Janowa Podlaskiego. Z początkiem lipca 1920 r. sowieci rozpoczęli wielką ofensywę na froncie północnym. W okresie od 7 do 29 lipca Armia Czerwona zajęła kolejno Mińsk, Wilno, Grodno, Białystok i Bielsk Podlaski.

Na początku sierpnia Rosjanie rozpoczęli forsowanie Bugu. W tym czasie wojska sowieckie przekroczyły rzekę pod Niemirowem i Mielnikiem. 18 pp po przybyciu do Janowa Podlaskiego otrzymał rozkaz wyparcia Rosjan za Bug. Natarcie nastąpiło w dwóch kolumnach, tj. I batalion został skierowany na Buczyce Stare, a III batalion na Bubel Stary.

### **Zażarta walka na linii Bugu**

Zacięta walka rozpoczęła się 1 sierpnia. W nocy pułk został wzmocniony przez II batalion 56 pp wchodzący w skład 14 DP. Natarcie na całym odcinku nastąpiło po północy, jednak Rosjanie również otrzymali wsparcie i podjęli przeciwnatarcie. Zażarta walka trwała do rana, pułk sześciokrotnie oddawał i zdobywał pozycje. Nad ranem przeciwnik rozpoczął odwrót. Mocny ostrzał

---

<sup>2</sup> O walkach 18 pp. Zobacz: M. Roszkiewicz, *Zarys Historii wojennej pułków polskich 1918–1920 – 18 pułk piechoty*, Warszawa 1929.

ciężkich karabinów maszynowych w kierunku na most pod Niemirowem spowodował, że Rosjanie porzucili swój sprzęt i cofnęli się w pław za rzekę.

Po tych walkach sowieccy jeńcy zeznali, że Polacy mieli przeciwko sobie aż 4 pułki rosyjskie. 2 sierpnia pułk przeszedł do Szpaków, gdzie z otrzymanego uzupełnienia odtworzony został II batalion. Dwa dni później, 4 sierpnia, nadszedł rozkaz wyrzucenia Rosjan za Bug pod Mielnikiem. Nad ranem następnego dnia I batalion 18 pp zajął wieś Wolne (najprawdopodobniej Walim przyp. red.) i odrzucił Sowietów za Bug, a jeszcze tego samego dnia 18 pp zajął Serpelice. Tymczasem nieprzyjaciel zajął Klepaczew, przeprawiając się przez Bug na polską stronę po moście zbudowanym na tratwach. 6 sierpnia wieczorem położenie Polaków pogorszyło się. Rosyjskie oddziały odpuściły pozycję pod Sarnakami i uderzyły z dwóch stron na 11. kompanię III batalionu w Serpelicach. W obronie mostu w Serpelicach wyjątkowym męstwem wykazał się dowódca 11. kompanii ppor. Kazimierz Poschinger. Zdziękowana i bardzo słaba już wtedy kompania bohatercko odpierała napór bolszewików, którzy wdzierali się na most całymi kolumnami. Zaledwie „szczątki” tej kompanii zdołały się wycofać.

Dnia 7 sierpnia nieprzyjaciel, po podciągnięciu świeżych odwodów, przeszedł do natarcia na całym froncie. Około godziny 19. najsilniejsze uderzenie sowieci skierowali na III batalion 18 pp, który pomimo przeciwnatarcia, wskutek głębokiego obejścia, został odrzucony w stronę Terlikowa. Zagrożony obejściem pułk zaczął się cofać, usiłując zatrzymać nieprzyjaciela i zebrać cofające się spod Terlikowa oddziały. Dowódca pułku rzucił ostatni swój odwód – kompanię techniczną. Kompania okopała się i wraz z resztkami 11. kompanii przez ponad godzinę trzymała na sobie napór sowieców. Następnie ruszyła z bagnetami na wieś Terlików, gdzie ukryty był wróg. Rozpoczęła się heroiczna walka w zwarcu na bagnety. Z powodu miazdzącej przewagi wroga kompania wycofała się z Terlikowa, a zdeorientowani sowieci pozwolili odstąpić polskim oddziałom i do następnego dnia nie wznowili natarcia<sup>3</sup>.

Szczyście, które do tej pory towarzyszyło dowódcy 11. kompanii, ppor. Kazimierzowi Poschingerowi, opuściło go w bitwie pod Terlikowem, gdzie został ranny. Mimo to walczył do końca. Po bitwie trafił do szpitala

<sup>3</sup> Syntetyczny opis walk 18 pp. w sierpniu 1920 r. nad Bugiem zawarty we wspomnianej wcześniej historii 18 pp. tamże s. 21–22.

i nie dane mu było wziąć udziału pięć dni później w Bitwie Warszawskiej i w polskiej kontrofensywie.

### Heroiczny tydzień 18 pp

Zaledwie tygodniowy okres walk 18 pp na linii Bugu nacechowany był bardzo intensywnymi i heroicznymi walkami. Działania wojenne prowadzone były przez wojska pułku na odcinku: Stare Buczyce, Stary Bublel, Niemirów, Serpelice, Klepaczew, Mielnik. Wprawdzie żołnierze 18 pp 4 DP działali na linii Bugu w większym związku operacyjnym (między innymi razem z 56 pp 14 DP), to żołnierze 18 pp, a w szczególności 11. kompanii III batalionu, zapisałi się w historii bohaterskimi walkami w obronie mostu w Serpelicach oraz w Terlikowie koło Hołowczyc. Za obronę mostu w Serpelicach oraz heroiczną walkę w Terlikowie dowódca 18 pp – kpt. Karol Koziarowski złożył wniosek o nadanie Kazimierzowi Poschingerowi orderu Virtuti Militari.



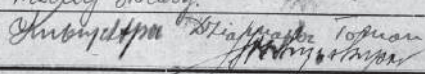
Most w Serpelicach wybudowany przez Niemców w czasie I wojny, który prawdopodobnie został zniszczony przez wycofujące się po klęsce w Bitwie Warszawskiej oddziały sowieckie. (Źródło: Kolekcja Tomasza Nasiłowskiego)

Szczegółowy opis czynów.  
(Świadectwa świadków w załączeniu).

6

Dariusz w bitwie pod Horowycami uciekł  
 5 Października dnia 7. sierpnia 1920. podczas kontrataku  
 na napierającego węgryjczyka. Podpor. Poselinger  
 prowadził kolumnę się do ataku z brzośną  
 odwracając się od niego i osobno odwracając się  
 z tyłu z tyłu. Cofając się od tyłu i ustronięty  
 od ataku i poprowadził z powrotem do kontrataku  
 tylko przez osobne odwracanie się, wśród których  
 wyróżnił się ppor. Poselinger Karimier. Dnia po-  
 5 jędnego 6. sierpnia 1920. utrzymał się w ataku  
 i osłonił się tylko dzięki stawieniu osobnej swojej  
 waleczności na Październiku pod m. Horowycami, odparł  
 w ataku się kolumnę napierających, którzy  
 wchodzili od niego z tyłu i skolonizowali. —

DOWÓDCA PULKU  
Norianowski mjr.

6	Czy ranny lub zabity przy akcji ad rubr. 5.	Dariusz 7. sierpnia 1920 r.
7	Obecny przydział wymienionego.	Od m. do aptaki polowej.
8	Wniosek na stopień orderu.	Treścią klasy.
9	Podpisy świadków (wraz z).	

Wniosek o nadanie orderu Virtuti Militari. Źródło – wniosek o nadanie orderu Virtuti Militari – CAW, Kol VM, Kazimierz Poschinger I.482.1-92, VM

### Treść wniosku o nadanie orderu *Virtuti Militari*

*Ranny w bitwie pod Hołowczycami nad Bugiem dnia 7 sierpnia 1920 podczas kontrataku na napierającego nieprzyjaciela podpor. Poschinger prowadził kompanię swą do ataku z brawurową odwagą, męstwem swem i osobistą odwagą zagrzewając swych żołnierzy. Cofająca się własna linia utrzymana została i popchnięta z powrotem do kontrataku tylko przez osobistą odwagę, wśród których wyróżnił się ppor. Poschinger Kazimierz. Dnia poprzedniego 6 sierpnia 1920 utrzymywał przez długi czas tylko dzięki ustawicznej swej intencji most na Bugu pod Sierpielicą odpierając tam ze słabą swą kompanią napór bolszewików, którzy wdzierali się na most całymi kolumnami.*

Major Kazimierz Poschinger został włączony w poczet 100 bohaterów na 100-lecie Bitwy Warszawskiej<sup>4</sup>. Intencją tego projektu stworzonego wspólnie przez Instytut Pamięci Narodowej oraz Wojskowe Biuro Historyczne jest popularyzowanie historii obrońców Ojczyzny tak, by ich postawa stała się wzorcem i inspiracją dla przyszłych pokoleń.

### **Kłęska wrześniowa, niewola i trudny rozbrat z armią**

W 1928 r. Kazimierz Poschinger został przeniesiony do 35 pp, którego miejscem stałego postoju był Brześć nad Bugiem. Przed wybuchem II wojny światowej pułk został przerzucony na Pomorze. We wrześniu 1939 r., po 5 dniach kampanii wrześniowej i ciężkich walkach w rejonie Bydgoszczy, resztki 35 pp pomimo całkowitego odcięcia, kłuczac wśród Niemców, jako jedyny zwarty oddział wyrwały się z okrążenia w Borach Tucholskich. Jego trzon stanowił I batalion mjr. Poschingera. W kolejnych dniach pułk wycofał się nad Bzurę. Próba przejścia przez rzekę nie powiodła się. Niewielki już oddział dostał się pod ogień przeciwnika i poszedł w rozsypkę. W dniu 20 września mjr Kazimierz Poschinger i dowódca pułku płk Jan Maliszewski podczas próby przebicia się do Warszawy zostali pojmani przez Niemców. Dla mjr. Poschingera rozpoczął się 5-letni okres niewoli i 7-letni okres tułaczki. Do końca wojny przybywał po kolei w czterech obozach jenieckich:

<sup>4</sup> Zob. <https://ipn.gov.pl/pl/100-bohaterow-na-100-le/104618,Kazimierz-Poschinger-ur-4-marca-1898-we-Lwowie-zm-11-lipca-1956-w-Sanoku-major-p.html?search=6036960628> (dostęp 19.02.2023 r.)

Hohenstein IVA (od października 1939 do czerwca 1940), Arnswalde IIB (od czerwca 1940 do maja 1942), Gross-Born IID (od maja 1942 do stycznia 1945) i Sandboestel (od stycznia do 25 kwietnia 1945). Pod koniec wojny przeżył morderczy 700-kilometrowy marsz z obozu Gross-Born do obozu Sandboestel w Niemczech. Po wyzwoleniu przebywał w kilku obozach dla oficerów w okupacyjnej strefie brytyjskiej. Do Polski wrócił w 1947 r., ale rzeczywistość, jaką zastał, była bardzo trudna. Nie mógł znaleźć pracy i groziło mu aresztowanie. Dostał również z Ministerstwa Obrony Narodowej odmowę przywrócenia do czynnej służby wojskowej. W obawie przed uwięzieniem wyjechał do Wrocławia. Chwytał się dorywczych prac, aż wrócił w 1954 r. do Sanoka. Jako oficer II RP nie mógł nigdzie znaleźć zatrudnienia, a rozbrat z armią powoli go zabijał. Zmarł 11 lipca 1956 r. w Sanoku i tamże został pochowany.

**Adam MękarSKI** – z wykształcenia inżynier budownictwa lądowego, pasjonat genealogii oraz historii, szczególnie okresu międzywojnia. Jest wnukiem mjr. Kazimierza Poschingera. Choć nie poznał dziadka, który zmarł na długo przed jego urodzeniem, popularyzuje jego postać i dzieje, tak typowe dla polskich losów. Przygotowuje książkową publikację o bohaterskim przodku, weteranie czterech wojen, bazującą na historii pułków, w których mjr Poschinger służył.



***Marcin Urynowicz***

*Biuro Badań Historycznych IPN (Warszawa)*

ORCID: 0000-0003-2045-2197

## **Dwa obrazy Sarnak w dwudziestoleciu międzywojennym z „Księgi Pamięci Sarnak”.**

**Daniel Fajersztein *Mały ale żwawy*, Izrael Szteinman  
(Tel-Aviv) *Nie było bogaczy ani też bankrutów***

### **Wstęp**

Poniżej prezentujemy kolejny, niewielki, fragment *Księgi Pamięci Sarnak* powstałej w środowisku żydowskich emigrantów, którzy po II wojnie światowej (ale też przed nią) znaleźli się w Izraelu, USA i krajach Ameryki Południowej. Są to dwa pierwsze rozdziały II części, ciągnącej się od strony 43 do 54, poświęconej ogólnemu obrazowi życia w osadzie. Autorem pierwszego jest znany już z tomu III *Rocznika Ziemi Sarnackiej* (2020, s. 163–172) Daniel Fajersztein, gdzie opublikowano jego wspomnienia o jarmarku sarnackim: „Wielki jarmark”. Tutaj zaś czytelnicy mogą się zapoznać z jego ogólnymi wspomnieniami o Sarnakach, zatytułowanymi w oryginale „Klajn ober impulsiw” (dosłownie: „Mały, lecz impulsywny”), co spolszczono jako „Mały, ale żwawy”. Drugim jest artykuł Izraela Szteinmana zatytułowany oryginalnie „Es zenen nisht geven ka gwirim, ober oykh nisht ka bankrotirer”, co przełożono jako zwięzłe „Nie było bogaczy ani też bankrutów”.

Obraz, jaki wyłania się z pamięci tych dwóch autorów, prezentuje proste i ubogie życie małego miasteczka, tradycyjnej społeczności żyjącej wedle ustalonego porządku i z pracy własnych rąk. Jest to jednocześnie perspektywa tuż przed lub w trakcie wielkich zmian, jakie zachodzić zaczęły na początku XX wieku, a przede wszystkim w okresie I wojny światowej i po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Na poziomie rozwoju cywilizacyjnego (technologicznego – powiedzielibyśmy dzisiaj), była to rewolucja związana

z pojawieniem się i upowszechnianiem elektryczności oraz budową wodociągu. Na poziomie zaś społeczno-politycznym było to odrodzenie narodowe obserwowane wówczas we wszystkich społeczeństwach europejskich, a szczególnie w Europie Środkowo-Wschodniej, co w społeczności żydowskiej objawiało się przede wszystkim, choć nie tylko, rozwojem ruchu syjonistycznego dążącego do budowy państwa żydowskiego w Palestynie.

Wątki poruszone w obu tekstach, na ogół bardzo skrótowo, to m.in. prostota, by nie powiedzieć bieda, jaka towarzyszyła ówczesnemu życiu osady; rzemiosło żydowskie; żydowscy mieszkańcy wsi; topografia Sarnak; poczucie wspólnoty społeczności żydowskiej; rola miejsc modlitwy i nauki religijnej; edukacja, a w zasadzie jej niedostatki; rozwój syjonizmu i organizacji młodzieżowych o tym kierunku światopoglądowym; konflikty wynikłe na tle sporów politycznych w środowisku żydowskim; Sarnaczanie w Palestynie a potem Izraelu; a także relacje z ludnością polską. W tym ostatnim względzie charakterystyczna jest różnica zdań pomiędzy dwoma autorami. O ile pierwszy z nich, Daniel Fajersztein, widzi zgodne współżycie Polaków i Żydów, wspomina o „zbliżeniu” i „zaufaniu”, a nawet wprost pisze, że świat żydowski dystansował się od chrześcijańskiego, to drugi z nich, Izrael Sztajnman widzi wyłącznie okolicznych polskich mieszkańców jako „nie odznaczających się szczególną miłością do Żydów”. Taka różnica mogła mieć wiele przyczyn, od czysto charakterologicznej, po osobiste, różne, doświadczenia, aż po ideologiczną i pokoleniową. Inaczej np. pamiętali Polskę Żydzi, którzy wyjechali przed doświadczeniem lat 20-ych i 30-ych XX wieku (na ogół najlepiej), inaczej ci, którzy wyjechali pod koniec okresu międzywojennego, a jeszcze inaczej ci, którzy wojnę (całą lub przynajmniej początek) przeżyli w Polsce.

Ciekawostką są żydowskie nazwy niektórych wiosek położonych wokół Sarnak przytoczone przez Fajersztajna. Odmienność od polskich jest na ogół niewielka, polegająca głównie na dodaniu charakterystycznego dla języka żydowskiego sufiksu „-we” lub „-e”, (np. „Franelowe” czyli Fronołów lub „Lipne” czyli Lipno), ale też zdarzają się większe zmiany, które osobom nieznającym dobrze miejscowych nazw znacznie utrudniają zorientowanie się, o jaką miejscowość chodzi (np. „Kizik” czyli Kózki). Najbardziej bójkowym przypadkiem na tej liście jest hebraizacja nazwy polskiej

wioski – Binduga, na „Ben-Doge” co można by bardzo różnie tłumaczyć<sup>1</sup>. Za charakterystyczne można też uznać kilka słów o Sarnaczanach w Izraelu, którzy, jeśli wierzyć autorowi Izraelowi Sztajnmanowi, mieli wyróżniać się wyjątkową na tle innych Żydów wytrwałością w znoszeniu trudnych warunków życia. Czy jest to prawda, nie wiadomo, ale z pewnością taka wersja zgodna jest z etosem syjonistycznym, który tenże bez wątplenia wyznawał.

O samych autorach wiadomo bardzo niewiele poza tym, że pochodzili z Sarnak, a osiedli w Izraelu. Fajersztajn w Moszaw-Liman, zaś Sztajnman w Tel-Awivie. Gdyby sądzić po treści ich artykułów, można by uznać, że Fajersztajn wyjechał z Polski pod koniec I wojny światowej<sup>2</sup>, zaś Sztajnman w okresie tzw. czwartej aliji (emigracji do ówczesnej Palestyny), jaka trwała w latach 1924–1931. W przypadku tego ostatniego znane jest także jego zdjęcie zamieszczone w *Księdze Pamięci Sarnak*, które zostało dołączone do artykułu. Co ciekawe, nie są to ostatnie artykuły tych autorów w *Księdze Pamięci Sarnak*, tak że będzie okazja jeszcze się z nimi spotkać.

Za charakterystyczne można uznać pojawienie się niezwykle sentymentalnego zakończenia pierwszego z artykułów. Tęsknota za minionym i ból z powodu tragedii II w. św. jest tak wielki, że przyćmiewa autorowi, można powiedzieć, obraz rzeczywistości. Wina reżimu nazistowskiego i Niemców jako narodu zostaje w nim, w pewnym sensie, przypisana ziemi sarnackiej, od której Autor odżegnuje się na zawsze nazywając ją „krwawą” i zapowiadając „zduślenie” w sobie tęsknoty tak do niej i jak i do samego miasteczka. Redaktorzy *Księgi Pamięci* uprzedzali poniekąd o takim zjawisku pisząc we wstępie m.in.: „Między stronkami tejże *Księgi* unosi się ból i miłość – ból z powodu ukochanych i drogich, którzy okrutnie i przed czasem zostali zamordowani (...)” [Por. *Księga Pamięci Sarnak. Dlaczego warto czytać*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2021, t. 4, s. 96].

<sup>1</sup> Hebrajskie słowo „Ben” oznacza „syna” lub kogoś, kto ma cechę (albo też jest związany z tematem określonym) z drugiej części wyrażenia. Tutaj drugą częścią jest rdzeń „D-G” („Doge”), który z jednej strony mógł zaistnieć przypadkiem jako nieżydowskie imię jakiejś osoby lub nazwy miejscowej (w Biblii występuje bożek „Dagon” i miejscowość „Bet-Dagon”), a z drugiej jest on podstawą takich słów jak „dag” – ryba, lub „d’aga” – troska. Czy o to tu jednak chodziło, nie wiadomo, bowiem właściwe wyjaśnienie wymagałoby specjalistycznej wiedzy nie tylko językowej, ale też etymologicznej z pogranicza polskiego, hebrajskiego i jidysz. Nie chodzi tu jednak o rozstrzygnięcie zawyłych kwestii lingwistyczno-etymologicznych, lecz wskazanie na fakt, że żydowskie nazwy polskich miejscowości ziemi sarnackiej (jak w całej Polsce) to temat ciekawy sam w sobie, nad którym może kiedyś ktoś się pochyli.

<sup>2</sup> Aczkolwiek może to być jednak czas po drugiej wojnie światowej, jak wskazano przy okazji publikacji jego pierwszego artykułu. Por. R. Zubkiewicz, *Kilka słów o Księdze Pamięci Sarnak*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2020, t. 3, s. 172.

*Daniel Fajersztein***Mały ale żwawy**

Nasze kochane małe miasteczko!

W Polsce było jeszcze wiele miasteczek podobnych do naszego. Nie było czym górować nad innymi: ulice nie były brukowane, rynek był piaszczysty, większa część budynków z drewna, a na gontowych dachach porastał mech. Żadnych specjalnych udogodnień, jak wodociąg, gaz czy elektryczność nie było. Tak samo łazienek w domach. Meble domowe były proste, z białego drewna, a część izb w ogóle nie miała podłóg. Zamiast desek udeptywano tam glinę. Życie w większości mieszkań było skromne, ograniczone do minimum.

Pomimo to kochaliśmy nasze miasteczko. Każdy był tam na swoim miejscu, u siebie. Krawiec, szewc, piekarz, stolarz, woźnica – każdy zajmował pozycję wedle swej wartości, swej pracy i zdolności. Każdy dom – to twierdza. Były rzecz jasna też kłótnie i swary, różnice zdań w sprawach gminy żydowskiej, lecz miasteczkowej jedności to nie psuło. W godzinie radości, czy nie daj Boże smutku, wszyscy tworzyli jedną, wielką rodzinę.

Z czasem [dopiero] cywilizacja zaczęła zaglądać do naszego miasteczka. Ciemnota nigdy tu nie panowała. Prostactwo było wstydem. Uczeni w Piśmie i Torze<sup>3</sup> z jednej strony, czy ateści z drugiej – każdy z wiarą [w jakieś ideały] szedł w swoją stronę. Z sercem i duszą [pełnym nadziei].

Krajobraz dookoła rozrastał się wraz z miasteczkiem. Na wschód – zielona dolina łąki. Dalej – pagórkowaty horyzont. Tam rozciągały się pola Jankla Nachuma Szejnberga<sup>4</sup> – jedyne, większego rolnika żydowskiego w okolicy. Na północy – wielki młyn parowy Szejcze Rozenbojma<sup>5</sup> i syna.

<sup>3</sup> Tora – pięcioksiąg hebrajski, czyli pięć pierwszych ksiąg Biblii (Księga Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb i Powtórzonego Prawa). Z kolei pojęcie „Pisma” oznacza na ogół resztę kanonicznej literatury żydowskiej.

<sup>4</sup> Jankiel Szejnberg (w literaturze jako” Szejnberg”) był jednocześnie właścicielem jednego z dwóch młynów motorowych w Sarnakach. Por. A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki*, Sarnaki 2015, s. 18 i 99.

<sup>5</sup> Tożsamy zapewne z wymienianym w literaturze właścicielem młyna motorowego o nazwisku Rozenbaum. Por. tamże, s. 99.

Trochę dalej – pola, stawy dziedzica Szumera<sup>6</sup> oraz ładny pagórek „Święty Jan” – ulubione miejsce spacerów i odpoczynku młodzieży<sup>7</sup>.

Dwie rzeki, jakie otaczały miasteczko z dwóch stron, dodawały uroku jego pejzażowi i służyły jako miejsce rekreacji dla mieszkańców w szabaty i święta. Było doprawdy przyjemnością spędzać tam czas i biegać wraz ze wszystkimi dziećmi. Około 3-4 kilometrów od miasteczka znajdowały się wielkie lasy, które były częścią dużych kompleksów leśnych, jakich centrum znajdowało się w Białowieży – w słynnej polskiej „puszczy”.

Ze wszystkich stron drogi wiodły do miasteczka, a z miasteczka do polskich wiosek, a potem do dalszych jeszcze sąsiednich miasteczek: Siemiatycz, Drohobycza [raczej: Drohiczyzna], Łosic, Konstanyowa, Janowa Podlaskiego i Mielnika. Pięć kilometrów od miasteczka, na wschód i północ, rzeka Bug oddzielała obszar polskiego Podlasia od Kresów.

Bazą ekonomiczną miasteczka były wsie, dla których miasteczko było centrum usługowym. Dwadzieścia jeden wsi rozciągało się wokół miasteczka<sup>8</sup>: „Hibowe”<sup>9</sup> (Chybów), „Holowczic” (Hołowczyce), „Horoszke” (Horoszki), „Kłupaczowe” (Klepaczew), „Serpelic” (Serpelice), „Merwicz” (Mierzvice), „Rozwadów” (Rozwadów), „Lipczyn” (Chlebczyn), „Fraelowe” (Franopol), „Buszke” (Bużka), „Kizik” (Kózki), „Ben-Doge” (Binduga), „Lipne” (Lipno), „Chłopkewe” (Chłopków), „Platerowe” (Platerów), „Grzibowe” (Grzybów), „Riszniewe” (Hruszniew), „Ploskewe” (Płosków), „Kurnice” (Kornica) i „Zaburze” (Zabuże). W niektórych z tych wsi mieszkali Żydzi, po jednej i więcej rodzin. We wsi Franopol mieszkali: Siemiatycki, Dar i Kurnicki. We wsi Kózki – rodzina Herszla Karcza<sup>10</sup>. We wsi Rozwadów – Awraham Mordechaj Szteinman,

<sup>6</sup> Józef Szummer – właściciel browaru sarnackiego.

<sup>7</sup> Pagórek przy ul. Kolejowej, naprzeciw stacji CPN Orlen, obecnie nieistniejący. W okresie II wojny światowej jedno z miejsc, gdzie Niemcy dokonywali egzekucji.

<sup>8</sup> Wsi tak naprawdę było więcej, czemu autor wybrał akurat te konkretne i jakim kryterium się kierował, nie wiadomo. Być może po prostu pisał z pamięci i wymienił tylko te, których nazwy był sobie w stanie, po wielu latach, przypomnieć.

<sup>9</sup> W cudzysłowie podano tutaj żydowskie nazwy wsi, jako ciekawostkę historyczną dla wszystkich zainteresowanych losami regionu, a w szczególności dzisiejszych mieszkańców tych miejscowości.

<sup>10</sup> Nie przypadkiem wspomniano tutaj o Herszlu Karczu (1890–1943?), który mieszkał wówczas w Warszawie, pracował dla znanej włoskiej firmy ubezpieczeniowej, z którą współpracowało notabene wielu prominentów tamtejszego środowiska żydowskiego, a do tego był znanym działaczem społecznym. Jak się też w czasie wojny okazało, cechował się ogromną odwagą cywilną, m.in. przebywając w Siedlcach na początku wojny, nawoływał do bojkotu rozkazu niemieckiego mówiącego o konieczności utworzenia Judenratu.

który miał dzierżawę i dostarczał mleko dla miasteczka. Na stacji kolejowej Platerowo mieszkało kilka rodzin żydowskich zajmujących się handlem drewnem itp. Po jednej rodzinie mieszkało w innych wioskach<sup>11</sup>. Żydzi w tychże wioskach nie zajmowali się rolnictwem, lecz rzemiosłem lub handlem.

Stałe, obopólne więzy chłopów z miasteczkiem i odwrotnie, doprowadziły do zbliżenia między chłopami a Żydami w miasteczku. Każdy chłop miał swego zaufanego Żyda, u którego zwykł był zatrzymywać się, kiedy przyjeżdżał do miasteczka w dzień targowy lub w niedzielę do kościoła. W taki oto sposób kształtowały się przez pokolenia wzajemne stosunki.

Tym niemniej każdy szedł swoją drogą. Świat żydowski odcinał się [od chrześcijańskiego] swymi głęboko zakorzenionymi zwyczajami, tradycjami i obyczajami – królestwo samo w sobie. Świat zaś nie-żydowski szedł swym szlakiem, prowadzony przez księdza i starszyznę wiejską.

Życie w miasteczku zawsze było pełne tumultu, burzowy okres, wielkie wydarzenia w świecie oraz w Polsce znajdowały swe echo, jakie słychać było w dyskusjach na ulicach, w Besmedraszu<sup>12</sup>, w sztyblach<sup>13</sup> chasydzkich i gdzie tylko znalazły się dwie osoby. Miały one miejsce zazwyczaj tylko w popołudniowych godzinach, bowiem żadnych [nie pracujących] próżniaków w miasteczku nie było. A jeżeli do światowych wydarzeń dochodziły jeszcze jakieś spory we własnym środowisku, to gotowało się tam jak w kotle.

Tacy jesteśmy my Sarnacanie: nigdy bierni wobec życia, zawsze twórczy, z inicjatywą, z energią – to jest nasza cecha charakteru. Chociaż miasteczko było małe, niczym dodatki drobnym druczkiem w modlitewniku, to było duchowo bogate, żwawe i pełne życia.

Nie ma już naszego miasteczka Sarnaki. Domu naszego dzieciństwa, kołębki, jaka nas wykołysała i wychowała; miasteczka, które rozbudziło w nas

<sup>11</sup> Tak np. w pierwszym okresie II wojny światowej, gdy Niemcy zajęli szkołę w Bindudze na strażnicę, w części dość obszernego domu miejscowego Żyda, o imieniu Herszek (oficjalnie, jak wszystko na to wskazuje, Hersz Cwi”), odbywały się zajęcia szkolne uczniów z Bindugi, zaś rodzina gospodarza mieszkała w drugiej części. Za informację podziękowania dla p. Agaty Wasilewskiej, która z kolei zna ją z pierwszej ręki, to jest od swojego taty, który w 1940 rozpoczął naukę szkolną.

<sup>12</sup> Besmedrasz (hebr. Bejt Midrasz) – budynki poświęcone studiowaniu Tory i Talmudu, pełniące zarazem funkcję synagogi.

<sup>13</sup> Sztibl (żyd.) – niewielka chasydzka sala modlitewna, często zaledwie pokój lub większe pomieszczenie, stąd nazwa, która po polsku oznacza „pokoik”.

tęsknotę w ludzkie ideały lepszego jutra dla ludzkości; jakie zasiało w nas wizję mesjańskich czasów dla naszego prześladowanego ludu i dla innych narodów. Nie ma już miasteczka idealistycznej, romantycznej młodzieży.

Nie ma już miasteczka, gdzie nasi pradziadowie płodzili i wychowywali pokolenia; budowali dom za domem, a do tego rytualny budynek<sup>14</sup>, bożnicę, besmedrasz; nie ma już miasteczka, jakie przytuliło nas [powracających] z dalekich stron i z rozproszenia...

Nie ma już!

Nasze nogi więcej nie staną na tej krwawej ziemi! Jakby nie ciągnęły nas tęskniące serca do tej ziemi naszej przeszłości, do tradycji, do szerokich, ale trwałych więzów rodzinnych, do rodzicielskiego łona – zdusimy w naszych sercach tę tęsknotę, zaciśniemy zęby: NIE! Nie powrócimy do tej zakrwawionej ziemi! Nie wybaczymy przelanej krwi naszych najbliższych!

Z pokolenia na pokolenie będziemy przypominać tę najstraszliwszą ze wszystkich historii, napisaną krwią naszych braci i sióstr, zagazowanych i zamęczonych na śmierć, pohańbionych i żywcem pogrzebanych, historię o bohaterstwie i świętości. Opowieść tę będziemy czytać co roku, a nasze dzieci będą ją odczytywać swoim dzieciom – i tak po wszystkie pokolenia.

Opowieść ta będzie mówić:

Był sobie lud, między innymi – najstarsza rodzina pośród innych; lud o wysokiej starej i nowej kulturze, który wiódł swe własne, nieprzeciętne, twórcze życie.

Aż powstał Hitler, przyszli naziści i z najdzikszym okrucieństwem wymordowali jedną trzecią naszego narodu<sup>15</sup>; zniszczyli miasteczko, zdławili jego kulturę.

A do tej długiej i długiej opowieści naszego narodu dopiszemy tę właśnie księgę – Księgę [Pamięci] naszego zamordowanego miasteczka S a r n a k i.

<sup>14</sup> Tutaj użyto pojęcia „święte miejsce”, które oznacza po prostu jakikolwiek budynek na potrzeby religijne. Może to być wymieniona dalej bożnica lub dom nauki (besmedrasz) lub jakiegokolwiek inne, np. mykwa, służąca do kąpielii.

<sup>15</sup> Wymordowanie przez III Rzeszę Niemiecką w okresie II wojny światowej większości europejskiej społeczności żydowskiej, w sumie około 5,5 mln osób, stanowiło właśnie mniej więcej 1/3 społeczności żydowskiej na świecie w tych latach.

*Izrael Szteinman (Tel-Aviv)***Nie było bogaczy ani też bankrutów**

W małym miasteczku Sarnaki nie było wielkich możliwości [kariery]. Pojęcia luksusu dalekie były jego mieszkańcom, a wysoki poziom życia był im obcy. W miasteczku nie było wysoko wykształconych osób, bowiem żadne stosowne instytucje tam się nie znajdowały. Nie było wyższych warstw<sup>16</sup>, ale nie było też podziemia [kryminalnego]. Nie było w miasteczku wielkich bogaczy i wielkich kupców, ale nie było też oszustów i bankrutów.

Mimo to dumny jestem z miasteczka, gdzie rozwijało się energiczne i dynamiczne życie wedle ówczesnych standardów, życie ludzi pracy – małych rzemieślników wszystkich normalnych fachów, jacy żyli z własnego wysiłku, w czym pomagali im członkowie rodzin, handlarzy żywności, tekstyliów, żelaza itd., których główny zarobek pochodził od klientów z najbliższej okolicy – polskich chłopów, którzy nigdy nie odznaczali się szczególną miłością do Żydów. Wszyscy bez wyjątku byli realizatorami wersetu: „W pocie czoła jeść będziesz swój chleb...”<sup>17</sup>. Każdy wedle swych możliwości utrzymywał swą rodzinę i cieszył się tym, co miał.

Oddaję cześć tamtejszej młodzieży w różnych czasach, która mimo wszystkich ograniczeń i ciasnoty umysłowej [środowiska] rwała się do szerszych horyzontów.

Jakież bowiem instytucje edukacyjne były tam [w Sarnakach] dostępne? Był tam tylko cheder<sup>18</sup>. Najpierw dla dzieci, nauczający podstaw, potem dla starszych, nauczający Gemary<sup>19</sup> i Psukim<sup>20</sup>, rozumie się, że bez jakichś ogólnych, „świeckich” przedmiotów.

<sup>16</sup> Chodzi zapewne o inteligencję rozumianą jako pisarze, dziennikarze itp.

<sup>17</sup> Księga Rodzaju, Rozdz.3, werset 19.

<sup>18</sup> Cheder (dosłownie po hebrajsku „pokój” – w sensie pomieszczenia) – najniższy, dawniej także często jedyny, stopień edukacji żydowskiej dla chłopców. Oparty na tradycji religijnej miał zagwarantować jedynie podstawowe umiejętności czytania, rachunku, a przede wszystkim modlitwy. Ta forma nauczania istnieje do dziś w środowiskach ortodoksyjnych.

<sup>19</sup> Gemara – rodzaj komentarza rabinicznego do Miszny (ustne prawo uzupełniające Torę). Oba te elementy są podstawą tzw. Tory ustnej czyli Talmudu.

<sup>20</sup> Psukim – werset z kanonicznych pism żydowskich nauczane wraz z komentarzami do nich.



Życie w miasteczku płynęło tradycyjnym strumieniem. Chasydzi różnych „dworów” – Góry Kalwarii<sup>21</sup>, Sokołowa<sup>22</sup> i innych sztibli – tkali swą sieć życia, trzymając się dawnego. Wokół starej synagogi krążyły pełne tajemnic legendy.

Besmedresz był integralną częścią dziennej rutyny. Przed otwarciem sklepu lub przed rozpoczęciem pracy wstępowano tam [zawsze]. Przed nocą ludzie znów napływali do bożnicy, lecz wtedy już bez pośpiechu. Rozmawiano o nowych wydarzeniach w świecie i omawiano ogólną politykę. Dyskusje toczyły się też o sprawach handlowych, bo przecież Besmedresz był ściśle związany z codziennymi troskami.

Inne całkiem oblicze przybierało miasteczko w piątek wieczorem, w dzień odpoczynku. Wszystkie sklepy i warsztaty się zamknęły. Melodie pieśni szabatowych rozbrzmiewały z domów i niesły się daleko. Zaniechanie tygodniowego trudu było oczywiste w każdym domu. Szabat ze swą dodatkową duszą<sup>23</sup>, jaką każdy czuł wszystkimi swymi członkami, dawał siłę duchową na cały tydzień i wzmacniał, by wytrzymać znój pracy i zarobkowania, co nie było łatwe.

Jednakże młodzież w miasteczku nie była beztraska. Odczuwała pragnienie kształcenia się, nauki i chciała poszerzać swoje horyzonty. Nie mając zbyt wielu możliwości, szukała rozwiązań w samodzielnym organizowaniu koła teatralnego, które zwykle było występować na scenie w dniach przerw szkolnych i dawać przedstawienia [także] w pobliskich miasteczkach, gdzie ludność była liczniejsza niż w Sarnakach.

Największy jednak bum [społeczny], jakiemu towarzyszył zapal młodzieży, objawił się po deklaracji Balfour’a w roku 1917<sup>24</sup>. Powstały halucowe

<sup>21</sup> Góra Kalwaria (po żydowsku „Ger”) słynęła z jednego z najbardziej znanych i popularnych dworów chasydzkich, na czele którego stał tzw. cadyk („sprawiedliwy” – w praktyce traktowany jako osoba święta), zwany też „Gerer Rebe”. W latach 1905–1948 był to Abraham Mordechaj Alter, który w roku 1940 wyjechał z okupowanej Polski do Palestyny, dzięki czemu przeżył wojnę. Obecnie tytuł ten nosi Jakov Arie Alter (ur. 1939).

<sup>22</sup> W Sokołowie Podlaskim istniał dwór chasydzki prowadzony w latach 1905–1939 przez Icchaka Zelika Morgensterna (1866–1939).

<sup>23</sup> W żydowskiej tradycji na okres świąt religijnych człowiek otrzymuje z niebios dodatkową duszę.

<sup>24</sup> Deklaracja Balfour’a – chodzi o pismo z 2.11.1917 szefa brytyjskiego MSZ, którym był wówczas Arthur James Balfour, do Waltera Rotschild’a, przewodniczącego społeczności żydowskiej w Wlk. Brytanii, w którym zapowiadano chęć utworzenia w Palestynie „żydowskiej siedziby narodowej”. Z uwagi na fakt, że rząd brytyjski kontrolował terytorium Palestyny, dało to wielki impuls do rozwoju organizacjom syjonistycznym.

[tj. skautowe, harcerskie] organizacje młodzieżowe i rozpoczęła się działalność na rzecz funduszy syjonistycznych, które nadały nową treść w cichym życiu miasteczka.

Pamiętam, że kiedy uczyłem się jeszcze w chederze, wpadła mi w ręce z jakiejś biblioteki księga wspomnieniowa pierwszych szomrów<sup>25</sup> w Erec Izrael<sup>26</sup>. Czytałem o szomrach zabijanych przez Arabów, którzy bronili żydowskiego życia i własności. Książka ta zrobiła na mnie wrażenie i wzbudziła zainteresowanie wszystkim, co związane z Erec Izrael.

Przebudzenie narodowe nie dotyczyło tylko warstwy młodzieży, lecz miało także miejsce wśród kręgów gospodarskich. Nawet religijni i prości rzemieślnicy wykazywali zainteresowanie wydarzeniami w osadnictwie Żydów w Erec Izrael i samym ruchem odrodzenia narodowego. Cieszyli się sukcesami i osiągnięciami osadnictwa oraz martwili jego niepowodzeniami i stratami.

Syjonści z [naszego] miasteczka często wykazywali odwagę i zapraszali prelegentów oraz działaczy, których nie udawało się przyciągnąć nawet większym miastom. Nieraz przy takim referacie czy innym wydarzeniu dostałem po głowie [od] bundysty<sup>27</sup> czy „czerwonego”<sup>28</sup>. Jednocześnie warto podkreślić, że nigdy nie ucierpieliśmy od radykałów innej strony – „Agudas Isroel”<sup>29</sup> i ich zwolenników.

<sup>25</sup> Szomer, właściwie „Ha-Szomer” (heb. strażnik) – nazwa pierwotnie grupy samoobrony żydowskiej w Palestynie, potem także skautów syjonistycznych.

<sup>26</sup> Erec Izrael – „Kraj Izraela”, pojęcie biblijne wykraczające daleko poza obecne granice Państwa Izraela.

<sup>27</sup> Bund – żydowska organizacja robotnicza o poglądach lewicowych, powstała w roku 1917 (jako Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i w Rosji), istniejąca do roku 1948 i wyznająca zasadę „dojkajtu” tj. „tutejszości”, co oznaczało, że Żydzi powinni żyć wraz z innymi narodami na tej ziemi, gdzie się urodzili w ramach autonomii narodowo-kulturalnej. Z definicji więc bundyści byli przeciwnikami syjonistów, których marzeniem była masowa emigracja do Palestyny i tam budowanie państwa żydowskiego. Najsilniejsza obok syjonistów i ortodoksów partia polityczna żydowska w Polsce.

<sup>28</sup> Tj. komunisty. Komuniści byli przeciwnikami syjonistów, których oskarżali o nacjonalizm.

<sup>29</sup> Agudas Isroel (wł. Agudat Israel) – „Związek Izraela” organizacja polityczna stworzona przez środowiska Żydów ortodoksyjnych, wprowadzała swoich przedstawicieli do ciał samorządowych, parlamentu i gmin żydowskich.

Z początkiem czwartej aliji<sup>30</sup> Sarnaki dały swą część proporcjonalnie do pojęć tamtego okresu. W latach 1928–29 była wielka działalność w „heChaluc”<sup>31</sup>. Towarzysze szykowali się na hachszarę<sup>32</sup> bez wiedzy rodziców i tym bardziej wyrażali zgodę [na wyjazd].

Do wojny wyzwolenczej<sup>33</sup> byliśmy w Kraju małą grupką – 15 osób i każdy jeden z nas przeżył owe pierwsze „bóle adaptacyjne”, kiedy był wypróbowywany przy różnych pracach w różnych częściach Kraju. Wszystko [to] przyjmowano [jednak] radośnie, nie skarżono się, choć wówczas był dość duży procent powracających [do Polski]. Nie każdy chciał cierpieć, podczas kiedy sytuacja w domu rodziców była lepsza. Mosty wówczas jeszcze nie były spalone i można było jechać z powrotem. Ale tak Sarnaczanie nie robili. Oni umieli wytrwać.

Po wojnie wyzwolenczej nagle nasza „kolonia” się rozrosła. Przybyły setki osób, którym na różne sposoby udało się uciec z nazistowskiego piekła i przeszli wszelkie cierpienia w Polsce, Niemczech, Związku Sowieckim. Niestety jednak, każdy z tych uratowanych czuł się osierocony. Ciężko znaleźć rodzinę, która nie ucierpiała, której członkowie nie padli ofiarą w tych strasznych dniach z rąk nazistów i ich pomocników, ciężko [było] znaleźć jakąś otuchę.

**Marcin Urynowicz** – dr, pracownik Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie, współpracownik Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego. Współpracownik Żydowskiego Instytutu Historycznego, badacz historii Żydów obszaru południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza.

---

<sup>30</sup> Czwarta Alija – czyli czwarta fala emigracyjna do Palestyny. Trwała w latach 1924–1931. Osiedliło się wówczas w Palestynie ok. 80 tys. osób.

<sup>31</sup> He-Chaluc – pol. osadnik, pionier. Organizacja mająca na celu kształcenie przyszłych osadników w Palestynie. Powstała w roku 1914, lecz rozwinęła się w latach 20-ych XX wieku w Polsce. Znana przede wszystkim ze swych organizacji młodzieżowych (He-Chaluc Ha-Cair). Obok szkolenia ideowego prowadzono także przygotowania fizyczne do pracy na roli (tzw. hachszara).

<sup>32</sup> Ha-Chszara – jak wyżej, przygotowanie do pracy na roli osób mających emigrować do Palestyny.

<sup>33</sup> Wojna wyzwolencza – tutaj jako wojna powstałego 14 maja 1948 roku Państwa Izraela z sąsiednimi państwami arabskimi, które nie chciały dopuścić do istnienia tegoż państwa na ziemiach, które postrzegały jako swoje. Walki toczyły się w latach 1948–1949 i zakończyły się zwycięstwem Żydów.



Izreal Sztajman



Na rowerze na rynku



Randevu na Stawach

*Grzegorz Daniluk*

## **Cztery pory roku na wsi – 70 lat wcześniej**

Jestem już starym człowiekiem w schyłkowej fazie swojego życia, od kilku lat na emeryturze, prowadzę stabilny żywot emeryta, a to powoduje wiele, bardzo wiele różnych refleksji. Człowiek w moim wieku powinien myśleć o przyszłości – i myśli; ale przyszłość wynika z refleksji religijnych, literatury religijnej, atrakcyjnych homilii wielu księży i ciekawych rozmów przy świątecznym stole, kiedy spokoju świątecznego nie zakłóca telewizja, choroba czy polityka.

Bardzo często myśli i uczucia sięgają do przeszłości, niekoniecznie w sensie rachunku sumienia lub rozliczenia się z dobrą i złą, ale wspomnień młodości, kiedy nie było troski o byt, odzież, zasoby czy obowiązki, bo to należało do Rodziców. Młody chłonny umysł rozwijając się rejestrował sprawy bieżące i codzienne, tak bardzo ważne w życiu i rozwoju człowieka. Mieszkaliśmy na wsi w Mierzwicach, gdzie w odległej przeszłości była pańszczyzna, bardzo ciężkie życie rodzinne, wiara unicka, epidemia cholery, wojny, okupacje, pożary, powodzie itp. Moje pokolenie tego nie doświadczało, a nawet Rodzice znali to tylko z opowiadań swoich dziadków. To ciekawe sprawy, ale już opisane przez wielu zdolnych i mądrych kronikarzy. Mnie natomiast nurtuje myśl, że moja przypadająca na lata 1950–1960 młodość i jej dzieje pójdą w zapomnienie, a wiele zdarzeń, zwyczajów, ludzi, faktów znajdzie się w przepastnej niepamięci. Doszedłem do wniosku, że korzystając z możliwości, wolnego czasu i czynnej jeszcze pamięci utrwale to we własnych notatkach, moich wspomnieniach z tamtych lat. Wspomnienia zacznę od wiosny poprzez lato i jesień po zimę, opisując ten czas według mojej osobistej pamięci i obserwacji.

## WIOSNA

Wiosna była porą roku najbardziej oczekiwaną przez wszystkich. Był to okres budzenia się ze snu wszystkiego, co żyje, coraz dłuższego dnia, ocieplania się, słońca, zieleni i radości. Wiosna kalendarzowa zaczyna się 21 marca, ale tak naprawdę kojarzyła się zawsze ze świętami Wielkanocy. W szkole były wtedy małe ferie świąteczne.

Zanim przysła Wielkanoc, przeżywaliśmy Wielki Post, który rozpoczął się na przełomie zimy i wiosny. Pod koniec tego okresu odbywały się rekolekcje wielkopostne i spowiedź wielkanocna. Ojciec nieraz opowiadał, jakie kolejki ustawiły się przed konfesjonałami i jak długo spowiadali księża. Bezpośrednie przygotowania do świąt poprzedzał Wielki Tydzień, który umownie można przyjąć za początek wiosny. Palmowa Niedziela, która rozpoczynała Wielki Tydzień, miała charakter szczególny. Dzieci łamały gałęzie z wierzby i z samego rana biegły palmować leżących jeszcze w łóżku swoich kolegów albo rodzeństwo. Uderzały różgą po pościeli i mówiły wierszyk:

*Palma bije, nie zabije*

*Młode koćki, stare kije*

*Pamiętajcie chrześcijanie*

*Że za tydzień Zmartwychwstanie.*

Kobiety przygotowywały palmy do poświęcenia: wiązańki wierzbowych gałązek z baziami dekorowały zielenią, przewiązywały wstążką. Potem pieszo bądź furmankami mierzwiczanie spieszyli do kościoła w Sarnakach, aby ksiądz je poświęcił. W późniejszych czasach, gdy czynna już była kaplica w Mierzwicach, święcenie palm odbywało się w kaplicy.

Wielki Tydzień charakteryzował się postem ścisłym. Do jedzenia – tylko suchy chleb i czarna kawa ewentualnie mleko, zupa tylko z suszonych owoców, tzw. gruszcanka. Obowiązywała powaga, nie wolno było nawet żartować, śmiać się głośno, grać w karty itd.

Był to bardzo pracowity czas. W gospodarstwie trwały wielkie przygotowania do świąt. Wcześniej musiało się odbyć świniobicie, później przygotowywano wędliny, wędzono i gotowano podroby: salcesony, pasztety, kiszki. Pieczono chleb, bułki i ciasta: wielkanocne babki i mazurki, przepyszne

bułeczki z makiem. Przygotowywano też dużo jajek na twardo, które były sprzątane z talerzy z wielkim apetytem przez kilka dni. Pamiętam rytuał kopania chrzanu, który następnie Matka tarła i przyrządzała. Chrzan był ostry i pyszny. Przepyszna była również szynka, którą przyrządzała Matka. Takiego smaku chyba już nie zaznam do końca życia. W domu była wielka krzątanina, a wszystko to na ręce Matki. Przecież nie tylko przygotowanie posiłków jej dotyczyło, ale też porządki, sprzątanie, mycie podłóg, szyb w oknach, wielkie pranie i codzienne obrządki w obejściu. No i jeszcze pilnowanie przeszkadzających ciekawskich dzieciaków.

Na podwórzu i wokół domu wiosenne porządki: grabienie śmieci, palenie w ognisku liści i śmieci, porządkowanie obejścia, bielenie drzew i kamieni przydrożnych, a już w ostatnim dniu przygotowanie sieczki na całe święta, co należało do męskich obowiązków. Gdy we wsi nie było jeszcze elektryczności, a my nie posiadaliśmy kieratu konnego, sieczkarnię napędzały ręce moje i Ojca.

W Wielki Czwartek w kościele odprawiała się ostatnia msza święta z akompaniamentem organów i dzwonieniem w dzwony. Potem straż pożarna zaciągała wartę przy Grobie Chrystusa i w świątyni zapadała cisza. Wielki Piątek był kulminacyjnym dniem Wielkiego Postu. Na śniadanie zupa gruszcanka z suchym chlebem, potem czarna kawa i suchy chleb. Nie było nawet można posmarować chleba masłem. Ojciec chyba pościł absolutnie, czyli o chlebie i wodzie. Panował nastrój powagi i uroczystości.

W Wielką Sobotę rano na placu przykościelnym odbywało się palenie ciarna i święcenie wody. Następnie o godz. 10.00 w kościele msza św., w której na słowa *Gloria...* rozbrzmiewały na nowo organy i były wszystkie bez wyjątku dzwony. Tradycją Wielkiej Soboty dotychczas jest święcenie pokarmów. Tak jak i teraz odbywało się ono w poszczególnych wsiach, a ksiądz był przewożony od wsi do wsi furmanką. Podwoda z jednej wsi podwoził księdza do drugiej wsi i wracał, dalej wiozł księdza podwoda z tamtej wsi. Zanim zbudowana została kaplica, święcenie pokarmów odbywało się przy kapliczce św. Jana Nepomucena. W dawniejszych czasach wszystko, co zostało przygotowane do zjedzenia w czasie świąt, musiało być poświęcone, więc przynoszono to pod kapliczkę w wielkich koszach. Z czasem święconka była już symboliczna i mieściła się w koszyczku. Od połowy lat 50.,

gdy w Mierzwicach powstała kaplica pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła, koszyczki ze święconką przynoszono właśnie do kaplicy. Wielką Sobotę po poświęceniu pokarmów traktowano jako wigilię Wielkanocy.



Kapliczka św. Jana Nepomucena w Mierzwicach, 2005.

Tutaj do połowy lat 50. XX w. odbywało się poświęcenie pokarmów w Wielką Sobotę, tu wyprowadzano zmarłych przed pogrzebem. W lewo droga do Sarnak, na wprost (z prawej strony kapliczki) w kierunku kaplicy

W ostatnim dniu przed świętami sprzątano nie tylko podwórka, ale i wiejską drogę naprzeciw swojej posiadłości, dekorowano domy. Młodzież we wsi budowała karuzele (krętaki) i huśtawki, na których potem spędzała świąteczny czas. Po skończonych pracach i obrządkach ogólne mycie w domu i do spania.

W pierwszy dzień Wielkanocy wszyscy jechali wozami żelaznikami na rezurekcję do kościoła w Sarnakach. Na tej wczesnoporannej mszy świętej zawsze gromadziło się mnóstwo ludzi, procesja dookoła kościoła była bardzo liczna. Czuło się podniosły świąteczny nastrój, nie było natomiast słycać żadnych petard i wybuchów. Spowodowane to było dosyć nieodległą wojną, którą dorośli i starsi doskonale pamiętali, a wybuchami gardzili. Za to w pogodne dni nawet w Mierzwicach dobrze słyszalne było bicie kościelnych dzwonów. Terkoczące wozy jadące z Sarnak zapowiadały bliskie śniadanie. Uroczyste śniadanie zawsze w kompletnym gronie rodzinnym zaczynało się od święconego. Dzieliliśmy się święconym jajkiem składając życzenia świąteczne,



podobnie jak na Boże Narodzenie przy dzieleniu się opłatkiem. Wędliny i ciasto smakowały nadzwyczaj po surowym i beźmięsnym poście. Przez cały dzień panował prawdziwie świąteczny, uroczysty nastrój.

W wielkanocną niedzielę nie odwiedzało się rodziny, więc młodzież wymykała się z domu nad Bug, gdzie kwitły kaczeńce. Na drugi dzień Wielkanocy tradycyjny śmigus-dyngus, czyli polewanie wodą. Nie pamiętam, aby Ojciec opowiadał o tym, ale podobno w swoim dzieciństwie również polewali się. Początkowo polewanie miało charakter symboliczny, ale potem coraz bardziej brutalny, bez żadnego szacunku, bez względu na odzież, w późniejszym czasie przybrało charakter łobuzerstwa a nawet chamstwa, co z tradycją nie miało wiele wspólnego.

Na Wielkanoc nierzadko przylatywały już bociany. W roku 1951 Wielkanoc wypadła 25 marca, w tym dniu przyleciały też pierwsze bociany. Pamiętam te spacery świąteczne nad Bug i do lasu. Bardzo często rozlewiska jeszcze nie pozwalały zbliżyć się do koryta rzeki, ale w tych rozlewiskach kwitło mnóstwo kaczeńców. Świeże wierzby pozwalały wyrabiać gwizdki, fujarki, trąby. W lesie było białe od zawilców i niebiesko od przylaszczek. Zaraz zakwitały drzewa owocowe, czeremchy, kasztanowce i bzy. Przylatywało coraz więcej ptaków, a najbardziej przyjazne dla ludzi były jaskółki. Było ich pełno w każdym gospodarstwie, a ich charakterystyczny śpiew nie milkł od rana do wieczora. Słyszało się też derkacze, od których wszędzie było głośno, a w lesie ciągle koncert ptaków różnego rodzaju.



Orka, za pługiem Jan Daniluk, ojciec autora, w tle dolina Bugu, b.d

W polu zaczynały się prace polowe: orki, wywożenie i przyorywanie obornika, sianie. Po obeschnięciu ziemi z zimowo-wiosennych roztopów siany był owies, a wykonywał to Ojciec sam i zawsze ręcznie. Sianie owsa trwało krótko, zazwyczaj jeden lub dwa dni. Po owsie siano seradełę, koniczynę, grykę, proso, len, konopie i inne zboża. W maju sadzono kartofle. Praktykowało się dwa sposoby sadzenia. Najczęściej Ojciec orał, a w co drugą skibę wkładało się kartofle z koszyka. Drugą metodą było sadzenie pod radełko. Wtedy kartofle wrzucało się do bruzdy z pozycji stojącej, co było znacznie łatwiejsze.

Po sianiu zbóż i sadzeniu ziemniaków przychodził czas na warzywa. Matka najpierw wysadzała w rozsadniku sadzonki tych warzyw, które później były wykorzystywane w domu na co dzień. Rośliny te były zawsze starannie pielęgnowane i opielone, ponieważ rosły blisko domu. Do Ojca należało sianie maku, więc najpierw mieszał nasiona maku z piachem, a następnie wysiewał je ręcznie do gruntu. W polu wysiewano do gruntu pod znacznik warzywa na zapasy zimowe: buraki, kapustę, marchew i inne warzywa. Po wysianiu był krótki okres na wschodzenie roślin, a potem długi czas pracy przy pieleniu z ziele. Pielenie wykonywała zawsze Matka. Chodziła w pole na cały dzień i tam w pozycji klęczącej wrywała ziele, ale robiła to z przyjemnością.

Kiedy tylko woda ustąpiła do koryta Bugu i trawa na nadbużańskich łąkach obeschła, zaczynało się organizowanie pasienia krów. Wieś dzieliła się na dwie części, a każda miała swoje stado krów. Na zorganizowanym zebraniu uzgadniano szczegóły, kto ma ile łąki i ile krów może wyganiać, były targi, zamiany i kłótnie. Następnie na cały sezon godzono pastucha. Oprócz uzgodnionego wynagrodzenia, przeważnie w naturze, dostawał on śniadanie, obiad i kolację, oprócz tego miał zapewnioną pomoc (podtródkę). Kolejno każdy gospodarz zapewniał przyjęcie pastucha w zależności od tego, ile krów wyganiał. Dodatkowo trzeba było utrzymywać psa pasterskiego.

1 maja – Święto Pracy. W szkole obowiązkowo wolne, ale nie do końca. Trzeba było jechać do Sarnak na pochód. Wiozły nas wozy gospodarskie w ramach szarwarku, a w Sarnakach braliśmy udział w pochodzie. Pamiętam, że wtedy kwitła już czeremcha, którą łamaliśmy i dekorowaliśmy nią wozy.

Tak nas wychowywano. Ale dla nas było to ciekawe i bez troskie. Pamiętam zbudowaną przy rynku trybunę, na której stali miejscowi notable. W pochodzie brały udział delegacje z poszczególnych wsi, młodzież szkolna, organizacje wiejskie, a na końcu jechał traktor „Ursus”. Po ustawieniu się delegacji naprzeciw trybuny następowały przemówienia, śpiewano jakieś patriotyczne pieśni, co było strasznie nudne. Po latach pochodów w Sarnakach zaniechano.

Od samego początku maja we wsi odprawiano nabożeństwa majowe zwane majówkami. Najpierw odbywały się one pod krzyżem przydrożnym. Później, kiedy już funkcjonowała kaplica, majówki odprawiane były właśnie tam. My jako dzieci i młodzież uczestniczyliśmy w majówkach. Schodziły się tu wszystkie kobiety bez względu na wiek, dzieci i młodzież, rzadziej mężczyźni. Frekwencja na majówkach była liczna i nikt nie zakłócał powagi nabożeństwa za wyjątkiem chrabąszczy, które w niezliczonych chmarach zaczynały o tej porze swoje harce. Chrabąszcze w dzień spały w liściach kasztanowca. My będąc dziećmi strząsałyśmy je i chowałyśmy po dwie sztuki do pudełka po zapalkach. Zabieraliśmy je ze sobą na majówkę po to tylko, żeby później wypuścić je podczas nabożeństwa, a one wyzwolone leciały do świec, powodując popłoch i zamieszanie. Takie to były nasze chuligańskie wybryki. Po nastaniu czerwca odprawiano mniej popularne nabożeństwa czerwcowe, które wypadały w okresie wzmożonych już prac polowych, ludzie czuli się bardziej zmęczeni i nie uczestniczyli w nich tak licznie.

8 maja – odpust św. Stanisława Biskupa i Męczennika, patrona parafii Sarnaki. Rodzice świętowali i nawet jeździli do kościoła. Pamiętam, że jednego roku były już wtedy kłosa na życie, a przyszła burza z grzmotami, błyskawicami i piorunami. Rodzice wracając z Sarnak bardzo zmokli. Pamiętam też śnieg, który któregoś roku spadł w nocy dość grubą warstwą, ale do końca dnia zniknął.

Zielone Świątki – przygotowaliśmy się do tego święta trochę inaczej jak do Wielkanocy. Święta trwały dwa dni, ale nie mieliśmy ferii w szkole. Przedtem zamiataliśmy dokładnie bruk, a potem przynosiliśmy dużo tataraku i rozkładaliśmy go na drodze. Była to dekoracja w swoim rodzaju, powtarzana corocznie na obchody. Obchodami nazywano obrzęd poświęcenia, czyli błogosławieństwa pól, co miało miejsce w okolicach Zielonych Świątek.

Przy czterech krzyżach przydrożnych budowano ołtarze. Młodzież wiała wianki i wieńce do dekoracji kaplicy, ołtarzy i domów. W dniu obchodów procesjonalnie obchodzono pola, aby ksiądz je poświęcił. Na przodzie procesji, w której uczestniczyli wszyscy mieszkańcy wsi, niesiono krzyż, następnie dwa sztandary i dwa feretrony, przyniesione wcześniej z Sarnak przez młodzież. Procesja szła od ołtarza do ołtarza ze śpiewem litanii do wszystkich świętych i innych pieśni religijnych. Istotnie ksiądz święcił pola, ale także krowy, ogródki i domy. Po procesji trzeba było odnieść do kościoła krzyż, chorągwie i feretrony. I odwieźć księdza do Sarnak.

Boże Ciało wypadło zawsze w samym zenicie wiosny. Przeważnie o tej porze plonowało już żyto i pszenica, a ptaki wyśpiewywały swoje trele pod niebiosy. Prym w tych śpiewach wiódł słowik. Pamiętam, że Ojciec często przesiadywał wieczorami na kamieniach tylko po to, żeby posłuchać jego śpiewu i wypocząć, bo dawał on ukojenie nerwów. W święto Bożego Ciała uroczystości odbywały się w Sarnakach. Procesja była bardzo uroczysta i trwała dość długo, ale ludzie z całej parafii tłumnie w niej uczestniczyli pomimo różnych kaprysów pogody. Przez długie lata ulice, którymi przechodziła procesja, były wyłożone zielonym, pachnącym tatarakiem. Boże Ciało kończyło okres Wielkanocy i sygnalizowało koniec wiosny.

Okolo 12 czerwca kończyły śpiewanie ptaki i nastawała cisza, tylko kukułka nieorientująca się w kalendarzu uprawiała swoje kukanie do Piotra i Pawła. Legenda mówi, że ptaki śpiewają do św. Wita i przytacza taką przypowieść: „Święty Wit przechadzał się po polu, gdy odezwał się do niego głos Pana Boga: *Powiedz mi Wicie, czy jest już ziarno w życie?* a św. Wit odpowiedział: *Nie słyszę Panie, niech ptactwo śpiewać przestanie* – i od tego momentu ptaki ucichły”.

Dzień trwał już po 16 godzin. Kończyła się wiosna. Jeszcze wyrywanie ostu z pszenicy, remonty sprzętów gospodarskich, składanie drewna na zimę pod dach. Kończyła się również nauka w szkole i młodzież gromadziła się w domach, bo do wsi zjeżdżali także ci, którzy uczyli się w miastach i dotychczas przebywali w internatach.

## Elektryczność

Pierwsze zetknięcie z elektrycznością, a właściwie z prądem stałym z baterii, nastąpiło po śmierci Stalina w marcu 1953 roku. Wówczas transmitowana

była przez radio uroczystość pogrzebowa. Siedzieliśmy wszyscy na dużej sali w szkole i z największą uwagą słuchaliśmy muzyki żałobnej i przemówień po rosyjsku z komentarzem polskiego spikera. Podobnie było po śmierci Bieruta w marcu 1956 roku. Wtedy po raz pierwszy uwierzyliśmy, że prąd elektryczny istnieje, chociaż go nie widać. Jeden ze starszych kolegów uczył się w szkole zawodowej w Siedlcach i przywiózł nam zużytą już żarówkę, a myśmy wypożyczali sobie tę żarówkę do domu, żeby oswoić się z postępem techniki. Ja zetknąłem się z prądem elektrycznym u siostry w Krakowie, gdzie chodziłem do szkoły zawodowej. Oczywiście, eksperymentując pewnego wieczoru przy gniazdku elektrycznym, wysadziłem bezpieczniki na całej klatce schodowej.

W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku w całym kraju była rozpowszechniona elektryfikacja wsi. Mierzvice znalazły się na liście kandydackiej gdzieś daleko, ale nie na końcu. Zimą 1959/1960 odbyło się pierwsze zebranie informacyjno-organizacyjne, na które przyszli wszyscy mieszkańcy. Niektórzy z protestem: *nam światło elektryczne jest niepotrzebne, bo wkrótce zaświeci nam światło wiekuiste*. Na wiosnę 1960 roku rozpoczęły się roboty i trwały przez całe lato. Na polach stanęły słupy wysokiego napięcia, naprzeciw szkoły transformator, a wzdłuż wsi wyrósł szereg drewnianych słupów. Każdy gospodarz musiał sam wykopać dół pod swój słup. W październiku montażyści rozpoczęli zakładanie światła w Mierzwicach: naciągali aluminiowe przewody i wiązali je do izolatorów. Skończyli w połowie grudnia, więc na Boże Narodzenie zapaliły się żarówki przy stołach wigilijnych. Ojciec zainstalował tylko jedną fazę. Ale i to było wydarzeniem.

## LATO

Lato, a więc okres wytężonej pracy. W mojej pamięci lato kojarzy się z dużymi obowiązkami, zmęczeniem, brakiem snu, a także zapracowaniem Rodziców. Ale również z pewną wolnością, z długim dniem, wieloma zabawami, ze słońcem, z ciepłem, burzami itp. Wprawdzie kalendarzowe lato rozpoczyna się 21 czerwca, kiedy noc jest najkrótsza a dzień najdłuższy, to jednak dla mnie początek lata zawsze kojarzył się z imieninami Jana, z nocą świętojańską, kiedy podobno zakwita kwiat paproci. Lato to siano-kosy, żniwa, grzyby, odlot bocianów, kąpiele w Bugu, ale też pożary. Latem

przyjeżdżali goście lub inni obcy ludzie – letnicy, były prezenty, przyjęcia z poczęstunkami wódką i zastawionym stołem w niedzielę.

Gdy chodziłem do szkoły, początek lata kojarzył się zawsze z zakończeniem roku szkolnego i imieninami Ojca. Ojciec obchodził imieniny w dniu św. Jana Chrzciciela, czyli 24 czerwca. W tym dniu każdego roku odbywało się zakończenie roku szkolnego, to jest uroczyste rozdanie świadectw i nagród. Powrót do domu po zakończeniu uroczystości w szkole kojarzył się z rwaniem zeszytów, a czasem i książek szkolnych. Droga od szkoły do Demianiuków, a nieraz i dalej, była dosłownie zasłana skrawkami papieru pochodzącymi ze zniszczonych zeszytów i książek. Przodowali w tym Antek Kaleńczuk, Romek i Stacho Mielniczuk, Papuć, Romanki, Mietek Karpiuk i inni. Cały bruk trzeba było zamiatać po przejściu absolwentów kolejnej klasy szkoły podstawowej, a śmieci było mnóstwo.

Od imienin Jana oficjalnie można było kąpać się w Bugu, ponieważ obowiązywała zasada, że „jak św. Jan poświęci wodę”, to dopiero wtedy można korzystać z kąpieli w rzece. Tej zasady przestrzegała większość miejscowych, którzy rzeczywiście kąpali się dopiero po św. Janie. Do św. Jana czekali również z sianokosami, była to tradycja przekazywana od pokoleń i bardzo przestrzegana przez ludzi pokolenia moich Rodziców.

### **Sianokosy**

Jest to okres wspominany sympatycznie, bo po pierwsze nie trzeba już było iść do szkoły, a po drugie to obowiązki przy sianokosach nie były takie ciężkie jak w żniwa. W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć charakterystycznego nastroju wiejskiego: o świcie w każdym gospodarstwie słychać było rzenie koni, trele jaskółek i właśnie klepanie kos. Dzisiaj trudno to sobie wyobrazić: jaskółki gniazdowały tylko wśród zwierząt, każde gospodarstwo posiadało konia, każdy gospodarz miał kosę i przed śniadaniem musiał ją wyklepać. Gdy we wsi rozlegało się klepanie kos, oznaczało to, że gospodarz wybiera się do koszenia trawy. Znaczyło to jednocześnie, że można jeszcze pospać, bo Ojciec pójdzie kosić.

Po 24 czerwca Ojciec zaczynał sianokosy. Niestety, rozbijanie pokosów należało do naszych obowiązków. Rozbijanie robiło się tego samego dnia, żeby trawa nie zaparzyła się i żeby schła. Robiło się to grabiskiem,

czyli trzonkiem od grabi albo po prostu przy pomocy długiego kija. Największym problemem były węże, których sporo gnieździło się w trawie, a uciekając z sykiem siały popłoch pośród nas, chociaż my bardziej baliśmy się węży niż węże nas. A w czasie sianokosów przypadał ich wylęg i wylinka, czyli zrzucanie skóry. Suszenie trawy przy dobrej pogodzie trwało najwyżej dwa dni, przy pogodzie mieszanej nawet i tydzień. Był to jednak początek sianokosów.



Łąka na Trojanie, b.d

Na Trojanie to były sianokosy prawdziwe. Dwie morgi, czyli ponad hektar łąki. Koszenie obu morgów zajmowało Ojcu 2-3 dni. Ojciec wychodził z domu bardzo rano, a wracał bardzo późno. Początkowo brał ze sobą obiad i napój, ale później trzeba mu było zanieść obiad i picie i już zostać do rozbijania pokosów. Znowu były problemy z zaskrońcami i to w dwóch miejscach: koło Majdanu i koło Trojańskiej Rzeki. Pamiętam, że brałem ze sobą długi kij, którym szurając przed sobą odstraszałem zaskrońce. Jeżeli zeszło się do zmroku albo Ojciec wcześniej kończył koszenie, wracaliśmy wówczas do domu razem. Wtedy byłem już odważniejszy i nie zostawałem w drodze za Ojcem, ale szliśmy obok siebie. Zobaczyłem wtedy po raz pierwszy robaczki świętojańskie, które świeciły jak maleńkie żarówki. Po jednodniowym

schnięciu siana już wszyscy jechaliśmy wozem do suszenia siana. Braliśmy ze sobą obiad, napoje, a czasem gazetę lub książkę, bo podczas całonocnego pobytu na łące można było wygospodarować trochę wolnego czasu.

Suszenie siana zaczynało się od zgrabiania już zwiędniętej trawy i składania jej nagrabkami do trzanów. Trzany były to foremne płaszczyzny siana, grubości zależnej od suchości trawy. Każdy trzan trawy był kilkakrotnie przewracany grabiami w kierunku słońca aż do całkowitego wysuszenia. Po wysuszeniu siano było zabierane na wóz albo kopione w kopki.

Kopienie siana robiło się przed zachodem słońca i przed każdym deszczem. Następnego dnia, albo po deszczu i po wyschnięciu łąki z rosy, kopki były rozrzucane w trzany, ponownie przesuszone i przygotowywane do zwózki. Polegało to na zgarnięciu siana w dwa wały, pomiędzy które wjeżdżał wóz. Wóz był wydłużany i zamiast desek miał po burtach założone drabiny. Drabiny opierały się na luszniankach<sup>1</sup>, które obejmą połączone były z kłonicami<sup>2</sup>.

Przed zwózką siana i zboża po żniwach każdorazowo wóz był przezbrajany i smarowany. Przezbrajanie polegało na wydłużeniu wozu, założeniu dłuższych kłonic, lusznianek, drabin i dłuższej posiadanki. Dopóki mieliśmy wóz na żelaznych kołach, każdorazowo osie smarowaliśmy smarem. Wóz na ogumionych kołach dopompowywaliśmy przed zwózką. Przezbrajanie wozu gumowego wyglądało podobnie.

Załadunek siana na wóz zawsze robił Ojciec grabiami, układał je z dołu sam. Nasze zadanie polegało tylko na ugniataniu siana. Po załadowaniu całej fury i przewiązaniu siana na wozie tak zwanymi przewiązkami (obrzymkami siana) następowało przypawężowanie do wozu, to znaczy położenie na górze przez środek wozu pawęzy (draża o długości wozu) i przywiązanie jej łańcuchami do haków umieszczonych na ławkach z przodu i z tyłu wozu.

Zwożenie siana z łąki zawsze odbywało się w ten sposób, że jechało tylko siano, a my z Ojcem szliśmy obok wozu, popychając go czasem w miejscach piaszczystych. Później, kiedy mieliśmy już wóz na gumowych kołach,

<sup>1</sup> Lusznianka, luśnia – okuty drewniany drążek, łączący się z osią w wozie drabiniastym, podtrzymujący drabinę.

<sup>2</sup> Kłonica – jeden z czterech drążków umocowanych na osiach i podtrzymujących skrzynie wozu.



jechałiśmy na górze na sianie. Trochę to było niewygodne, bo pawęż ugniatała, a musiała leżeć przez środek, poza tym wszystkie gałęzie po drodze drapały i zgartały nas z wozu, ale jechało się. Zdejmowanie siana w stodole odbywało się w sposób odwrotny. To Ojciec zrzucał siano z wozu, a ja deptałem i ugniatałem je w stronie, czyli w sąsieku. Siano zawsze składało się po lewej stronie klepiska, a jeżeli było go więcej, to układało się nad sieczkarnią. Jeżeli zwiozło się siano z Trojana, to pozostawało jeszcze do zebrania z Łuski i Spod Góry. To był koniec pierwszych sianokosów. Wtedy urządziło się legowiska na sianie i zaczynały się noclegi w stodole, które trwały aż do końca sierpnia, to jest do odjazdu letników.

Podczas sianokosów na Trojanie do nas należało zaopatrzenie w wodę do picia, którą należało przynieść z gajówki lub z Trojańskiej Rzeczki. Woda była zimna i miała charakterystyczny smak. Woda z gajówki od Gołębskich była bardzo twarda, zawierała dużo żelaza, ale bardzo smaczna i lodowato zimna. Woda z rzeczki była przezroczysta i o źródlanym smaku, jednak aby jej zaczerpnąć, trzeba było nieraz poprzeganiać zaskrońce.

W czasie sianokosów były już dojrzałe wiśnie szklanki, z których Matka gotowała kompot zamiast wody do picia. Kompotu jednak zawsze brakło, pomimo że Matka przygotowywała go całą 5-litrową bańkę na mleko. Ze zwózką siana kojarzą mi się liczne nenufary, które pięknie kwitły na jeziorze trojańskim.

### **Odpust Piotra i Pawła**

29 czerwca to imieniny Piotra i Pawła, a w Mierzwicach odpust i Święto Morza. Odpust był zawsze uroczysty i bez względu na dzień tygodnia był dniem świątecznym, wolnym od pracy. Przygotowania do odpustu rozpoczynały się dużo wcześniej. Kobiety wiły duży wieniec z liści dębowych. Mistrzynią w układaniu wieńca z liści była Maryśka Sokołowska oraz Kowaluczkowa. Wieńcem tym dekorowano kaplicę od wewnątrz. Również dużo wcześniej było ustalane, kto przywozi księżę z Sarnak, a kto przygotowuje obiad.

Do przywiezienia księżę z Sarnak wybierano przeważnie gospodarza, który posiadał zaprzęg parokonnny i dobre konie. Takich gospodarzy było mało, byli to: Witek Daniluk, Stanisław Daniluk (Sobków) w Mierzwicach Starych oraz Jan Osypiuk i Bronek Kordaczuk w Mierzwicach-Kolonii.

Na odpust przyjeżdżał ksiądz kanonik Bolesław Kulawik (nazywany po prostu kanonikiem) z jednym z wikariuszy oraz organista Tadeusz Banaś. Msza św. była bardzo uroczysta: z procesją, sztandarami, baldachimem i trwała bardzo długo z powodu długich przemówień księdza kanonika. Po zakończonym odpuscie wszyscy celebransi byli proszeni na obiad. Obiad był przygotowywany przez gospodarstwo, w którym potrafiąco przygotować wyszukane potrawy i godnie przyjąć takich gości. Pamiętam, że byli to Hackiewicz (Florka), Radzikowscy, Rypinowie, Demianiukowie (Franek), Sokołowski, a jednego roku w czasie budowy kaplicy przyjęcie odbyło się u nas. Wtedy z księdzem kanonikiem przybyli ksiądz Leon Łodziński i organista Banaś, a z gospodarzy Jan Sokołowski oraz Piotr Radzikowski. Rozmowy podtrzymywał wtedy Ojciec, a temat rozmów oscylował wokół budowy kaplicy<sup>3</sup>.



Kaplica p.w. św. Piotra i Pawła w Mierzwicach, widok od wschodu, 2013

<sup>3</sup> Drewniana kaplica pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Starych Mierzwicach została zbudowana w latach 1952–1955 staraniem ks. kan. dra Bolesława Kulawika (1905–1972), proboszcza sarnackiego w latach 1942–1968. Do rangi kaplicy publicznej (oratorium publicum) podniesiona 20 stycznia 1953 roku przez bpa Ignacego Świrskiego (1885–1968), biskupa siedleckiego czyli podlaskiego (1946–1968). W czasie posługi duszpasterskiej ks. prał. Władysława Śledziewskiego (1917–1986), proboszcza sarnackiego (1968–1986), została powiększona o zakrystię i mieszkanie.



Mierzwicka młodzież świątecznie, na tle nadbużańskiej skarpy, lata 30. XX wieku

Na święto Piotra i Pawła do wielu rodzin przyjeżdżali goście, urządzano przyjęcia świąteczne, a w remizie strażackiej odbywała się zabawa taneczna. Zabawę organizowała z zasady Ochotnicza Straż Pożarna, która wcześniej musiała pokonać szereg barier administracyjnych typu pozwolenia, opłaty, zobowiązania itp. W późniejszym okresie, kiedy już należałem do OSP, sam wielokrotnie pokonywałem te formalności, ale robiłem to z przyjemnością, bo wprowadzało to mnie w pewną samodzielność i wiązało się z wyjazdami.

Do zorganizowania zabawy tanecznej niezbędnym było zaangażowanie kilkunastu osób. Można z tego wyodrębnić kilka funkcji, z których każda wymagała działania co najmniej dwóch osób. Taka organizacja wymagała już koordynacji, a funkcję tę nazywano kierownikiem zabawy. Oprócz koordynacji działań do obowiązków kierownika zabawy należało dbanie o poczęstunek dla orkiestry, zabezpieczenie poczęstunku dla kontrolującej milicji itp. Taką funkcję pełniłem sam przez dwa lata: w 1961 i 1962 roku.

Sporo trudności dla służby odpowiedzialnej za przygotowanie sali przed rokiem 1961 przysparzało oświetlenie. Trzeba było zorganizować odpowiednią liczbę lamp naftowych i w trakcie zabawy pilnować, aby żadna z nich nie stała się przyczyną pożaru.

Najstarsi strażacy garnęli się do obsługi bufetu, co było najbardziej intratną funkcją. Coraz bardziej pijani klienci lekceważyli rzetelność przy wydawaniu reszty, wódka była coraz bardziej rozcieńczana wodą, a ceny zakąsek ustalane na bieżąco przez obsługę bufetu. Ale prawdopodobnie tak było od zawsze, o czym wspominali starsi koledzy.

Problemem tego typu zabaw było utrzymanie porządku, ponieważ młodzież przyjeżdżająca z okolicznych wsi bardzo często po wypiciu alkoholu szukała zaczepki albo rozliczeń zadawnionych spraw i wszczyniała bójki. Niektóre bójki przeradzały się w bitwy kończące się interwencją milicji, a nawet szpitalem. Następnego dnia szło się do normalnej pracy, ale tych, co nadużyli na zabawie, czekał bardzo ciężki dzień. Znam to z autopsji, ponieważ przeżyłem taką zabawę w roku 1962, kiedy brałem udział w angażowaniu orkiestry (byli to Denisiukowie z Siemiatycz), następnie byłem kierownikiem zabawy, na koniec brałem udział w rozliczeniu zabawy.

Zabawy takie były organizowane aż do lat 70. ubiegłego wieku, po czym zostały zaniechane.

## Letnicy

Tuż po odpuście Piotra i Pawła zaczynały się przyjazdy letników. To był folklor Mierzwic. Letnicy przyjeżdżali do Mierzwic już od czasów carskich, a co najmniej od roku 1905, czyli od wybudowania kolei i mostu na Bugu. Czekwały na nich wysprzątane mieszkania i przygotowane łóżka. Wynajmujący mieszkania na lato liczyli na zysk i wynajmowali je na całe dwa miesiące letnie. Niewiele w Mierzwicach było domów, które nie przyjmowały letników.

Letnicy przyjeżdżali przeważnie pociągiem do Fronołowa z rodzinami i bagażami: kuframi, rowerami, czasami z meblami. Jeszcze przed I wojną światową przywieźli do Nawyszła (tak nazywano we wsi Józefa Daniluka) pianino, które później znalazło się u Stasia Kordaczuka. Pamiętam jeszcze szczątki tego pianina, które stało w szopie, a wykańczał je Antek Kaleńczuk. Letnicy zamawiali podwozy (wozy żelazniaki, później na gumowych kołach), które przywoziły ich ze stacji i odwoziły z powrotem do pociągu. Za furmankę płacili bezpośrednio furmanowi i to był już jego zaskórniak.



Pojazd gotowy do drogi, aby odwieźć pasażera do pociągu, koniec lat 50. XX wieku. W taki sposób letnicy pokonywali drogę na trasie Mierzvice – Fronotów. Na wozie Grzegorz Daniluk ze swoim małym siostrzeńcem Józkiem, po obu stronach stoją rodzice autora: Jan i Marianna Danilukowie, za matką jego szwagier

Letnicy prowadzili zupełnie inny styl życia niż mieszkańcy wsi. Spali długo, długo w noc również prowadzili życie towarzyskie. Nikt jednak nie narzekał na ich zachowanie, ponieważ było to bardzo kulturalne, bez zakłócania spokoju, bez awantur, głośnych śpiewów, krzyków. Życie prowadzili nad wodą, w lesie i na łące. Woda na Bugu aż tętniła od ruchu, kajaków, żagli, motorówek, wędek, spinningów. Na łące Pod Górą były porozścielane koce, porozstawiane leżaki – piłka, karty, pikniki to były zajęcia letników. Nie zbierali oni grzybów, jagód, poziomek, orzechów. Wszystko dostarczali im miejscowi, za co zarabiali jakieś grosze na swoje wydatki. Również miejscowi sprzedawali im mleko, jajka, owoce, warzywa, starając się jak najwięcej zarobić. Taki porządek trwał aż do 1962 roku.

Niektórzy z letników byli przywiązani do konkretnych domów. Na przykład Wierzchowscy co roku mieszkali u Sztelmachów (to jest u Adama i Lucjana Szewczuków). Wierzchowska grała na akordeonie, co przyciągało i gromadziło młodzież miejscową.

Do naszego domu przyjeżdżali letnicy już od czasów przedwojennych. Pierwszymi letnikami, których pamiętam ze wspomnień Ojca lub z własnych obserwacji, byli Siemińscy z Siedlec. Przyjeżdżali jeszcze przed wojną. Pan Siemiński był sędzią. W czasie wojny i tuż po wojnie przyjeżdżali Rydzewscy-Baje. Baj był aktorem warszawskim w teatrze lalkowym. Po wojnie, już po naszym powrocie z Kolonii Hołowczyckich<sup>4</sup> do Mierzwic w latach 50., przyjmowaliśmy letników corocznie, chociaż nie zawsze na cały dom. Nigdy nie był wynajmowany pokój Ojca, kuchnia duża i sień główna. Kiedy na wakacje zaczęły przyjeżdżać moje siostry z rodzinami, rodzice zaprzestali wynajmowania dużego pokoju. Dopiero gdy mój siostrzeniec Józek Korzeniowski już sam, bez rodziców, przyjeżdżał do Mierzwic, a moja druga siostra, Irena, pobudowała swój letni domek, to mogliśmy znowu wynajmować duży pokój.

Najbardziej upamiętnili się letnicy, którzy przyjeżdżali często albo odznaczyli się jakimiś niezapomnianymi cechami. Zychowieckich z Siedlec znaliśmy jeszcze sprzed wojny. Stanisław Zychowiecki był rzemieślnikiem fotografem. Miał w Siedlcach zakład fotograficzny. Jego żona Danuta chyba była bez zawodu albo miała jakiś zawód artystyczny, którego nie mogła wykonywać z uwagi na sztywne palce u prawej ręki. Tego inwalidztwa nabawiła się w wypadku samochodowym. Przyjeżdżała z nimi matka Danuty Siekierkowa Maria, która zajmowała się kuchnią i dziećmi: Markiem i Ewą. Zychowieccy utrwalili się w pamięci tym, że przyjeżdżali do nas przez szereg lat, początkowo samochodem skodą z kabiną krytą tkaniną, później syreną. Przyjaźnili się z innymi letnikami z Siedlec jak Grądzcy, Próchniewicz, Ławeccy, Wierzchowscy, Sztukiewicz itd. Tworzyli oni pewnego rodzaju towarzystwo. To była elita Siedlec, należeli do niej lekarze, adwokaci, profesorowie. W 1953 roku przez całe lato nosiłem im od Florki Hackiewiczowej obiady w trojakach, za co zarobiłem parę złotych. Odbiłem sobie przy okazji nogę, bo przez cały czas chodziłem boso, a do Florki miałem około kilometra w jedną stronę po bruku lub żwirowym chodniku.

---

<sup>4</sup> Rodzina przez kilka lat mieszkała w Hołowczycach-Kolonii, potem wróciła na ojcowiznę w Starych Mierzwicach.



Letnicy na tle domu Daniluków w Starych Mierzwicach, 1954.

Z tyłu stoją Danuta Zychowiecka i autor, 9-letni Grzegorz Daniluk, niżej jego siostra Teresa z dziećmi letników: Ewą i Markiem Zychowieckimi



Ewa Daniluk na nadbużańskiej skarpie, w tle dolina Bugu i las za rzeką, 1976

W roku 1951 mieszkali u nas Paćkowie z Piastowa – Ludwik i Ksawera z dziećmi Ewą i Urszulą. Ci bez przerwy przesiadywali nad Bugiem wraz z Karalusami, bo lato było normalnie bardzo upalne. Mnie również zabierali nad Bug, gdzie oswajałem się z wodą i rozzuchwalałem w stosunku do żywiołu, jakim była rzeka. W następnym miesiącu na letniku byli zazwyczaj inni lokatorzy.

Latem 1952 roku przyjechali do nas Garczyńscy z Warszawy. Byli to chyba urzędnicy państwowi w wieku naszych Rodziców. Byli bardzo kulturalni, a Stefan Garczyński, zegarmistrz z zamiłowania, wiele wieczorów spędził na rozmowach z moim Ojcem. Nie wiem, o czym rozmawiali, ale rozmawiali często. Przyjaźnili się z Pogorzelskimi i Janami, którzy mieszkali u Kołtuniaków. Pogorzelski był oficerem wojskowym w wieku

około 40 lat i również wiele czasu spędzał nad Bugiem, zabierając mnie ze sobą. Uporczywie uczył mnie pływania i to wyczynowego do tego stopnia, że przestałem bać się wody. Miało to swój efekt 2 sierpnia 1952 roku, kiedy jako 8-latek omal nie utopiłem się wraz z Ireną.

Było to tak: w dzień bardzo upalny moja starsza o 7 lat siostra Irena zaproponowała mi kąpiel w Bugu, więc bez wiedzy matki pobieглиśmy na plażę. Siostra wybierała miejsce na plaży, aby się wykąpać i później wysuszyć, a że wszędzie było tłoczno, poszliśmy tam, gdzie nikt nie siedział. Nie wiedzieliśmy, że jest to miejsce niebezpieczne. Byłem skąpo ubrany, więc nie miałem problemu z wejściem do wody. Siostra wytyczyła mi patykami kąpielisko, gdzie miałem oswajać się z wodą. Dalej miała mnie wprowadzić, jak już się rozbierze, ja jednak, licząc na swoje umiejętności, nie czekałem na nią i wszedłem dalej do rzeki, poza wyznaczony rejon. Wpadłem w zagłębienie dna, szybko napiłem się wody i straciwszy przytomność zniknąłem pod wodą. Siostra w panice weszła do wody, aby mnie ratować, i też straciła grunt pod nogami. Obserwował to wędkarz siedzący po drugiej stronie rzeki i wszczął alarm. Plażowicze, letnicy, którzy byli najbliżej, rzucili się na ratunek. Ratownik amator już po kilku minutach chwycił moją siostrę, holując ją w stronę brzegu, zaraz też przekazał ją swojej żonie, która dalej holowała Irenę, sam zaś wrócił szukać mnie. Okazało się jednak, że moja siostra trzymała mnie w pasie i w ten sposób oboje zostaliśmy wydobyć z wody. Siostra szybko doszła do siebie, natomiast ja potrzebowałem więcej czasu, abym został przywrócony do życia. Pamiętam już, że odzyskałem przytomność, zobaczyłem wokół sporo ludzi i przestraszyłem się, tracąc znowu świadomość. Byłem bardzo osłabiony, ale do domu szedłem na własnych nogach podtrzymywany przez Matkę, którą ktoś już powiadomił o tym zdarzeniu. Początkowo Ojciec mój nic o tym nie wiedział, ale po jakimś czasie sprawa się wydała. Ojciec się wkurzył, że ja, syn marynarza, o mało się nie utopiłem w Bugu. Po kilku dniach Rodzice urządzili przyjęcie dla ratujących nas letników. W późniejszym czasie, doskonaląc umiejętność pływania, topiłem się jeszcze dwa razy, ale wtedy poradziłem sobie sam, choć ze strachem.

Po mojej niefortunnej przygodzie z wodą zostałem wzięty w karby i od tej pory Ojciec nie spuszczał mnie z oczu. Musiałem być przy nim w czasie robót polowych, w domu, na podwórku, ale wiele z tego skorzystałem, bo opowiadał



mi dużo ciekawych rzeczy na temat miejscowej historii. Przy okazji odczytaliśmy ze śladów na krzyżu koło dębu datę jego ustawienia – rok 1772. Chyba ten okres wzbudził we mnie zainteresowanie historią Mierzwic i ich mieszkańców.

Kilka dni później tego samego roku, 8 sierpnia, letnik mieszkający u Kołtuniaków, oficer wojskowy Jan (nazwiska nie pamiętam) spowodował pożar domu. Gospodarze pojechali w pole do robót żniwnych, a pan wczasowicz za zgodą gospodarzy chciał sobie upiec chleb. Chyba jednak nie zabrał się do tego umiejętnie, bo dom spłonął. Akcja ratownicza przy gaszeniu pożaru była bardzo spektakularna. Straż pożarna z Mierzwic brała czynny udział w akcji, korzystając z sikawki dwuprzeponowej, ale dostawa wody do beczkowitzu odbywała się wiadrami przez sznur letników, którzy ustawili się od rzeki przez skarpe aż na podwórko. Wiadra wędrowały z wodą do pożaru bardzo szybko, puste wiadra z powrotem w takim samym tempie. Była to niezapomniana akcja letników. W akcji uczestniczyli także strażacy z Sarnak i Siemiatycz.



Ochotnicza Straż Pożarna w Starych Mierzwicach, lata przedwojenne.

Strażacy stoją na tle drewnianej remizy wybudowanej w latach 1930–1931, trzeci z lewej Bronisław Daniluk ówczesny naczelnik OSP. Widoczny beczkowitz z sikawką

Młodzi, wysportowani letnicy brali też udział w ratowaniu topiącego się człowieka miejscowego, który niestety nie przeżył przez zatrzymanie akcji serca. Młodzi wczasowicze, w znacznej większości studenci, nauczyciele, lekarze i inni, przebywali cały czas nad wodą lub na wodzie. Bug pełen był

żaglówek, kajaków, motorówek i na brzegu spacerowiczów. Alkohol owszem, był w użyciu, ale w zasadzie wieczorami na gankach, w ogródkach i to do późnych godzin nocnych.

Tutaj chcę wspomnieć następujący epizod: Każdego rana około godz. 6.00–7.00 pani Janina Stefańska, która pasła trzodę krów, goniła to towarzystwo wiejską drogą na łąkę nad Bugiem. Miała bardzo silny głos i od początku wsi wołała: *wyganiać, wyganiać*, aby gospodarze wyganiaли swoje krowy z obórek na drogę. W tym czasie młodzi balangowicze najsmaczniej spali, a to nawoływanie, słyszane wszędzie, ich budziło. Były przypadki, że ktoś wychodził do pani Janiny, dał jej coś w garść i prosił, żeby koło ich domu nie krzyczała. Oczywiście, pani Janina następnego dnia koło tego domu nie krzyczała, ale że to była starsza kobieta i z pamięcią bywało różnie, kolejnego dnia już znowu nawoływała: *Wyganiać! Wyganiać!*

W roku 1953 na lotnisko przyjechał z Warszawy Zbigniew Bieńkowski wraz z żoną Wierą. Mieli oni psa buldoga albo boksera zwanego Mussi. Zbigniew Bieńkowski, poeta i tłumacz z francuskiego twórczości Wiktora Hugo, bardzo mnie polubił i nawet zaprzyjaźnił się z naszą rodziną. Bieńkowski prosił Ojca, żeby mu pozwolił zabierać mnie ze sobą na ryby jako przewodnika albo towarzysza w spacerach. Ojciec zgodził się, a ja cieszyłem się z wolności i zwolnienia od roboty w polu. Bieńkowski kupił mi cały sprzęt wędkarski, nauczył wiązać haczyki, nawlekać robaki i stać nad wodą. Początkowo podobało mi się to, bo łowiłem znacznie więcej od niego, ale po odjeździe swego opiekuna nieopatrznie zostawiłem nad wodą wędkę, które natychmiast mi ukradli. To był koniec mojego wędkowania. Natomiast Wiera Bieńkowska, również tłumaczka, która często wyjeżdżała do Warszawy w sprawach zawodowych, kupiła mi komplet książek do 3 klasy. Byłem jej za to nieopisanie wdzięczny, bo nikt w klasie oprócz mnie nie miał nowych książek do nauki.

Pamiętam rozmowy Bieńkowskiego z Ojcem, z których nic nie rozumiałem, ale widziałem, że Bieńkowski bardzo poważnie je traktuje. Pamiętam papierosy Grunwaldy, którymi częstował Ojca, zostawiając następnie napoczętą paczkę Ojcu. Ostatnia jego rozmowa z Ojcem zakończyła się nieporozumieniem, ponieważ Bieńkowski, mający wówczas 40 lat (ur. 1913), obruszył się na Ojca, który odwożąc go do pociągu wspomniął o nieuchronnej śmierci.

Być może Bieńkowski wspominał kiedyś potem słowa chłopca ze wsi, który znał podstawy filozofii. Bardzo chciałem spotkać Bieńkowskiego po latach, ale nie zdążyłem, bo zmarł w roku 1994. W następnym roku poznałem jego syna Andrzeja, z którym pracowałem w Warszawie. Podczas pobytu i pracy w Warszawie spotykałem jeszcze innych wczasowiczów, którzy zamieszkiwali w naszym domu. Spotykałem Mariana Knasta już w stopniu generała, pisarkę Hannę Krall i innych mniej znanych letników.

W 1955 roku zamieszkali u nas aktorzy scen warszawskich Prokopowie. Ona aktorka Opery Warszawskiej, a córka Izabella śpiewaczka operetkowa. Nie pamiętam, czy był z nimi jakiś mężczyzna, ale Izabella miała wyjątkowe wzięcie u młodych.

W następnym roku przyjechali na lotnisko Wanda Kronmann-Czajka i Zbigniew Czajka. Ona naukowiec, docent na Uniwersytecie Warszawskim, Żydówka z urodzenia, wspaniały człowiek – historyk sztuki. On bez jednej ręki, artysta plastyk, grafik, niezwykle zdolny malarz, robił rysunki i portrety węglem, jak Zin, błyskawicznie ujmował szczegóły. Wykonał mnóstwo portretów, ale nic się nie zachowało. Kąpali się w Bugu nago, a nie zrażały ich nawet przypadki, kiedy ktoś się utopił i leżał na dnie rzeki. Kąpali się po zachodzie słońca albo przy księżycu. Mieszkał z nimi ojciec Wandy Paweł Kronmann, który przed wojną był urzędnikiem pocztowym na szczeblu ministerialnym. Ten człowiek był wszechstronnie wykształcony, bo po ukończeniu Uniwersytetu w Petersburgu kończył jeszcze Uniwersytet w Paryżu na Wydziale Filozofii. Pamiętam do dziś te rozmowy starszego pana z Ojcem, bo ukradkiem przysłuchiwałem się im i do dzisiaj podziwiam wiedzę Ojca, który nie tylko słuchał, ale zabierał głos i nawet starał się wywodzić swoje racje, a jego rozmówca nie ignorował go, ale zapalał się do wyjaśnień i dyskusji. Te rozmowy trwały godzinami. Dzisiaj podziwiam tamte przypadki, bo Rodzice byli zapracowani, wracali z pola zmęczeni, a jeszcze mieli czas na pogawędkę przed snem ze swoimi gośćmi, chociaż noc była taka krótka.

Latem 1957 roku w dużym pokoju zamieszkali Misiek Sztukiewicz wraz z Mirkiem Pruchniewiczem. Ja już wtedy byłem po podstawówce i mniej czasu miałem na obserwację, ale mając lat 13 i podstawowe wykształcenie, uważałem się prawie za partnera dla nich. Oni wykorzystywali mnie do noszenia kajaków, wiosłowania pod prąd itp., dzięki czemu zostałem przyjęty

przez starszych kolegów do towarzystwa. Te wakacje spożytkowałem na naukę jazdy na motocyklu. Uczył mnie jeździć Misiek Sztukiewicz na motocyklu marki WFM Mirka Pruchniewicza.

W roku 1958 zamieszkali u nas Masłowscy z Podkowy Leśnej. Ojciec przywiózł ich i bagaże od pociągu z Fronołowa: 4 osoby i 4 rowery. Maciej Masłowski był historykiem sztuki, synem artysty malarza, który przyjaźnił się z Józefem Chełmońskim. Masłowski napisał między innymi dwie książki o Chełmońskim. Sam też uprawiał malarstwo. Podczas pobytu w Mierzwicach rodzina Masłowskich jeździła rowerami po całej okolicy.

W roku 1961 wojskowi, którzy wcześniej mieszkali u Stasia Kordaczuka, zamieszkali w naszym domu. Pułkownik Marian Knast z żoną (była architektem), synem Michałem i drugim jeszcze niemowlakiem oraz pułkownik Tadeusz Fijutn z żoną, która była lekarzem chirurgiem. Byli dobrze sytuowani. Panowie oficerowie prowadzili już całkiem pański żywot. Nie stronili od alkoholu, prowadzili życie rozrzutne, ale zachowywali się przyzwoicie. Ich dyskusje z Ojcem były bardzo częste. To wtedy Ojciec dowiedział się naprawdę, jak zginął stryjek Bronek<sup>5</sup>. Podejrzewam, że chyba polubili się z Ojcem, bo nawet w pole z nim jeździli. Kiedy nastąpił kryzys kubański<sup>6</sup>, jesienią następnego roku panowie pułkownicy przyjechali do Mierzwic, aby uzgodnić, że w razie wojny przywiozą tu swoje rodziny w celu uchowania się od zagłady.

Najbardziej znanymi w Mierzwicach letnikami byli Czercy i Kamińscy, pochodzący z Warszawy, którzy do Mierzwic przyjeżdżali jeszcze w okresie przedwojennym. Szczególnym letnikiem był Zbyszek Kamiński, popularny Zbysio, stary kawaler urodzony w 1913 roku, który był po imieniu z każdym pokoleniem. Mieszkał u Florki i był zaopatrzeniowcem w warzywa, owoce, nabiał, pieczywo, mleko i inne produkty, a woził wszystko na rowerze. Florka Hackiewicz prowadziła kuchnię i stołówkę dla letników od roku 1953.

<sup>5</sup> Bronisław Daniluk był młodszym bratem ojca autora. Szerzej: B. Daniluk, *Lata 1939–1941* [w:] „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2022, t. 5, s. 77–134.

<sup>6</sup> Chodzi tu o tzw. kryzys kubański – pełen napięcia okres pomiędzy ZSRR a USA 16 października – 20 listopada 1962, spowodowany umieszczeniem rakiet balistycznych przez Związek Radziecki na terenie Kuby. Zakończony wycofaniem radzieckich rakiet z Kuby i amerykańskich z Turcji. (przyp. red.).

W tym bowiem roku wybudowali dom pomiędzy remizą strażacką a Ludwikami Hackiewiczami. Wcześniej wszyscy mieszkali „na kupie” z Karwackimi i Antošką Hackiewicz w domu naprzeciwko Radzikowskich.

W późniejszych latach przyjeżdżało coraz mniej letników, do czego przyczyniła się pośrednio elektryfikacja wsi i związana z tym budowa zakładowych ośrodków wypoczynkowych. Ostatnimi letnikami w naszym domu byli Krystyna i Stefan Rudnikowie, którzy wynajmowali południowy pokój latem 1983 roku.

To tyle o letnikach, którzy przez wiele lat byli atrakcją Mierzwic, ale także rozrywką i dla wielu źródłem zarobku na wydatki bieżące i małe inwestycje.

### **Ośrodki wypoczynkowe**

Obraz lata w Mierzwicach zmienił się w 1961 roku, gdy we wsi założone zostało światło elektryczne. Od razu wiosną 1962 roku rozpoczęła się budowa Ośrodka Wczasowego Wojewódzkiego Zarządu Kin w Warszawie. Skończyło się granie w karty Na Górkach, bo zostały zagrodzone. Zaczęto tu budowę domków campingowych, stołówki, gabinetu projekcyjnego, a także ekranu dla kina letniego.

Dla Mierzwic była to pewna odmiana i nowa rozrywka, ponieważ przez całe dwa miesiące można było oglądać kolorowe filmy panoramiczne, o których wielu nawet się wcześniej nie śniło. Projekcja odbywała się na świeżym powietrzu, często w deszczu, ale można było palić papierosy podczas seansu. Charakterystyczną cechą tego kina było to, że wiele filmów było emitowanych w Mierzwicach wcześniej niż w Warszawie.

Następnie został zabudowany Majdan przez Narodowy Bank Polski w Siedlcach. Później Spółdzielnia Pracy „Miś” w Siedlcach zabudowała tzw. Jaškową Dolinę, dalej ARGED w Siedlcach, Zakłady Drobiarskie w Siedlcach i inni aż do Wysokiego Łądu. Zabudowę campingową kończyło Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Mińsku Mazowieckim. W Mierzwicach zrobiło się ciasno. Pomimo że przybyła stołówka, uruchomiono linię autobusową, przybyły stołówki zakładowe, stali bywalcy Mierzwic powoli przestawali przyjeżdżać. Zabrakło im po prostu dotychczasowego komfortu swobody. Do ośrodków wypoczynkowych w ramach wczasów pracowniczych zaczęli przyjeżdżać różni ludzie, tzw. miejski proletariát.

Dawni letnicy nie byli zachwyceni hałasem w lesie, tłokiem nad wodą, soczystym językiem i pewną wulgarnością, jaka przybywała z fabryk i urzędów.

W latach 1963, 1964 i 1965 do Mierzwic w rejon Wysokiego Łądu przyjeżdżali na miesięczne praktyki studenci Wyższej Szkoły Pożarnictwa i stacjonowali tam z całym sprzętem gaśniczym. Mieszkańcy czuli się wtedy bezpieczniejsi, a strażacy podchorążowie urządzali ogniska, festyny, pokazy i inne atrakcyjne imprezy, zdobywając sobie sympatię miejscowych mieszkańców. Brali również udział w gaszeniu sporadycznych w okolicy pożarów.

### Cyganie

W okresie wiosenno-letnim dosyć często przejeżdżały przez Mierzvice tabory cygańskie. Nieraz rozbijali obóz na Zaskiepiu lub Zadębiniu nad Bugiem. Ludzie we wsi zachowywali wtedy wielką czujność, ponieważ Cyganie kradli kury, zboże, siano, ziemniaki, suszące się pranie itp.

Słynne tabory cygańskie pamiętam w Mierzwicach od lat 50. Największy ich ruch nasilił się w roku 1954, kiedy to z ZSRR zostali wydaleny przez władze Cyganie różnego pochodzenia narodowościowego. W roku 1955 przejeżdżał przez Mierzvice bardzo elegancki tabor cygański, z pięknymi końmi i umeblowanymi po królewsku wozami cygańskimi, z pięknie wytapetowanym wnętrzem. Wybiegliśmy wtedy ze szkoły podczas przerwy, aby obejrzeć ten tabor. Okazało się potem, że przejeżdżał wtedy król Cyganów Michał Kwiek. Było ich kilkanaście wozów. Z Mierzwic pojechali do Sarnak i tam podobno okradli księdza Kulawika.

Z czasem te tabory zaniknęły i pozostały tylko we wspomnieniach<sup>7</sup>. Cyganie i Cyganki, czyli Romowie osiedlili się w miastach i tam można było spotkać naciągające na wróżenie Cyganki oraz Cyganów, którzy zatrudniali się w przemyśle i rzemiośle.

### Handel wymienny

Mimo że na wsi ludzie starali się być jak najbardziej samowystarczalni, musieli też korzystać z usług handlarzy i sklepikarzy. W Mierzwicach

<sup>7</sup> Spowodowane to zostało polityką władz, które w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. wydały wiele rozporządzeń administracyjnych, mających na celu zmusić ludność romską do prowadzenia osiadłego trybu życia. zob: Ł. Szołtysik, *Romowie w polityce PRL 1944/45–1989*, [w:] <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/mniejszosci-narodowe/69291,Romowie-w-polityce-PRL-194445-1989.html> (dostęp 25.04.2023).

od dawna znany był handel obnośny lub obwoźny uprawiany przez Żydów. Najbliższy sklep znajdował się w Sarnakach, w Konstantynowie oraz Janowie Podlaskim. Były jeszcze sklepy w Siemiatyczach, ale prowadzone przez Żydów, co spotykało się z bojkotem tych sklepów. W okresie międzywojennym powstała w Mierzwicach Spółdzielnia, a więc sklep prowadzony przez Polaków. Po II wojnie światowej sklep był prowadzony pod zarządem Gminnej Spółdzielni w Sarnakach. Znajdowały się tam artykuły spożywcze, nafta do lamp naftowych, gwoździe i inne podstawowe artykuły przydatne w gospodarstwie domowym.

Ale kilka razy w roku, najczęściej latem, odbywał się także tak zwany handel wymienny. Polegał on na nabyciu różnych sprzętów gospodarskich za szmaty. Najpierw we wsi rozlegało się wołanie: *Szmaty skupuję, szmaty skupuję* i gospodynie wychodziły na drogę, wynosząc przygotowane zawnazu szmaty: zużytą odzież, pościel, samodziały itp. Przez wieś jechał na wozie handlarz nazywany „szmaciarzem”, który wiozł różne drobiazgi, garnki, wiadra, patelnie, talerze i inne rzeczy i wymieniał je za odpowiednią ilość szmat. Na wsi nic się nie marnowało, stare szmaty szły do recyklingu jako surowiec wtórny, między innymi do papierni. Ten rodzaj handlu zanikł z chwilą uruchomienia autobusu z Mierzwic do Sarnak i do Łosic, a więc na przełomie lat 50/60 ubiegłego wieku.

## **Żniwa**

Pomiędzy sianokosami a żniwami był kilkudniowy, a czasem kilkutydniowy, zależny od pogody okres pogotowia: krótkiego odpoczynku i przygotowania się do ciężkiej pracy, zawsze zagospodarowany na prace w obejściu. Rolnicy wykonywali wtedy remonty płotów, budynków, naprawiali narzędzia, wozy, składali drewno opałowe itp. Kosy już były przygotowane, konie wypielęgowane, miejsca w stodole przygotowane do zmagazynowania zbiorów z pola. Zbliżał się bowiem czas, kiedy miały się rozpocząć prace polowe i w obejściu związane ze zbiorem plonów i zakończyć dopiero przed mrozami. Pamiętam, że Matka przygotowywała nawet pożywienie w taki sposób, aby potem jak najmniej wysiłku wymagało przygotowanie posiłku. Chleb był pieczony na całe żniwa, mięso zmagazynowane w piwnicy, przygotowana pasza dla świń, krowy przez cały czas na pastwisku.

Żniwa zaczynały się zwykle około 10 lipca. Były oczywiście opóźnienia przy deszczowej wiośnie do 20 lipca, ale były też przyspieszenia przy suszy, bo pamiętam żniwa rozpoczynane już 3 lipca. Zdarzały się również i takie lata mokre, że żniwa rozpoczynały się dopiero w sierpniu. Wtedy roboty strasznie się spiętrzały i ludzie pracowali bardzo ciężko.

Zawsze zaczynało się żniwa od koszenia żyta. Żyto było siane co 3 lata w tych samych miejscach. Przestrzegano zasady, żeby zaczynać od ziemi najslabszej, bo tam żyto najwcześniej dojrzewało, a rozpoczęcie żniw było taką rozgrzewką, przeważnie w sobotę. Miało to na celu rozpoznanie warunków, ewentualne poprawienie sprzętu i nabranie wprawy do dalszej pracy. Pionierami w rozpoczynaniu żniw byli Janek Sokołowski, Gieniek Wawryniuk i Witek Daniluk, czasem jeszcze Janek Rybaczuk.

Pamiętam, kiedy żniwa robiono tylko kosą. Było to niezapomniane, romantyczne przeżycie. Już od wczesnego rana słychać było klepanie kos na każdym podwórku. Babka<sup>8</sup>, marmurek<sup>9</sup> i młotek musiały być zawsze pod ręką jako niezbędne przez cały czas żniw. Bardzo często w polu następowała przerwa na klepanie kosy. W polu od rana słychać było zgiełk, rżenie koni, pokrzykiwanie: *Panie Boże dopomóż, Bóg zapłać, dzień dobry*, jakieś zagadywanie, krótkie pozdrowienie i szelest kosy. W przerwie obiadowej wszyscy siadali gdzieś na miedzy, przy kamienicy albo pod kopką żyta i rozkładali to, co przygotowały wcześniej gospodynie domowe. Przeważnie były to jajka na twardo, jakieś kluski, placki, bardzo rzadko mięso lub wędliny, które występowały tylko u najbogatszych gospodarzy.

Koszenie przebiegało w ten sposób, że kosił zawsze Ojciec. Miał specjalnie przystosowaną kosę, z grabką<sup>10</sup>, która umożliwiała kładzenie się żyta na ścianę. Matka zajmowała się zawsze odbieraniem ściętego zboża i używała do tego sierpa. Dopóki nie pomagało przy żniwach żadne z nas, Matka musiała zrobić pas ze słomy i położyć garść zboża na pas. Potem, kiedy do żniwa zabierano już podrośnięte dzieci, to my robiliśmy pasy i wiązaliśmy zboże w snopki. Ja zacząłem pomagać przy żniwach już od 1953 roku. Pierwszym moim zajęciem było

<sup>8</sup> Babka – metalowe kowadełko do klepania i ostrzenia kosy, umocowane zwykle w drewnianym pniu.

<sup>9</sup> Marmurek – kamień, oselka do ręcznego ostrzenia narzędzi, tu: kosy.

<sup>10</sup> Grabka – oprzyrządowanie kosy w kształcie kabłąka, dzięki czemu koszone zboże układało się równo na pokosie.



podkładanie pasów, w następnych latach umiałem już sam robić pasy i wiązać snopki. Kosić zboże nauczyłem się w końcu lat 50., ale Ojciec niechętnie dawał mi kosę do ręki i przeważnie kosił sam. Kiedy już nie dał rady, próbowałem go zastąpić, ale nigdy nie doszedłem do takiej wprawy, jaką miał Ojciec.



Żniwa w okresie międzywojennym, w tle dolina Bugu, 1935.

Na tle ładu żyta stoją od lewej: Jan Daniluk z sierpem w ręku, jego matka Józefa, brat Bronisław i ojciec Michał; siedzi pośrodku Marianna Daniluk (żona Jana) z najstarszą córką Jadwigą, pozostali to kuzyni



Obkoszenie pola od między przed snopowiązałką, 1974.

Kosi Jan Daniluk, na kosie grabka, odbiera jego żona, z boku wnuk Józek. Za ładem żyta widoczne snopki leżące na rżysku po przejściu snopowiązałki



Tradycyjne kopki zboża, obecnie można je zobaczyć tylko w skansenie, b.d

Inni gospodarze z czasem zaczęli ułatwiać sobie koszenie. Posługiwali się kosiarką konną do trawy, którą z zasady obsługiwały 2 osoby, a ciągnęły ją 2 konie. Witek Daniluk miał dwukonną żniwiarkę, która kosiła zboże i układała je w garście. Wydajność tej żniwiarki była duża, ale wadą było to, że jednak te garście trzeba było od razu wiązać w snopki i potem je zestawiać, bo w przypadku pozostawienia zboża w garściach na noc, rosa powodowała zawilgocenie słomy i ziarna. Żniwiarka na pewno ułatwiała pracę, ale też powodowała zmianę organizacji żniw. Kiedy pojawiły się ciągniki, zaraz do użytku weszły snopowiązałki. To było rozwiązanie doskonałe, przynoszące również ulgę w wysiłku. Należało jedynie obkosić zboże od miedzy, od drzew, kamienic<sup>11</sup> itp. Po prostu trzeba było zrobić drogi dla ciągnika. Snopowiązałka wiązała słomę sznurkiem w snopki i odrzucała na rżysko. Po koszeniu wystarczyło zestawiać snopki w kopki i było po robocie. Rodzice posługiwali się snopowiązałką kilkakrotnie. Kombajn zbożowy wszedł do użytku w latach 70. Było to koszenie, młócenie i czyszczenie ziarna jednocześnie, ale słoma pozostawała na polu jako targanka. Rodzice skorzystali z kombajnu tylko jeden raz, kiedy po raz ostatni zbierali plony z pola. Był to rok 1980.

<sup>11</sup> Kamienica - tu: stos kamieni wyzbieranych z pola, zwykle złożony na miedzy lub innym miejscu.

Po koszeniu należało zboże zestawić w kopki. Ojciec praktykował kontynuowane od pradziadków zestawianie po 12 snopków w kopce. Było to ustawianie 3 x 4 snopki tworzące stabilną a jednocześnie przewiewną kopkę. W taką kopkę można było nawet schować się w razie deszczu czy burzy, a nawet od słońca. Inni zestawiali różnie: po 10 snopków, po 15 i nawet po 18 snopków. Po zestawieniu zboża w kopki pozostawał obowiązek zgrabienia ścierniska. Do tego celu służyły grabie szerokości 150 cm, o długich zębach. Grabiąc od początku do końca ścierniska pozostawiało się zgrabki w pasach, które po przeschnięciu zabierało się do stodoły.

Trochę inaczej wyglądały żniwa pszenicy. Koszenie odbywało się zawsze kosą, zestawianie było w snopki, ale bardziej staranne niż przy życie. Pamiętam, że przez długi czas Ojciec zestawiał pszenicę w mendle. Mendel składał się z 15 snopków układanych w pozycji na płask. Potem zestawiano w kopki po 12 snopków, a 13 snopek służył za przykrycie. Wynika z tego, że do pszenicy podchodzono z większym szacunkiem. Owies był do koszenia najlżejszy, bo był znacznie niższy i delikatniejszy. Do koszenia owsa Ojciec używał innej grabki, która była obszyta płótnem i nie zaczepiała kłosów. Owsa nie wiązało się w snopki, ale w kuczki. Kuczki były następnie zestawiane po 3 sztuki do wyschnięcia. O ile przy życie i pszenicy Ojciec dbał, żeby zboże nie zmokło, to przy owsie nie było to takie ważne. Nawet lepiej, gdy owies zmókł, bo łatwiej było go młócić. Bardzo często do owsa wsiewano seradełę ze względu na paszę. Te zboża dojrzewały równocześnie i kosiło się je bardzo lekko. Ścierniska owsiane również były grabione.

Ważnym elementem była zwózka zboża. Zaczynała się przygotowaniem wozu. Wóz żelaźniak był najpierw nasmarowany, potem wydłużany, zmienione kłonicie, nakładana deska posiadanka długa, lusznianki, drabiny. Na drabinach Ojciec zawsze rozpiął płachtę, żeby jak najmniej zboża zmarnowało się po drodze. Wóz gumowy przygotowywało się podobnie, tylko że zamiast smarowania kół były one pompowane. W pole można było jechać, z powrotem trzeba było iść, bo wóz był ciężki. Jeżeli pogoda dopisywała, to tuż po ukończeniu koszenia żyta przystępowano do zwózki żyta wykoszonego w pierwszej kolejności. Zwózka była pracą ciężką, ale dającą satysfakcję. Coraz mniej na polu – coraz więcej w stodole dawało poczucie pewnego bezpieczeństwa, gwarancję, że będzie zapas na zimę.

Rozładunek w stodole był też charakterystyczny. Żyto układało się w stronie, natomiast owies i pszenicę na rusztunek<sup>12</sup>. Ojciec zawsze brał odpowiedzialność za układanie w stronie. Najpierw bardzo dokładnie czyścił stronę, a następnie poświęcał wodą święconą. Układanie snopków z brzegu szło mu szybko. Później, kiedy oddalał się od brzegu, trzeba mu było snopki podrzucać. Tę funkcję początkowo pełniłem ja. Później zajmowałem się rozładunkiem z wozu. Po podaniu wszystkich snopków trzeba było wyczyścić wóz i strząsnąć płachtę do następnego wyjazdu. Po zwiezieniu całego zboża z pola Ojciec porządkował stronę, obrzynając słomę kosą tak, że strona wyglądała jak układana i uczesana. Następnie młócił zgrabki, pozyskując pierwsze zboże. Trzymał się zasady, żeby na 15 sierpnia, to jest na Matki Boskiej Zielnej, wszystko zboże znalazło się w stodole i dożynek był poświęcony.

Tuż po zwózce zboża robiono podorywki, ale natychmiast przystępowano też do drugiego pokosu siana. Odbывał się on podobnie jak pierwszy, ale był znacznie mniejszy i nie absorbował tak bardzo, ponieważ ludzie byli już zaprawieni do pracy. Jedną z atrakcji podczas tej pracy były bociany. Wyłęgały się już od połowy lipca, a na Trojan lub na Zaskiep przylatywały często po pożywienie. Były oswojone z ludźmi i nie płoszyły się z byle powodu. W czasie drugiego pokosu trawy szykowały się już do odlotu, gromadząc się na łąkach w wielkich grupach, na tzw. bocianich sejmikach. Odlatywały zwykle około 24 sierpnia.

Zaraz po zwózce rozpoczynano omłoty. Początkowo wszyscy młócili cepami. Słysząc więc było każdego ranka pukanie cepów w każdej stodole. Młocka miała na celu przygotowanie zboża na siew i obowiązkowe dostawy. W Mierzwicach tylko dwaj gospodarze, Witek Daniluk i Stanisław Maksymiuk, mieli maszyny do młócenia tzw. sztyftówki napędzane kieratem. Z czasem zaczęto sprowadzać agregat omłotowy składający się z maszyny szerokomłotnej i silnika napędzającego. Młócono wtedy wszystko zboże. Agregat omłotowy mieli Kołodziejscy z Rozwadowa. Omłotowym był początkowo Bolesław, a później Stanisław Kołodziejski. Trzeba było używać forteli albo znajomości, aby młockarnię sprowadzić do Mierzwic. Potem rozpoczynała się młocka. Maszyny były dwójakiego rodzaju: szerokomłotna krótka,

<sup>12</sup> Rusztunek – rusztowanie z desek na belkach pod dachem w stodole i innych budynkach gospodarczych.

która tylko młóciła i szerokomłotna duża, z czyszczeniem zboża. Maszyny dużej Ojciec nie sprowadzał nigdy, bo nie mieściła się w stodole, natomiast młockarnię szerokomłotną sprowadzał tylko do młócenia pszenicy. Ojciec lubił młócić cepem i do młockarni się nie pchał. Młócono w zasadzie według kolejności, ale czasami zdarzały się wyjątki i wtedy dochodziło do różnego rodzaju awantur wśród gospodarzy.

Praca przy młockarni była bardzo brudna i kurząca, a do obsługi maszyny potrzeba było kilkanaście osób. Tutaj najczęściej występowała sąsiedzka samopomoc. Można też było wynająć się do młocki i zarobić parę złotych. Ja uchodziłem za dobrego wiązacza i chętnie mnie wynajmowano.

Młocka trwała z zasady kilka godzin w zależności od zasobu stodoły. Na przykład u Rurków trwała około 1,5 godziny, u Sokołowskich zaś około 4 godzin. Po młocce czekało sprzątanie słomy. Następnie było ogólne mycie i obiad, do którego zawsze podawano wódkę.

W tym samym czasie orano pod żyto i zboża ozime, co oznaczało kończące się lato. Po orkach następował siew żyta i pszenicy. Ojciec zawsze siał ręcznie i robił to sprawnie i z wielką powagą. Siew przypadał na okres od 8 do 15 września. Wtedy już naprawdę nadchodził koniec lata. Po wyjeździe letników i zakończeniu letnich prac gospodarskich we wsi następowała cisza i spokój.

## JESIEN

Wszyscy się porozjeżdżali, zaczynała się szkoła, a więc jesień. Początkowo była radość, że jest nowy program, nowe przedmioty, inne obowiązki i że wreszcie skończyły się te okropne upały. Potem następowała szkolna rzeczywistość. Tu warto wspomnieć o zjawisku analfabetyzmu, dość powszechnym jeszcze w okresie powojennym. Pamiętam wiele osób starszych, a nawet starych (w okolicach osiemdziesiątki), które nie umiały czytać, pisać, podpisać się – robiły to z konieczności krzyżykami. W znanych mi wielu aktach chrztu lub zgonu organista prowadzący księgi dawał adnotację, że świadkowie są niepiśmienni. Takich akt z okresu przed I wojną światową było wiele pomimo istnienia szkoły w Mierzwicach już na przełomie wieków XIX i XX. W latach mojej szkoły podstawowej wiele babć lub dziadków

uczyło się czytania od swoich wnuków. Były osoby, które uczyły się czytać na książeczkach do nabożeństwa. Były też takie, które przychodziły do młodszych i piśmiennych z listami otrzymanymi od rodziny w celu przeczytania i ewentualnego napisania odpowiedzi według dyktanda. Nie budziło to u wielu żadnego zdziwienia.



Szkoła w Mierzwiczach, luty 1917.

Uczniowie stoją na tle domu Daniluków, w którym mieściła się szkoła. Czwarty od lewej w górnym rzędzie Jan Daniluk, ojciec autora. W centrum siedzi nauczycielka Aleksandra Zawadzka. Z prawej stoi właściciel domu, Aleksander Daniluk zwany Gubernatorem

Wczesną jesienią rolnicy zaczynali orki, sprzężynowanie i przygotowywanie ziemi do siewu żyta. Ziemia musiała być świeżo zabronowana. Siew zaczynało po dniu 8 września, czyli po święcie Matki Boskiej Siewnej. Ojciec nie używał żadnej mechanizacji, siał ręką, bardzo starannie, bezpośrednio z półki (małej płachty zawieszanej na szyi), idąc szybkim krokiem. Ilość ziarna dozował w ten sposób, że nabranego w garść zboża wystarczało na przejście tam i z powrotem po zagonie. Po wysianiu od razu przystępował do zakrywania zboża przez przybronowanie. Po kilku dniach pokazywało się czerwieniejące wschodzące żyto. Widziałem radość w oczach Ojca.

W tym samym czasie w sadach zbierano dojrzałe owoce. U Lasza za stodołą grusza samosiejka owocowała bardzo obficie takimi słodkimi owocami, że natychmiast rzucały się na nie szerszenie i osy. Gruszki były wspaniałe, a po ususzeniu słodkie jak rodzyнки.

Po siewie następowało kopanie kartofli. Zaczynano pod koniec września i praktycznie przez cały październik trwały prace przy zbiorze ziemniaków. U nas kopanie odbywało się ręcznie, to znaczy motyką. Matka zaczynała w towarzystwie Ojca, ale on szybko to zostawiał i brał się za inne prace, jak głębokie orki zimowe oraz wywożenie, roztrząsanie i przyorywanie obornika. Matka ciągnęła jednocześnie dwa rządki, a przy lżejszych ziemiach nawet trzy, to znaczy jednocześnie rozkopywała te rządki i wybierała z nich bulwy ziemniaków. Czasami do pomocy przyjeżdżała siostra i wtedy robota szła sprawniej. Ja do kopania nie garnąłem się nigdy, bo była to praca polegająca na ciągłym schylaniu się, a po kilku godzinach pracy bolał krzyż i nogi.

Ziemniaki wsypywano do worków, zabieranych z pola każdego dnia, z czasem zsypywano je na polu na przyzmy, które zabierało się po wykopaniu całego zagona albo jednolitego gatunku ziemniaków. Kartofle były przechowywane w piwnicy lub zadołowane w wykopanych wcześniej okrągłych jamach. Ojciec bardzo ładnie dołował te jamy, najpierw przyzmując kartofle i tworząc wierzchołek, następnie okrywał je grubą równomierną warstwą słomy żytniej, osadzając jednocześnie „przeduch” to znaczy kominiek wentylacyjny zrobiony z desek. Następnie okrywał to ziemią, a na koniec, już przed samym śniegiem, jeszcze okrywał kartofliniem<sup>15</sup>. Dawało to pewien komfort zabezpieczenia zbiorów na zimę.

Po wykopaniu kartofli i zbronowaniu kartoflinia trzeba było jeszcze pozbierać kartofle, które odkryły się po bronowaniu. Były one najczęściej już zielone, ale świnie i tak je zjadły. Podczas orki pola po kartoflach też trzeba było chodzić za pługiem i zbierać kartofle. Była to nudna robota, ale tak szanowało się zbiory plonów. Kartoflinie zwoziło się na podwórze i układało się z nich zagaty<sup>14</sup> dla krów, konia i świń.

Tutaj należy wspomnieć zwyczaj związany z wykopkami, uwielbiany przez chłopców i dziewczyny (niektóre). Chodzi o pieczenie kartofli w ognisku. Rozpalone na polu ognisko było tak dogładane, żeby kartofle wrzucane w żar nie spalały się, ale przypiekały. Potem trzeba było ręcznie ten gorący kartofel obrać i zjadać bez żadnej soli, bo i tak smakował, mimo że był uparty popiołem.

<sup>15</sup> Kartoflinie – łąty ziemniaczane, naziemna część krzaka ziemniaków.

<sup>14</sup> Zagata – ocieplenie budynków w dolnej części, wykonywane na zimę.

W końcu lata i jesienią następował przeważnie wysyp grzybów. Nie wszystkie gospodynie domowe mogły wygospodarować czas na pójście po grzyby, które były bardzo pożądane w gospodarstwie domowym, szczególnie ususzone. Były jednak dzieciaki i osoby, które nie miały pola, więc grzybobranie było dla nich intratnym zajęciem. Pamiętam, jak rodzice wyganiali nas po grzyby z samego rana na Zagrabie, Trojańskie Góry lub na Posadę. Chodziło o to, że z rana jeszcze nie wybierano tych grzybów, które przez noc wyrosły. Nie lubiłem tego zajęcia, chociaż udało mi się kilka razy wytropić tyle grzybów, że nie umiałem ich wybierać do czysta.

Pamiętam też czasy, kiedy uprawiano buraki cukrowe i brukiew. Zbierano je już po wykopkach ziemniaczanych. Ojciec wydobywał z ziemi buraki cukrowe, równocześnie obrzynając z nich liście, które potem zjadały krowy. Buraki zaś były odstawiane do skupu. W domu zostawało tylko trochę, Matka gotowała z nich przepyszny syrop, który podkradałem z garnka pod nieobecność Rodziców. Brukiew Ojciec zbierał sam i podobnie jak burakom obrzywał liście, ale brukiew zjadały krowy i owce po pokrojeniu jej w plasterki. My też wielokrotnie podkradaliśmy plasterki z brukwi, bo smakowała nam bardzo.

W międzyczasie opadały liście i trwały gorączkowe przygotowania do zimy. Ojciec starał się nie dopuścić do takiej sytuacji, aby pozostało na zimę niezaorane pole. Pozostały przecież jeszcze zbiory warzyw: kapusty, marchwi, pietruszki, czerwonych buraków. Zbiór tych warzyw odbywał się w jeden albo w dwa dni przed końcem października, bo zakładano, że listopad jest miesiącem kończącym zbiory, a kto się opóźnił, mógł już nie zebrać spod śniegu.

Do tradycji Mierzwic i tradycji rodzinnej należało sianie lnu i konopi. Zbiór lnu następował jesienią, a konopi jeszcze latem. I len, i konopie nie były koszone, ale wrywane i wiązane w małe snopeczki. Zestawiano je w kopki do wyschnięcia, po czym były młócone i wiązane w normalne snopki. Ziarno z lnu jako siemię lniane było bardzo cennym lekarstwem, ponadto było przerabiane na pokost lniany. Ziarno z konopi miało jakieś zastosowanie, ale już nie pamiętam jakie. Słomę związaną w snopki zatapiano następnie w Bugu, gdzie mokła przez około dwa tygodnie, następnie wydobywano ją z wody. Po drugich sianokosach wywożono słomę lnianą i konopną na skoszoną łąkę i rozkładano na dłuższy czas na trawie. Słoma ta była poddawana



obróbce atmosferycznej przez moczenie deszczem i wysuszenie słońcem. Następnie taką słomę przywożono w okolice domów, gdzie była wieczorami obrabiana w łamankach i przygotowywana do przędzenia. Obróbka włókna miała swoją określoną technologię, przekazywaną z pokolenia na pokolenie. W październiku – miesiącu różańcowym kończono łamanie lnu i konopi, bo stanie na zimnie było bardzo niezdrowe na nogi. Włókno lniane i konopne składowano w stodołach lub na strychach. W porze zimowej Matka przędła je na kołowrotku, produkując w ten sposób nici lniane i konopne.

W końcu października kończono wypas krów na pastwisku, bo praktycznie nie było już co wypasać. W latach suchych leśniczowie wyrażali zgodę na pasienie krów w niektórych partiach lasu, wyganiano też krowy na pola, gdzie wypasały się na ścierniskach i niezaoranych ugorach. Było również wypasanie krów na Trojanie po drugim zbiorze trawy. Z końcem miesiąca krowy wracały do swoich obór już ocieplonych na zimę, wyczyszczonych i pełnych słomy na wyżkach<sup>15</sup>.

Pamiętam jeszcze pewien epizod, niezwiązany z rolnictwem, ale utkwił mi w pamięci. Był to koniec października 1962 roku. Jak wspominałem wcześniej, przyjechali do nas letnicy wojskowi, którzy zaniepokojeni sytuacją polityczną chcieli zabezpieczyć swoje rodziny przed ewentualną wojną. Ich rozmowy z Ojcem odbywały się w tajemnicy, więc nic nie słyszałem, ale pułkownicy szybko wyjechali, mimo że zrobiło się już ciemno. Wyszedłem za nimi na podwórko i wtedy na północy zauważyłem jakieś dziwne łuny lub światła. Powiadomiłem rodziców, którzy też się przerazili, matka nawet uznała to za znaki nadprzyrodzone. Po jakimś czasie dowiedzieliśmy się, że była to zorza polarna, widziana w naszej szerokości geograficznej bardzo rzadko.

Koniec października to również wzmożony ruch na cmentarzu w Sarnackach, na którym robiono porządki i przygotowywano mogiły do Wszystkich Świętych. Dekorowano więc mogiły gałęziami ze świerku, zimokwiatem, drobno potłuczoną cegłą i różnymi innymi dostępnymi dekoracjami. Ponieważ pomników było bardzo mało, a przeważały groby ziemne, dekoracje były

---

<sup>15</sup> Wyżki – tu: nadbudowa, pięterko w budynku gospodarczym, np. nad oborą, skąd łatwiej było zrzucić słomę na ściółkę.

najprzeróżniejsze. W dniu Wszystkich Świętych na wszystkich mogiłach zapalano świece i lampki, z kościoła na cmentarz szła procesja i następowało spotkanie wielu rzadko widzących się osób. Nierzadko padał już śnieg lub ścisnął mróz, chociaż często bywało deszczowo i smutno. Czasami na polach snuły się jeszcze dymy, bo nie wszyscy zwozili kartoflinie do zabudowań, ale palili je na polach.

Przed Świętem Zmarłych Matka piekła bułeczki z jagodami, z makiem, z jabłkami. W wieczór poprzedzający święto po domach chodziła nasza paustuszka, żegnając się z gospodarzami na zimę i przy okazji zbierając bułeczki dla swojej rodziny. Zaraz po Wszystkich Świętych wynajmowała na wsi wóz konny i jadąc przez wieś odbierała swoją zapłatę za pasienie krów. W zależności od ugody było to zboże po około 20 kg za krowę, koszyk kartofli, jakieś niewielkie pieniądze, czasami jako premię dostawała owoce.

Po Wszystkich Świętych następował czas porządnego przygotowywania się do zimy: uszczelnianie ścian, naprawa dachów, zabezpieczanie zbiorów i robienie porządków przed śniegiem. I jeszcze łuszczenie maku, fasoli, grochu, młócenie gryki. Ojciec zaszywał się w stodole na młócenie zboża. Zaczynał od wyrównania słomy w stronie, którą obrzynał kosą. Wyglądało to bardzo porządnie. Młócił przez pięć dni w tygodniu, a w każdą sobotę oczyszczał ziarno i sprzątał w spichrzu. Słomę wiązał w dosyć ciężkie i porządne snopki związane kneblem. Zgrabki i targanka była używana na ściółkę dla zwierząt. Pamiętam, że przy słabych urodzajach słomy brakowało, a na ściółkę gromadziliśmy igliwie i liście grabione na Trojanie.

Młocka w stodole była możliwa tylko za dnia, po nastaniu wieczora Ojciec wracał do domu i zaczynało się życie wieczorne. Jeżeli ktoś przyszedł do nas, to wieczór schodził na rozmowach, wspomnieniach, polityce, czasami na grze w karty. Wtedy Matka też przysłuchiwała się rozmowom, poważnie gotując coś na ogniu i równocześnie przędąc kółkiem len, konopie lub wełnę. Jeżeli nikogo obcego w domu nie było, Ojciec po kolacji wyciągał jakąś książkę lub stare kalendarze i czytał na głos. Matka przysłuchiwała się przędąc, a my też słuchaliśmy z otwartymi ustami.



Kryte słomą budynki gospodarcze Daniluków, 1968

## Żebractwo

Ciekawym zjawiskiem dawniej na wsi byli żebracy. Z opowiadań rodziców i dziadków wiem, że żebractwo istniało od zawsze. Byli to przeważnie ludzie samotni, kobiety i mężczyźni w starszym wieku, nędźnie ubrani, nie zawsze pełnosprawni, pozbawieni stałych dochodów na własne

utrzymanie. Krążyły też legendy, że mądry żebrak to człowiek majątny, umiejący zarobić i oszczędzać. Można ich było spotkać najczęściej przy kościele w okolicach dzwonnicy lub bramy bocznej. Ludzie wychodzący z kościoła wrzucali im do torby, czapki, koszyczka monety lub banknoty o niewielkiej wartości. Pamiętam, że jako sześciolatek idący do kościoła z siostrami albo z matką dostawałem od ojca 10 zł dla żebraków. Święta takie, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Boże Ciało to były żniwa dla żebraków, którzy od rana do nocy kwestowali w tłumie wiernych lub pielgrzymów. W dzień Wszystkich Świętych mnóstwo żebraków siedziało pod cmentarzem, modląc się za dusze zmarłych i poruszając w ten sposób sumienia i portmonetki rodzin zmarłych.

W okresie tak zwanym zwykłym żebracy chodzili po wsiach od domu do domu i wszędzie coś dostawali, chociaż nie zawsze pieniądze. Zadowalali się bułeczkami, słodyczami, wyrobami z mięsa lub wędlinami. Jeżeli dzień się kończył, a żebrak nie zdążył odejść do innej miejscowości, za sprawą sołtysa dostawał kwaterę u jednego z gospodarzy. Nie zawsze dostawał łóżko, ale zawsze dach nad głową. Pamiętam takiego żebraka, który był przez sołtysa skierowany na nocleg do nas. Ileż tam było opowiadania, ileż faktów i tragedii historycznych, nie mogłem później usnąć. Żebracy umieli opowiadać i zainteresować swoją osobą gospodarzy. Po ustanowieniu przez władze emerytur dla rolników ten proceder powoli zanikał, aż do całkowitego zaniknięcia.

## ZIMA

Rozpoczął się adwent, w którym zachowywano post od jedzenia i picia, zabronione były wszelkie zabawy, rozrywki, muzyka, zmieniał się repertuar śpiewów przez Matkę. Matka zawsze nuciła lub śpiewała przy pracy w kuchni, przy pieleniu, a nawet przy żniwach. Kiedy już napadało śniegu i mróz zadomowił się na dobre, trudno było się zorientować, kiedy skończyła się jesień a zaczynała zima. A zima przychodziła zgodnie z kalendarzem w dniu przesilenia astronomicznego, które przypadało na 21 grudnia.

W okresie adwentu pierwszym zwiastunem świąt Bożego Narodzenia był organista roznoszący opłatki po domach. Rozdawał opłatki w zamian za ofiary pieniężne lub w naturze.

W ramach przygotowań do świąt i do Wigilii w większości gospodarstw odbywało się świniobicie i przygotowywanie wyrobów wędliniarskich, pieczenie ciast i ciastek, wypiekanie chleba, przygotowywanie 12 dań do podania na stół. Charakterystyczne w naszym domu były racuchy smażone w dzień Wigilii i chociaż na drugi dzień trochę przyczerstwiały, ale były pyszne. Poza tym charakterystyczne były ciastka kruche wycinane foremkami w różne gwiazdki, serduszka, kółeczka, paski itp. oraz niezapomniane piwo przygotowywane z buraków cukrowych. Takie piwo potrafiła przyrządzić tylko Matka. Rozlane do butelek i korkowane korkami z papieru strzelały całą noc. Piwo rozlewane do butelek z „kapslami” przysparzało sporo kłopotów przy otwieraniu, bo strasznie strzelało i trzeba było umieć je otworzyć, żeby chociaż trochę się napić, zanim uciekło z butelki.

Kulminacyjnym dniem była Wigilia Bożego Narodzenia. Zawsze rano w dzień Wigilii Ojciec chodził do spowiedzi i po jego powrocie zawsze była w domu zgoda. Przygotowania do wieczery wigilijnej rozpoczynały się wcześniej: w pamięci pozostało krzątanie się Matki w kuchni, gotowanie, zapachy różnych przypraw i potraw, ubieranie choinki itd. Ojciec przynosił z lasu zgrabną sosnową choinkę i oprawiał na krzyżaku. Ustawialiśmy ją na taborecie. Wiele ozdób wieszanych na choince miało wartość historyczną. Anioł pochodził z 1926 roku i był przywieziony przez Ojca z wojska. Bombki pochodziły z nieznanymi mi źródeł, ale część podarowała „Stara Ciotka”, trochę przywiozła Matka z Żyrardowa, trochę mieliśmy od wujka Oleśka z Zachodu. Cukierki przeważnie pochodziły z darów, a świeczki w lichtarzach zwykle były co roku dokupowane. Sami robiliśmy łańcuchy i inne ozdoby na choinkę.

Charakterystyczne dla Wigilii było rżnięcie sieczki dla zwierząt na całe święta. Było to ciężkie zajęcie jak na tamte czasy. O ile sieczkarnia miała dobrze naostrzone rzezaki, dało się wytrzymać, ale przy tępych rzezakach nie było łatwo. Udział w rżnięciu sieczki brałem od 10. roku życia.

Ojciec starannie podtrzymywał tradycję ze swego dzieciństwa. Po ukazaniu się pierwszej gwiazdki wychodził do stodoły, zadawał krowom i koniowi siana, a do domu przynosił obrzemek siana ze śpiewem: *hej kołęda, kołęda*. Miał w zwyczaju wieszać gdzieś w kącie kuchni lub w swoim pokoiku

związaną garść niemłóconego żyta, wybranego z najdorodniejszych kłosów. Podobno dawniej dziadek Michał przynosił do domu cały snop żyta. Po tym należało kończyć wszystkie przygotowania i szykować się do stołu. Stół musiał być nakryty białym obrusem, pod który kładziono siano. Było to trochę niewygodne, bo przechylały się szklanki, ale nadawało swoisty urok. Na stole stały kluski z makiem, pierogi z kapustą i z grzybami, śledzie, grzyby, kisiel. Przy tak przygotowanym stole zasiadali wszyscy i po krótkiej modlitwie Ojciec dzielił się opłatkiem najpierw z Matką, a potem z rodziną według wieku. Było to bardzo uroczyste i patetyczne.

Przy stole wigilijnym była szczególna okazja do wspomnień. Ojciec zawsze wspominał Boże Narodzenia z lat swojej młodości, swoje przeżycia z wojny, z wojska, a my słuchaliśmy tego z otwartą gębą. Potem śpiewaliśmy kolędy. Zawsze zaczynał Ojciec i uczył nas śpiewać kolędy. Zwyczaj kolędowania Ojciec odziedziczył po babce Józefie, która umiała śpiewać chyba wszystkie kolędy spisane w kantyczce. Wspominał bardzo często wspólne śpiewanie kolęd z babką i ze stryjkiem Bronkiem. W późniejszym okresie, przeważnie wieczorami, nastawiał patefon i słuchaliśmy muzyki z płyt. Patefon miał igły stalowe, często ostrzone przez Ojca na marmurku.

Czasami do stołu wigilijnego zasiadali jacyś goście, bezdomni, żebracy, samotni staruszkowie itp. W roku 1963 jedliśmy kolację wigilijną z rodziną Gołębskich, Bronisław Gołębski był gajowym. Żyła jeszcze wtedy stara Gołębska, która zmarła w 1965 lub 1966 roku. W kolejnych latach, aż do roku 1969, przy stole wigilijnym razem z nami zasiadała „Stara Ciotka” Maria Kosiuch. Przed laty wychowywała moją Matkę, osieroconą przez oboje rodziców. Potem była u nas na dożywociu. Znała dobrze kilka języków, na przykład płynnie przechodziła z polskiego na rosyjski czy z rosyjskiego na niemiecki. Leży na cmentarzu w Sarnakach.

Po kolacji wigilijnej wychodziłem z zasady na wieś, aby spotkać się z kolegami i z dziewczynami. Bardzo często chodziliśmy pieszo do Sarnak na pasterkę. Należy tu dodać, że święta zawsze były ze śniegiem, a często z siarczystym mrozem. Z pasterki do domu wracaliśmy zwykle około godziny 4 rano, a w pierwszy dzień Bożego Narodzenia odpoczywaliśmy w domu. Czasami przychodzili do mnie koledzy na karty lub na towarzyskie spotkania.

Atrakcją świąt Bożego Narodzenia byli kołędnicy, którzy przygotowywali się do występów podczas adwentu. Ojciec nieraz opowiadał o swoich występach w „Herodach” w latach 20., gdy razem z nim występowali Stanisław Daniluk (Sobko), Polikarp Karwacki, Kazimierz Daniluk i inni. Ja również w roku 1957 uczestniczyłem w „Herodach”. Zaczęliśmy wówczas od domu Sielickich i Kordaczuków, a skończyliśmy u Stasiuków, bo król już się upił i nie mógł utrzymać na głowie korony. Oprócz tego chodziłem w 1953 lub 1954 roku z „Gwiazdą”, chyba we czwórkę ze Stasiem Danilukiem Papuciem, Romkiem Danilukiem i Stachem Sokołowskim.

Dziewczyny przedstawiały tzw. „Krakowiaki”, a chłopaki chodzili z „Szopką”. Do występów kołędniczych za mojej pamięci przygotowywał Stanisław Hackiewicz, a do „Krakowiaków” Rozalia Danilukowa. Wszystkie stroje, dekoracje i rekwizyty wykonywaliśmy we własnym zakresie. Szable robiliśmy z blachy, ale pochwy do szabel chyba były oryginalne. Klejone z tektury falistej korony, czapki, pasy itp. były następnie oklejane papierem kolorowym. Zdobywanie takiego papieru stanowiło wtedy problem.

Podniosły okres Bożego Narodzenia, ze śpiewaniem kołęd, trwał aż do 2 lutego tj. do święta Matki Boskiej Gromnicznej. W czasie od Wigilii do Trzech Króli wykonywanie wszelkich prac było źle widziane, a do Nowego Roku nawet zabronione. Było to więc prawdziwe, pełne radości świętowanie, spędzanie długich zimowych wieczorów w rodzinnym gronie. Zanikały na ten czas wszystkie kłótnie i spory, pokłóceni ludzie godzili się ze sobą.

Koniec okresu kołędowego byłznaczony wizytą duszpasterską księdza. Do przywiezienia i odwiezienia księdza z powrotem wyznaczano jednego z gospodarzy. Przybycie księdza po kołędzie było uroczystością. Czekano się na księdza od rana, a w domu powinna być wówczas cała rodzina. Ksiądz bardzo często zadawał domownikom kłopotliwe pytania, a jeżeli były w domu dzieci, sprawdzał zeszyty szkolne. Po wizycie zostawiał pamiątkowy obrazek. Zdarzało się, że omijał domy, w których mieszkali małżeństwa niesakramentalne lub gdy uważał rodziny za sięjące zgorszenie. Niektóre rodziny starały się proponować księdzu poczęstunek, z którego bardzo często korzystał.

Okres zimowy zazwyczaj zaczynał się z chwilą spadnięcia śniegu. Było to prawie zawsze w połowie grudnia. Równoległe ze spadnięciem i utrwaleniem się śniegu zaczynały się mrozy. Mróz w granicach 10-20 stopni był normalnością, ale bardzo często przekraczał 30 stopni, a wtedy stawał się już uciążliwy, szczególnie gdy utrzymywał się długo. Ale do tego można było się szybko przyzwyczaić. Dawniej uważano, że okres od święta Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia) do święta Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) był najtrudniejszy. Zwierzyna leśna zaszywała się głęboko w las, nie było jeszcze młodej zwierzyny, a wilki gromadziły się w stada i podchodziły do gospodarstw, wyrządzając tam szkody. Prawdopodobnie przestroga ta pochodziła jeszcze z czasów moich pradziadków i dziadków, bo za mojej pamięci taki przypadek nie zdarzył się. Pamiętam jednak, jak późnym wieczorem wraz z Ojcem nasłuchiwaaliśmy wycia wilków głęboko w lesie.

Po święcie Trzech Króli zaczynał się karnawał. Ojciec wznawiał młóckę i w zależności od zdrowia i pogody młócił stale ustalonym rytmem: najpierw żyto, po życie owies i pszenicę. Po skończeniu młocki wykonywał jeszcze remonty sprzętów, porządki w spichrzu i w stodole, ale sporo czasu przesiadywał w domu. Wtedy panował dobry nastrój i pogodna atmosfera.

O ile mróz pozwalał, w lutym zaczynało się ścinać drzewa. Pomoc przy ścinaniu należała początkowo do Matki, a potem już pomagałem ja sam. Cięliśmy sosny w Choinie, na Reskach i dęby na Trojanie. Później Ojciec zaczął organizować materiał na budowę. Wybierał z lasu odpowiednie sosny, na Trojanie piękne dęby albo na Sapie brzozy lub Pod Górą olszyny. Materiał był odkładany na tarcie ręczne lub w tartaku. Resztę drzewa zwoziliśmy do domu, zrzucaliśmy na podwórko. Potem przez kilka dni do dwóch tygodni rznęliśmy je na klocki piłą poprzeczną. Była to ciężka praca, ale przy częstych odpoczynkach jakoś się wytrzymywało. Następnie Ojciec przystępował do rąbania drewna i kończył je najpóźniej do końca lutego. Drewno było cięte na długość 30 cm, a do pieca chlebowego na 50 cm. Po wyschnięciu bardzo dobrze się je składało. Nie marnowało się nic, bo nawet najdrobniejsze gałęzie Ojciec zwoził i rąbał na tzw. pęczki. Zawsze sam je robił i składał, lubił to. Wychodziło mu po kilkadziesiąt, a nawet ponad sto sztuk rocznie. Lubiał też palić nimi w piecu. Matka w lutym kończyła przedzenie.



Mroźna i śnieżna zima była marzeniem dla dzieci i młodzieży. Uprawiali wtedy jazdę na sankach, nartach, łyżwach na różnego rodzaju ślizgawkach i górkach. Około Trzech Króli z zasady zamarzał Bug i praktycznie był przejezdny saniami konnymi. Młodzież wykorzystywała maksymalnie zamrożenie Bugu do zimowych sportów. W końcu stycznia lub w połowie lutego Mieczysława Rypinowa, która w okresie letnim sprzedawała własnej roboty lody, gromadziła zapasy lodu rzecznoego na lato. Wynajęci przez nią wozacy wozili wtedy saniami lód wycinany na rzece w kwadraty, sześciany i inne figury i układali na jej podwórku w wielką pryzmę, którą następnie zasypywali trocinami. Wykorzystywała go potem przez całe lato do produkcji lodów.

Ruszanie lodów na Bugu było zjawiskiem bardzo ciekawym i groźnym. Bug ruszał niechętnie i trwało to dosyć długo. Najpierw było słycać odgłosy pękania, szczególnie nocą, a następnie tworzyły się odparzenia i z wielkim hukiem ruszała cała rzeka. Zjawisko to, o ile następowało w dzień, obserwoowało wielu ludzi, ale bardzo często Bug ruszał nocą i wtedy nikt nie widział, jaki to żywioł. Po ruszeniu lodów jeszcze przez kilka dni płynęła kra lodowa, a zaraz potem woda gwałtownie przybierała, tworząc wielkie rozlewiska. Rzeka była wtedy niebezpieczna, wyglądała bardzo groźnie, jak wielkie jezioro. Rozlewiska utrzymywały się bardzo długo, czasem aż do Wielkanocy. Pamiętam, że przy wysokim stanie wody po Bugu pływały stosunkowo duże holowniki, z kilkuosobową załogą. Nazywaliśmy je okrętami, bo były napędzane głośnym silnikiem.

Powoli kończył się karnawał. Po karnawale następował Wielki Post rozpoczynający się Popielcem. W okresie Wielkiego Postu następowało rzeczywiste umartwianie się i to nie tylko z niedostatku, ale z prawdziwej wiary. Wspominał Ojciec, że przez cały okres postu nie wolno było śpiewać, grać, bawić się, ale również jeść potraw mięsnych. Odżywiano się potrawami mlecznymi, warzywami, chlebem i czarną kawą. A kiedy zaczynał się marzec i nadchodziła uroczystość „czterdziestu męczenników” (10 marca), z niecierpliwością oczekiwano nadejścia wiosny, bo zima znudziła się już każdemu.

I tak mijał rok na wsi 70 lat temu. Po wielu zwyczajach pozostały tylko wspomnienia.

**Grzegorz Daniluk** – rocznik 1944, pochodzi ze Starych Mierzwic. Budowlanec z wykształcenia, praktyki i zamiłowania. Ukończył Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując tytuł magistra organizacji i zarządzania. W roku 1972 uzyskał uprawnienia budowlane do pełnienia samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie. Od tego czasu na stanowiskach kierowniczych w przedsiębiorstwach wykonawczych i inwestorskich. W latach 1992–2005 był kierownikiem budowy kościoła parafialnego z plebanią i garażami przy ul. Olbrachta w Warszawie, a w latach 2012–2020 – kierownikiem budowy kościoła parafialnego w Sarnakach. Od czerwca 2011 na emeryturze. Ponownie zamieszkał w Starych Mierzwicach.

*Rafał Zubkowicz*

## **Między stanem wojennym a Stanem Tymińskim. Wspomnienia szkolne z lat 80.**

Jednym z tych wspólnych doświadczeń, które jednoczą nas w obrębie lokalnej społeczności, jest szkoła. Ta sama przestrzeń, ci sami nauczyciele i zabawy. Szkolne rytuały i codzienne spotkania z rówieśnikami. Czas wspólnego nabywania doświadczeń.



Szkoła w latach 80. XX w. Przy wejściu od boiska dwie parterowe przybudówki, z których prawa mieściła szatnię dla klas starszych

Mój czas w szkole w Sarnakach wypadł na lata przełomu. Gdy zaczynałem, w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej właśnie zakończył się stan wojenny, ogłoszony przez I sekretarza PZPR Wojciecha Jaruzelskiego. Kiedy odbierałem świadectwo ósmoklasisty, Rzeczpospolita Polska miała prezydenta.

Od kilku miesięcy był nim Lech Wałęsa, w stanie wojennym przez Jaruzelskiego internowany. Przez kilka pierwszych lat kupowaliśmy 16-kartkowe zeszyty za stałą, nadrukowaną na nich cenę – złotówkę wykonaną z aluminium. Za to w siódmej, ósmej klasie obserwowaliśmy, jak hiperinflacja zżera oszczędności, które wpłacaliśmy na książeczki SKO (Szkolna Kasa Oszczędności). Uczyliśmy się na lekcjach rosyjskiego o radzieckich pionierach i poznawaliśmy Lenina, a w 1989 r. oglądaliśmy w telewizji, jak w całym kraju padały pomniki jego i innych towarzyszy.

Sarnaki i nasze dzieciństwo znajdowały się na uboczu ważnych wydarzeń politycznych. Choć po swojemu przeżywaliśmy egzotycznego Stana Tymińskiego, jego czarną teczkę i jeszcze bardziej egzotyczną panią Tymińską (żoną kandydata na prezydenta w wyborach 1990 r. była rodowita Peruwianka), to ważniejsze było to, co działo się wśród nas, w bliskim otoczeniu. W świecie bez komputerów, z ograniczonym dostępem do telewizji i video, mogliśmy dużo więcej czasu spędzić ze sobą. Poznawać i doświadczać najbliższe otoczenie – zdartymi kolanami, guzami na głowach, zapachem bzu na starym cmentarzu.

### **Zapach dymu i konserwowych ogórków**

Szkołę rozpoczynaliśmy we wrześniu 1983 roku. Siedmiolatki nie bardzo zdawały sobie sprawy, że w lipcu zakończył się oficjalnie stan wojenny. W Sarnakach, dla dzieci w naszym wieku, tamten czas kojarzył się co najwyżej ze straszaniem godziną milicyjną. Formalnie były to ograniczenia w poruszaniu się poza domem po 22:00, ale moi rodzice rozszerzali zakaz na warunki domowe. – *Idź spać, bo już godzina milicyjna.*

Wojskowy patrol strzegł mostu na Bugu i kontrolował przepustki wymagane przy podróży do Siemiatycz, położonych przecież w innym województwie.

W krajobrazie tamtych Sarnak ważne miejsce zajmowała przetwórnia owocowo-warzywna, którą mijaliśmy, chodząc do szkoły. W końcówce lata, kiedy przetwórnia pracowała pełną parą, by zamknąć w słoikach cały letni urodzaj, częściej słyhać było syrenę ogłaszającą zmiany robocze. We wrześniu nie było już młodzieży z Ochotniczych Hufców Pracy (OHP), która latem pracowała w przetwórni, mieszkając w wojskowych namiotach,

rozbijanych na boisku szkolnym. Gwar i krzątanie zapewnił miejscowi pracownicy. W drodze do i ze szkoły zapach zdradzał, jaki asortyment właśnie trafił do produkcji.

Rok szkolny rozpoczynał się zazwyczaj na boisku. Klasy ustawiały się w czworobok, zwrócone w kierunku „prezydium” ustawionego na tle domu nauczyciela. Na rozpoczęciu roku w latach 80. przemawiała nie tylko dyrektor szkoły, ale także naczelnik gminy i pierwszy sekretarz gminnego komitetu PZPR. W podobnych okolicznościach przebiegało zakończenie roku szkolnego. Największym zgromadzeniem na boisku był jednak majowy wiec z okazji Święta Pracy. Wtedy w czworobok ustawiała się nie tylko cała nasza szkoła, ale także sarnackie zakłady pracy, których załogi przymaszerowały na szkolny plac. Wyróżniał się ośrodek zdrowia w białych fartuchach, zielone mundury leśników, kilku milicjantów z mieszczącego się w rynku posterunku. Oprócz wypowiedzi pierwszego sekretarza z gminy, słuchaliśmy transmitowanego przez radio i niezrozumiałego dla dzieci orędzia pierwszego sekretarza Jaruzelskiego. A potem odbywała się swoista majówka. Na placu szkolnym parkowały dostawcze robury z Gminnej Spółdzielni, z których sprzedawano kiełbasę, bułki, oranżadę. Tu i ówdzie ktoś przysiadł, by spróbować, jak wyszła tym razem kiełbasa sarnackiej masarni i przy oranżadzie pogadać ze spotkanymi znajomkami.

### **Najmilsza, wspaniała, kochana**

Słoneczna jesień przechodziła szybko w tę porę, kiedy Sarnaki przepelniał dym snujący się nad kupami zgrabionych liści. Zgrabialiśmy je przy szkole, uprzęaliśmy na cmentarzu, na grobach żołnierzy, którymi opiekowała się szkoła, podpalaliśmy tak jak podpalała liście cała reszta mieszkańców na własnych podwórkach. Robiło się coraz chłodniej, a dym mieszał się z mgłą.

Każdy nowy tydzień rozpoczynał apel. W poniedziałek dzieci ustawiały się na korytarzu na pierwszym piętrze. Klasami, od najmłodszych, do najstarszych, którym wypadały miejsca w głębi korytarza. Klasy w połowie lat 80. były liczne. Na przestrzeni liczącej poniżej 50 m<sup>2</sup> mogło stać nawet ponad 150 dzieciaków, a pośród nich nauczyciele.

Dzięki apelom wszyscy do dziś świetnie pamiętamy hymn szkoły. Śpiewaliśmy go co poniedziałek:

*Bądź dumna z młodzieży ojczyzno, bo nowa przyświeca jej myśl  
 Tyś trudem zdobyta i bliźną, wspaniałą widzimy cię już dziś.  
 Piękność twa urok ma, młodość twa nadzieją jest owiana,  
 Młodzież dziś śpiewa ci: najmiłsza, wspaniała, kochana.*

Hymn kończyło wezwanie przewodniczącej samorządu szkolnego (przez kilka lat była nią nasza klasowa koleżanka, Ania Szczerbicka): *Przewodniczący klas do raportu wystąp!*

Przewodnicząca stała na jednym z pierwszych stopni schodów prowadzących na półpiętro, obok dyrektor szkoły. Siedmio-, ośmioletni przewodniczący pierwszych klas, którzy rozpoczynali meldunki, musieli zadzierać głowy, żeby wyrecytować swoje: *Przewodniczący klasy I a* – tu padało imię i nazwisko – *melduje klasę na apelu szkolnym. Stan klasy 28, nieobecnych dwóch.*

Ania nieobecnych zliczała i kiedy przewodniczący 8a zakończył swój raport, obracała się w kierunku dyrektor Hanny Wasiluk i wygłaszała to samo w imieniu połowy szkoły. Połowy, ponieważ drugi taki apel odbywał się dla klas B, które zaczynały lekcje, gdy kończyły je klasy A. Liczba uczniów w sarnackiej szkole wynosiła ponad 300. Dwie tury nauki dziennie były konieczne.

Raz w miesiącu przewodnicząca zbierała też klasowy raport z prac społecznych. Dzieci meldowały roboczo godziny spędzone np. na grabieniu liści, sprzątaniu magazynku sportowego, klasy czy porządkach na cmentarzu. Apel służył także do raportowania przebiegu dyżurów szkolnych i przekazywania ich następnej klasie.

Co jakiś czas schody stawały się sceną dla okolicznościowych akademii. Po oficjalnych ogłoszeniach, upomnieniach i przemowach z wyższej kondygnacji schodzili ubrani na galowo uczniowie, którym przypadło uczcić a to Dzień Kobiet, a to patronkę szkoły czy Dzień Zwycięstwa. W ciżbie, szczególnie na końcu korytarza, nie wszystkich deklamujących udawało się usłyszeć.

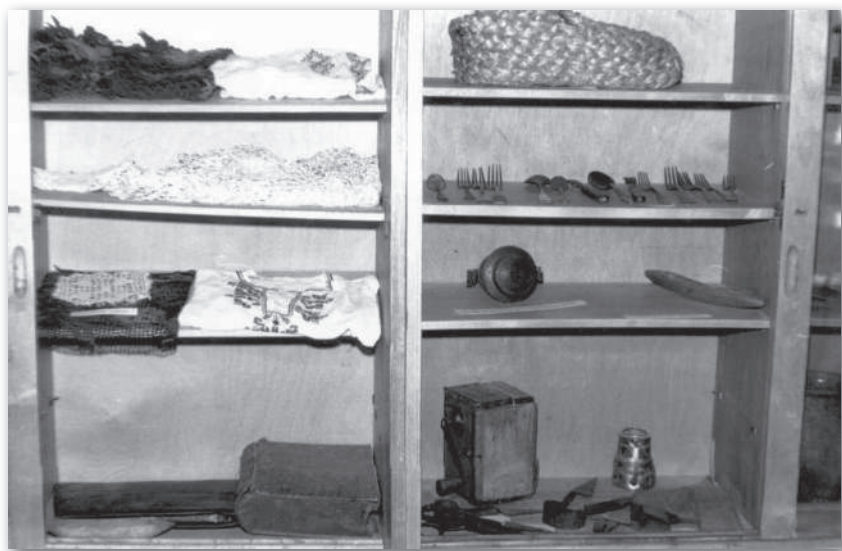
Tak jak dla deklamujących i śpiewających były schody miejscem chwwały, tak dla spóźnionych – miejscem hańby. W którymś momencie pojawił się bowiem zwyczaj, by wszystkich, którzy nie wyrobili się z przyjściem do szkoły na ósmą, zatrzymywać poniżej 1. piętra. Na koniec apelu trupa niepunktualnych trafiała w miejsce, skąd przed chwilą śpiewano o bohaterach i recytowano wiersze Baczyńskiego.

Bodaj w drugiej i trzeciej klasie doświadczyliśmy próby przywrócenia sześciodniowego tygodnia nauki. Pracująca sobota wypadła w szkole raz w miesiącu. Dla odmiany nasi pracujący rodzice mieli w miesiącu tylko jedną wolną sobotę.

### Węgiel i morwy

Wtedy szkoła wydawała się nam wielka. Była wciąż jednym z największych budynków w Sarnakach. Ale faktycznie była ciasnawa. W szczytowych latach przyjmowała ok. 350 dzieci, przy czym na terenie gminy działało w tym czasie jeszcze sześć innych szkół. Do Sarnak, po trzech pierwszych latach, dochodziły dzieci ze szkoły w Bindudze.

Pracująca w systemie dwuzmianowym szkoła mieściła 11 klasopracowni. Drugie piętro to klasa do polskiego (najbliższa wejścia od schodów). Od sali do geografii oddzielał ją pokój nauczycielski. Po przeciwnej stronie korytarza uczyliśmy się biologii i historii. Przed tą klasą stało kilka przeszklonych szaf, w których eksponowano zabytkowe przedmioty, które dostarczyli nasi poprzednicy. W pamięci zostały plecione ze słomy naczynia i zadrukowane hebrajskim alfabetem książki bez okładek. Dlaczego nie po arabsku czy greką – wtedy w szkole nie wyjaśniano. Gabloty składające się na szkolną izbę pamięci były też w klasie.



Szafa z eksponatami, która stała przed klasą do nauki historii

Schody wiodące na strych stanowiły doraźny magazynek materacy do WF-u. Żeby więc daleko ich nie nosić, WF odbywał się najczęściej właśnie na najwyższym piętrze. Te schody okupowali na przerwach najstarsi uczniowie.

Piętro niżej znajdowały się klasy dla najmłodszych (I–III) oraz do matematyki. Pośrodku korytarza, po jego obu stronach, były usytuowane drzwi do gabinetu dyrektora i do księgowości. Parter to klasa do rosyjskiego (również do plastyki i muzyki) oraz pracownia chemiczno-fizyczna. Po przeciwnej stronie korytarza były już tylko jedne drzwi do świetlicy. W świetlicy dzieci dojeżdżające czekały na autobus albo na lekcje, gdy autobus przyjeżdżał wcześniej. Część parteru przeznaczono na bibliotekę. Wchodziło się do niej przez pomieszczenie dla sprzątaczek, w którym wygospodarowano jeszcze przestrzeń na sklepik uczniowski. Oddzielony nielaminowaną, szarą płytą wiórową, z wyciętym okienkiem-ladą. Dłuższy czas sprzedawała w nim, głównie przybory szkolne, nasza klasowa koleżanka Anetka Korowajczuk.

I wreszcie przyziemie, piwnica z wysokimi oknami, gdzie obok stołówki i kuchni mieściła się pracownia do zajęć technicznych.

Na porządku dziennym były lekcje w świetlicy, a nawet na stołówce. Przy warsztatowych stołach w sali do techniki zdarzało się też pisać dyktanda czy rozwiązywać zadania matematyczne.

Szkoła miała też późniejsze przybudówki: szatnię i pomieszczenie magazynowe po obu stronach wejścia od strony boiska, a od ulicy 1 Maja (dzisiejszej 3 Maja) – magazynek sprzętu sportowego. Obok wejścia do magazynku, również na zewnątrz, usytuowane było wejście do kotłowni, zajmującej część najniższej kondygnacji. Naprzeciw, w narożniku szkolnego ogrodzenia, przez część roku piętrzyła się pryzma węgla. Gdy dojrzewały rosnące tu morwy, węgiel był już spalony i małe, słodkie owoce można było zbierać z ziemi.

### **Szatnia na spółkę**

Sporym problemem była szatnia. Odrębną dla klas pierwszych i bodaj drugich, zorganizowano w korytarzu na parterze. Otwarte szafki z wieszakami stały po prawej stronie od wejścia. Tylko w tym miejscu najmłodsze dzieci miały przywilej posiadania własnej, odrębnej szafki-przegródki (choć każdy z klasy A dzielił swoją szafkę z kimś z klasy B, kto zaczynał lekcje



na drugą zmianę). Starsze klasy szatnię miały w jednej z dwóch wspomnianych przybudówek od strony boiska. Cała ta szatnia mogła mieć najwyżej 20 m<sup>2</sup> powierzchni. Wokół ścian na dwóch wysokościach znajdowały się wieszaki oraz niskie ławeczki. Takie same wieszaki stanowiły podłużną wyspę pośrodku. Ponad tą obwieszoną kurtkami wyspą odbywało się rzucanie workami z obuwem.

W ciasnej szatni niespecjalnie dało się utrzymać porządek. Kurtki, czapki, worki z butami notorycznie spadały na pełną piasku podłogę, którą można było zamieść dopiero na koniec dnia.

Uczniowie mieli do dyspozycji jeden kran z wodą na korytarzu na parterze. W sąsiedztwie znajdowała się toaleta dostępna wyłącznie dla nauczycieli. Dzieci ubikację miały na zewnątrz. Dla tych, co przyszli do szkoły z sarnackiego przedszkola, oznaczało to obniżenie standardu. Tam były już łazienki i toalety wewnątrz budynku. Coraz więcej z nas miało też toalety w domach, bo w latach 80. w Sarnakach istniało już kilka bloków mieszkalnych, a nowe domy, gdzie budowano już łazienki, powstawały np. na rosnącym wówczas „nowym osiedlu”. Utyskiwaliśmy na ubikację, do której trzeba było biec kilkadziesiąt metrów przez boisko, zmieniać buty, a zimą zakładać kurtkę. Szczególnie, że nie było to miejsce o idealnej czystości, które choćby codziennie sprzątano.

Ponieważ w szkole nie było zbyt przestronnie, w cieplej porze roku przerwy gremialnie spędzaliśmy na zewnątrz, szczególnie tę długą, 20-minutową przerwę po trzeciej lekcji. Obsiadany był stromy strop zadaszenia piwnicy, która znajdowała się w narożniku boiska od strony ul. Kościuszki. Okupowane przyszkolne murki, równoważnie czy drążki do ćwiczeń na boisku.

### **Mistrzowie trzech okrążeń**

Szkoła w Sarnakach dopracowała się własnego dystansu biegowego pod nazwą „trzy okrążenia”. Było to mniej więcej 1000 metrów, które biegło się wokół ogrodzenia szkoły, trzy razy, startując przy bramie od ulicy Kościuszki. Zróznicowana nawierzchnia, w tym piaszczyste fragmenty ulicy Kościuszki, stromy stok na Szkolnej i lekki podbieg, kształtowały przełajowców. Każdy z nas wiedział, jaki ma czas na „trzy okrążenia”, a swoje wyniki biegów na 800, 1000 czy 1500 metrów poznawali tylko ci, którzy załapali się

na zawody w Łosicach. Gablota ze sportowymi rekordami szkoły wisiała w przedsionku przy głównym wejściu.

Crossowa nawierzchnia i brak płaskich odcinków przy samej szkole powodowały, że sprinty, 60 i 100 metrów, ćwiczyliśmy na wyasfaltowanej ul. Teatralnej. Start przy skrzyżowaniu z ul. Świerczewskiego (dziś Piłsudskiego) i meta w okolicach remizy, gdzie jeszcze w połowie lat 80. funkcjonowało kino. Przyszkolne boiska do biegania nadawały się niespecjalnie. Dolne, większe i bliższe szkoły, w większości pokrywał luźny, plażowy piach. Tu graliśmy w piłkę nożną. Boisko było okupowane również po lekcjach, czasem niemal do zmroku. W bramkach prawie nigdy nie było siatek, toteż piłka ponad niskim ogrodzeniem szkolnym często wpadała do ogródków sąsiadów. Makaroniarą nazywano jedną z pań, która mając dość takiej sytuacji, zdaje się jedną z takich piłek „pocięła jak makaron”.

Gwałtowny uskok terenu rozdzielał boisko dolne i górne, o wymiarach do piłki ręcznej, usytuowane wzdłuż ul. Szkolnej. Uskok wziął się zapewne stąd, że cały plac szkolny jest położony na stoku. By uzyskać poziome boisko, należało przerzucić spore ilości ziemi. Stąd też pewnie wyjątkowo piaszczysty charakter boiska dolnego. Z górnego boiska zapamiętaliśmy nierówną nawierzchnię, z wystającymi progami korzeni topól i gruzem. Być może były to jakieś resztki stojącej tu przed wojną synagogi. Z boiskiem sąsiadowała piaskownica do skoku w dal. W drugiej połowie lat 80. pojawiły się też przyrządy gimnastyczne: drążki, równoważnie i inne.



Drążki gimnastyczne, które pojawiły się na górnym boisku ok. 1988 r.  
W tle boisko do koszykówki, z prawej budynek ubikacji szkolnej (fot. 1993)

Był to jednocześnie czas, kiedy poniechano uprawy przyszkolnego ogródka. Zajmował narożnik posesji szkolnej, okalany przez ul. Kościuszki i od boisk oddzielony niewysokim płotkiem. Swoje grządki mieli tu również nauczyciele. Na terenie ogródka żywota dokonał pierwszy szkolny autobus Jelcz 080. Zaparkował tam, wycofany z eksploatacji. Na początku lat 90. z części tego terenu wygospodarowane zostało boisko do koszykówki, z nawierzchnią gruntową.

### **Korytarzowe zapasy**

Zimą i przy deszczowej pogodzie brak sali gimnastycznej rozwiązywały ćwiczenia na korytarzach szkolnych. W klasach trwały lekcje, a na korytarzu drugiego, a czasem równocześnie pierwszego piętra skakaliśmy przez kozła, ćwiczyliśmy zapasy albo biegaliśmy wokół skipem. Mimo że zapasy rozpoczęliśmy w kłęk, zdarzało się, że ten czy ów wyrznął nogą w drzwi klasy. Skacząc przez kozła, można było czasem polecieć aż na schody i zatrzymać się na półpiętrze niżej.

Zimą sposobem na atrakcyjną lekcję WF było wyjście na zamarzniete łąki nad Sarenką. Płytkie rozlewisko w miejscu, gdzie dziś znajdują się stawy przy siedzibie nadleśnictwa, szybciej zamarzało i było bezpieczne. Bo nawet gdyby lód się załamał, można było co najwyżej zamoczyć buty. Całe klasy przychodziły tu na ślizgawki. W szkolnym magazynku łyżew nie wystarczało dla wszystkich. Większość ślizgała się na butach, próbując np. grać w zaimprovizowanego hokeja.

Na sankach natomiast zjeżdżało się z ulicy Szkolnej (wyślizgana, oblodzona nawierzchnia pozwalała zjeżdżać również na butach). Gdy się ktoś dobrze rozpędził, dojeżdżał aż pod przetwórnę, przecinając ulicę 1 Maja (dziś 3 Maja). Mimo niewielkiego ruchu samochodowego, nie było to bezpieczne. Dlatego woźny szkolny, pan Czesław Czarnocki, rozsypywał pod koniec zjazdu wiadro popiołu w poprzek Szkolnej. Sanki traciły impet.

Wielkim wydarzeniem szkolnym stał się mecz uczniowie kontra nauczyciele, którego pomysłodawcą był pan Wojciech Szymański. Oglądała go niemal cała szkoła, a towarzyszyła humorystyczna inscenizacja. W rolę komentatora wcieliła się pani Irena Jurzyk. Byli przebrani pielęgniarze, trenerzy.



Mecz uczniowie kontra nauczyciele na dolnym boisku. Na zdjęciu nauczyciele: z lewej Piotr Nowakiewicz, w podskoku Halina Górecka. Fot. z ok. 1989 roku

W końcówce lat 80. furorę w Sarnakach robił ping-pong, mimo że dostęp do stołów tenisowych był bardzo ograniczony. W ciasnej szkole nie było ich gdzie ustawić. Oblężone były te w salach katechetycznych w nowym wikariacie i później w remizie strażackiej. Do stołów ustawiały się spore kolejki, dlatego ci z nas, którzy byli ministrantami w kościele, próbowali egzekwować pierwszeństwo. Ping-pong trochę wspierał decyzję, by zostać ministrantem. I faktycznie do mszy służyło wielu – bywało, że w niedzielę stało nas przy ołtarzu po kilkunastu. Nie każdy miał też własną raketkę i te pożyczano między sobą. Zdarzały się również próby gry szkolną książką albo zeszytem. Którejś soboty w sali kinowej odbyły się nawet mistrzostwa gminne w tenisie stołowym.

Do sal katechetycznych zaglądało się w końcu już niemal tylko, by pograć. Byliśmy bowiem jedną z tych klas, która zaczynała lekcje religii w sali przy dawnej organistówce, kontynuowała je w nowym wikariacie, a kończyła już w szkole.

### **Zielone opaski dyżurnych**

Dzieci w tamtym czasie były zdecydowanie bardziej angażowane w życie szkolne. Każda klasa miała pod opieką część posesji szkolnej, którą porządkowała. Szkoła sprawowała także opiekę nad grobami żołnierskimi

na cmentarzu. Bywało, że na cmentarz chodziliśmy sami, poświęcając uwagę również zapomnianym grobom w części cmentarza, gdzie dawniej grzebano niemowlęta i małe dzieci.

Do obowiązków starszych klas należało pełnienie tygodniowego dyżuru na terenie szkoły. Cztery osoby, wyposażone w zielone sukienne opaski z wyszywanym napisem „dyżurny” pełniły wartę przy drzwiach wejściowych, od frontu i od strony boiska. Pilnowały, czy uczniowie wychodzący poza szkołę zmieniają buty. Posłuch miała klasa ósma, ale już niewyrośniętemu piątkowi brakowało argumentów, by zatrzymać starszych, którzy żalowali czasu na zmianę butów. Za niezmięnięcie butów i inne przewinienia zawsze można było „zapisać”, a „zapisanego” wyczytać z nazwiska i liczby przewinień na poniedziałkowym apelu. Najczęstszemu przewinieniu, tj. *nie zmieniał butów*, towarzyszyło czasami: *bił dyżurnego* albo *rzucił workami w szatni*.



Tarcza szkolna

Dyżur pełniliśmy także w stołówce szkolnej. Tu dyżurni roznosili talerze z drugim daniem i pilnowali odnoszenia naczyń po obiedzie. Kuchnię i jadalnię rozdzielał korytarz, a jedyne wejście do kuchni jednocześnie funkcjonowało jako okienko do wydawania posiłków i przyjmowania wykorzystanych naczyń. Gdy obiad dobiegał końca, w drzwiach stała wielka miska z wodą, w której jedna z kucharek od razu spłukiwała talerze, przecierając je szmatą.

Obiady bodaj nigdy nie składały się dwóch dań. Jedliśmy albo zupę, nalewaną z emaliowanego wiaderka przez kucharki do talerzy na stołach, albo drugie danie. Zdarzały się dodatkowo placki z gotowanych zimniaków, serwowane z wielkiej miski prosto na ceratę stołu. Dzieci siedziały na ławkach przy kilku długich stołach. Na wolne miejsce nierzadko należało poczekać.

Toteż kiedy przychodziła pora obiadu, dzieciaki dosłownie zsypywały się na sam dół, byle pierwszemu dotrzeć do stołówki. Wyślizgane przez lata użytkowania schody z lastryka pozwalały wręcz ześlizgiwać się z pierwszego piętra. Przez kilka lat w korytarzu przed jadalnią na długiej przerwie dzieci dostawały mleko. Nie było wydzielane – kto nie chciał, nie pił, a ci co je lubili, opróżniali po kilka kubków.

### **Pożegnanie z patronką**

W latach 80. w szkole folgowano różnym utrwalonym wcześniej rygorom. Tak stało się z fartuszkami szkolnymi i tarczą, małą plakietką z oznaczeniem szkoły, przypinaną czy naszywaną na rękawie. Szkołę zaczynaliśmy karnie w fartuszkach (te dla chłopców przypominały raczej stylonowe, rozpinane bluzy, niebieskie, granatowe, czasem z odpinanym białym kołnierzykiem). Ale gdy przeglądamy nasze zdjęcia klasowe z początku lat 90., już prawie nikt nie pojawia się na nich w fartuszku. Trudno było wtedy kupić cokolwiek, pewnie więc i fartuszki nie były łatwo dostępne. Być może dlatego zrezygnowano z wymogu ich noszenia.

Przy fartuszku i szkolnych strojach należało nosić tarczę. W miastach pozwalała identyfikować, z jakiej szkoły jest uczeń. W Sarnakach nie pełniła tej roli. Nasze tarcze początkowo miały napis „ZSG w Sarnakach”, czyli Zbiorcza Szkoła Gminna. Tyle że od 1985 r. nazwa szkoły zmieniła się – stała się to po prostu Szkoła Podstawowa w Sarnakach. Patronką nadal pozostawała Wanda Wasilewska, aż do roku 1989 r., kiedy zrezygnowano z tej symbolicznej kurateli.

O Wasilewskiej przypominały nie tylko tarcze i pieczętki, ale przede wszystkim poświęcony jej kącik w klasie historycznej na 2. piętrze. Z wysokości obitej zielonym sukniem skrzyni patrzyła na nas gipsowa głowa patronki. Śnieżnobiała, wysoka na jakieś 80 cm. Skończyła na sposób symboliczny, poprzez ścięcie. Woźny szkolny rozbił rzeźbę siekierą i zdaje się wyrzucił szczałki przez okno. Wielki portret na płótnie trafił za to do magazynku pracowni zajęć technicznych, pomiędzy zdezelowane krzesła, kawałki desek itp.

Tym samym Wanda Wasilewska ostatecznie utraciła autorytet wśród dzieci. Nasz świat był odbiciem wielkich zmian światopoglądowych, jakie panowały wśród dorosłych. O Wasilewskiej zaczęto na przykład opowiadać,

że to „dziwka Stalina”. To dlatego patriotycznego wręcz znaczenia nabierał gest plucia na jej podobiznę ukrytą w schowku.



Wanda Wasilewska nie patronowała szkole długo, bo raptem dekadę. 26 maja 1979 r., plenerowa uroczystość nadania szkole imienia Wandy Wasilewskiej. Z prawej rzeźba głowy patronki szkoły. Stoją od lewej: Stanisław Wawryniuk, I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, Gustawa Łubko, dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej

W czerwcu 1989 r. odbywały się pierwsze częściowo wolne wybory parlamentarne. W Sarnakach pojawiły się pierwsze plakaty wyborcze, w tym te słynne z Lechem Wałęsą. Na schodach kościoła organizowano spotkania z opozycyjnymi kandydatami na posłów. To był ostatni rok, kiedy naszą ojczyznę był PRL. W połowie siódmej klasy nazwa państwa zmieniła się na Rzeczpospolitą Polską, a orzeł odzyskał koronę. Na godłach w szkole była doraźnie dorabiana.

Moja klasa, która kilka lat wcześniej zaliczyła poniedziałkowy apel poświęcony rewolucji październikowej, teraz została włączona w przygotowanie pierwszej akademii z okazji przywróconego Święta Niepodległości. 11 listopada 1989 r. świętowano nie na szkolnym korytarzu, ale w sali kinowej. To było publiczne wydarzenie, a kino wypełnione po brzegi.

Jak w każdej szkole lekcje rozpoczynał i kończył dzwonek. Ten nasz był jedyny w swoim rodzaju, bo wykonany z uciętej w 1/3 łuski amunicji czołgowej. Stał na specjalnej półeczce przy sekretariacie na 1. piętrze. Cieszyliśmy się,

gdy woźny pozwalał nim zadzwonić. Był na tyle duży, że chwycić go należało oburącz.



Klasa autora wspomnień z wychowawczynią Stanisławą Godlewską, rok szkolny 1988/89.  
Na zdjęciu większość dzieci w fartuszkach i z tarczami

Czy to była prawda, czy nie, ale mówiło się, że ósma klasa powinna na koniec roku dzwonek utopić. I to w latrynie przyszkolnej. I że co roku woźny ma udrukę, bo musi dzwonek wyłowić. Któregoś roku mogło mu się nie udać, bo miejsce tego z czołgowej łuski zajął sporo mniejszy, srebrny dzwonek z drewnianą rączką.

### Wakacje na parku

Mało kto z Sarnak wyjeżdżał na wakacje. Jeśli już, to zwykle gdzieś do rodziny. Kilka, kilkanaście osób wyjeżdżało na Oazy Dzieci Bożych, a taka oaza kwaterowała również w Sarnakach w salkach katechetycznych.

Latem życiem tętnił park – tak określaliśmy zielony skwer w rynku. Mało kto z kilkuletnich sarnaczan widział w ogóle jakikolwiek inny park w życiu. I chyba dlatego, że nasz park był tak karłowaty, nikt nie chodził „do parku”, a „na park”.

Park był miejscem, w którym najmłodszy spędzali długie letnie wieczory. Można było godzinami przesiadywać na ławkach, bawić się w chowanego, jeździć po alejkach rowerem, grać w noża (coraz bardziej skomplikowane



sposoby wbicia noża w ziemię) albo w kępy (wyszukiwanie wyciętego nożem skrawka darni).

Typową zabawą sarnackiej czeredy była „gra w tropa”, czyli podchody. Chętnych było tylu, że drużyny liczyły nawet po kilkanaście osób. Śladem, że ktoś grał w tropa, były strzałki i koperty porysowane cegłą na chodnikach i ulicach.

W ciepłe dni niemal zawsze można było spotkać gromadę dzieci „nad kąpanką”, czyli przetamowanym fragmentem rzeczki Chlebczanki. To miejsce znajdowało się ok. 300 m na wschód od drogi do stacji kolejowej. Rzeczka została wyprostowana w wyniku melioracji, a co jakiś czas znajdowały się na niej konstrukcje umożliwiające okresowe spiętrzenie nurtu na wypadek suszy. Kąpankę urządzano tuż za jednym z takich miejsc. Koryto Chlebczanki zostało wybetonowane na odcinku kilkunastu metrów, a nieco dalej co lato powstawała tama wykonana z darni. Starsi chłopcy wyrwali kępy trawy ze skarp na brzegu. W efekcie woda nie tylko podnosiła poziom, ale też koryto rzeki poszerzało się znacząco w tym miejscu. Być może tamę wzmacniano też gałęziami. Głębokość była na tyle duża, że co odważniejsi wskakiwali do wody na główkę z pochylonej wierzby. Wszystkiego góra 1,2 metra.

Nad kąpanką gromadziło się czasem pewnie i 20 chłopaków. Dziewczyny się tu nie pojawiały. To dlatego o tej miejscówce mówiło się „kąpanka chłopiska”. Kilkaset metrów dalej w dół rzeki znajdował się identyczny wybetonowany odcinek nurtu ze stalowymi zastawkami. Nie wiadomo, czy przychodziły tam kiedyś jakieś dziewczyny, ale mimo to miejsce określaliśmy jako „babską”.

Na „chłopskiej” spędzaliśmy całe dni. Od Sarnak dzielił ją spory dystans, dlatego kto miał, przyjeżdżał rowerem. Na brzegu czasem udawało się rozpaścić ognisko, w którym czasem piekły się kartofle. Zebrane od wszystkich drobniaki pozwalały na kupno kilku bochenków chleba w piekarni. Do piekarni sarnackiego GS wystarczyło przejść kilka minut przez łąki. Tamten świeży i pachnący chleb smakował najlepiej na świecie.

Wydeptana trawa i podrywanie darni z wysokiego brzegu niekoniecznie musiało się podobać właścicielom łąk. Zdarzyło się więc, że tama była niszczone. Choć i tak dziecięce kąpielisko było przez lata tolerowane. Niejeden z sarnackich chłopaków to właśnie tutaj nauczył się jako tako pływać.

W znacznie płytszej Sarence, która przecinała drogę z Sarnak do Mierzwic, nie dało się pływać, ale za to głębokość wody optymalnie nadawała się do nauki chwytania cierników (czyli kolugów, a w Hołowczycach nazywanych nawet koluhami – od kolców na bokach ciała) i ślizów „na rękę”. Rzeczka prowadziła więcej wody niż obecnie, była szersza, o czystej wodzie i piaszczystym dnie. Wszystkie łąki nadrzeczne ich właściciele kosili albo wypasali, dlatego brzegi pozostawały niezarośnięte. Rybki chwytano się, podstawiając od spodu i zamykając delikatnie dłonie. W stoikach w domu, w nienatlenionej wodzie, żyły bardzo krótko.

### **Procki i akwaria**

W tamtych czasach wśród dzieci, tak jak i dziś, panowały różne mody. Były może bardziej trwałe, powszechne, a nawet przekazywane kolejnym pokoleniom.

W drugiej połowie lat 80. wśród chłopców zapanowała moda na akwaria. Akwarium oglądaliśmy w klasie do biologii, ale w pewnym momencie miał je chyba co drugi chłopiec w Sarnakach. Cierników nie udawało się w nich hodować; były zresztą zbyt pospolite. Wymienialiśmy się za to gupikami, mieczykami czy molinezjami. A na rozlewiskach nad Sarenką, np. w olszynie, która dziś jest częścią parku przed nadleśnictwem, łowiliśmy siateczkami z franki tzw. żywy pokarm dla naszych akwariowych piękności – rozwielitki, oczliki czy larwy komarów.

W szkole co jakiś czas powracała natomiast moda na „procki”. Cienkie gumki, wydobywane z gum bieliźniarskich, z zawiązanymi pętelkami na końcach. Nakładało się je na kciuk i palec wskazujący lewej ręki. Procka mogła powstać także z izolowanego drutu elektrycznego. Grunt, by była niewielka i dała się łatwo ukryć przed nauczycielami. Bo ci nie cieszyli się, obserwując, jak po klasach i korytarzach latają papierowe hacle. Hacel, czyli pasek papieru o szerokości 2–3 cm, który należało ciasno zrolować a następnie zgiąć rulon w połowie. Wystrzelony z bliska, potrafił boleśnie ugodzić. Tym bardziej, gdy strzelano z „modelary” (grubsza gumka o kwadratowym przekroju, określana jako modelarska).

Przez osiem lat podstawówki procki powracały kilkakrotnie, a gdy się pojawiały, miał je każdy chłopak, a nawet część dziewczyn. Mniejsze triumfy święciły rurki od długopisów, służące do strzelania ziarnami ryżu. Celne i energiczne dmuchnięcie ryżem było trudniejsze i może dlatego nie przyjmowało się tak jak procki.

### **Kolekcjonerzy plakatów**

Wszystko co kolorowe, przywiezione z Zachodu, miało dużą wartość, nawet jako opróżnione opakowanie. Dlatego zbieraliśmy nie tylko znaczki czy pocztówki, ale też opakowania po czekoladach, a pod koniec szkoły, gdy zaczęły się pojawiać towary z zachodu – historyjki z gum do żucia Turbo albo puszki po piwie. W siódmej czy ósmej klasie ktoś zaimportował do Sarnak modę na pocztówki wysyłane do zachodnich firm. *Dear Sir, please send me some firm's prospects and stamps...* Angielskie zwroty (tzw. „prośbę”), których nikt nie pojmował, przepisywaliśmy jedni od drugich, drukowanymi literkami. Zalegające pocztę pocztówki ze zdjęciami z Serpelic docierały do Berlina, Monachium czy Londynu. Adresy dostarczali kuzyni z miast. A potem listonosz, który dzięki temu poznawał dzieci z Sarnak, wręczał koperty od „firm polonijnych” (tak je sam określał). Katalogi z wiertarkami, naklejki, a czasem nawet długopis – prawdziwe skarby, z dumą prezentowane na przerwach. Pracownik firmy Metabo, który wysłał do Sarnak kilkadziesiąt przesyłek z katalogami wiertarek, na pewno rozpoznawał dziecięce pismo. Ciekawe, czy zapamiętał nazwę naszej małej miejscowości?

Wielką pasję stanowiły też „plakaty”. Część gazet w latach 80. drukowała całostronicowe zdjęcia znanych aktorów, wykonawców i zespołów muzycznych. Można je było zawieszać na ścianach, wymieniać na bardziej lubianych. Plakaty pojawiały się w weekendowych wydaniach kilku czasopism: „Zarzewia”, „Zielonego Sztandaru”, „Razem” czy „Dziennika Ludowego”. Jeszcze przed otwarciem kiosku „Ruchu” ustawiała się długa kolejka, złożona głównie ze szkolnej młodzieży (kiosk stał „na parku”, w północnozachodnim narożniku od strony skrzyżowania ulic Kolejowej i 1 Maja (dziś 3 Maja), obok znajdowało się publiczne ujęcie wody, z którego korzystano, nim woda dotarła do wszystkich mieszkań, a później w przypadku awarii wodociągów).

Nikt do sarnackiej szkoły dzieci nie przyprowadzał ani nikt ich nie odbierał. Do szkoły od początku chodziło się samemu albo ze starszym rodzeństwem, sąsiadami. I podobnie samemu wracało. Niekoniecznie od razu do domu, bo w latach 80. w domu nie było tego bezliku współczesnych atrakcji. Dopiero gdzieś ok. godziny 16.00 czy 17.00 pojawiały się telewizyjne programy dla dzieci. Dlatego dzieci z Sarnak dosyć długo plątały się po lekcjach same. Praktykowaliśmy chodzenie do sklepów i oglądanie towarów na wystawach w „Pawilonie” przy ul. Kolejowej, w „odzieżowym” czy „gesowskim” (spożywczy), ulokowanych na parterze biurowca Gminnej Spółdzielni przy ul. Berka Joselewicza albo lustrowanie witryny kiosku Ruchu. Godziny spędzane w ten sposób i skromny asortyment towarów powodowały, że znało się je prawie na pamięć.

Gdy zaczynaliśmy szkołę, do sklepów trzeba było zabierać podwójną walutę: złotówki i kartki. Pod niektórymi z nich ustawiały się spore kolejki przed lub w trakcie „przyjęcia towaru” (w tamtym czasie sarnackie sklepy po prostu zamykano na czas dostawy). Gdzieś ok. 1989 r. w Sarnakach zaczęły się „ruskie bazarki”. Metalowe, zadaszone stragany, które wcześniej stały na placu przy dawnym areszcie (róg ulic Teatralnej i Świerczewskiego – dziś Piłsudskiego) trafiły w sąsiedztwo centralnego skrzyżowania naszej miejscowości, tu, gdzie dziś mamy parking przy Delikatesach Centrum. Targowisko przy skrzyżowaniu trasy z przejścia granicznego w Terespolu z DK 19 musiało zwracać uwagę podróżnych z ZSRR, którzy podróżowali objuczeni towarem. Wieść, że w Sarnakach zatrzymał się „ruski autokar”, szybko docierała do szkoły i wybiegaliśmy na przerwach zobaczyć, co takiego mają w ofercie obywatele Związku Radzieckiego. Ten kraj w latach 80. nie był już przedmiotem specjalnych zachwytów. I w ludziach, i ich zdezelowanych pojazdach, i w samych towarach na ryneczku nie dostrzegaliśmy śladów mocarstwa atomowego zdolnego do podboju Kosmosu, ani też idealnego ustroju społecznego.

### **Brusli w kinie**

Dzieci ze wsi nadbużańskich i Rozwadowa przywoził szkolny autobus. Wtedy istniały jeszcze ośmioklasowe szkoły w Litewnikach i Hołowcyczach.

W czwartej klasie dołączali do nas koledzy z Kózek, Bużki i Bindugi, które uczyły się w tamtejszej szkole trzyklasowej. Uczniowie z bliższych wsi: Franopola, Chlebczyna, Rzewuszek czy Grzybowa, przez większą część roku sami przychodzili albo dojeżdżali na rowerach.

Ruch samochodowy w Sarnakach w latach 80. był w porównaniu z obecnym bardzo słaby. Do tego stopnia, że w niedziele na ul. Kolejowej, czyli na dzisiejszej drodze krajowej nr 19, chłopcy potrafili grać w kapsle. W tamtym czasie częściej można było oglądać wóz konny niż samochód ciężarowy. Obawa, że dziecko w Sarnakach może wpaść pod samochód, pojawiła dużo później.

W tamtym czasie w Sarnakach działało jeszcze kino. Repertuar dla dzieci w wieku szkolnym nie był chyba jakiś specjalnie ciekawy. Najmłodsze klasy i grupy przedszkolne przyprawiano na poranki filmowe – serię kilku krótkich filmów animowanych. Prawdziwym wydarzeniem w Sarnakach na pewno były projekcje dwóch filmów: „Akademii pana Kleksa” i „Wejścia smoka”. Po pierwszym zostały piosenki śpiewane przez kilka lat przez dzieci, a drugi wywołał falę fascynacji Bruce’em Lee. Na „Wejściu smoka” kino pękało w szwach. Widzowie siedzieli m.in. na piecu kaflowym, który służył do ogrzewania sali. Na parę tygodni albo i miesięcy to Brusli został idolem sarnackich chłopaków. Brusli, bo imię i nazwisko filmowego karateki zaistniało jako jedno słowo i jak jedno słowo było odmieniane w Sarnakach. W połowie lat 80. prawdopodobnie ani jedna osoba w Sarnakach nie znała angielskiego i nie było komu skorygować dzieciaków. Dzień po filmie chłopcy próbowali naśladować to, czego naoglądali się w kinie: wysokie kopnięcia, ciosy kantem dłoni i dziko brzmiące, japońskie okrzyki.

Wspólne doświadczenia płynęły także z filmów czy programów telewizyjnych. Dostępność jedynie dwóch kanałów powodowała, że wszyscy oglądaliśmy, a następnie wszyscy w szkole komentowaliśmy te same programy. Dopiero pod koniec szkoły w Sarnakach pojawiły się magnetowidy. Były drogie, nie każdy mógł sobie na nie pozwolić, by w domu obejrzeć atrakcyjny film z kasety. Tamte filmy oglądało się z wypiekami na twarzy.

Ale pamięć nie przechowuje wspomnień o niedostatkach. Im więcej lat mija od odebrania ostatniego świadectwa, tym bardziej obrazki ze szkoły i dzieciństwa w Sarnakach przypominają rajską sielankę. A może to naprawdę był raj?



Widok na szkołę i Dom Nauczyciela od strony boiska górnego, lata 70. XX w.

**Rafał Zubkowicz** – z pochodzenia sarnaczanin, absolwent miejscowej szkoły podstawowej. Ukończył studia magisterskie w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (Wydział Leśny) i Uniwersytecie Warszawskim (Studium Europy Wschodniej). Pracuje w Lasach Państwowych. Autor licznych opracowań o tematyce lokalnej

*Agata Wasilewska*

## Trzy lyki statystyki Szkolnictwo na terenie współczesnej gminy Sarnaki – ujęcie statystyczne

Współczesna gmina Sarnaki, reaktywowana 1 stycznia 1973 roku, składa się z 32 sołectw. W jej skład weszła większość miejscowości dawnej gminy (a później gromady) Sarnaki oraz gminy (gromady) Hołowczyce. W wielu z tych wsi w ciągu minionego wieku istniały szkoły. Przedstawione niżej dane pokazują dzieje szkół na terenie gminy Sarnaki od okresu międzywojennego po współczesność.

**Tabela 1. Wykaz szkół na terenie gminy Hołowczyce i gminy Sarnaki w roku szkolnym 1919/1920.**

Gmina	Miejscowość	Stopień organizacji szkoły	Uwagi
Hołowczyce	Hołowczyce	2-klasowa	ok. 150 uczniów*
	Borsuki	1-klasowa	
	Litewniki Nowe	1-klasowa	
Sarnaki	Sarnaki	6-klasowa	
	Bużka	1-klasowa	
	Franopol	1-klasowa	
	Kisielew	1-klasowa	będzie czynna w styczniu 1920
	Lipno	1-klasowa	
	Rzewuszki	1-klasowa	
	Terlików	1-klasowa	

Opracowanie własne na podstawie: Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Starostwo Powiatowe Konstantynowskie (dalej SPK), Sprawy szkolne, sygn. 407/159, Wykaz czynnych szkół w okręgu Janów Podlaski w grudniu 1919 r., s. 115, 117. tamże, Pismo do Starostwa w Janowie Podlaskim, s. 79

I wojna światowa zakończyła się oficjalnie w listopadzie 1918 roku. Niemcy opuścili nasz teren w lutym 1919 roku. Wkrótce po zakończeniu działań wojennych rozpoczęło się organizowanie szkolnictwa powszechnego. Sprawę obowiązku szkolnego regulowały przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych wydane przez Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego w 1917 r., wydane w formie dekretu z 7 lutego 1919 r. W ich świetle gmina miała

obowiązek utworzyć odpowiednią ilość szkół na swoim terenie, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym miały możliwość pobierania nauki. Wszędzie, gdzie liczba dzieci w wieku 7–14 wynosiła co najmniej 40, miała powstać szkoła<sup>1</sup>. W praktyce wyglądało to nieco gorzej, szczególnie na terenach byłego zaboru rosyjskiego, czyli również na terenie naszej gminy.

W roku szkolnym 1919/1920 na terenie gminy Hołowczyce działały trzy szkoły: jedna 2-klasowa (o 2 nauczycielach) w Hołowczycach i dwie jednoklasowe (z jednym nauczycielem) w Borsukach i Litewnikach Nowych. W Borsukach i Hołowczycach nauka odbywała się w budynkach szkolnych, postawionych jeszcze przed wojną, za czasów carskich. Posadę w Hołowczycach objął Antoni Jasiński z żoną<sup>2</sup>, na temat nauczycieli w pozostałych szkołach w omawianym okresie brak informacji.

W gminie Sarnaki w tym czasie było więcej działających szkół: jedna 6-klasowa w Sarnakach oraz sześć 1-klasowych, w tym dwie, które rozpoczęły działalność dopiero po Nowym Roku: w Buźce, Franopolu, Rzewuszkach, Terlikowie oraz w Kisielewie i Lipnie. W tym czasie tylko szkoła w Sarnakach posiadała drewniany budynek własny, zbudowany w 1912 roku. Pozostałe szkoły mieściły się w wynajętych pomieszczeniach w chałupach wiejskich. Kierownictwo w Sarnakach objęła Janina Przesmycka<sup>3</sup>, we Franopolu był Józef Stryjewski<sup>4</sup>, w Terlikowie Maria Borodniczówna<sup>5</sup>, w pozostałych szkołach nie ustalono.

W wykazie brak szkół w Bindudze, Chlebczynie<sup>6</sup> oraz w Mierzwicach, które powstały w 1917 roku jako szkoły ludowe. Widocznie po wojnie zabrakło nauczycieli do obsady stanowisk w tych miejscowościach.

Stopień organizacyjny szkoły zależał od liczby dzieci w wieku szkolnym, które mieszkały w danym obwodzie szkolnym. Droga dziecka do szkoły nie powinna była przekraczać 3 km. Jeżeli w obwodzie szkolnym liczba dzieci

<sup>1</sup> J. Sadowska, *Jędrzejewiczowska reforma oświaty w latach 1932–1933*, mps, Białystok 1999, s. 14–15.

<sup>2</sup> A. Wasilewska, *Nasze szkoły. Z dziejów szkół w gminie Sarnaki*, Sarnaki 2017, s. 207.

<sup>3</sup> Tamże, s. 32.

<sup>4</sup> Tamże, s. 182.

<sup>5</sup> Tamże, s. 185.

<sup>6</sup> W Bindudze i Chlebczynie uczyli bracia Kazimierz i Władysław Sitkiewiczowie, obaj należeli do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), której jedna z placówek mieściła się w Sarnakach. Władysław zginął 15.11.1918 r. w potyczce pod Janowem Podlaskim, gdzie brał udział w rozbrajaniu Niemców, Kazimierz zaciągnął się do Wojska Polskiego, gdy w 1919 r. rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka, a po wojnie nie powrócił do pracy w szkole.



w ciągu trzech kolejnych lat wynosiła od 40 do 60 osób, powinny tam powstać szkoły o najniższym stopniu organizacji, jednoklasówki. Szkołę dwuklasową tworzono dla 61–100 uczniów w obwodzie, trzyklasową dla 101–150, czteroklasową dla 151–200, pięcioklasową dla 201–250, sześcioklasową dla 251–300, a gdy uczniów było powyżej 300 – tworzono szkołę najwyżej zorganizowaną, siedmioklasową. Ilość klas odpowiadała liczbie zatrudnionych nauczycieli. Regulowała to ustawa z 13 lutego 1922 roku o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych<sup>7</sup>.

**Tabela 2. Wykaz szkół na terenie gminy Hołowczyce i gminy Sarnaki w roku szkolnym 1924/1925**

Gmina	Miejscowość	Stopień organizacji szkoły	Liczba nauczycieli
Hołowczyce	Hołowczyce	2-klasowa	3
	Bonin	1-klasowa	1
	Borsuki	2-klasowa	2
	Horoszki Duże	1-klasowa	1
	Klepaczew	1-klasowa	1
	Litewniki Nowe <sup>8</sup>	1-klasowa	1
	Serpelice	1-klasowa	1
Sarnaki	Sarnaki	7-klasowa	8
	Binduga	2-klasowa	2
	Chlebczyn	1-klasowa	1
	Grzybów	1-klasowa	1
	Kisielew	1-klasowa	1
	Lipno	1-klasowa	1
	Mierzvice Stare	1-klasowa	1
	Mężenin	2-klasowa	2
	Płosków <sup>9</sup>	1-klasowa	1
	Rzewuszkki	1-klasowa	1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie APL, SPK, Sprawy szkolne, 407/159, Wykaz imienny znajdującego się nauczycielstwa na terenie gminy Hołowczyce, 19 maja 1925 r, s. 451,.; tamże, Wykaz imienny znajdującego się na terenie gminy Sarnaki personelu nauczycielskiego, 18 maj 1925 r., s. 474

<sup>7</sup> J. Sadowska, dz. cyt., s. 16–17.

<sup>8</sup> 22 października 1925r. w Litewnikach Nowych odbyła się uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego, posiadającego 3 sale lekcyjne. Stał on w miejscu przedwojennej karczmy. Zob.: *Korespondencje, Szkoła w Litewnikach*, „Podlasiak”, 1925, nr 46, s. 5.

<sup>9</sup> 3 grudnia 1925 r. w Płoskowie odbyło się poświęcenie nowej szkoły liczącego 2 sale lekcyjne, z mieszkaniem dla nauczyciela. Zob. *Korespondencje, Szkoła w Płoskowie*, „Podlasiak”, 1925, nr 50, s. 4.

W roku szkolnym 1924/1925 sieć szkół w obu gminach była zdecydowanie większa. W gminie Hołowczyce przybyło szkół jednoklasowych: w Boninie, Horoszkach Dużych, Klepaczewie i Serpelicach. Szkole w Borsukach podwyższono stopień organizacji do dwuklasówki. Łącznie czynnych było siedem szkół, w tym dwie II stopnia: jedna zatrudniająca 3 nauczycieli i jedna o 2 nauczycielach.

W Boninie uczyła Zofia Sołtysowa<sup>10</sup>, w Borsukach małżeństwo Józefa i Paweł Krupniccy<sup>11</sup>, w Horoszkach Cecylia Wiewiórówna<sup>12</sup>, w Klepaczewie Władysław Kowalczyk<sup>13</sup>, w Litewnikach Maria Rymarska<sup>14</sup>, a w Serpelicach Marcela Błońska<sup>15</sup>, do Hołowczyc przybyła jeszcze jedna nauczycielka.

W gminie Sarnaki istniało w tym czasie 10 szkół. Zlikwidowane zostały szkoły w Bużce<sup>16</sup>, Franopolu<sup>17</sup> i Terlikowie<sup>18</sup>, na ich miejsce weszły odpowiednio szkoły: w Bindudze, Chlebczynie i Płoskowie. Szkoły w Bindudze i Mężeninie<sup>19</sup> było 2-klasowe, w każdej z nich pracowało 2 nauczycieli. Pozostałe siedem szkół były najniżej zorganizowanych (jednoklasowe), zatrudniały po jednym nauczycielu. Znajdowały się one w Chlebczynie, Grzybowie, Kisielewie, Lipnie, Mierzwicach Starych, Płoskowie i Rzewuszkach. W omawianym okresie wszystkie mieściły się w wynajętych lokalach. Szkoła w Bindudze w lipcu 1924 roku miała już zatwierdzony projekt budowy nowego budynku.

---

<sup>10</sup> A. Wasilewska, dz. cyt., s. 331.

<sup>11</sup> Tamże, s. 331.

<sup>12</sup> Tamże, s. 331.

<sup>13</sup> Tamże, s. 184

<sup>14</sup> Tamże, s. 332.

<sup>15</sup> Tamże, s. 321.

<sup>16</sup> Szkoła w Bużce została zlikwidowana w 1923 r.

<sup>17</sup> Szkoła we Franopolu została zlikwidowana w 1923 r.

<sup>18</sup> Szkoła w Terlikowie została zlikwidowana w 1921 r.

<sup>19</sup> Wieś Mężenin należała do gminy Sarnaki aż do końca 1972 r. Od 01.01.1973 r. weszła w skład nowo utworzonej gminy Platerów.

W Bindudze pracowali Antoni Juszkiewicz i Marcin Wasyluk<sup>20</sup>, w Chleb-  
czynie – Emilia Capówna<sup>21</sup>, w Grzybowie – Leokadia Wackówna<sup>22</sup>, w Lip-  
nie – Jan Siedlecki<sup>23</sup>, w Mierzwicach – Bolesława Danilukowa<sup>24</sup>, w Mężen-  
inie pracowali – Franciszek Wróbel i Maria Borodniczówna<sup>25</sup>, w Płoskowie  
– Ignacy Germand<sup>26</sup>, a w Rzewuszkach – Maria Friedlówna<sup>27</sup>. O Kisielewie  
brak danych.

W omawianym okresie szkoła w Sarnakach już czwarty rok posiadała sta-  
tus pełnej szkoły, to jest 7-klasowej szkoły III stopnia, zatrudniając 8 nauczy-  
cieli. Kadre pedagogiczną stanowili: kierownik Antoni Masełko oraz Józef  
Kondracki, Anna, Janina i Tadeusz Przesmyccy, Apolonia Szymańska, Anna  
Tomaszukowa i ks. Józef Bujalski<sup>28</sup>.

Ze względu na dużą liczbę uczniów brakowało dla nich miejsca w ist-  
niejącym budynku, uczyły się w nim przede wszystkim najmłodsze dzieci.  
Dla pozostałych klas wynajęte zostały pomieszczenia w trzech lokalizacjach:  
w prywatnej kamienicy należącej do rodziny żydowskiej, w organistówce  
i na wikariacie. Plan budowy murowanej szkoły został zatwierdzony dopiero  
w marcu 1926 roku.

Podsumowując – na terenie obecnej gminy Sarnaki w roku szkolnym  
1924/1925 czynnych było 14 szkół różnego stopnia – z pominięciem szkół  
w Kisielewie, Lipnie i Mężeninie, które to miejscowości nie należą aktualnie  
do naszej gminy<sup>29</sup>.

---

<sup>20</sup> A. Wasilewska, dz. cyt., s. 330.

<sup>21</sup> Tamże, s. 181.

<sup>22</sup> Tamże, s. 183.

<sup>23</sup> Tamże, s. 297.

<sup>24</sup> Tamże, s. 235.

<sup>25</sup> Tamże, s. 306.

<sup>26</sup> Tamże, s. 243.

<sup>27</sup> Tamże, s. 184.

<sup>28</sup> Tamże, s. 33.

<sup>29</sup> Współcześnie wsie: Kisielew, Lipno i Mężenin znajdują się w gminie Platerów. Obecnie  
w żadnej z tych wsi nie ma czynnej szkoły.

Tabela 3. Wykaz szkół powszechnych w roku szk. 1930/1931 w gminie Hołowczyce i gminie Sarnaki, stan na 1 grudnia 1930 roku

Gmina	Szkoła	Stopień organizacji	Liczba kompletów uczniowskich	Sal lekcyjnych/ powierzchnia w m <sup>2</sup>	Liczba nauczycieli	Liczba uczniów
Hołowczyce	Bonin	1-kl.	2	1 / 38	1	80
	Borsuki	1-kl.	2	2 / 61	2	81
	Hołowczyce	2-kl.	3	2 / 62	3	112
	Horoszki Wielkie	1-kl.	2	1 / 40	1	40
	Litewniki Nowe	2-kl.	3	2 / 61	2	103
	Serpelice	2-kl.	3	2 / 122	2	103
	Walim	1-kl.	2	1 / 20*	1	42
Sarnaki	Binduga	2-kl.	3	2 / 149	2	81
	Lipno	2-kl.	6	3 / 62*	3	145
	Mężenin	1-kl.	2	1 / 18*	1	76
	Mierzvice Stare	1-kl.	2	1 / 26*	1	80
	Płosków	1-kl.	2	1 / 80	1	42
	Rzewuszki	1-kl.	2	1 / 24*	1	29
	Sarnaki	7-kl.	11	9 / 806	11	454

Źródło: opracowanie własne na podstawie: M Falski, *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31*, Warszawa-Lwów 1933, s. 157, 158

\* Szkoły w Walimie, Lipnie, Mężeninie, Mierzvicach Starych i w Rzewuszkach mieściły się w lokalach wynajętych, pozostałe szkoły w lokalach własnych

Tabela 3. pokazuje stan szkół powszechnych w gminie Hołowczyce i w gminie Sarnaki u progu reformy polskiego systemu szkolnictwa zwanej jędrzejewiczowską, od nazwiska jej twórcy, ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) Janusza Jędrzejewicza. Po okresie zaborów w szkolnictwie polskim panował chaos w zakresie programowym i organizacyjnym, spowodowany zróżnicowaniem wprowadzanych przez trzech zaborców systemów edukacyjnych, prawnych, administracyjnych. Celem uchwalonej przez sejm 11 marca 1932 roku reformy było ujednoczenie

systemu edukacji poprzez wprowadzenie powszechnego obowiązku szkolnego w 7-klasowej szkole powszechnej. W założeniach miało to zlikwidować analfabetyzm w polskim społeczeństwie oraz dać uczniom jednolite podstawy wychowania i wykształcenia ogólnego. Służyć temu miały odpowiednio skonstruowane programy nauczania, w których wyodrębniono trzy szczeble.

Podstawą systemu oświaty miała być najwyższej zorganizowana szkoła III stopnia, 7-klasowa, realizująca wszystkie trzy szczeble programowe w pełnym zakresie. Powinna zatrudniać co najmniej 7 nauczycieli i gromadzić tylu uczniów, aby każdy rocznik uczył się oddzielnie. Po ukończeniu klasy VI uczniowie mogli kontynuować naukę w klasie I gimnazjum, mogli też ukończyć klasę VII i rozpocząć naukę w klasie II gimnazjum.

Szkoła II stopnia miała realizować pierwszy i drugi szczebel programowy oraz elementy trzeciego. Szkoła I stopnia – najniżej zorganizowana – szczebel pierwszy z elementami drugiego i trzeciego<sup>30</sup>. Szkoły różniły się liczbą uczniów i liczbą pracujących tam nauczycieli. W zreformowanej szkole I stopnia liczba uczniów nie powinna przekraczać 120 osób, jeśli było ich ponad 60, zatrudniano 2 nauczycieli. Szkołę powszechną II stopnia organizowano w obwodzie z liczbą od 121 do 210 uczniów, mogło tam być zatrudnionych 3 lub 4 nauczycieli. Nauka w szkołach niżej zorganizowanych odbywała się w systemie klas łączonych, stąd komplety uczniowskie powstałe z łączenia klas. Z reguły w szkołach tych oddział I łączony był z oddziałem II, a III z IV.

W związku z powyższym szkoły 1-klasowe (I stopnia) posiadały 4 oddziały, w których realizowano program czterech pierwszych klas z elementami programowymi klas V–VII następująco: w klasach I i II nauka trwała jeden rok, w klasie III – 2 lata, a w klasie IV – 3 lata. Takich szkół było w Polsce najwięcej, także na naszym terenie. Do szkół w Boninie, Mierzvicach i Borsukach chodziło tyle samo uczniów (80–81), ale w pierwszych dwóch szkołach uczył jeden nauczyciel, w trzeciej dwoje. Wynikało to być może z faktu posiadania przez szkołę w Borsukach dwóch izb lekcyjnych. Porównywalne wielkości występują w kolejnej grupie szkół I stopnia: jeden nauczyciel zatrudniony został do pracy z 40–42 dziećmi w Horoszkach Wielkich, Wali mie i Płoskowie. Płosków miał nowy budynek szkolny, Horoszki z początku

<sup>30</sup> J. Sadowska, dz. cyt., s. 73.

wieku. Szkoła w Rzewuszkach<sup>31</sup> licząca 29 uczniów mieściła się w wynajętym lokalu. Jeden nauczyciel uczył dwa komplety uczniów na dwie zmiany: starsze przychodzili do szkoły z rana, młodsze w południe.

W szkołach 2-klasowych organizowano 5 (lub 6) oddziałów. Placówka zatrudniająca 2 nauczycieli miała 5 oddziałów. Nauka w oddziałach IV i V trwała po 2 lata. Takie szkoły funkcjonowały w Litewnikach i Serpelicach<sup>32</sup>, obie z liczbą uczniów 103 oraz w Bindudze, gdzie uczęszczało 81 uczniów. W każdej z tych miejscowości dzieci chodziły do wybudowanej w latach 20. nowej szkoły z przestronnymi klasami, dużym korytarzem, z mieszkaniem dla nauczycieli. Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę posiadanych przez szkoły sal lekcyjnych (2) i liczbę uczniów, to widzimy, że konieczne było utworzenie trzech (a nie dwóch) kompletów, aby dzieci mogły pomieścić się w izbach lekcyjnych.

W Bindudze istniały trzy komplety, ale przy zdecydowanie mniejszej liczbie uczniów zatrudniono tylko dwóch nauczycieli. W Księdze Głównej Szkoły Powszechnej w Bindudze za rok szkolny 1930/1931<sup>33</sup> mamy dane, iż na koniec tego roku oddział I liczył 29 uczniów, II – 22 uczniów, III – 11, IV – 13, V – 8. Razem 83 uczniów. Zważywszy na liczebność klasy I w tym roku, prawdopodobnie uczyła się ona oddzielnie. Praca w systemie klas łączonych nie była łatwa i wymagała od nauczyciela dobrej organizacji pracy, gdyż pracował on z dwoma różnymi rocznikami jednocześnie, w tej samej izbie lekcyjnej, realizując inny materiał programowy.

Szkoła z 3 nauczycielami w klasach I–V realizowała program w kursie jednorocznym, a w klasie VI przez dwa lata. Taka sytuacja wystąpiła w Lipnie (145 uczniów) i w Hołowczycach (112 uczniów). Hołowczyce posiadały własny budynek szkolny od czasów carskich, w którym na użytek uczniów (3 komplety) przeznaczono dwie izby. Konieczne stało się wynajęcie dodatkowego pomieszczenia w domu prywatnym na wsi.

<sup>31</sup> Szkoła w Rzewuszkach istniała od 1917 r., w 1926 r. została przekształcona w szkołę eksponowaną (odpowiednik filii), administracyjnie podlegającą szkole w Sarnakach. Od września 1931 r. przestała istnieć, dzieci stały się uczniami szkoły w Sarnakach.

<sup>32</sup> Drewniana szkoła w Serpelicach została oddana do użytku najprawdopodobniej w 1928 r., funkcjonowała do 1966 r. Obecnie znajduje się tam pensjonat Ostoja.

<sup>33</sup> Archiwum Szkoły w Sarnakach (dalej ASwS), Księga Główna 2-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej w Bindudze, powiat Konstantynów, Okręg Szkolny Lubelski.

Ciekawie wygląda sytuacja szkoły w Lipnie. Posiadała ona najliczniejszą grupę uczniów spośród szkół niżej zorganizowanych, ale nie dysponowała własnym lokalem, tylko wynajmowała 3 niewielkie izby (łącznie 62 m<sup>2</sup>) u różnych gospodarzy na wsi. Uczniowie podzieleni na 6 kompletów uczyli się pod opieką 3 nauczycieli, więc na każdego nauczyciela przypadały po dwa komplety i konieczność uczenia na dwie zmiany.

Ukończenie jedno- czy dwuklasówki nie dawało wielu możliwości dalszego kształcenia się. W praktyce więc uczniowie, którzy chcieli w przyszłości uzyskać wykształcenie przynajmniej na poziomie gimnazjalnym, po czterech-pięciu latach w swojej szkole przynosili się do szkoły 7-klasowej. Tutaj rolę szkoły zbiorczej pełniła szkoła w Sarnakach. Była jeszcze możliwość po 5 latach w szkole I stopnia albo po 4 latach w dwuklasowej kontynuować naukę w szkole zawodowej niższego stopnia, np. rzemieślniczej. Jednak spora grupa uczniów w ogóle rezygnowała z kontynuowania nauki nawet już po IV czy V klasie. I chociaż powszechne nauczanie obowiązywało wszystkie dzieci w wieku 7–14 lat, w praktyce nie egzekwowano zbyt rygorystycznie wykonywania obowiązku szkolnego.

W najlepszej sytuacji znajdowała się szkoła w Sarnakach. Była pełną szkołą 7-klasową, do dyspozycji miała 9 obszernych, jasnych izb lekcyjnych w nowo wybudowanym, murowanym budynku szkolnym<sup>34</sup>. Uczniowie podzieleni na 11 kompletów, które w tej sytuacji tworzyły się nie z łączenia, a z podziału klas: cztery oddziały podwójne – były to klasy najmłodsze, do których uczęszczało sporo dzieci żydowskich, o czym wiemy z danych przedstawionych w dalszych zestawieniach tabelarycznych. Do klas starszych często dołączali uczniowie z okolicznych szkół (Binduga, Mierzvice, Płosków, Litewniki, Lipno, Platerów, Mężenin), aby mieć możliwość dalszej nauki w szkole średniej.

Gminy Hołowczyce i Sarnaki należały do powiatu konstantynowskiego z siedzibą w Janowie Podlaskim. Według danych z 1930 roku, na terenie tego powiatu znajdowały się tylko cztery szkoły 7-klasowe: w Łosicach (18 nauczycieli, 838 uczniów), Janowie Podlaskim (17 n-li, 699 uczniów), Konstantynowie (12 n-li, 470 uczniów) i Sarnakach (11 n-li, 454 uczniów).

---

<sup>34</sup> Kamień węgielny pod budowę szkoły poświęcono 19.05.1927 r., szkołę do częściowego użytku oddano jesienią 1929 r., całą szkołę w 1930 r.

Reforma była wprowadzana stopniowo od 1932 roku, przez kilka lat obowiązywały przepisy przejściowe. 8 lipca 1937 roku MWRiOP wydało rozporządzenie o przystosowaniu ustawy z 17 lutego 1922 roku o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych do wprowadzenia w życie nowego ustroju szkolnego. 22 lipca 1937 roku zapadła decyzja o zmianie nazw szkół powszechnych na odpowiadające nowemu ustrojowi. Dla przykładu, pełna nazwa szkoły w Bindudze brzmiała: „Publiczna Szkoła Powszechna stopnia I z polskim językiem nauczania w Bindudze. Okręg Szkolny Lubelski, Obwód Szkolny Siedlce, powiat Siedlce”.

**Tabela 4. Szkoły ośmioklasowe w gminie Sarnaki wg stanu na dzień 20 września 1966 r. i na dzień 1 stycznia 1999 r.**

Szkoła	20.09.1966		01.01.1999		Uwagi
	liczba		liczba		
	uczniów	oddziałów	uczniów	oddziałów	
Sarnaki	382	15	362	16	
Hołowczyce	165	8	89	6	
Serpelice	123	8	143	8	
Litewniki Nowe	108	5	82	4	
Horoszki Małe	101	5	16	2	
Binduga	50	4	13	1	
Borsuki	90	4	-		szkoła uległa likwidacji
Mierzvice	50	4	-		jak wyżej
Zabuże	32	2	-	-	jak wyżej
Litewniki Stare	22	2	-	-	jak wyżej
Horoszki Duże	17	2	-	-	jak wyżej
Płasków	15	2	-	-	jak wyżej
<b>Razem</b>	<b>1155</b>	<b>61</b>	<b>705</b>	<b>37</b>	

**Źródło: opracowanie własne na podstawie:** W. Bolesta, *Wybrane problemy szkolnictwa podstawowego w Łosicach w latach 1956–1998*, [w:] *Dzieje oświaty na Ziemi Łosickiej*, red. A. Indraszczyk, Warszawa 2002, s. 89–91

Rok 1966 był rokiem szczególnym ze względu na obchody 1000-lecia Państwa Polskiego<sup>35</sup>. Wśród wielu różnych inicjatyw związanych z tym

<sup>35</sup> W. Bolesta, *Wybrane problemy szkolnictwa podstawowego w Łosicach w latach 1956–1998*, [w:] *Dzieje oświaty na Ziemi Łosickiej*, red. A. Indraszczyk, Warszawa 2002, s. 82.



ważnym jubileuszem była też reforma oświatowa, która wprowadzała ósmioletnią szkołę podstawową.

Klasę ósmą wprowadzono z dniem 1 września 1966 roku, w związku z czym w czerwcu 1967 roku uczniowie klas siódmych nie otrzymali świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, tylko promocję do klasy ósmej. W rezultacie tej decyzji o jeden rok został przedłużony obowiązek szkolny. We wrześniu 1966 roku we wszystkich szkołach w gminie było razem 1155 uczniów w 61 oddziałach. Oczywiście, oddziały w poszczególnych szkołach różniły się liczbą uczniów.

Najliczniejsza szkoła znajdowała się w Sarnakach, liczyła 382 uczniów i posiadała 15 oddziałów, a więc sześć klas było podwójnych. Średnio w jednym oddziale znajdowało się 25–26 uczniów. Druga co do wielkości szkoła mieściła się w Hołowczycach. Tam w ośmiu oddziałach uczyło się 165 uczniów, co daje średnią 20–21 osób w klasie. Serpelice w ośmiu oddziałach miały 123 uczniów, co daje średnią 15–16 osób w klasie. Kolejne szkoły to Litewniki Nowe (108 osób) i Horoszki Małe (101 osób). Tam pojawiły się już klasy łączone, gdyż wyodrębniono w nich tylko po 5 oddziałów. Średnio na oddział wypadało 20 uczniów, ale na klasę 12–13. Niezbyt wielkie szkoły znajdowały się w Borsukach (90 uczniów w 4 oddziałach) oraz w Bindudze i Mierzvicach, gdzie 50 uczniów funkcjonowało w 4 oddziałach.

Trudno wyobrazić sobie naukę oraz pracę nauczyciela w szkołach ośmioklasowych takich jak w Zabuzu, Litewnikach Starych, Horoszkach Dużych czy w Płoskowie, w których były tylko dwa oddziały i znikoma liczba uczniów. Nic dziwnego, że nie przetrwały one do kolejnej reformy oświatowej.

W roku reformy oświatowej wprowadzającej 6-klasową szkołę podstawową i 3-letnie gimnazjum, co nastąpiło we wrześniu 1999 roku, na dzień 1 stycznia tegoż roku sytuacja przedstawiała się następująco: w gminie było 6 szkół, w tym dwa punkty filialne: w Bindudze i Horoszkach Małych. Z pewnością wpływ na to miały działania rodziców, którzy skutecznie interweniowali u władz oświatowych. Delegacja z Bindugi dotarła nawet do ówczesnego ministra oświaty. Pozostałe szkoły uległy likwidacji we wcześniejszych latach, o czym będzie mowa później.

Tabela 5. Sieć szkolna w gminie Sarnaki w latach 1970–1974

Szkoła	Rok szkolny											
	1970/1971			1971/1972			1972/1973			1973/1974		
	Stopień organizacji											
	8-kl.	4-kl.	filia	8-kl.	4-kl.	filia	8-kl.	4-kl.	filia	8-kl.	4-kl.	filia
Binduga	x				x	x		x	x		x	x
Borsuki	x			x			x				x	x
Hołowczyce	x			x			x			x		
Horoszki M.	x			x			x			x	x	x
Litewniki N.	x			x			x			x		
Mierzvice St.	x			x			x				x	x
Sarnaki	x			x			x			x		
Serpelice	x			x			x			x		
Horoszki D.		x			x				x			---
Litewniki St.		x			x			---			---	
Płsków		x			x				x			x
Zabuże		x			x						x	x

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Archiwum Szkoły w Sarnakach, Księga protokołów Zbiorczej Szkoły Gminnej za lata 1970–1974

W roku szkolnym 1970/1971 w gminie Sarnaki funkcjonowało 12 szkół: osiem szkół 8-klasowych i cztery szkoły 4-klasowe. Kolejny rok przyniósł niewielką zmianę: szkoła w Bindudze została zredukowana do klas I–IV i stała się filią szkoły w Sarnakach. Nieco większe zmiany nastąpiły rok później: całkowitej likwidacji uległa szkoła w Litewnikach Starych, zaś szkoły w Horoszkach Dużych i Płskowie stały się 4-klasowymi filiami: pierwsza podlegała szkole w Horoszkach Małych, druga szkole w Hołowczycach.

Rok szkolny 1973/1974 zapoczątkował reformę oświatową, zapowiadającą utworzenie 10-letniej średniej szkoły ogólnokształcącej. Na początek, na podstawie uchwały sejmowej z 13 października 1973 roku, powołano zbiorcze szkoły gminne (ZSG). Ich celem było stworzenie lepszych warunków kształcenia dzieci wiejskich, m.in. poprzez likwidację małych wiejskich szkół. W związku z tym całkowicie zlikwidowano szkołę w Horoszkach Dużych, szkołom w Borsukach, Horoszkach Małych i w Zabużu obniżono stopień organizacyjny do klas I–IV, przez co stały się filiami szkoły w Serpelicach, podobnie zredukowano szkołę w Mierzwicach Starych, tworząc w niej filię szkoły w Sarnakach. We wszystkich punktach filialnych zajęcia

odbywały się w klasach łączonych i na dwie zmiany. Spośród istniejących 10 szkół połowa z nich była 8-klasowa, pozostałe funkcjonowały jako filie, w tym cztery 4-klasowe i jedna niepełna.

Nadzór nad szkołami i innymi placówkami oświatowymi w gminie sprawował gminny dyrektor szkół. W gminie Sarnaki siedzibą ZSG była szkoła w Sarnakach, a gminnym dyrektorem Gustawa Łubko, dotychczasowa dyrektor SP w Sarnakach.

**Tabela 6. Stan szkół na terenie gminy Sarnaki w latach 1976–1982**

szkoła	1976/1977			1977/1978			1980/1981			1981/1982		
	oddziały	uczniowie	nauczyciele	oddziały	uczniowie	nauczyciele	oddziały	uczniowie	nauczyciele	oddziały	uczniowie	nauczyciele
Sarnaki	15	324	24	15	344	24	16	330	25	16	332	25
p.f. Binduga	2	30	1	2	20	1	3	27	2	3	21	3
p.f. Mierzvice	2	14	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Hołowczyce	8	146	7	8	135	7	8	149	8	8	138	10
p.f. Płosków	2	19	1	2	24	1	-	-	-	-	-	-
Serpelice	7	133	9	7	139	9	7	125	10	7	115	10
p.f. Borsuki	2	13	1	2	12	1	1	15	1	3	19	3
p.f. Horoszki	2	22	1	2	27	1	2	22	2	2	16	2
p.f. Zabuże	2	12	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Litewniki	7	76	4	7	74	4	6	67	5	6	49	7
<b>Razem</b>	<b>49</b>	<b>789</b>	<b>50</b>	<b>45</b>	<b>775</b>	<b>48</b>	<b>43</b>	<b>735</b>	<b>53</b>	<b>45</b>	<b>690</b>	<b>60</b>

Źródło: A. Wasilewska, *Nasze szkoły. Z dziejów szkół w gminie Sarnaki*, Sarnaki 2017, s. 71

W roku szkolnym 1976/1977 szkole w Sarnakach podlegały punkty filialne w Bindudze i Mierzvicach, szkole w Hołowczycach – punkt filialny w Płoskowie, a szkole w Serpelicach punkty filialne w Borsukach, Horoszkach i Zabużu. Z końcem tego roku zlikwidowane zostały filie w Mierzvicach i Zabużu. Jak wynika z tabeli, w kolejnym roku zlikwidowano filię w Płoskowie. Przyczyna: zbyt mała liczba uczniów, zbyt wysokie koszty utrzymania tych szkół.

W 1977 r. nastąpiła zmiana przynależności punktów filialnych – wszystkie weszły w skład szkoły gminnej w Sarnakach, w związku z czym SP w Sarnakach liczyła łącznie 23 oddziały i 28 nauczycieli. Dlatego też w styczniu 1978 r. po raz pierwszy w posiedzeniu klasyfikacyjnym SP w Sarnakach wzięli udział nauczyciele z punktów filialnych w Bindudze, Borsukach, Horoszkach i Płoskowie. Łącznie w gminie było 45 oddziałów, w których pracowało 48 nauczycieli. We wrześniu 1981 r., decyzją KOiW w Białej Podlaskiej zgodną z zaleceniem NIK, punkty filialne w Borsukach i Horoszkach ponownie zostały podporządkowane szkole w Serpelicach<sup>56</sup>.

Filia w Borsukach funkcjonowała do 1994 roku, z tym, że od 1985 mieścił się tam tylko oddział przedszkolny. Filie w Bindudze i w Horoszkach przetrwały do 1999 roku i następnej reformy oświatowej.

Z analizy tabeli 6. można też wysnuć następujące wnioski: w kolejnym roku po likwidacji filii wzrasta liczba dzieci w szkołach, którym te filie podlegały, ale stały wzrost w dalszych latach obserwujemy tylko w Sarnakach. W Hołowczycach i Serpelicach zarysowuje się spadek, natomiast w Litewnikach ten spadek jest tak znaczący, że skutkuje zmniejszeniem liczby oddziałów (nie mylić z klasami – wszystkie szkoły są 8-klasowe). Mimo zmniejszającej się liczebności uczniów wzrasta liczba zatrudnionych nauczycieli. To z kolei wiąże się z wymaganiami dotyczącymi kwalifikacji nauczycieli.

Mimo szczytnych zamierzeń odgórnych i autentycznych wysiłków podejmowanych w terenie przez licznych nauczycieli eksperyment się nie powiódł i idea zbiorczych szkół gminnych upadła. ZSG zlikwidowano w 1984 roku.

**Tabela 7. Sieć szkolna w gminie Sarnaki w dniu 1 stycznia 1999 r.**

Szkoła	liczba				
	uczniów	oddziałów	klas lekcyjnych	klas komputerowych	nauczycieli
Sarnaki	362	16	15	1	29
filia Binduga	13	1	3	-	-
Hołowczyce	89	6	6	-	11
Litewniki Nowe	82	4	5	-	8
Serpelice	143	8	6	-	16
filia Horoszki Małe	16	2	3	-	-
Razem	705	37	38	1	64

Źródło: W. Bolesta, *Wybrane problemy szkolnictwa podstawowego w Łosicach w latach 1956–1998*, [w:] *Dzieje oświaty na Ziemi Łosickiej*, Warszawa 2002, s. 92

<sup>56</sup> A. Wasilewska, dz. cyt., s. 70–71.

Rok 1999 był ostatnim rokiem szkoły ośmioklasowej. Tuż przed wprowadzeniem kolejnej reformy oświatowej w gminie Sarnaki funkcjonowały 4 szkoły 8-klasowe: w Sarnakach, Hołowcyczach, Litewnikach Nowych i Serpelicach oraz dwie filie: w Bindudze i w Horoszkach Małych. Łącznie w szkołach było 37 oddziałów, w których uczyło się 705 uczniów. Do dyspozycji mieli 38 izb lekcyjnych, a w Sarnakach nawet jedną salę wyposażoną w komputery. W gminie pracowało 64 nauczycieli. Tabela 7. nie wykazuje nauczycieli w punktach filialnych, gdyż wchodzili oni w skład rady pedagogicznej szkoły macierzystej: w Sarnakach i w Serpelicach.

Największa była szkoła w Sarnakach. Dysponowała 15 salami lekcyjnymi i pracownią komputerową, miała 16 oddziałów i 362 uczniów. Zatrudnionych w niej było 29 nauczycieli. Drugą co do wielkości była szkoła w Serpelicach: 143 uczniów w 8 oddziałach mieściło się w 6 salach lekcyjnych, uczyło ich 16 nauczycieli. Obie szkoły istnieją do dzisiaj, ich aktualna sytuacja zostanie omówiona na końcu.

Punkty filialne zostały zlikwidowane z końcem sierpnia 1999 roku. Pozostałe cztery szkoły podstawowe od września 1999 roku były już 6-klasowe, a uczniowie klas VII stali się uczniami jedyne go gimnazjum w gminie, mieszczącego się w budynku szkoły w Sarnakach<sup>37</sup>. W pierwszym roku reformy przy 6-klasowych szkołach podstawowych funkcjonowały jeszcze klasy ósme.

W dalszej części omówione zostały niektóre aspekty odnoszące się do szkoły w Sarnakach. Tabela 8. dotyczy trzech początkowych lat istnienia szkoły III stopnia, to znaczy pełnej szkoły 7-klasowej, jedynej o takim stopniu organizacji na terenie ówczesnych gmin Sarnaki i Hołowczyce przez cały okres międzywojenny i trochę lat po wojnie.

W tabelach 8., 9., 10. zobaczymy stan liczbowy uczniów z uwzględnieniem ich wyznania – dane z czerwca 1922, 1923 i 1924 roku.

---

<sup>37</sup> Jesienią 2002 r. rozpoczęła się rozbudowa budynku szkolnego, uroczyste oddanie do użytku tzw. części gimnazjalnej nastąpiło w styczniu 2004 r. W nowej części mieściło się 8 sal dydaktycznych, świetlica, pokój nauczycielski, pomieszczenia administracyjne i gospodarze, kuchnia ze stołówką, szatnia dla uczniów.

Tabela 8. Stan szkoły w Sarnakach w latach 1921–1924

Klasa	Liczba uczniów														
	ogółem			katolików			%			wyznania mojżeszowego			%		
	1921/22	1922/23	1923/24	1921/22	1922/23	1923/24	1921/22	1922/23	1923/24	1921/22	1922/23	1923/24	1921/22	1922/23	1923/24
Ia	98	82	37	45	49	12	46	60	32	53	33	25	54	40	68
Ib	-	81	41	-	52	17	-	64	41	-	29	24	-	36	59
Ic	-	47	51	-	26	10	-	55	20	-	21	41	-	45	80
IIa	50	56	41	34	36	33	68	64	80	16	20	8	32	36	20
IIb	-	49	43	-	25	29	-	51	67	-	24	14	-	49	33
III	48	53	66	43	39	44	90	74	67	5	14	22	10	26	33
IV	30	49	33	28	48	24	93	98	73	2	1	9	7	2	27
V	30	30	37	27	28	36	90	93	97	3	2	1	10	7	3
VI	14	23	21	13	20	20	93	87	95	1	3	1	7	13	5
VII	10	9	14	9	9	14	90	100	100	1	-	-	10	0	0
razem	280	479	384	199	332	239	71	69	67	81	147	145	29	31	33

Źródło: opracowanie własne na podstawie: ASwS Katalogi klasowe wraz z wykazem klasyfikacyjnym za lata 1921–1924

Rok szkolny 1921/1922 był pierwszym niczym niezakłóconym rokiem w pracy sarnackiej szkoły. Z dotychczasowej szkoły rozwojowej zorganizowano Szkołę Powszechną 7-klasową w Sarnakach, okręg szkolny: Janów Podlaski. Kierownictwo nad nią objął przybyły z Małopolski 34-letni Antoni Masełko, który pełnił tę funkcję przez 11 lat. Grono pedagogiczne liczyło 8 osób, w następnym roku przybyła jeszcze jedna osoba.

Szkoła miała 7 oddziałów, a w nich 280 uczniów. Najwięcej dzieci chodziło do klasy I – 98 osób, w tym 53 osoby wyznania mojżeszowego, co stanowi 54% tej klasy. Sarnaki były miejscowością zamieszkiwaną w bardzo dużym stopniu przez Żydów (75% w 1921 r.). Stąd też w szkole obok dzieci narodowości polskiej, należących do kościoła rzymsko-katolickiego, uczyły się dzieci żydowskie, których wyznanie określano jako mojżeszowe. W całej szkole 81 uczniów (29%) było pochodzenia żydowskiego, katolicy w liczbie 199 stanowili 71% uczniów.

W następnym roku, tj. 1922/1923, do szkoły uczęszczało 479 uczniów, dlatego trzeba było zwiększyć liczbę oddziałów. Starsze klasy pozostały

jednooddziałowe, zorganizowano natomiast trzy oddziały klasy I, do której zapisanych zostało aż 212 osób oraz dwa oddziały klasy II ze 105 uczniami. W porównaniu do liczby uczniów klasy I w poprzednim roku, do klasy II przybyła liczna grupa dzieci katolickich – rok wcześniej było ich 45, teraz 61 w obu oddziałach, co stanowi 58%. Dzieci żydowskich nadal sporo, łącznie 44 osoby (42%) w klasie II. W starszych rocznikach było ich zdecydowanie mniej. Ogólnie w szkole uczyło się 332 uczniów wyznania rzymsko-katolickiego i 147 wyznania mojżeszowego, co skrzętnie odnotowano w dokumentacji szkolnej<sup>38</sup>.

Tabela 8. tego nie pokazuje, ale w omawianym roku 122 pierwszoklasistów (58%) nie uzyskało promocji do następnej klasy, w tym 42 nie zostało sklasyfikowanych z powodu długotrwałego nieuczęszczania do szkoły. Ogólnie w szkole promocji nie otrzymało 194 uczniów, co stanowiło 39% wszystkich uczniów.

Rok następny przyniósł spadek liczebności szkoły o 95 osób, z 479 do 384. Dotyczy to przede wszystkim dzieci katolickich, gdyż liczba uczniów wyznania mojżeszowego pozostała na tym samym poziomie (147 i 145 osób). Z pewnością ma to związek z wynikami klasyfikacji w czerwcu 1923 roku. Z liczby uczniów klasy I – 129 w trzech oddziałach – wynika, iż bardzo dużo uczniów niepromowanych przed wakacjami nie podjęło nauki w roku bieżącym, tj. 1923/1924.

**Tabela 9. Stan szkoły w Sarnakach w roku szkolnym 1937/1938**

Klasa	Liczba uczniów				
	ogółem	katolików	%	wyznania mojżeszowego	%
Ia	55	38	69	17	31
Ib	55	34	62	21	38
IIa	49	30	61	19	39
IIb	48	34	71	14	29
IIIa	47	29	62	18	38
IIIb	45	30	67	15	33

<sup>38</sup> ASwS, Katalogi klasowe wraz z wykazem klasyfikacyjnym za lata 1921–1924

IVa	47	33	70	14	30
IVb	46	31	67	15	33
Va	53	38	72	15	26
Vb	56	39	70	17	30
VIa	39	28	72	11	28
VIb	41	32	78	9	22
VII	57	49	86	8	14
<b>razem</b>	<b>638</b>	<b>445</b>	<b>70</b>	<b>193</b>	<b>30</b>

Źródło: A. Wasilewska, dz. cyt., s. 39

Tabela 9. zawiera wykaz liczbowy i procentowy uczniów szkoły w Sarnakach z podziałem na poszczególne oddziały oraz pokazuje stosunek liczby uczniów obu wyznań: mojżeszowego i katolików w roku szkolnym 1937/1938. Brak w archiwum szkolnym księgi ocen z roku szkolnego 1938/1939 uniemożliwia wykonanie zestawienia obrazującego stan szkoły w ostatnim roku przed wybuchem II wojny światowej.

W szkole było 13 oddziałów. Wszystkie klasy oprócz ostatniej, siódmej, były podwójne. Chodziło do nich 638 uczniów, ze znaczną przewagą dzieci katolickich (70%). Do klas I i V uczęszczało odpowiednio 110 i 109 uczniów. Nieco poniżej 100 osób liczyły klasy II, III, IV (97, 92, 93), jeszcze mniej uczniów było w klasach VI i VII (80 i 57). Proporcja liczby katolików i dzieci żydowskich we wszystkich oddziałach była względnie stała, wyjątek stanowi klasa VII, kiedy przewaga katolików jest duża (86%). Jednak w porównaniu do danych z poprzedniej tabeli widać wyraźny wzrost liczby tych uczniów w klasach starszych. O ile na początku lat 20. ubiegłego wieku najwięcej dzieci żydowskich uczęszczało do klas I–III, a w starszych klasach były wyjątkami, to w latach 30. sytuacja uległa wyraźnej poprawie. Ma to odzwierciedlenie również wśród absolwentów szkoły w Sarnakach, co widać w tabeli 10.

**Tabela 10. Uczniowie pochodzenia żydowskiego w klasie VII w latach 1921–1938**

1921/22	1922/23	1923/24	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28	1928/29	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36	1936/37	1937/38	razem
1	0	0	1	1	3	2	0	3	0	2	10	6	6	7	8	8	58

Źródło: A. Wasilewska, dz. cyt., s. 40



Pomimo, iż Żydzi w Sarnakach stanowili większość mieszkańców tej miejscowości, niewielu z nich kończyło polską szkołę. Przez pierwszą dekadę istnienia szkoły 7-klasowej były to pojedyncze osoby lub żadne z nich nie uczęszczało do klasy VII i nie kończyło szkoły. Najwięcej absolwentów pochodzenia żydowskiego (10 osób) było w 1934 roku, w kolejnych latach po 6, 7 lub 8 osób. W ciągu 17 lat, na temat których mamy dane, absolwentami szkoły w Sarnakach zostało 58 osób wyznania mojżeszowego. Wybuch II wojny światowej i holokaust spowodował, iż dzieci żydowskie już do szkoły nie wróciły.

**Tabela 11. Zestawienie ruchu uczniów i wyników rocznej klasyfikacji w SP w Sarnakach w latach 1924–1938**

Rok szkolny	w miesiącu:		Przybyło	Ubyło		Ukończyło szkołę	Pozostało w tej samej klasie	
	IX	VI		przeszło do innej szkoły	z innych przyczyn		ogółem	w tym nieklasyfikowani
1924/1925	376	388	12	11	-	12	59	12
1925/1926	384	393	9	15	1	7	92	15
1926/1927	410	420	10	25	-	17	97	15
1927/1928	397	409	12	37	1	15	115	23
1928/1929	382	393	11	30	2	10	111	18
1929/1930	467	479	12	27	1	11	172	13
1930/1931	455	472	17	14	1	19	122	10
1931/1932	537	553	16	35	-	18	138	10
1932/1933	576	567	27	35	1	28	122	33
1933/1934	593	569	9	33	-	37	97	12
1934/1935	605	592	17	30	-	35	103	2
1935/1936	612	599	24	36	1	48	122	1
1936/1937	612	581	13	44	-	36	94	1
1937/1938	619	609	15	25	-	53	96	1

Źródło: A. Wasilewska, dz. cyt., s. 39

Od 1921 roku szkoła w Sarnakach była 7-klasowa. Klasy były bardzo liczne, dwuoddziałowe. W latach 1924–1932 na koniec roku szkolnego szkoła liczyła więcej uczniów niż na początku roku. W latach 1932–1938 tendencja ta się odwróciła.

W latach 20. liczba absolwentów wahała się od 10 do 17 (z wyjątkiem 7 w roku 1925/1926). W latach 30. była znacznie wyższa, od 18 przez 28, 35 do 48 i 53. Niestety, liczba osób pozostawionych na drugi rok w tej samej klasie była bardzo wysoka w każdym roku, bliska 100 lub przekraczająca tę wartość. W czerwcu 1930 roku na 479 uczniów promocji nie otrzymało 172 (36%), w tym 13 nieklasyfikowanych. Dwa lata później na 553 uczniów pozostało w tej samej klasie 138 (25%).

Szkoła w Sarnakach od samego początku miała charakter szkoły zbiorczej. W związku z tym (najczęściej do klasy piątej, jak wynika z archiwalnych arkuszy ocen) przyjmowała uczniów nie tylko z pobliskich szkół niżej zorganizowanych, to jest z Bindugi czy Lipna, ale też z Kisielewa, Terlikowa, Płaskowa, Litewnik, Hołowczyc i Mierzwic. Ukończenie szkoły I stopnia (jednoklasowej) nie dawało uprawnień do kontynuowania nauki w szkole średniej, dlatego uczniowie z tych małych szkół, pragnący kształcić się dalej, zasilali starsze klasy szkoły III stopnia w Sarnakach. Liczba uczniów rosła z roku na rok, klasy były bardzo liczne, podzielone przeważnie na dwa oddziały, czasami z wyjątkiem klasy siódmej.

**Tabela 12. Zestawienie ruchu uczniów i wyników rocznej klasyfikacji w SP w Sarnakach w latach 1939–1944**

Rok szkolny	w miesiącu:		Przybyło	Ubyło		Ukończyło szkołę	Pozostało w tej samej klasie		
	IX	VI		przeszło do innej szkoły	z innych przyczyn		ogółem	%	w tym nieklasyfikowani
1939/40	334	314	3	4	19	15	128	40	97
1940/41	583	536	3	39	11	19	148	27	120
1941/42	436	464	57	14	15	43	115	25	72
1942/43	520	520	42	32	10	38	97	18	23
1943/44	547	533	28	21	21	42	122	23	53
<b>razem</b>	<b>2420</b>	<b>2367</b>	<b>133</b>	<b>110</b>	<b>76</b>	<b>157</b>	<b>610</b>	<b>26</b>	<b>365</b>

Źródło: A. Wasilewska, dz. cyt. s. 44

Szkoła rozpoczęła pracę około połowy listopada 1939 r., ale większość dzieci zimę spędziła w domu. Liczba uczniów spadła do 314 na koniec roku

szkolnego, co wiązało się w dużym stopniu z brakiem dzieci żydowskich, które przestały chodzić do szkoły. W kolejnych latach wojennych liczba ta się zwiększyła. Do uczniów sarnackiej szkoły dołączyły m.in. dzieci tzw. Pomorzaków, czyli z rodzin wysiedlonych z Pomorza, głównie z powiatu Kościerzyna.

Z analizy tabeli 12. wyłania się obraz wojennej migracji ludności. W pierwszym roku wojny do szkoły przybyło 3 uczniów, ale w trakcie roku szkolnego ubyło 23. W kolejnym ubyło aż 50 osób, a 39 z nich przeszło do innej szkoły. Z tego można wysnuć wniosek, iż rodziny tych dzieci wyjechały z Sarnak. W trzecim roku wojny przybyło 57 osób, ale 29 opuściło szkołę. Rok później tyle samo przybyło, co ubyło. W ciągu pięciu lat wojny do szkoły w Sarnakach przybyło 133 nowych uczniów, jednak 186 przestało do niej chodzić – 110 z nich podjęło naukę w innej szkole, więc wyjechało z Sarnak, gdyż nie ma tu drugiej szkoły.

W trakcie wojny 157 uczniów pomyślnie ukończyło naukę w szkole powszechnej. Najwięcej absolwentów było w 1942 oraz w 1944 roku (43 i 42). Jednak każdego roku spora część uczniów nie otrzymywała promocji do klasy wyższej. Najwięcej niepromowanych było w pierwszym roku wojny – aż 40%. Mogło to wynikać właśnie z powodu wybuchu wojny, gdy dzieci uczęszczały do szkoły nieregularnie lub całkowicie zaprzestały. Słaba frekwencja czy w wielu przypadkach wręcz zaprzestanie chodzenia do szkoły skutkowało brakiem klasyfikacji uczniów. Najwięcej nieklasyfikowanych było drugim roku, gdy bardzo mroźna zima 1940/1941 mocno dała się ludziom we znaki i znacznie utrudniła im życie.

**Tabela 13. Zestawienie ruchu uczniów i wyników rocznej klasyfikacji w SP w Sarnakach w latach 1944–1964**

Rok szkolny	w miesiącu:		Przybyło	Ubyło		Ukończyło szkołę	Pozostało w tej samej klasie	
	IX	VI		przeszło do innej szkoły	z innych przyczyn		ogółem	w tym nieklasyfikowani
1944/1945	545	494	16	53	14	33	95	24
1945/1946	498	466	20	32	20	38	90	27
1946/1947	560	503	17	66	8	-	109	36

1947/1948	509	490	17	28	8	94	54	28
1948/1949	446	438	38	13	33	55	90	10
1949/1950	434	411	8	19	12	37	3	-
1950/1951	392	393	15	5	3	61	16	4
1951/1952	385	378	5	6	6	68	32	-
1952/1953	350	345	6	6	5	54	38	2
1953/1954	325	312	3	5	11	27	30	3
1954/1955	340	324	5	9	12	40	51	3
1955/1956	330	321	1	3	7	33	52	5
1956/1957	341	338	8	3	8	29	40	3
1957/1958	355	352	4	3	4	45	39	3
1958/1959	370	373	6	3	-	35	39	-
1959/1960	375	373	6	7	1	46	50	-
1960/1961	375	367	4	3	2	42	39	-
1961/1962	380	380	9	7	2	49	39	-
1962/1963	383	375	6	8	6	47	31	1
1963/1964	390	374	4	4	2	44	20	1
1964/1965	382	383	3	1	1	55	28	1
1965/1966	365	354	2	5	3	-	20	3
1966/1967	382	378	1	1	4	22	21	-
<b>Razem</b>						<b>954</b>		

Źródło: A. Wasilewska, dz. cyt., s. 58

Tabela 13. pokazuje, że w pierwszych latach po II wojnie światowej do szkoły w Sarnakach uczęszczało bardzo dużo dzieci. W każdej klasie było wielu przerośniętych uczniów, przeważnie 6–7 roczników uczyło się jednocześnie. W ciągu roku liczba uczniów wielokrotnie zmieniała się, jedni uczniowie opuszczali szkołę, inni do niej przybywali, gdyż na fali powojennych migracji wiele rodzin zmieniało miejsce osiedlenia, sporo wracało w rodzinne strony (np. Pomorzacy wysiedleni w 1939 r. z rodzinnych miejscowości). Widać to wyraźnie na przestrzeni lat 1944–1951. W każdym roku stan uczniów w czerwcu jest sporo niższy niż we wrześniu. W kolejnych latach różnice nie są już tak duże.

Nauka w roku szkolnym 1945/1946 odbywała się początkowo na trzy zmiany w niepełnym wymiarze godzin, w dalszych latach na dwie zmiany<sup>39</sup>. W szkole funkcjonowało 13 oddziałów, do dyspozycji których przeznaczono tylko sześć sal zdatnych do użytku.

<sup>39</sup> Nauka na dwie zmiany odbywała się w klasach młodszych jeszcze w latach 80. XX wieku.

Praca z dużą liczbą dzieci w szkole, przy braku wystarczającej ilości izb szkolnych i niedostatecznym ich wyposażeniu, była z pewnością bardzo trudna. Budynek szkoły, częściowo zburzony, ale także zdemolowany przez kwatrujących w nim wcześniej Niemców, wymagał gruntownej renowacji. W miesiącach zimowych, zwłaszcza w klasach młodszych, bywały problemy z frekwencją, co często skutkowało brakiem promocji lub nieklasyfikowaniem na koniec roku szkolnego. Słaba frekwencja części uczniów oraz brak promocji sporej grupy dzieci to jedna z bolączek powojennej szkoły. Przyczyn upatrywano w niedostatecznej opiece rodziców, dużej odległości do szkoły (np. Binduga, Płosków), w braku ubrania i obuwia, braku podręczników, chorobach, warunkach atmosferycznych (silne mrozy), w problemach z ogrzaniem budynku szkoły.

Przez pięć pierwszych lat funkcjonowania szkoły po wojnie aż 438 uczniów nie otrzymało promocji do klasy wyższej, zaś 125 (29%) spośród nich było nieklasyfikowanych. W ciągu kolejnych lat liczby te się zmniejszyły, głównie dotyczące braku klasyfikacji. Wyjątkowy był rok 1949/1950, gdy w tej samej klasie pozostało tylko 3 uczniów na 411 i wszyscy byli klasyfikowani.

Warto też zwrócić uwagę na dane dotyczące ukończenia szkoły. Z nieznanych przyczyn w trzecim roku nikt nie ukończył szkoły, ale już w kolejnym absolwentów było 94. Klasy VII, czyli kończące szkołę, były bardzo liczne. Zaledwie dwa razy liczba absolwentów nie przekracza 30. Łącznie w ciągu 20 lat (1944–1964) szkołę w Sarnakach ukończyło 877 uczniów.

W roku szk. 1966/1967 podwyższony został stopień organizacyjny szkoły, wprowadzono klasę VIII.

**Tabela 14. Stan liczbowy Szkoły Podstawowej w Sarnakach w latach 1999–2001**

klasy	1999/2000		2000/2001	
	liczba uczniów	liczba oddziałów	liczba uczniów	liczba oddziałów
I	43	2	33	2
II	59	2	41	2
III	42	2	58	2
IV	42	2	43	2
V	40	2	42	2
VI	48	2	40	2
VII	-	-	-	-

VIII	46	2	-	-
<b>Razem</b>	<b>320</b>	<b>14</b>	<b>257</b>	<b>12</b>

Źródło: A. Wasilewska, dz. cyt., s. 78

Od 1 stycznia 1999 r. weszła w życie reforma samorządowa, wprowadzająca podział kraju na 16 województw, 306 powiatów ziemskich i 65 grodzkich. Oznaczało to większą decentralizację państwa, także w zakresie zarządzania oświatą.

Wraz z reformą samorządową wprowadzona została reforma systemu edukacji. Z dniem 1 września 1999 r. zaczął obowiązywać trójstopniowy system szkolnictwa: I etap edukacyjny obejmował uczniów klas I–III, II etap edukacyjny to uczniowie klas IV–VI i III etap edukacyjny – 3-letnie gimnazjum. W związku z tym stopień organizacji szkoły w Sarnakach (jak również szkół w Hołowczycach, Litewnikach i Serpelicach) obniżył się do klas I–VI. W gminie powstało tylko jedno gimnazjum, z siedzibą w Sarnakach.

Tabela 14. przedstawia stan Szkoły Podstawowej Sarnakach w dwóch pierwszych latach reformy. W pierwszym roku funkcjonowały klasy I–VI i klasa VIII, każda podzielona na dwa oddziały. Łącznie w 14 oddziałach uczyło się 320 uczniów. Klasy VII już nie było, ponieważ jej uczniowie stali się uczniami klasy I gimnazjum. W drugim roku ubyła klasa VIII. W szkole pozostało 12 oddziałów, a w nich 257 uczniów.

**Tabela 15. Liczba uczniów i oddziałów w Zespole Szkół w Sarnakach w latach 2002–2005**

rok szkolny	szkoła podstawowa		gimnazjum		razem	
	liczba uczniów	liczba oddziałów	liczba uczniów	liczba oddziałów	uczniów	oddziałów
2002–2003	262	12	235	9	497	21
2003–2004	262	12	233	10	495	22
2004–2005	246	11	236	11	452	22

Źródło: A. Wasilewska, dz. cyt., s. 87

Samodzielne gimnazjum funkcjonowało w Sarnakach przez 3 lata: 1999–2002. Od września 2002 roku połączono szkołę podstawową i gimnazjum w Zespół Szkół w Sarnakach. Zespół istniał przez 15 lat, do czerwca 2017 roku.

Do gimnazjum uczęszczali uczniowie ze szkół w Sarnakach, Hołowczycach<sup>40</sup>, Litewnikach<sup>41</sup> i Serpelicach.

Tabela 15. przedstawia dane z trzech pierwszych lat istnienia zespołu. Jak wynika z tabeli, liczba uczniów szkoły podstawowej początkowo była stabilna, w trzecim roku obniżyła się z 262 do 246 (16 osób – 6%), w związku z czym liczba oddziałów zmalała z 12 do 11 – jedna z klas była pojedyncza.

Natomiast gimnazjum w Sarnakach w pierwszym roku zespołu liczyło 9 oddziałów, to znaczy każdy z roczników był podzielony na 3 oddziały. Od drugiego roku zaczęło przybywać oddziałów gimnazjalnych. Najliczniejszy był nieujęty w zestawieniu rok 2005/2006, gdyż wówczas funkcjonowało gimnazjum 12-oddziałowe. Trzy roczniki uczniów uczyły się w oddziałach oznaczonych literami: a, b, c, d. Jednak potem liczba uczniów, a co za tym idzie, również oddziałów, zaczęła się zmniejszać. Tę spadkową tendencję widać wyraźnie w następnej tabeli.

**Tabela 16. Liczba uczniów i oddziałów w Zespole Szkół w Sarnakach w latach 2010–2017**

rok szkolny	szkoła podstawowa		gimnazjum		razem	
	liczba uczniów	liczba oddziałów	liczba uczniów	liczba oddziałów	uczniów	oddziałów
2010–2011	186	11	170	8	356	19
2011–2012*	210	11	155	7	365	18
2012–2013*	201	11	144	6	345	17
2013–2014*	201	11	141	6	342	17
2014–2015	186	10	142	6	328	16
2015–2016	183	10	134	6	317	16
2016–2017	165	10	125	6	290	16

Źródło: A. Wasilewska, dz. cyt. s. 88

\* Liczba uczniów i liczba oddziałów w SP łącznie z oddziałem przedszkolnym, który w tym czasie był zorganizowany w szkole, a nie w przedszkolu

Jak widać, niż demograficzny nie ominął szkół w gminie Sarnakach. Z tabeli 16 wynika, że w ciągu kilku lat bardzo zmniejszyła się liczba uczniów

<sup>40</sup> SP w Hołowczycach została zlikwidowana w 2011 r. Uczniowie w większości przeszli do szkoły w Sarnakach.

<sup>41</sup> SP w Litewnikach została zlikwidowana w 2004 r. Uczniowie przeszli do szkoły w Sarnakach lub Hołowczycach.

w obu szkołach Zespołu Szkół w Sarnakach. W 11- oraz 10-oddziałowej szkole podstawowej pojawiły się pojedyncze klasy, czego nie było dotąd w historii szkoły. Liczba oddziałów w gimnazjum spadła do sześciu. Liczba oddziałów w zespole z 22 w latach 2003–2005 zmalała do 16 w roku szkolnym 2016/2017, a liczba uczniów z 495 w roku 2003/2004 do 290 (o 205 osób mniej – 41%) w ostatnim roku istnienia zespołu szkół. Wpływ na to miała zarówno zmniejszająca się liczba absolwentów SP w Sarnakach, jak również niewielka liczba gimnazjalistów – absolwentów szkoły w Serpelicach.

Rok 2016/2017 był ostatnim rokiem funkcjonowania 6-letniej szkoły podstawowej, 3-letniego gimnazjum i 3-letniej szkoły ponadgimnazjalnej. Kolejna reforma systemu oświaty, która weszła w życie z dniem 1 września 2017 roku, wprowadziła stan sprzed roku 1999, tzn. 8-letnią szkołę podstawową i 4-letnie liceum.

Na koniec podsumowanie dotyczące sieci szkół na terenie współczesnej gminy Sarnaki. Znaczna ich część powstała jeszcze w okresie zaborów jako szkoły rosyjskojęzyczne. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę wiele z nich przeszło swoistą metamorfozę, przekształcając się w szkoły ludowe w 1917 roku. Aktualnie istnieją tylko dwie szkoły: w Sarnakach i Serpelicach.

**Tabela 17. Liczba i okres funkcjonowania szkół na terenie obecnej gminy Sarnaki**

Lp.	Szkoła	Data		Czas funkcjonowania w latach
		założenia	likwidacji	
1.	Sarnaki	1867	czynna	156
2.	Serpelice	1867	czynna	156
3.	Hołowczyce	1867	2011	144
4.	Litewniki Nowe	1897	2004	107
5.	Borsuki	1897	1985	88
6.	Horoszki Duże	1898	1973	75
7.	Klepaczew	1899	1926	27
8.	Mierzvice Stare	1900	1977	77
9.	Terlików	1917	1921	4
10.	Franopol	1917	1923*	6
11.	Bużka	1919*	1923	4
12.	Chlebczyn	1917	1929	12



13.	Grzybów	1917	1929	12
14.	Rzewuszki	1917	1931	14
15.	Binduga	1917	1999	82
16.	Litewniki Stare	1920*	1970	50
17.	Bonin	1920*	1958	38
18.	Płosków	1921	1980	59
19.	Horoszki Małe	1958	1999	41
20.	Zabuże	1966	1977	11

Źródło: opracowanie własne na podstawie: A. Wasilewska, dz. cyt., s. 24, 174, 175, 179, 180, 182, 184, 185, 186, 205, 217, 220, 229, 242, 245, 258

\* daty nie są pewne

Tabela 17. pokazuje, ile lat funkcjonowały poszczególne szkoły na terenie obecnej gminy Sarnaki<sup>42</sup>. Jest jeszcze sporo luk w wiedzy na temat historii niektórych placówek, zwłaszcza tych, które istniały w przeszłości dosyć krótko. Czasami trudno o dokumenty.

Najdłużej pracującymi szkołami są dwie palcówki: w Sarnakach i w Serpelicach. W styczniu 2023 roku minęło już 156 lat od ich utworzenia. Od tego czasu istnieją nieprzerwanie<sup>45</sup>, pokonując przeróżne trudności.

Poprzedniczką szkoły w Sarnakach była jednoklasowa chlebczyńska szkoła gminna, otwarta 17 stycznia 1867 we wsi Chlebczyn, która stała się siedzibą gminy wiejskiej<sup>44</sup>. Szkoła powstała jako polska szkoła rzymsko-katolicka, w związku z tym przez długi czas językiem wykładowym był język polski. Do Sarnak przeniesiono ją w 1872 roku.

W Serpelicach, Hołowczycach, Mierzwicach powołano jednoklasowe rosyjskie szkoły początkowe. W Borsukach, Horoszkach, Klepaczewie i Mierzwicach pierwotnie powstały jednoklasowe szkoły cerkiewno-parafialne, ogólne, a w Litewnikach szkoła gramoty. Wszystkie z rosyjskim językiem wykładowym, uczyli w nich nauczyciele rosyjscy.

<sup>42</sup> Ze względu na to, że obecnie wsie Lipno, Mężenin, Kisielew, Ostromęczyn, Walim należą do innych gmin, nie uwzględniono występujących tam szkół, chociaż w przeszłości znajdowały się w gminie Hołowczyce czy Sarnaki.

<sup>45</sup> Więcej na ten temat w cytowanej już książce A. Wasilewskiej *Nasze szkoły. ...*

<sup>44</sup> Sarnaki były miastem w latach 1754-1869, przez 115 lat. W 1869 r. utraciły prawa miejskie w wyniku represji popowstaniowych, od 1 marca 1870 r. zostały włączone do gminy Chlebczyn.

Zanim zakończyła się I wojna światowa, w 1917 roku zaczęły powstawać szkoły ludowe z polskim językiem wykładowym. Były to zarówno nowo utworzone placówki (niektóre istniały bardzo krótko, jakby przejściowo), jak też tworzone na bazie szkół istniejących dotychczas. Najpóźniej powstały szkoły w Horoszkach Małych i w Zabużu. Gdy zabrakło uczniów z wyżu demograficznego, wiele szkół straciło rację bytu, zaczęto je stopniowo likwidować.

W dwudziestoleciu międzywojennym zakończyły działalność krótko istniejące szkoły Bużce, Chlebczynie, Franopolu, Grzybowie, Klepaczewie, Rzewuszkach i w Terlikowie. Po drugiej wojnie światowej najwcześniej (w 1958 roku) zlikwidowano szkołę w Boninie, co miało związek z oddaniem do użytku nowej szkoły w Horoszkach Małych. W latach 70. zlikwidowano 4 szkoły: w Litewnikach Starych (po 50 latach), Horoszkach Dużych (75 lat), Mierzwicach Starych (77 lat) i w Zabużu (11 lat). W 1980 roku przestała istnieć szkoła w Płoskowie (59 lat), a w 1999 dwie szkoły: w Bindudze (82 lata) i w Horoszkach Małych (41lat).

**Tabela 18. Stan szkół w gminie Sarnaki w roku szkolnym 2022/2023**

Stan na 1 września 2022 r.

Klasa	SP Sarnaki		SP Serpelice		Razem	
	uczniowie	oddziały	uczniowie	oddziały	uczniowie	oddziały
I	25	1	11	1	36	2
II a	15	2	7	1	37	3
II b	15		---	---		
III a	20	2	---	---	38	2
III b	18		---	---		
IV a	21	2	7	1	48	3
IV b	20		---	---		
V	18	1	11	1	29	2
VI	24	1	11	1	35	2
VII	13	1	---	---	13	1
VIII a	19	2	12	1	48	3
VIII b	17		---	---		
<b>Razem</b>	<b>225</b>	<b>12</b>	<b>59</b>	<b>6</b>	<b>284</b>	<b>18</b>

Liczba nauczycieli		
SP Sarnaki	SP Serpelicze	Razem
34	16	50

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Zestawienie zbiorcze oddziałów w Szkołach Podstawowych w Sarnakach i Serpelicach

Tabela 18. Przedstawia aktualną sytuację, w jakiej znajdują się szkoły w gminie Sarnaki. Rok szkolny 2022/2023 nie napawa optymizmem, jeśli chodzi o ich przyszłość. W szkole w Serpelicach z braku uczniów nie funkcjonują dwie klasy: III i VII. Najliczniejsza jest klasa VIII – 12 osób, trzy klasy mają po 11 osób (I, V, VI), dwie klasy są 7-osobowe (II, IV). Szkoła liczy 6 oddziałów, a w nich jest 59 uczniów. Uczy ich 16 nauczycieli. Na jednego nauczyciela przypada mniej niż 4 uczniów (3,7).

W szkole w Sarnakach połowa klas jest pojedyncza (I, V, VI, VII), druga połowa podwójna (II, III, IV, VIII), co daje 12 oddziałów. Najliczniejsza klasa IV liczy 41 osób. Druga w kolejności jest klasa III – 38 osób, następną klasa VIII – 36 osób i klasa II – 30 osób. Z tabeli wynika, iż jest to najniższa liczba uczniów umożliwiającą podział klasy na dwa oddziały. Poniżej 30 uczniowie tworzą jeden oddział. Klasa I liczy 25 osób, VI – 24, V – 18. Ewenelement stanowi 13-osobowa klasa VII. To zaledwie o jednego ucznia więcej niż w klasie VIII w Serpelicach i jest to pierwsza taka sytuacja w historii szkoły w Sarnakach. Łącznie szkoła liczy 225 uczniów, których uczy 34 nauczycieli.

Ogólnie w gminie jest 284 uczniów. Najliczniejsze roczniki stanowią klasy IV i VIII (po 48 osób) oraz klasa III (38 osób – i to tylko w Sarnakach). Następne są: klasa II – 37 osób, I – 36, VI – 35, V – 29 i VII – 13. W obu szkołach utworzono łącznie 18 oddziałów. Wszystkie uczą się oddzielnie, nie występuje nauka w klasach łączonych. Zatrudnionych jest 50 nauczycieli, chociaż nie wszyscy pracują na pełnym etacie.

Jeśli zestawimy dane z tabeli 18 z tabelą 8, to widzimy, iż 100 lat temu do szkoły w Sarnakach uczęszczało 479 uczniów, to jest dwa razy więcej niż

w roku bieżącym. W szkole było wówczas 10 oddziałów, teraz jest 12. Grono pedagogiczne liczyło wówczas 9 osób, obecnie 34. Na jednego nauczyciela przypadało średnio 53 uczniów, teraz mniej niż 7 uczniów (6,6).

Należy się cieszyć, że współcześni uczniowie uczą się w nieporównywalnie lepszych warunkach i mają o wiele więcej możliwości niż ich rówieśnicy przed wiekiem. Lepsze są również warunki pracy nauczycieli, chociaż wymagania wobec nich większe niż dawniej.

## Nasi artyści

W niniejszym numerze przedstawiamy dwóch różnorodnych artystów. Jeden z nich reprezentuje literaturę, drugi sztuki plastyczne, jeden mieszkał przez całe życie w Borsukach, drugi zadomowił się na przeciwnym krańcu naszej okolicy. Jeden opisywał przeszłość, drugi jest przedstawicielem artystycznej awangardy. Jednak pomimo różnic obaj odnaleźli się w podlaskiej artystycznej przestrzeni i obaj odcisnęli tu swe piętno. Jako pierwszy przedstawiony zostanie nieżyjący już Edward Jańczuk – poeta z Borsuk, który swoją twórczość długo zachowywał tylko dla siebie, dopiero pod koniec życia dzieląc się nią z innymi. Natomiast w dalszej części zaprezentowane zostaną życie i twórczość Daniela Ludwiczuka – nadbużańskiego artysty – rzeźbiarza, ceramika, fotografika, który tworzy od lat i cieszy się zasłużonym uznaniem.

*Rafał Dydycz*

### Edward Jańczuk – poeta z Borsuk



Urodził się 2 lipca 1925 roku w Borsukach jako pierwsze dziecko rolników Jana i Anny Jańczuków. Miał dwie młodsze siostry: Franciszkę i Adelę.

Całe swoje życie związany był z rodzinną miejscowością, którą kochał i do której był przywiązany, mimo iż w młodości miał inne plany i marzenia. Marzyło mu się życie niezwiązane z rolnictwem.

Edukację rozpoczął w miejscowej czteroklasowej szkole podstawowej, która nosiła wówczas imię Juliusza Słowackiego. Był zdolnym i ambitnym uczniem, chętnie przyswajał wiedzę. Pod wpływem swego ówczesnego nauczyciela, Stefana Barana, kontynuował naukę w klasach V i VI w pobliskim Konstantynowie.

Wiedział bowiem, że ukończenie tylko czteroklasowej szkoły I stopnia wykluczało możliwość zdobycia wykształcenia na wyższym poziomie. Dlatego codziennie pokonywał pieszo kilka kilometrów w jedną i drugą stronę, nie zważając na warunki atmosferyczne – pragnienie nauki było silniejsze. Następnie uczęszczał do Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej, mając nadzieję zostać w przyszłości nauczycielem.

Marzenia związane z edukacją brutalnie przerwał wybuch II wojny światowej i zamknięcie w/w seminarium. Wprawdzie w czasie wojny ukończył w Leśnej kursy spółdzielcze, jednak tragiczny los pogmatwał jego plany. W sierpniu 1943 roku jego ojciec został zaaresztowany przez Niemców i wywieziony na Majdanek, gdzie stracił życie w marcu 1944 roku. Tragiczna śmierć ojca zmusiła Edwarda do pozostania na gospodarstwie w rodzinnych Borsukach. Młody 18-letni chłopak, jako jedyny mężczyzna w rodzinie, musiał zająć się gospodarstwem rolnym i otoczyć opieką nastoletnie siostry.

Tuż po wojnie, w roku 1949 zawarł związek małżeński z Marianną Filipiuk. Jego żona urodziła się w 1929 roku w Borsukach, skąd w 1947 była wywieziona wraz z rodzicami w ramach akcji Wisła, ale wróciła do rodzinnej wsi. W kolejnym roku – 1950 – urodził się ich jedyny syn Janusz.

Wprawdzie los spowodował, że Edward Jańczuk został rolnikiem, jednak jego inteligencja i wykształcenie pchały go do aktywnego udziału w życiu lokalnej społeczności. Od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku działał w miejscowym Kółku Rolniczym i Ochotniczej Straży Pożarnej. W roku 1966 podczas prac polowych uległ wypadkowi, w którym stracił rękę. Pomimo to reprezentował lokalną społeczność jako radny w Radzie Powiatowej w Łosicach, następnie w latach osiemdziesiątych w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Białej Podlaskiej, a także w Radzie Gminy Sarnaki.

W roku 2006 zmarła jego żona, natomiast Edward Jańczuk zakończył swe życie w wieku 92 lat 12 grudnia 2017 roku. Pochowani oboje są w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym w Gnojnie.

Będąc wnikliwym obserwatorem otaczającego świata, zaczął spisywać opowieści i anegdoty przechowujące świat jego dzieciństwa, a także tworzyć poezję. Poezja towarzyszyła mu niemalże przez całe życie, będąc ucieczką od problemów codzienności. Swoje wiersze zapisywał w zeszytach,

ukrywanych w szufladzie. Dopiero pod koniec życia Edwarda Jańczuka z jego dorobkiem mogli zapoznać się czytelnicy wertujący „Roczniki Konstantynowskie” numery 1–7, w których zamieszczone zostały niektóre jego wiersze i opowiadki. Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Konstantynowskiej, którego E. Jańczuk był członkiem honorowym, w 2017 roku wydało tomik wierszy p.t. *Przemyslenia, Wiersze, Fraszki, Grymasy*, zawierający wiersze Edwarda Jańczuka, Jerzego Rekuckiego i Henryka J. Cienkusza.

Tu przedstawiamy próbkę jego poezji, a także jedną z wielu historyjek opisujących dawne życie w ukochanych Borsukach.

### Zaproszenie

Spotkała nas	W około kilometrowej odległości
Od Pana Boga łaska	Od północnego końca wsi
Że ziemia	Meandrując korytem
Nam najbliższa	W szerokiej pradolinie
To Ziemia Podlaska	Błękitny Bug
Każdy mieszkaniec	Wartkim nurtem płynie
Mi przyzna	Jest rzeką znaną
Ze wieś Borsuki	Dziką i nieuregulowaną
To nasza mała ojczyzna	Wody Bugu są obecnie czyste
Tutaj się urodziłem	Brzegi są częściowo łagodne
I życie całe	Miejscami urwiste
Tu przeżyłem	Gdzie brzegi są nieostre
Piekne są wsi okolice	Tam są złote plaże
Tu się stykają	Które w gorące lato
Trzech województw granice	Wczasowiczom rzeka daje w darze
Wieś jest długa	Przybrzeżne starorzeczca
Prosta jak strzała	Bagna i jeziora
Na szlaku Glogera	Zasiedla liczna fauna
Pobudowana została	I bogata flora
Część wsi środkowa	Tereny podmokłe
Ma teren urozmaicony	Szuwarowe tworzą zbiorowiska
Morenowymi wzgórzami	Ptactwo wodne
Nieregularnie rzeźbiony	Ma w nich swoje siedliska

Krajobrazy we wsi  
 Są naprawdę śliczne  
 Powietrze jest czyste  
 I aromatyczne  
 W wakacyjnym okresie  
 Dużo wczasowiczów  
 Przebywa w mym świecie  
 I w pobliskim lesie  
     W lata przepropne  
     Dużo grzybów wyrasta  
     Na grzybobranie przyjeżdżają  
     Chętni grzybiarze z miasta  
 Gościu ze świata, agroturysto  
 Chce przyjąć Ciebie Ziemia Podlaska  
 W szmerze mej rzeki  
 W nurcie zawiałym  
 W prostocie ludzi chlebem życzliwych.

źródło: „Rocznik Konstantynowski”, 2013,  
 nr IV, s. 250–252

### Moje wiersze

Z moich wierszy  
 Ból i radość płynie  
 Zaplątałem się  
 W ich pajęczynie  
 Wiersze moje  
 Smucą i cieszą  
 Wszystkie one  
 Ku dobru spieszą  
 Wszystkie z dobrem  
 Doskonale się czują  
 Gdy w soli ziemi  
 Się rozsmakują

źródło: „Rocznik Konstantynowski”, 2015,  
 nr VI, s. 279.

### Moje pisanie

Jestem jak inni słabym człowiekiem  
 Słabość się zmagam z podeszłym wiekiem  
 Lecz mimo wszystko bez przerwy piszę  
 Potrzebę taką w swym wnętrzu słyszę  
 Przedstawiam wszystko tak jak umiem  
 Jak to pojmuję i jak rozumiem  
 Przychodzą na mnie i takie chwile  
 Że w dociekaniu swoich na pewno się myślę  
 W niezdarnych wierszach swych  
 Nigdy nie miałem i nie mam intencji złych  
 Interesuje mnie człowiek zwyczajny  
 I ten leniwy i ten wydajny  
 Ten na świeczniku i ten na dole  
 Co pędzi życie w wielkim mozole  
 Nie uogólniam wszystkich i wszystkiego  
 I pozostawiam furtkę do pisania swego  
 Człowiek idzie do przodu i znów się cofa  
 Taka jest życia zwykłego strofa

źródło: „Rocznik Konstantynowski” 2015, nr VI,  
 s. 278.



**FRASZKI****Bezplodny honor**

Wśród chamstwa powodzi  
Honor się nie rodzi

**Zdemolowane sumienie**

Socjalizmu wynaturzenia  
Zdemolowały sumienia

**Zadowolony z życia**

Przy korycie  
Spędza życie  
I czuje się wyśmienicie

**Zmienia się czas**

Czas rozmaicie się mieni  
Komórkę miałem w mieszkaniu  
Teraz mam w kieszeni

**Szybki marsz**

Idzie szybko  
Kładką chybką  
Od ekscesów  
Do sukcesów

**Nie każdy się przyzna**

Nie każdy  
Się przyzna  
Że mu pasuje  
Moralna łatwizna

**Zbieg okoliczności**

Dzięki szczęśliwym  
Zbiegom okoliczności  
Szerokie ma włości

**Siła pokory**

Nie czyn nikomu tego  
Co i tobie byłoby niemiłe  
W pokorze znajdziesz  
Poważną siłę

**Krzywy obraz**

I superlatywy  
Mogą tworzyć  
Obraz krzywy i fałszywy

**Narzekanie**

Dobrobytu nie da  
Narzekanie że bieda

**Zmiana**

Żeby było tak jak było  
Wiele trzeba zmienić  
Aby nic się nie zmieniło

**Słabe racje**

Tych co mówią  
Że zawsze mają rację  
Też nawiedzają halucynacje

**Nie zaorane ugory**

Człowiek nie jest skory  
Zaorać życia swego ugory

**Utopiony**

Na świat cały rozłuszczony  
Jest w utopii utopiony

## Sąsiedzkie współżycie

Na końcu wsi (od strony Bugu) mieszkał Michalicki Jan, a przez drogę znajdowało się mieszkanie Żuka Jana, który był głuchy, a żona mówiąc jąkała się. Do ślubu jechali wołami. Gdy byli przed cerkwią, Michalicki zaczął krzyknąć: *Odmykaj Popie worota, bo my przywieźli do ślubu czortów z bołota*. Żuka nazywano Głuchym Iwanem, a Michalickiego Czykiem, gdyż był krawcem i jak zaczynał szyć, to jego ojciec przechwalał się przed ludźmi, że *jak mój Jan szyje, to maszyna tylko trzeszczy: czyk, czyk, czyk* i tak pozostał Czykiem do końca swoich dni. Czyk był dobrym krawcem, ale roboty dużo nie miał, gdyż nie wytrzymał konkurencji z Żydami, którzy szyli dużo taniej. Jak już Niemcy zniszczyli Żydów, Czykowi klientów przybyło. Był bardzo zdolnym człowiekiem. Umiał naśladować głosy ptaków i dostosować swoje wyobrażenie słowne do ich ptasiego głosu.(...)

Do Czyka schodziło się w zimowe wieczory dużo męskiej młodzieży, gdyż bardzo barwnie i ciekawie opowiadał różne historie z życia wzięte, a mógł gadać kilka godzin bez przerwy. Pewnego razu zauważył przez okno, że ktoś go podsłuchuje, była to sąsiadka Zdunka. Walnął gryczanym parenikiem w szybę i nagnał kobiecie szkła w twarz. Gryczany parenik, gdy się nie uda podczas gotowania, będzie twardy jak kamień. Na drugi dzień spotkał Zdunkę z zawiniętą twarzą i zapytał, czy będzie jeszcze podsłuchiwać, bo on nie pożałuje drugiego parenika ani szyby w oknie.

Innym razem Iwan na duży odpust na Spasa naprosił gości z Bublą. Iwan nie żałował gościom wódki. Gdy dobrze popodpijali, do natychmiastowego działania przystąpił Czyk, u którego był już komplet stałych bywalców. U Iwana w sieni stała duża beczka do kiszenia kapusty. Drzwi do sieni odmykały się na mieszkanie. *Chłopcy – zawołał Czyk – za wiadra i lać wodę w Iwanową beczkę*. Chłopcom nie trzeba było dwa razy powtarzać. W przeciągu niespełna 10 minut beczka była pełna wody. Zadzwoił Czyk w okna. Ktoś z gości otworzył drzwi i woda wylała się na mieszkanie, sprawiając gościom niezłą kąpiel. (...) Odwioził Iwan Marysię na cmentarz do Gnojna w 1943 roku, a sam w 1944 wyjechał do ZSRR.

Jak stanęła granica na Bugu w 1939 r., Czyk, Bałko, Batarej, Selwechów Józef uciekli do Sowietów, obawiając się niemieckich represji. Po tygodniu wrócili z powrotem. Nie podobał się im Związek Radziecki, chociaż byli

komunistami. Gdy przekroczyli Bug i stanęli na swojej rodzinnej ziemi, Bałko spuścił spodnie, wypiął goły tyłek w kierunku towarzyszy za Bugiem i odezwał się w te słowa: *Pocałujcie mene tut, wże ja znaju chto wjite je...*

Czyk i jego syn Paweł trudnili się szmuglem i pewnego razu zostali złapani przez sowieckich strażników podczas przekraczania granicy, i oddani w ręce Niemców, którzy wywieźli ich na roboty do Rzeszy. Po wojnie w 1945 roku Czyk z synem powrócili w rodzinne strony. Czyk jako że był krawcem, dobrze zarabiał. Po kilku latach wyjechał na Ziemię Zachodnie i tam zapewne dokonał żywota.

źródło: „Rocznik Konstanyński”, 2011, t. II, s. 308–310.

**Barbara Michoń**

### **Daniel Ludwiczuk – Rzeźbiarz, ceramik, fotografik**



Urodził się w 1957 roku w Rabce Zdroju. W 1958 roku rodzice przyjechali na Podlasie, do rodzinnej miejscowości ojca. Byli nauczycielami. W latach 60. ubiegłego wieku oboje uczyli w sarnackiej szkole, gdzie ojciec Jan Ludwiczuk przez kilka lat był jej kierownikiem.

Z wykształcenia dyplomowany inżynier, absolwent Politechniki Warszawskiej, obecnie mieszka i pracuje w małej wsi niedaleko Sarnak. Jest artystą niezwykle utalentowanym, szukającym nowych rozwiązań i miejsc dla sztuki. Tworzy sztukę abstrakcyjną, nieobca jest mu również ceramika i fotografia.

Rzeźbi w drewnie, wykorzystując do tego różne jego rodzaje: brzozę, akację, olszynę, jesion, wiąz, ale nie tylko. Rzeźby powstają również z metalu, stali, brązu. Bardzo często materiałem wyjściowym są części maszyn rolniczych pozyskane ze złomowisk. Daniel łączy blachy, druty i narzędzia rolnicze, nadając im drugie, artystyczne życie. Wszystkie dzieła są pełne fantazji i lekkości. Ich motywem przewodnim są kobieta oraz zwierzęta.

Przedstawiają ptaki, owady, anioły, gnomy, są również kury znoszące jajka, a także ażurowe lampy, ramy do luster.

Podjeżdżuje trudne tematy, analizuje ludzkie ułomności i cywilizacyjne dziwactwa. Z ironią i dowcipem znajduje podobieństwa między światem ludzi i zwierząt. Przypisuje zwierzętom cechy ludzkie, skłaniając odbiorcę do autoironicznej oceny. Tytuły prac również zaskakują: „Kogut ogląda ciekawą stronę www”, „Kury jaszczury robią sobie słodziutki fotki telefonami komórkowymi”, „Kur na fejsie”, „Kur wypisuje pazurem” czy „Kur wygimnastykowany”.

W fotografii wykorzystuje technikę solarigrafii, fotografii otworkowej oraz cyjanotypii. Solarigrafia to metoda fotograficzna, której celem jest uchwycenie pozornej wędrówki słońca po niebie. Fotografia otworkowa to technika wykonywania zdjęć przy pomocy aparatu nieposiadającego obiektywu. Jego funkcję pełni zwykły otwór, przez który przechodzi światło, które padając na materiał światłoczuły, np. papier fotograficzny czy taśmę filmową, umieszczony po przeciwległej stronie aparatu, tworzy obraz. Tak, w dużym uproszczeniu, powstaje zdjęcie. Natomiast cyjanotypia to jedna z najstarszych technik fotograficznych dająca niebieskie obrazy.

Sam artysta jest laureatem dwóch edycji konkursu fotograficznego „Mazowsze bliskie sercu”. Chętnie dzieli się wiedzą. Zachęca młodzież do poznania innej rzeczywistości poprzez warsztaty fotograficzne prowadzone chociażby w Muzeum Kolei w Warszawie, warsztaty fotografii otworkowej w Korninie Starym, warsztaty cyjanotypii w Ruskowie, warsztaty solarigrafii w Platerowie i okolicach.

Ceramiką zajmuje się od 15 lat. Inspiracją były plenery rzeźbiarskie w Małej Biełozierce koło Zaporozża. *Od mistrzów ukraińskich poznałem tajniki technologii – mówi Daniel – mam trzy piece do wypału ceramik: jeden zasilany energią elektryczną, drugi samodzielnie zbudowany, opalany drewnem oraz trzeci mobilny, opalany gazem, w którym wypalam rzeźby starożytną japońską metodą „raku”. Od lat jeżdżę do Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, tworzę tam rzeźby z brązu metodą wosku traconego. Polega ona na tym, że robi się model rzeźby z wosku rzeźbiarskiego, zalewa ją gipsem z piaskiem, potem wytapia się wosk, a w powstałą pustkę wlewa roztopiony brąz. Potem następuje rozbicie formy, obróbka mechaniczna i patynowanie. Powstają unikatowe dzieła, których nie da się powielić.*

Swoje prace wystawiał w kraju i za granicą: w Muzeum Regionalnym w Siedlcach, w Domu Kultury w Siemiatyczach, w Bułgarskim Instytucie Kultury w Warszawie, w Galerii Podlaskiej w Białej Podlaskiej, w Galerii Stary Ratusz w Olsztynie, także w Chełmku w woj. małopolskim, w Mińsku na Białorusi, w Wielkim Nowogrodzie w Rosji, w mieście Grenaa w Danii, a w Bombaju można oglądać jego artystyczne instalacje. Również w podlaskiej przestrzeni pojawiły się instalacje rzeźbiarskie Daniela, które zostały rozmieszczone wzdłuż Bugu od Mielnika do wsi Garnek w powiecie sokołowskim. Można je podziwiać podczas rowerowych przejażdżek. Jedną ze swoich rzeźb w drewnie podarował szkole w Sarnakach – zdobi dyrektorski gabinet.

Daniel Ludwiczuk jest uczestnikiem wielu plenerów artystycznych, między innymi w pobliskim Platerowie, Kuligowie nad Bugiem, w Chlewiskach koło Siedlec, Nidzie na Litwie, Drohobyczu, Zaporozżu, Szajnie na Ukrainie, Bombaju w Indiach. Jest też współorganizatorem różnych wydarzeń kulturalnych.

W bieżącym 2023 roku odbędzie się kilka takich imprez. Plener artystyczny w Ruskowie (gm. Platerów) będzie trwał od 28 czerwca do 8 lipca. Wernisaż powstałych prac odbędzie się ostatniego dnia o godzinie 18:00. W dniu 20 maja o godzinie 18:00 w Nadbużańskim Ośrodku Promocji Produktu Lokalnego „Zagubek” w Drohiczynie odbędzie się wernisaż prac artysty, natomiast wystawa potrwa do końca sierpnia. W dniach 15 czerwca – 15 lipca br. podczas artystycznej rezydentury w Chełmku koło Katowic Daniel będzie robił panoramiczne zdjęcie miasta z najwyższego budynku metodą solarigrafii, z czasem naświetlenia zdjęć przez 4 miesiące. Towarzyszyć temu będzie wystawa jego rzeźb.

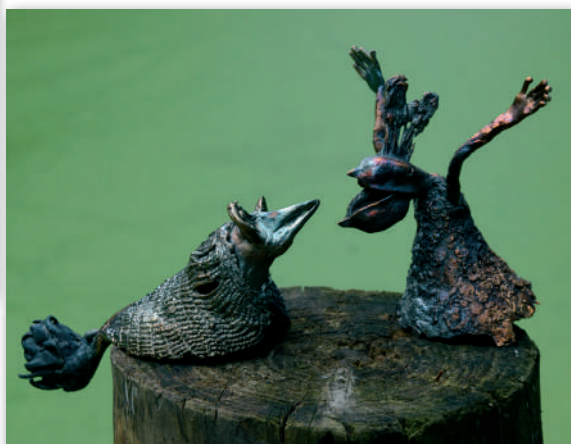
Daniel Ludwiczuk wspólnie z żoną Marią są organizatorami i animatorami kultury w powiecie łosickim. Otwierają nam okno na świat, rozbudzają nasze emocje i zainteresowania kulturą w jej różnych aspektach. Artystyczne plenery z udziałem twórców z kraju i zagranicy, jazz grany w stodole, rezydencje artystyczne, warsztaty fotograficzne i rzeźbiarskie sprawiają, że świat wokół nas staje się lepszy.

Dzieła Daniela Ludwiczuka:

1. Kryzys brzegowy
2. Konforemny tensor
3. Hotel 500 (zdjęcie solarne)
4. Marsjańska miotła
5. Rozmaitość sympicjalna
6. Fabryka pogody
7. Ogólne biufrakcje
8. Struktura symplektyczna









## WYDARZYŁO SIĘ W 2022 ROKU...

### I 2022

**50 lat temu**, 9 stycznia 1972 r. zmarł ks. kan. **Bolesław Kulawik** – proboszcz parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach w latach 1942–1968. Za jego kadencji przeprowadzono remont kościoła, ufundowano sygnaturkę i trzy dzwony, uporządkowano cmentarz grzebalny, postawiono kaplicę w Mierzwicach. Przyczynił się do uruchomienia przystanku kolejowego oraz powstania Przetwórni Owocowo-Warzywnej w Sarnakach. Ostatnie lata życia spędził w Siedlcach. Pogrzeb odbył się 12 stycznia w Sarnakach. Spoczywa w alei głównej na sarnackim cmentarzu.

8 stycznia w świetlicy wiejskiej w Klepaczewie mieszkańcy wsi gościli wójta Gminy Sarnaki Grzegorza Arasymowicza z żoną oraz proboszcza serpelickiej parafii Szczepana Dzyra podczas **spotkania opłatkowego**.



15 stycznia Gminny Ośrodek Kultury w Sarnakach zorganizował w świetlicy wiejskiej w Nowych Mierzwicach spotkanie, podczas którego **wręczono dyplomy i nagrody uczestnikom gminnych konkursów** bożonarodzeniowych na „Najpiękniej ubraną choinkę” oraz „Ozdobę choinkową – zwierzaki choinkowe”. Międzypokoleniowy zespół mandolinowy, dziecięcy zespół wokalny i soliści zaprezentowali licznie zgromadzonej widowni bogaty repertuar polskich kolęd i utworów świątecznych.

16 stycznia **zespół śpiewaczy AURA** z Gminnego Ośrodka Kultury w Sarnakach pod dyrygenturą Tadeusza Gosia uczestniczył w X przeglądzie Chórów Kościelnych i Zespołów Wokalnych w Siemiatyczach oraz zaprezentował świąteczny repertuar w kościele parafialnym w Sarnakach. W tym samym X Przeglądzie zaprezentował się **chór parafialny** z Sarnak pod batutą organisty Janusza Kołtuniaka.

31 stycznia rozpoczęły się **ferie zimowe**, podczas których GOK Sarnaki we współpracy z Parafią Sarnaki zadbał o ciekawe zagospodarowanie czasu dzieci i młodzieży, proponując m.in. zajęcia artystyczne, wyjazdy do kina, warsztaty kulinarne – kołacze węgierskie, warsztaty tworzenia bransoletek z koralików, spotkanie z zoopsychologiem, gry i zabawy. 13 lutego ferie zakończyły się rodzinną grą terenową.

## II 2022

12 lutego w hali sportowej przy szkole w Sarnakach odbył się **IX Memoriał siatkarski Piotra Nowakiewicza**, upamiętniający nauczyciela, siatkarskiego pasjonata i wychowawcy wielu pokoleń adeptów siatkówki. W turnieju wzięło udział 12 drużyn, w tym jedna żeńska. Rozgrywki wygrała drużyna Sparta Łosice, która w finale pokonała gościnną ekipę gospodarzy: ULKS Sarnaki, a podium uzupełniły Bażanty z Brańska. Najlepszą zawodniczką została Justyna Potępska – z siedleckich Luzaków, najlepszym zawodnikiem – Dawid Kowalczyk z Bażantów. Wyróżniono zawodnika z największym doświadczeniem życiowym – Andrzej Łęczycycki – Luzak z Siedlec i najmniejszym: – Weronika Czapicka z Siedleckiej Królówki. Nagrodę dla najbardziej pozytywnej osobowości turnieju otrzymał Wojciech Bronisz – kapitan drużyny As Pik i dobry duch każdego memoriału.

21 lutego uczniowie klas 5–8 **wrócili do nauki stacjonarnej** w szkołach. Klasy 1–4 zakończyły zdalne nauczanie 27 stycznia.

24 lutego nad ranem **rozpoczęła się wojna za wschodnią granicą Polski – Rosja zaatakowała Ukrainę**. Agresor przeprowadził ataki raketowe w całym kraju, w tym na miejscowości położone zaledwie ok. 100 km od polskiej granicy. Od pierwszego dnia wojny Polska pomagała uchodźcom, którzy tylko w ciągu lutego i marca 2022 r. w liczbie ok. 2,5 mln osób przekroczyli polsko-ukraińską granicę, a także ruszyła z dostawami sprzętu i zaopatrzenia dla ukraińskiej armii.

Jeszcze w lutym w związku z sytuacją związaną z agresją Rosji na Ukrainę i exodusem ludności cywilnej z Ukrainy gmina Sarnaki uruchomiła Gminne Centrum Zarządzania Kryzysowego. Koordynatorem gminy do spraw

uchodźców została pracownica Urzędu Gminy Sarnaki Agnieszka Bartoszek. Mieszkańcy gminy Sarnaki bardzo aktywnie zaangażowali się w przygotowanie miejsc noclegowych dla potrzebujących. W ciągu kilku dni w świetlicach wiejskich w Borsukach, Chlebczynie, Horoszkach Dużych, Klepaczewie, Nowych Mierzwicach, Sarnakach, Serpelicach, Zabuzu oraz w OSP w Sarnakach utworzono 112 miejsc. Liczba obywateli Ukrainy zakwaterowanych w budynkach gminnych od 4 marca do 22 października 2022 r. wyniosła 44 osoby (kobiety, dzieci i 1 mężczyzna). Zamieszkali oni w OSP Sarnaki, świetlicach wiejskich w Borsukach i Sarnakach oraz w mieszkaniu przy serpelickiej szkole. Wielu mieszkańców naszej gminy otworzyło swoje domy, zapewniając uciekającym przed wojną schronienie, a także włączyło się w zbiórki wyposażenia, żywności i środków higienicznych. Przybyli do gminy Sarnaki uchodźcy mogli liczyć na wsparcie władz samorządowych, instytucji i mieszkańców, brali udział w wydarzeniach gminnych. Troje uczniów przez kilka miesięcy uczyło się w szkole w Sarnakach do końca roku szkolnego 21/22, kilkoro pojawiło się na krótszy czas. Młodzież szkolna z Ukrainy do wakacji uczyła się także zdalnie w czytelnii internetowej Gminnej Biblioteki Publicznej w Sarnakach, a Gminny Ośrodek Kultury organizował spotkania integracyjne z udziałem uchodźców.

### III 2022

6 marca, w ramach obchodów Dnia Kobiet, GOK w Sarnakach i wójt Gminy Sarnaki zaprosili panie na ok. 4 km **marsz Nordic Walking**, który zakończyło ognisko w gospodarstwie ekoturystycznym „W raj” B. R. Zawistowskich. Były zabawy integracyjne, wspólne śpiewanie przy ognisku, ale i poważne rozmowy na temat sytuacji na Ukrainie i możliwości dalszego wsparcia przybywających do naszej gminy uchodźców.

•

11 marca obchody Dnia Kobiet zorganizowało Koło Gospodyń Wiejskich w Sarnakach. W programie było **spotkanie z poetką** z Siemiatycz Aliną Jurczuk i **wokalistką** z Franopola Mirką Kozłowską-Nalepa, które zaprezentowały swoją twórczość. Gospodynie uraczyły zebranych przygotowanymi przez siebie słodkościami.

•

12 marca w hali sportowej w Sarnakach odbył się **charytatywny turniej siatkarski „Solidarni z Ukrainą”**. W turnieju udział wzięło sześć drużyn, a cały dochód w wysokości ponad 1 tys. zł został przeznaczony na pomoc uchodźcom z Ukrainy.

28 marca **zmieniły się obostrzenia związane z Covid-19**. Przeszła obowiązywać kwarantanna oraz izolacja związana z zachorowaniem na koronawirusa. Został również zniesiony obowiązek zakrywania ust i nosa maseczką w pomieszczeniach zamkniętych – za wyjątkiem podmiotów leczniczych i aptek. Przeszły obowiązywać limity widzów i ograniczenia dotyczące wymaganej powierzchni przypadającej na jedną osobę w instytucjach kultury.

#### IV 2022

1 kwietnia pogoda spletała primaaprilisowego psikusa. **Wiosenny atak zimy** spowodował znaczny przyrost pokrywy śnieżnej. Gruba warstwa ciężkiego i mokrego śniegu sprawiała kłopoty podróżującym oraz była przyczyną łamania się gałęzi drzew. Skutkiem tego były przerwy w dostawie prądu i wody. W niektórych miejscowościach gminy Sarnaki prąd wrócił dopiero po blisko trzech dobach. Służby energetyczne i strażacy dokładali starań, by jak najszybciej usunąć skutki niespodziewanej śnieżycy.

8 kwietnia **Koło Gospodyń Wiejskich w Chybowie „Pod Wiatrakiem”** zostało wpisane do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich. KGW liczy 32 członków, zarząd stanowią: Agnieszka Terlikowska, Ewa Stefaniuk, Barbara Warecka. Chybów jest dziesiątą miejscowością w gminie Sarnaki, w której powstało KGW. W latach 2018–2021 rozpoczęły działalność koła w: Hołowczycach Kolonii, Mierzwicach, Sarnakach, Borsukach, Horoszkach Dużych, Serpelicach, Chlebczynie i Klepaczewie.



17 kwietnia GOK w Sarnakach opublikował w internecie serię filmików pt. **„Uzdolnieni Mężczyźni w Gminie Sarnaki”**. W krótkich wywiadach udzielonych pracownikom GOK-u opowiedzieli

o swoich talentach i pasjach: Artur Bobiński (Klepaczew), Adam Tkaczuk (Sarnaki), Stanisław Kimsa (Sarnaki), Tadeusz Gumienniczuk (Rzewuszki), Józef Resiak (Sarnaki), Parafialna Orkiestra Dęta Serpelice (Jerzy Czeżyk, Grzegorz Bobiński, Artur Bobiński, Marian Rosolski, Waldemar Bobiński, Marek Kuprianiuk), Marek Żak (Franopol), Arkadiusz i Jan Mosiewicz (Stare Mierzvice), Marian Wasiluk (Sarnaki), zespół BROVAR z Sarnak (Marek Wasiluk, Michał Karwacki), Sławomir Rawiak (Sarnaki), Marek Ilczuk (Sarnaki).

•

**30 lat temu**, 29 kwietnia 1992 r. **powstał Dekanat Sarnaki**, jeden z 11 dekanatów w rzymskokatolickiej diecezji drohiczyńskiej, w skład którego wchodzi 9 parafii: parafia Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Chłopkowie, parafia św. Antoniego Padewskiego w Gnojnie, parafia Matki Bożej Anielskiej w Horoszkach Dużych, parafia Matki Bożej Różańcowej w Łysowie, rektorat Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Nowych Litewnikach, parafia Podwyższenia Krzyża Świętego w Platerowie, parafia św. Izydora w Ruskowie, parafia św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach i parafia św. Apostołów Piotra i Pawła w Serpelicach. Od 2005 roku dziekanem jest ks. prał. dr Andrzej Jakubowicz, proboszcz sarnacki.

•

30 kwietnia w świetlicy wiejskiej w Mierzwicach odbyła się **Patriotyczna Majówka**. W programie był występ młodych artystów pt. „Wiwat 3 Maj!” oraz koszyczkowa impreza taneczna.

•

W kwietniu Gmina Sarnaki w partnerstwie ze Stowarzyszeniem Malowniczy Zakątek Borsuki nad Bugiem otrzymała z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, w ramach programu „Turystyka i krajoznawstwo – szlaki turystyczne”, dotację w wysokości 50 tys. zł na wytyczenie i oznakowanie ścieżki rowerowej na terenie gminy Sarnaki. W ramach realizacji projektu w kolejnych miesiącach został wyznaczony i oznakowany **szlak rowerowy „Skórzyniec” Hołowczyce – Zabuże**, z którego rowerzyści mogą korzystać od listopada 2022 r. Szlak ma długość około 10 km, jest uzupełniony infrastrukturą w postaci czterech tablic informacyjnych oraz dwóch wiat przystankowych. Rozpoczyna się w północnej części wsi Stare Hołowczyce, kończy w Zabużu, przy drodze powiatowej. Łączy się

ze Szlakiem Rowerowym Ziemi Łosickiej, który z kolei łączy się ze szlakiem „Bug rajem dla turysty” i Green Velo.

W kwietniu wolontariusze z gminy Sarnaki dołączyli do czwartej edycji ogólnopolskiej akcji „**Operacja Czysta Rzeka**”, której celem jest sprzątanie rzek i ich linii brzegowej oraz okolicy. Lokalne akcje sprzątania w plenerze ruszyły 1 kwietnia i trwały do 1 maja. Z terenu gminy Sarnaki zarejestrowały się i wykonały zadanie sztaby: Sprzątanie w Borsukach, Sprzątamy w Serpelicach, Klepaczew nad Bugiem, Czysta Rzeka z PZW Sarnaki, Płosków Kolonia Las, Płosków Las i Okolice, Chybów w Akcji, Operacja Czysta Rzeka ze Strażakami z Sarnak i Przyjaciółmi, Fronołów – Dwa brzegi most, GOK Sarnaki i Przyjaciele.

## V 2022

**80 lat temu**, w maju 1942 r. niemieccy okupanci **zlikwidowali getto w Sarnakach**, które zostało utworzone dla ok 1,2 tys. osób jesienią 1940 r. w ciasnym kwartale pomiędzy dzisiejszymi ulicami 3 Maja, Szkolną, Berka Joselewicza i Kolejową. W 1942 r. Żydzi zostali przewiezieni do gett w Łosicach i Mordach, gdzie przebywali jeszcze przez kilka miesięcy. Pomiedzy 19 a 22 sierpnia 1942 r. Niemcy przepędzili więźniów tych gett do Siedlec. W ciągu dwóch następných dni pociągi wywoziły niemal wszystkich do niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady w Treblince.

Z początkiem maja rozpoczął się sezon turystyczny w Gminie Sarnaki, a wraz z nim po zimowej przerwie ruszył **Punkt Informacji Turystycznej w Zabuzu**, zlokalizowany przy przeprawie promowej Zabuzę – Mielnik, zorganizowany przez Gminę Sarnaki przy współpracy z Lokalną Organizacją Turystyczną „LOT nad Bugiem”. Udostępnia on informacje turystyczne, ulotki, mapki i inne materiały dotyczące atrakcji architektonicznych i przyrodniczych w gminie.



3 maja, w **231. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja**, w sarnackim kościele odprawiona została Msza za Ojczyznę i w intencji Strażaków. Po mszy przedstawiciele władz gminnych oraz powiatowych przemaszewali pod pomnik Józefa Piłsudskiego, gdzie odśpiewano hymn narodowy i złożono wieńce.

W uroczystości wzięły udział poczty sztandarowe jednostek OSP z gminy Sarnaki i Szkoły Podstawowej w Sarnakach, delegacja pracowników Nadleśnictwa Sarnaki oraz przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej i mieszkańcy.

•

12 maja w Środowiskowym Domu Samopomocy w Nowych Litewnikach odbył się gminny konkurs kulinarny pod hasłem „Przystawki” oraz **Gminna Olimpiada Wiedzy o Wiejskim Gospodarstwie Domowym i Przedsiębiorczości**. W konkursie kulinarnym udział wzięło 8, w olimpiadzie ponad 40 uczestników. Zwycięzcami olimpiady zostali: Justyna Bobińska, Iwona Michalak, Elżbieta Jakoniuk oraz Józef Truskolawski. Konkurs kulinarny wygrało Stowarzyszenie Malowniczy Zakątek Borsuki nad Bugiem, II miejsce agroturystyka Słodki Zakątek nad Bugiem z Klepaczewa, III miejsce uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowych Litewnikach. Jury konkursowe wyróżniło przystawkę przygotowaną przez panią Olę z Ukrainy. Współorganizatorami imprezy byli wójt Gminy Sarnaki, Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego, Gminna Biblioteka Publiczna i ŚDS w Nowych Litewnikach. Występ zespołu mandolinowego Tremolo z sarnackiego GOK-u uświetnił spotkanie.

•

19 maja odbył się w szkole „**Bieg dla Pokoju**” – sportowa impreza będąca formą sprzeciwu przeciwko wojnie na Ukrainie. Każdy uczestnik przebiegł przynajmniej 1 okrążenie. Biegali uczniowie, pracownicy szkoły oraz zaproszeni goście – przedstawiciele Urzędu Gminy, Gminnej Biblioteki Publicznej, Gminnego Ośrodka Kultury, sołtys Sarnak, liczna grupa sarnackich przedszkolaków wraz z kadrą oraz przebywające w Sarnakach kobiety i dzieci z Ukrainy – uchodźcy z terenów zagrożonych działaniami wojennymi. Po biegu uczestnicy podpisali apel o pokój.

•



20 maja szkoła w Sarnakach świętowała **15. rocznicę nadania imienia Bohaterów Akcji V2, 78. rocznicę Akcji V2 oraz 95. rocznicę rozpoczęcia budowy szkoły w Sarnakach** (19 maja 1927 r. poświęcono kamień węgielny pod budowę szkoły). Zastępca wójta Emilia

Borysiak, przewodnicząca Rady Gminy Sarnaki Justyna Filipiuk oraz wicedyrektor szkoły Jolanta Chromiec wręczyły nagrody i dyplomy uczestnikom konkursów szkolnych. Następnie wszyscy zebrani wysłuchali i obejrzeli prezentację dotyczącą rocznicowych wydarzeń. Uroczystość zakończył przemarsz przed pomnik AK w Operacji V2, gdzie odśpiewany został hymn i złożono kwiaty.

28 maja w Borsukach Stowarzyszenie Malowniczy Zakątek Borsuki nad Bugiem zorganizowało **aktywne popołudnie dla dzieci** z okazji zbliżającego się Dnia Dziecka. Zła pogoda i kilkugodzinny brak prądu pokrzyżowały nieco plany, ale udało się przeprowadzić słodkie warsztaty tworzenia lizaków z karmelu, puszczanie baniek mydlanych i zajęcia na placu zabaw z nowymi zabawkami i sprzętem sportowym, które zakupiono do wspólnego użytkowania na terenie świetlicy wiejskiej.

W ostatnich dniach maja GOK w Sarnakach rozpoczął przenoszenie siedziby do tymczasowego lokalu w piwnicy budynku Urzędu Gminy. Ma to związek z rozpoczęciem inwestycji pn. **„Przebudowa budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Sarnakach”**, współfinansowanej ze środków Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych w wysokości 3 128 441,21 zł, a wkład własny Gminy Sarnaki wynosi 347 604,58 zł. W ramach zadania wykonana zostanie generalna przebudowa budynku, która obejmować będzie wszystkie elementy obiektu. Planowane zakończenie prac – maj 2023 r.



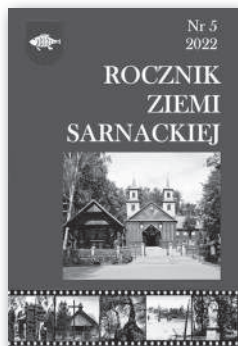
## VI 2022

1 czerwca po południu na placu gminnym przy OSP w Sarnakach świętowano **Dzień Dziecka**. Przybyli na zaproszenie wójta, GOK-u, GBP, OSP i MDP mogli korzystać z licznych atrakcji dla dzieci, zwiedzić strażnicę OSP, obejrzeć pokazy sprzętu bojowego oraz ratownictwa medycznego i technicznego, teatrzyk „Trzy świnki” i występy zespołów działających przy GOK.



5 czerwca Gminna Biblioteka Publiczna wspólnie ze Szkołą Podstawową im. Bohaterów Akcji V2 w Sarnakach zorganizowała, po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią COVID-19, **Konferencję Naukową „Nasza Najbliższa”**. Swoje prelekcje wygłosili auto-

rzy artykułów zawartych w najnowszym, piątym numerze „Rocznika Ziemi Sarnackiej” oraz wydanych w latach poprzednich, kolejno: prof. Joanna Kalaga, Rafał Zubkowicz, dr Marcin Urynowicz, Agata Wasilewska, Wioletta Dziwińska, Andrzej Wybranowski, Sławomir Kordaczuk, dr Rafał Dmowski, dr Rafał Dydycz, Joanna Lutkiewicz. Przybyli na konferencję mogli podziwiać ukazującą różnorodność flory i fauny wystawę przygotowaną przez Nadleśnictwo Sarnaki, wystawę prac lokalnej artystki Joanny Daniluk oraz wystawę archiwalnych zdjęć z kolekcji pułkownika Janusza W. Nowosielskiego. Koła Gospodyń Wiejskich z Hołowczyc-Kolonii i Serpelic przygotowały poczęstunek, a „Samo Jabłko” Gospodarstwo Sadownicze Alina Paluch i córka z Klimczyc-Kolonii dostarczyło soki owocowe.



Konferencja Naukowa „Nasza Najbliższa” promowała **wydanie kolejnego „Rocznika Ziemi Sarnackiej”**. W liczącym 294 strony piątym tomie periodyku znalazło się 12 artykułów dotyczących dziejów Sarnak i okolic oraz kronika wydarzeń z 2021 r. Co roku, po wydaniu kolejnego numeru „Rocznika Ziemi Sarnackiej”, numer z roku ubiegłego udostępniany jest online przez wydawcę – Gminną Bibliotekę Publiczną w Sarnakach.

Biblioteka wydała kolejny, piąty tom „Rocznika Ziemi Sarnackiej”, który sfinansowany został ze środków pozyskanych od Nadleśnictwa Sarnaki oraz prywatnych przedsiębiorców – 3500,00 zł, dotacji celowej Rady Gminy w Sarnakach w wysokości 2500,00 zł oraz zysku ze sprzedaży poprzedniego tomu Rocznika. Podstawą powstania Rocznika jest praca zespołu redakcyjnego, którego członkowie nieodpłatnie tworzą czasopismo. Są to osoby zainteresowane historią gminy Sarnaki, które pozyskują autorów artykułów, recenzują teksty, tworzą kronikę wydarzeń, piszą teksty historyczne. Biblioteka jest miejscem regularnych spotkań komitetu redakcyjnego Rocznika.



•  
12 czerwca **mieszkańcy i sympatycy sołectwa Hołowczyce-Kolonia uroczyście świętowali 100-lecie założenia miejscowości**. W 1922 roku w wyniku parceledacji folwarku rządowego w Hołowczycach zaczęto się tu osiedlać i gospodarować (z genezą powstania wsi Hołowczyce-Kolonia można zapoznać się w artykule Rafała Zubkowicza w „Roczniku Ziemi Sarnackiej”, tom I).

W programie uroczystości znalazły się: poświęcenie upamiętniającej jubileusz tablicy z napisem „Przodkom na chwałę, potomnym ku pamięci, w 100-lecie założenia wsi, 1922–2022, społeczność Hołowczyce Kolonii”, umiejscowionej przy krzyżu obok państwa Wyganowskich, Msza św. u państwa Łazińskich, referat Rafała Zubkowicza – inicjatora obchodów, na temat wydarzeń sprzed 100 lat, wystąpienia obecnego sołtysa Hołowczyce-Kolonii Mariana Waszczuka oraz wójta Gminy Sarnaki Grzegorza Arasymowicza, minikoncert oparty na repertuarze z lat dwudziestych ubiegłego wieku. Po części oficjalnej licznie zebrani goście zostali ugoszczeni przez gospodynię z KGW „Nie-Zapominajka” i przyjaciół. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa starych zdjęć.

•  
**10 lat temu**, 28 czerwca 2012 r. oficjalnie wpisane do rejestru zostało **Stowarzyszenie Malowniczy Zakątek Borsuki nad Bugiem**, skupiające aktywnych mieszkańców Borsuk i osoby zaprzyjaźnione z tą wsią. Inicjatorkami

powstania Stowarzyszenia były Justyna Filipiuk i Joanna Philippe, a pomysł aprobowało od początku liczne grono mieszkańców Borsuk. Jedną z pierwszych zrealizowanych inicjatyw była akcja wspólnego, wiosennego sprzątnięcia terenów położonych w pobliskim lesie oraz nad Bugiem. Kolejne działania to m. in. remont i wyposażenie świetlicy wiejskiej, zagospodarowanie terenu ogrodu wokół świetlicy, warsztaty animacyjne, wspólne gotowanie, spotkania integracyjne i wspólne świętowanie. Przewodniczącą Stowarzyszenia jest od początku jego istnienia Justyna Filipiuk, wcześniej radna, teraz przewodnicząca Rady Gminy w Sarnakach. Obecnie funkcję zastępcy pełni Katarzyna Burda, sekretarzem jest Joanna Philippe, a skarbnikiem Elżbieta Fatyga. Członkowie Stowarzyszenia aktywnie działają, składają kolejne wnioski na dofinansowania i mają wiele pomysłów do zrealizowania.

•

28 czerwca został rozstrzygnięty otwarty konkurs ofert na realizację w roku 2022 zadania publicznego Województwa Mazowieckiego w obszarze „Działalność wspomagająca rozwój wspólnot i społeczności lokalnych”, zadanie pn.: **„Wspieranie rozwoju gospodyń aktywnych społecznie”**. Czternastu organizacjom z terenu gminy Sarnaki udało się pozyskać 100% dofinansowania na zakup wyposażenia do świetlic wiejskich: KGW w Klepaczewie „Nadbużanki” – 6 993,00 zł, OSP w Hołowczycach – 6 700,00 zł, OSP w Sarnakach – 6 970,00 zł, KGW w Chlebczynie – 7 000,00 zł, KGW w Hołowczycach-Kolonii „Nie-zapominajka” – 6 640,00 zł, Stowarzyszenie Chlebczyn – 7 000,00 zł, OSP w Borsukach – 7 000,00 zł, KGW w Borsukach – 7 000,00 zł, OSP w Starych Mierzwicach – 6 960,00 zł, KGW w Horoszkach Dużych „Horoszczańki” – 6 700,00 zł, Stowarzyszenie Malowniczy Zakątek Borsuki nad Bugiem – 1 000,00 zł, KGW w Sarnakach – 6 600,00 zł, Nadbużańskie Stowarzyszenie „Przyjazne Mierzvice” – 5 000,00 zł, KGW w Mierzwicach – 6 500,00 zł. Do końca 2022 r. środki zostały wydane na zakup niezbędnych sprzętów i wyposażenia, które poprawią warunki działalności organizacji i przyczynią się do dalszego ich rozwoju.

•

W czerwcu z okazji jubileuszu 60. lat posługi kapłańskiej ks. prał. Leona Pawluka została wydana książka **„Książd prałat Leon Pawluk. 60. rocznica**



**święceń kapłańskich” autorstwa Agaty Wasilewskiej.** Inicjatorką powstania opracowania oraz jego wydawcą jest mieszkanka Lipna Halina Kardacz. Uroczystości rocznicowe w licznym gronie wiernych i przyjaciół odbyły się w Lipnie (3 lipca) i w Sarnakach (7 sierpnia).

Ks. prałat Leon Pawluk to kapłan pochodzący z Lipna, chrzczony w sarnackim kościele, honorowy obywatel Gminy Drohiczyn, miłośnik lokalnej historii, brał udział w odsłonięciu pamiątkowej tablicy ku czci policjantów z posterunku w Sarnakach, którzy byli ofiarami zbrodni katyńskiej, wspierał akcję sadzenia Dębów Pamięci na sarnackim starym cmentarzu w 2010 r. , a rok później poświęcił w tym miejscu nowy krzyż poświęcony pamięci poległych i pomordowanych z gminy Sarnaki, aktywnie uczestniczył w uroczystościach poświęcenia kamienia węgielnego, a potem nowego kościoła w Sarnakach.

## VII 2022



10 lipca na boisku gminnym za Nadleśnictwem w Sarnakach odbył się  **finał projektu „Z tamtej strony Buga Panna do mnie mruga. Poznajemy i śpiewamy gminne piosenki ludowe”**, realizowanego przez **GOK w Sarnakach**. Od 5 do 25 czerwca we wsiach gminy Sarnaki miało miejsce 5 etno-spotkań:

w Litewnikach, Klepaczewie, Borsukach, Mierzwicach i Hołowczycach, w trakcie których odbywały się warsztaty kulinarne, zajęcia plastyczne, gry i zabawy oraz wspólne śpiewanie przy akompaniamencie Zespołu Pieśni i Tańca Pasięka z Platerowa – wszystko oparte na lokalnej, ludowej tradycji. Finał miał uroczysty charakter. Na placu, gdzie odbywało się wydarzenie, przybyli mogli spróbować ubić masło, podejrzeć, jak powstaje sękacz, utkać zakładkę

do książki, zrobić korale czy papierową kurkę, zgłębić tajniki tkactwa, stworzyć lalkę „ziarnuszkę”. Dużym zainteresowaniem cieszyły się przejażdżki wozem konnym oraz zagrody ze zwierzętami. Stoiska z rękodziełem przygotowali lokalni artyści. Swoje wyroby kulinarne polecały gospodarstwa agroturystyczne oraz Koła Gospodyń Wiejskich. Na dużej i małej scenie zaprezentowały się zespoły artystyczne, wykonujące muzykę ludową: Zespół Pieśni i Tańca Małe Podlasie, Zespół śpiewaczo-obrzędowy Lewkowanie, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Łosickiej, Zespół śpiewaczy Aura, Zespół Pieśni i Tańca Pasięka, Kapela Zdzisława Marczuka.

Partnerami zadania byli: Gmina Sarnaki, Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach, mieszkańcy Nowych Litewnik, KGW Klepaczew „Nadbużanki”, OSP Klepaczew, sołectwo Klepaczew, KGW Borsuki, Stowarzyszenie Malowniczy Zakątek Borsuki nad Bugiem, OSP Borsuki, KGW Mierzvice, OSP Mierzvice, KGW w Hołowczycach-Kolonii „Nie-zapominajka”, sołectwo Hołowczyce-Kolonia, OSP Hołowczyce. Zadanie dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2022.



27 lipca w Nowych Litewnikach świętowano z okazji **otwarcia nowej części budynku Środowiskowego Domu Samopomocy**. Uroczystość wzbogaciła część artystyczna, przygotowana przez podopiecznych ŚDS, a ich radość z nowo otwartego obiektu dzielili zaproszeni go-

ście. Dzięki uzyskanemu wsparciu od Wojewody Mazowieckiego, Gminy Sarnaki, Fundacji Orlen i prywatnych darczyńców możliwe stało się przeniesienie pracowni plastyczno-artystycznej z korytarza oraz pracowni rehabilitacyjnej do większego pomieszczenia. W miejscu pracowni rehabilitacyjnej powstała jadalnia, stanowiąca uzupełnienie dla pracowni gospodarstwa domowego. Na parterze urządzono salę rekreacyjno-relaksacyjną, szatnię,

pomieszczenia porządkowe i magazynek. Powstała dobudowana klatka schodowa wyposażona w windę platformową. Na piętrze znalazło się miejsce na pracownię muzyczną oraz ponad 40 m<sup>2</sup> do terapii ruchowej. Uruchomiono pracownię rękodzielnictwa.

5 lat wcześniej, w styczniu 2017 r., uroczyście otwarto Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowych Litewnikach, a rozpoczął on swą działalność już w grudniu 2016. Od początku istnienia placówki kieruje nią Sylwester Siennicki.

W lipcu Gmina Sarnaki zakończyła prace nad projektem „**Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy**” i udostępniła dokument do publicznego wglądu mieszkańcom. Został on przygotowany w miejsce liczącego 30 lat planu zagospodarowania gminy.

W lipcu w rodzinie mieszkającej w Borsukach przyszły na świat prawdopodobnie pierwsze w gminie Sarnaki **trojaczki** - dwie dziewczynki i chłopczyk.

## VIII 2022



5–7 sierpnia odbył się w Sarnakach, Mierzwicach i Serpelicach trzeci **Nadbużański Festiwal Teatrów dla Dzieci GADUCHA**. Przez trzy dni licznie zgromadzona publiczność obejrzała 14 spektakli (12 tytułów) w wykonaniu 11 zespołów teatralnych. Artyści i widzowie przyjechali na Gaduchę niemalże z całej Polski.

Na scenie zagrały teatry z Łomży, Krakowa, Supraśla, Gdańska, Warszawy, Jaworzna, Poznania i Łodzi. Podczas festiwalu zaprezentowane zostały spektakle lalkowe, musical, pokaz iluzji, teatr improwizacji, teatr cienia, teatr uliczny. Głównym miejscem festiwalu były Sarnaki, gdzie na dwóch scenach można było oglądać spektakle przez trzy dni. Gaducha zawitała również do Mierzwic i Serpelic. W każdej z miejscowości został zagrany spektakl

i odbyły się warsztaty tworzenia lalek teatralnych. Podczas festiwalu zorganizowano punkt informacji turystycznej oraz miejsce dla mamy z małym dzieckiem. Dodatkową atrakcją festiwalu była zagroda ze zwierzętami, która w przerwach między spektaklami cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Wydarzeniem towarzyszącym był spacer „Śladami sarnackich Żydów”. Chętnych do zgłębienia wiedzy o lokalnej historii oprowadzili twórcy trasy ze SP w Sarnakach. Organizatorem Gaduchy był **GOK Sarnaki z pomysłodawczynią festiwalu, dyrektor Magdalena Rudnik na czele**. Partnerami zadania: Gmina Sarnaki, Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach, Szkoła Podstawowa w Sarnakach, Przedszkole Samorządowe Sarnaki, Ochotnicza Straż Pożarna Mierzvice, KGW Mierzvice. Wsparli organizacyjnie: Nadleśnictwo Sarnaki, KGW Sarnaki i KGW Korniczanki, OSP Hołowczyce, Korpol oraz właściciele zwierząt. Partnerem wydarzenia był Samorząd Województwa Mazowieckiego. Festiwal dofinansowano z budżetu Gminy Sarnaki oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury – 56 000 zł. Całkowita wartość zadania 75 700 zł.

•

15 sierpnia, w dniu Święta Wojska Polskiego, wójt Grzegorz Arasymowicz wraz z wiceprzewodniczącym Rady Gminy w Sarnakach Adamem Bartoszewskim, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej Agatą Wasilewską, druhami z OSP Sarnaki, Młodzieżową Drużyną Pożarniczą w Sarnakach oraz mieszkańcami gminy udali się, tuż po Mszy za Ojczyznę, na cmentarz parafialny w Sarnakach oraz na mogiły żołnierzy w Mierzvicach i Serpelicach, aby złożyć wieńce i zapalić znicze na grobach poległych za wolność Polski.

•

18 sierpnia przedstawiciele Urzędu Gminy i nadzoru inwestorskiego dokonali protokolarnego **odbioru wykonania robót** I etapu budowy sieci kanalizacyjnej w miejscowości Nowe Hołowczyce oraz rozdzielczej sieci wodociągowej w miejscowości Franopol.

•



21 sierpnia w Kościele św. Piotra i Pawła w Serpelicach odbył się **koncert „Od Mozarta do Moniuszki. Poranek z muzyką klasyczną”** w ramach wydarzenia „Klasyczne koncerty w Gminie Sarnaki. Przystanki IV Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego”.

Wystąpili wybitni artyści: Ewelina Szybilska – śpiewaczka operowa, Łukasz Gaj – tenor, Mirosław Feldgebel – pianista. Repertuar koncertu obejmuje utwory Wolfganga Amadeusza Mozarta, Fryderyka Chopina, arie i duety z oper Giuseppe Verdiego oraz pieśni Stanisława Moniuszki. Spotkanie poprowadzili: Krzysztof Korwin-Piotrowski – dyrektor artystyczny Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego i Magdalena Rudnik – dyrektor GOK w Sarnakach.

25–28 sierpnia młodzi ludzie z całej Polski przybyli do Serpelic, by uczestniczyć w **XVI Golgocie Młodych** pod hasłem „Święto pojednania”. Bracia Kapucyni Prowincji Warszawskiej organizują cykliczne spotkania nad Bugiem od 2007 roku.

26 sierpnia **ks. Mariusz Kroll został wikarym w parafii Sarnaki**. Wcześniej pełnił posługę w parafii św. Piotra z Alkantary i św. Antoniego z Padwy w Węgrowie. Dwóch dotychczasowych wikarych zmieniło miejsce posługi – ks. Adam Pańczuk po dwóch latach w Sarnakach został mianowany wikariuszem parafii świętych Cyryla i Metodego w Hajnówce, a ks. Maciej Domańszczyński po roku posługi w sarnackiej parafii został wikariuszem parafii św. Andrzeja Boboli w Siemiatyczach.



27 sierpnia, tradycyjnie w ostatnią sobotę sierpnia, liczna grupa pątników pod przewodnictwem ks. Mariusza Krolla wyruszyła na **78. pieszą pielgrzymkę z Sarnak do Leśnej Podlaskiej**. Najmłodszą pątniczką, która dotarła do Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej, była 7-miesięczna Michalinka.



28 sierpnia **członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Klepaczewie „Nadbużanki”** reprezentowały **gminę Sarnaki** podczas Dożynek Powiatowych Powiatu Łosickiego, które odbyły się w Huszlewie.

Do końca sierpnia szkoły w Sarnakach i w Serpelicach miały czas na zakupy w ramach dofinansowania z **programu Laboratoria Przyszłości**, czyli inicjatywy edukacyjnej realizowanej przez Ministerstwo Edukacji i Nauki we współpracy z Centrum GovTech w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. W szkołach pojawiły się m. in. drukarki 3D, roboty edukacyjne, mikrokontrolery i inne. Dzięki programowi szkoła w Sarnakach pozyskała nowoczesny sprzęt o wartości 70 tys. zł, a w Serpelicach – 30 tys. zł.

## IX 2022

1 września zarządzeniem wójta Gminy Sarnaki Małgorzata Podgródna została **dyrektorem Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Serpelicach** na okres 5 lat, a Katarzynie Taras powierzono **pełnienie obowiązków dyrektora Przedszkola Samorządowego w Sarnakach** do dn. 30 czerwca 2023 r.



4 września odbyły się **Dożynki gminno-parafialne i festyn integracyjny – „Gmina Sarnaki się bawi!”**. Po mszy w kościele parafialnym w Sarnakach nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na „Najpiękniejszy wieniec dożynkowy”. Zwyciężyły Sarnaki, kolejne dwa miejsca na podium zajęły Chlebczyn i Chybów.

Nagrodę za „Najładniejsze stoisko dożynkowe” otrzymała wieś Rzewuszki. Następnie uczestnicy dożynek przenieśli się na plac gminny za Nadleśnictwem. Na scenie zaprezentowały się zespoły działające przy GOK w Sarnakach – zespół instrumentalny oraz śpiewaczy Aura, a także Mirka Kozłowska-Nalepa. Publiczność rozśmieszył kabaret Świerszczychrząszcz. Wolontariuszki oraz pracownice GOK i GBP prowadziły animacje i zabawy dla dzieci. Na placu zaprezentowały się lokalne rękodzielniczki oraz KGW z Sarnak, Hołowczyc i Borsuk. Tego dnia odbyło się

również **Narodowe Czytanie „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza** – chętni mogli przeczytać wybrany utwór wieszca. Wieczorem zgromadzoną pod sceną publiczność porwały do tańca zespoły Viesna oraz Maxx Dance. Na wydarzenie zaprosili: proboszcz Parafii Sarnaki ks. prał. Andrzej Jakubowicz, wójt Gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz, Gminny Ośrodek Kultury i Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach.



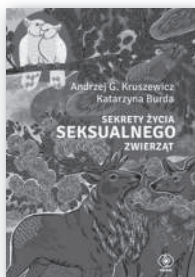
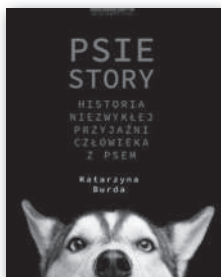
10 września w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach odbył się **drugi koncert w ramach wydarzenia „Klasyczne koncerty w Gminie Sarnaki. Przystanki IV Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego”** pt. „Piękny jest świat”. Tego wieczoru publiczność

podziwiała talent Justyny Reczeniedi, solistki Polskiej Opery Królewskiej. Wystąpili również Ewa Łobaczewska – aktorka scen muzycznych i Jakub Milewski – śpiewak operowy. Artyści wykonali przepiękne interpretacje m.in. „Ave Maria” Schuberta, „Arię Miecznika” z opery „Straszny Dwór” czy utwór „Pamięć” z musicalu „Koty”. Podczas koncertu zabrzmiały też takie utwory instrumentalne, jak np. „Walc Kaprys”, Polonez z filmu „Pan Tadeusz”. Wykonała je 8-osobowa orkiestra Strauss Ensemble pod dyrekcją Artura Jaronia. Koncert przygotował i poprowadził wspólnie z dyrektorem GOK Krzysztof Korwin Piotrowski – reżyser telewizyjny i teatralny, dyrektor artystyczny Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego. Partnerami wydarzenia byli: Samorząd Województwa Mazowieckiego, Fundacja Orfeo im. Bogusława Kaczyńskiego oraz Bialskie Centrum Kultury.

**10 lat temu**, 11 września 2012 r. **rozpoczęły się prace budowlane** nowej świątyni w Sarnakach.

18 września drużyny OSP Hołowczyce i OSP Chlebczyn znalazły się wśród 13 drużyn strażackich, które zmierzyły się w **Powiatowych Zawodach Sportowo – Pożarniczych** w Platerowie.

25 września **Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza – OSP Serpelice**, którą opiekuje się druh Sławomir Gac, wzięła udział w rozgrywanych w Platerowie powiatowych zawodach Sportowo – Pożarniczych Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. Drużyna dziewcząt zajęła pierwsze miejsce, chłopcy 3. miejsce. Żeńska drużyna uzyskała prawo do reprezentowania powiatu łosickiego w wojewódzkich zawodach MDP, które zaplanowane są na 2023 r.



28 września miała miejsce premiera książki pt. „**Psie story. Historia niezwykle przyjazni człowieka z psem**” autorstwa Katarzyny Burdy. Książka jest osobistą, pełną przykładów z życia, a jednocześnie popartą naukowymi badaniami i odkryciami historią 30 tysięcy lat związku

człowieka z psem. K. Burda mieszka w Borsukach, jest dziennikarką specjalizującą się w tematyce naukowej, na stałe związana z „Newsweekiem”. W lutym br. wydana została książka „**Sekrety życia seksualnego zwierząt**”, którą Katarzyna Burda napisała we współpracy z dyrektorem warszawskiego ZOO Andrzejem Kruszewiczem.

## X 2022



6 października w Urzędzie Gminy Sarnaki **16 par małżeńskich, które zawarły związek małżeński w 1971 r. obchodziło Złote Gody**. W związku z tym, że sytuacja epidemiczna dotychczas nie pozwalała

na spotkania w takim gronie, małżonkowie na niniejszą uroczystość musieli czekać aż rok, dlatego większość z przybyłych par świętowała już nie 50 lat, ale 51 lat wspólnego pożycia małżeńskiego. Złote Gody obchodzili: Anna i Witold Sołtanowie, Krystyna i Henryk Pływaczowie, Anna i Andrzej Przewuscy, Teresa i Stefan Częstochojscy, Maria i Witold Filipiukowie,

Danuta i Mieczysław Mroczkowie, Krystyna i Stanisław Domańscy, Jadwiga i Mieczysław Czeżykowie, Teresa i Jan Kasperukowie, Marianna i Marian Stachowiczowie, Alicja i Janusz Kołtuniakowie, Helena i Witold Jaszczukowie, Anna i Ignacy Kłykocińscy, Cecylia i Tadeusz Niemińscy, Marta i Stanisław Barejowie, Alina i Sławomir Lipińscy. Pary odznaczono medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” nadanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jubilaci otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz kwiaty. Uroczystość uświetniły występy artystyczne w wykonaniu zespołów działających przy GOK w Sarnakach (Kabaret Łzy Sołtysa, zespół mandolinowy Tremolo) oraz Mirka Kozłowska-Nalepa. Nie zabrakło wzruszeń, wspólnych rozmów, wspomnień i śpiewów.

8 października Wiktor Rytel, właściciel ekologicznego gospodarstwa, w którym uprawia m.in. topinambur, zorganizował na działce w Chlebczynie „**Topinamburiadę**” – **spotkanie dla sympatyków ekologii i zdrowego odżywiania**. W programie znalazły się wykłady o odżywianiu, topinamburze i jego właściwościach, o zaletach amarantusa. Były też atrakcje artystyczne – recytacje wierszy i akcenty muzyczne. Uczestnicy „Topinamburiady” skorzystali z poczęstunku i wspólnie śpiewali, a chętni mogli razem z gospodarzem zbierać owoce róży i jabłka.

9 października **na sołtysa wsi Stare Hołowczyce** została wybrana Magdalena Gregorczyk, która zastąpiła Szczepana Kasperuka.



13 października 2022 r. w Urzędzie Gminy Sarnaki **jubileusz Złotych Godów obchodziło 12 par małżeńskich**, które zawarły ślub w 1972 r. Medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” uhonorowani zostali: Zdzisława i Zenon

Józwikowie, Bogusława i Andrzej Dudziakowie, Maria i Szczepan Walczukowie, Krystyna i Jan Jaszczukowie, Zofia i Henryk Wojcieszukowie, Klementyna i Andrzej Grzędzińscy, Stanisława i Tomasz Obrepalscy, Janina i Marian Wyrzykowsy, Irena i Mieczysław Świderscy, Teresa i Zygmunt Jakoniukowie, Marianna i Ryszard Maksymiukowie, Krystyna i Mieczysław Hołubiukowie. Wójt Grzegorz Arasymowicz udekorował przybyłych na uroczystość jubilatów medalami. W uroczystości uczestniczyli również sekretarz Gminy Sarnaki Małgorzata Wawryniuk, przewodnicząca Rady Gminy Sarnaki Justyna Filipiuk, zastępca przewodniczącej Rady Gminy Sarnaki Adam Bartoszewski oraz zastępca kierownika USC Joanna Lutkiewicz. Jubilaci otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz kwiaty. Uroczystość uświetniły występy artystyczne w wykonaniu zespołów działających przy GOK w Sarnakach.



16 października odbył się **IV Cross Nadbużański** – impreza biegowa organizowana przez **ULKS Sarnaki**. Niemal setka uczestników rywalizowała w biegu i Nordic Walking na malowniczej 12-kilometrowej trasie wiodącej leśnymi drogami, łąkami, bezdrożami pomiędzy Hołowczycami a Mierzwicami. Przed głównym biegiem rozegrano rywalizację przeznaczoną dla dzieci. Każdy uczestnik crossu otrzymał pamiątkowy drewniany medal. W biegu triumfował Daniel Borowski ze Starej Bordziłówki. Natomiast w Nordic Walking zwyciężył Sylwester Męczyński z Misiów. Na mecie na uczestników czekał poczęstunek przygotowany przez KGW Mierzvice – bigos z dziczyzną i grzybami, podkreślający lokalny charakter wydarzenia i leśny charakter trasy. Kapela ludowa z Brańska umilała wszystkim uczestnikom ostatnie metry rywalizacji. Zgodnie z tradycją wśród wszystkich uczestników rozlosowano nagrody, m.in.: przejażdżkę quadem, weekend dla dwojga w pensjonacie, zestaw kolacyjny: swojski chleb, kiełbasa, smalec i napoje, soki z jabłek, pomidory, gruszki, sadzonki drzewek, wino francuskie od importera, drewno opałowe, usługi fryzjerskie, usługi samochodowe i wiele innych atrakcji. Partnerem wydarzenia były **Lasy Państwowe**. Do grona sponsorów i organizacji wspierających zaliczają się: KGW Mierzvice, Gmina Sarnaki, OSP z Mierzvic, Sarnak, Chlebczyna

i Hołowczyc, Nadleśnictwo Sarnaki, Tartak Sarnaki, Gospodarstwo Sadownicze – Michał Karwacki, Gospodarstwo Sadownicze „Samo Jabłko” – Alina Paluch i córka, Gospodarstwo Ogrodnicze – Artur Zubkowicz, Impresja – Francja na Podlasiu, Maria Maciejuk – Maciejka.art, sklep budowlany Pszczółka Sarnaki, Auto Mix – Piotr Sidor, warsztat samochodowy – Jacek Korowajczuk, PHU Korpol Mieczysław Korowajczuk, Zakład Fryzjerski – Monika Dmowska, Xtreme – Jakub Małaczek, Gospodarstwo Agroturystyczne – Sławomir Józwiak oraz GOK Sarnaki.



wirtualna mapa "Śladami sarnackich Żydów"



broszura PL



broszura ENG

26 października projekt realizowany przez uczniów i nauczycieli SP w Sarnakach „**Śladami sarnackich Żydów**” zajął I miejsce w kategorii „Wpływ na lokalną społeczność” w konkursie na projekt uczniowski upamiętniający lokalną społeczność żydowską, organizowanym przez Forum Dialogu w ramach XV edycji Szkoły Dialogu. Grupa projektowa opracowała trasę wycieczki po Sarnakach śladami dawnych mieszkańców – Żydów. Rozpoczyna się ona przy szkole, a kończy na pozostałej części cmentarza żydowskiego w Sarnakach. Trasa z zaznaczonymi punktami, ich opisami i zdjęciami została udostępniona przez Google Maps. Dodatkowo opracowana została broszura „Śladami sarnackich Żydów” w języku polskim i angielskim, którą można zabrać ze sobą podczas wędrówki. Od czerwca odbyło się kilka spacerów edukacyjnych, podczas których uczniowie byli przewodnikami po Sarnakach i dzielili się wiedzą o przeszłości. Wsparcia uczniom na wszystkich etapach realizacji projektu udzielali nauczyciele sarnackiej szkoły: Jolanta Chromiec i Rafał Dydycz. Rafał Zubkowicz, znawca lokalnej historii, służył cennymi wskazówkami, dr Marcin Urynowicz wsparł tłumaczeniem „Księgi Pamięci

Sarnak”, a anglistki Karolina Dydycz i Iwona Raczyńska przetłumaczyły ulotkę na język angielski. Ulotki dostępne są w Internecie, Gminnej Bibliotece Publicznej w Sarnakach oraz w szkole. Szkoła w Sarnakach została **uhonorowana tytułem „Szkoła Dialogu”**.

•

W październiku zakończyła się rozpoczęta w poprzednim miesiącu **modernizacja ul. Berka Joselewicza w Sarnakach**, łączącej centrum miejscowości ze szkołą. Nowy chodnik oraz asfaltowa nawierzchnia poprawią bezpieczeństwo pieszych i kierowców.

## XI 2022

10 listopada **Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Sarnakach w likwidacji** podała informację, że dokumenty likwidowanej Spółdzielni zostały przekazane do Stowarzyszenia Archiwistów Polskich w Warszawie, tam będą przechowywane. SKR w Sarnakach istniała od lat 50. Na koniec 1977 r. Spółdzielnia miała w trwałym użytkowaniu 256 ha w 96 działkach. Zaopatrywała rolników w nawozy sztuczne, pasze dla zwierząt, pisklęta, oferowała usługi sprzętowe. Prowadziła także tuczarnię świń z 780 stanowiskami dla zwierząt, usytuowaną w Kolonii Płosków oraz drugą – w Litewnikach Nowych. W 1978 r. był to jeden z największych pracodawców na terenie gminy, zatrudniający 123 osoby, w tym 28 pracowników biurowych.

W latach 80. rozbudowano bazę SKR w Sarnakach na ul. Kolejowej. Powstały warsztaty naprawcze sprzętu rolniczego, magazyn części zamiennych, hale garażowe, biurowiec, stacja paliw i czterorodzinny blok dla pracowników. Spółdzielnia Kółek Rolniczych była także zakładem opiekuńczym dla sarnackiej szkoły.

Pierwszy Zarząd SKR stanowili: dyrektor Franciszek Wojcieszuk oraz Wiesław Świdzki i Kazimierz Mazuruk. W następnych latach stanowisko dyrektora sprawowali: Antoni Bojarczuk, Kajetan Chłodnicki, Szczepan Czarnocki, Franciszek Malicki, Marian Waszczuk, Zenon Matejczuk. Ostatnim dyrektorem była Elżbieta Miłkowska. W grudniu 2022 r., w związku z zakończeniem działalności Spółdzielni, do Urzędu Gminy przekazana została darowizna w wysokości ok. 55 tys. zł do rozdysponowania, w zależności od udziałów, pomiędzy poszczególne sołectwa.

•



11 listopada świętowanie **104. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę** rozpoczęło się uroczystą mszą św. w intencji Ojczyzny w kościele parafialnym w Sarnakach. Następnie uczestnicy uroczystości udali się pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w asyście honorowej żołnie-

rzy Wojska Polskiego z jednostki wojskowej w Roskoszy oraz strażaków OSP z gminy Sarnaki i MDP OSP Sarnaki. Po podniesieniu flagi, odśpiewaniu hymnu i złożeniu kwiatów przez delegacje ze Starostwa Powiatowego w Łosicach, Nadleśnictwa Sarnaki, Szkoły Podstawowej w Sarnakach i radnych z gminy Sarnaki na czele z przewodniczącą RG do zebranych słowo patriotyczne skierował wójt Gminy Sarnaki. Kwiaty złożono również na cmentarzu parafialnym w Sarnakach oraz w miejscach pamięci w Borsukach, Serpelicach i Mierzwicach.



11 listopada, po dwóch latach przerwy, w szkole zebrali się ci, którzy chcieli podczas patriotycznego spotkania uczcić Święto Niepodległości. Dzięki współpracy pracowników szkoły, Gminnej Biblioteki Publicznej i Gminnego Ośrodka Kultury w Sarnakach odbyła się **XVII Biesiada Pieśni Patriotycznej**, nad którą honorowy patronat objął wójt Gminy Sarnaki.

Spotkanie rozpoczęły recytacje wierszy patriotycznych w wykonaniu uczniów. Potem panie dyrektorki Barbara Michoń, Violetta Zawadka i Magdalena Rudnik powitały gości i przypomniały historię sarnackich biesiad. Zespół śpiewaczy Aura oraz zespół mandolinowy z GOK-u zaprezentowały interpretacje utworów patriotycznych, a Agata Wasilewska, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej i pasjonatka lokalnej historii przybliżyła sylwetkę płk. Janusza W. Nowosielskiego. Po przerwie, poświęconej m.in. na oglądanie wystawy zdjęć z kolekcji J.W. Nowosielskiego, zaczęło się wspólne patriotyczne śpiewanie, które tradycyjnie zakończyło wykonanie „Roty”.





11 listopada Stowarzyszenie Malowniczy Zakątek Borsuki nad Bugiem zorganizowało w świetlicy wiejskiej w Borsukach **warsztaty florystyczne**, podczas których młodsze i starsze mieszkanki Borsuk integrowały się i komponowały pastelowe kompozycje kwiatowe na stoły.



10–13 listopada w hali sportowej SP Sarnaki rozegrany został **XVI Międzynarodowy Turniej Szachowy im. Bohaterów Akcji V2**. Łącznie w 3 turniejach (open A, open B, blitz), wzięło udział 92

zawodników reprezentujących 24 ośrodki szachowe z Czech, Azerbejdżanu, Bośni, Ukrainy, Francji i Polski. Najwyższe wyniki osiągnęli: OPEN A Sahib Hasanov (AZE), Alicja Wojs (POL), OPEN B Adriana Staniewicz (POL), BLITZ Siergiej Shilov (UKR). Spośród zawodników SP Sarnaki wyróżnili się: Adrian Panasiuk 1. miejsce w grupie wiekowej (chł. ur. 2011–2012), Magda Korowajczuk 3. miejsce (2011–2012 dz.), Jakub Bartoszuć 2. miejsce (2013 i młodszy chł.). Normy na wyższe kategorie szachowe wypełnili: Arkadiusz Dmowski (IV), Alan Chybowski (V) i Paweł Czarnocki (V). Nagrodę specjalną przewodniczącej Rady Gminy w Sarnakach Justyny Filipiuk dla najlepszych szachistów gminy otrzymały Joanna Szymańska – open A i Magda Korowajczuk – open B. Oprócz zmagania sportowych odbyły się imprezy towarzyszące: spotkanie z artystą Danielem Ludwiczukiem, wycieczka do Białowieży i Drohiczyzna, turniej blitza. Inicjatorem turnieju był tradycyjnie Wojciech Szymański. Patronat nad turniejem objął wójt Gminy Sarnaki, a organizatorami byli ULKS Sarnaki oraz Szkoła Podstawowa w Sarnakach.

16 listopada po raz piąty w murach SP w Sarnakach rozegrany został **Turniej Siatkarski „Gramy dla Niepodległej”**. W rozgrywkach, które miały na celu uczczenie 104. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości, wzięło udział 9 drużyn reprezentujących różne zakłady pracy lub grupy

zawodowe: Agencja Rozwoju i Modernizacji Rolnictwa z Łosic, Starostwo Powiatowe Łosice, OSP Rudka, OSP Lipno, Szkoła Podstawowa w Sarnakach, Sadownicy Sarnaki, Znicze Brańsk, Piosenkarze Platerów i Dekarze – Cieśle. Organizatorami turnieju były: Szkoła Podstawowa i ULKS Sarnaki, a inicjatorami Dorota i Artur Zubkowiczowie. Turniej rozpoczęto tradycyjnie od odśpiewania „Mazurka Dąbrowskiego”. Rozgrywki wygrała drużyna Znicze Brańsk, która w zaciętym finałowym boju pokonała drużynę Dekarzy – Cieśli oraz strażaków z OSP Lipno, którym w meczu o 3. miejsce uległa gościnnie drużyna gospodarzy: SP w Sarnakach.

•

19 listopada w siedzibie KGW Hołowczyce odbył się **wieczór piosenki patriotycznej**.

•

25 listopada w trakcie uroczystej LV sesji Rady Gminy w Sarnakach **nadano pośmiertnie tytuł Honorowego Obywatela Gminy Sarnaki płk. Januszowi Wiktorowi Nowosielskim**. Sesję poprzedziła Msza św. w intencji płk. Nowosielskiego, po której zebrani udali się na cmentarz, aby złożyć kwiaty i znicze na grobie. Główna część wydarzenia miała miejsce w hali sportowej SP im. Bohaterów Akcji V2. Agata Wasilewska – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej przedstawiła życiorys i osiągnięcia płk. Nowosielskiego. Następnie radni podjęli uchwałę o nadaniu tytułu Honorowego Obywatela Gminy Sarnaki. Po formalnym głosowaniu Cecylia Nowosielska – wdowa po pułkowniku – z rąk wójta Gminy Sarnaki Grzegorza Arasymowicza i przewodniczącej Rady Gminy Justyny Filipiuk odebrała akt nadania Honorowego Obywatelstwa. Występ młodzieży szkolnej, wystawa zdjęć ze zbiorów J.W. Nowosielskiego przygotowana przez GBP oraz obiad były miłym dopełnieniem uroczystości. Drugi raz w historii Rada Gminy nadała uchwałą tytuł Honorowego Obywatela Gminy Sarnaki. W 2019 r. tytuł ten uzyskał biskup senior Antoni Pacyfik Dydycz.

•

28-29 listopada przeprowadzone zostały głośne **próby działania syren alarmowych** zainstalowanych na terenie Gminy Sarnaki w związku z realizacją projektu pn. „Mazowieckie syreny + – rozbudowa i modernizacja systemu ostrzegania i alarmowania ludności”.

•

28 listopada członkowie KGW Hołowczyce zorganizowali **wyjazd** na przedstawienie teatralne do CKiS w Siedlcach.

## XII 2022

1 grudnia w wyniku przeprowadzonego postępowania konkursowego Agnieszka Bartoszek powołana została przez wójta Gminy Sarnaki na stanowisko **kierownika Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sarnakach**.

•

11 grudnia członkowie KGW Klepaczew „Nadbużanki” spotkali się i wspólnie robili **bożonarodzeniowe dekoracje** na ławki do kościoła w Serpelicach.

•

13 grudnia wybuchł **pożar w pensjonacie Nadbużański Dom** w Bindudze nad Bugiem. Żywioł pochłonął znaczną część wnętrza drewnianego, historycznego budynku powstałego w latach 20., w którym funkcjonowała najpierw szkoła w Bindudze, która od roku szkolnego 1971/1972 na niemal 30 lat stała się Filią Szkoły Podstawowej w Sarnakach. Zlikwidowano ją decyzją Rady Gminy w 1999 r. Przez wiele lat, aż do 2005 r., w okresie wakacyjnym szkoła zamieniała się w schronisko młodzieżowe, w którym nocowały grupy młodzieży z całej Polski. W 2005 r. budynek odkupił od gminy Wojciech Błaszczyk i chcąc ocalić historię tego miejsca, stworzył w nim dom dla wszystkich, którzy pragną poznać bogactwo wielowymiarowej kultury Podlasia i przyrodę starorzecza Bugu, dla miłośników dobrego jedzenia, spotkań i rozmów przy stole w niewymuszonej atmosferze.

•

26 grudnia, tradycyjnie w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, w święto św. Szczepana odbywa się w kościele w Serpelicach wspólne **kołędowanie przy żłóbku**. Uczestniczą w nim całe rodziny, akompaniament na instrumentach zapewniają utalentowani parafianie.

•

W grudniu w Serpelicach i w Sarnakach można zobaczyć **żywe szopki**. Osiołek i inne zwierzęta towarzyszą świętej rodzinie w stajence, która jest budowana przy klasztorze Braci Mniejszych Kapucynów w Serpelicach od 2018 r. Pomysł przygotowywania żywej szopki w Sarnakach narodził się w 2019 r. Co roku mieści się ona w dawnej kostnicy nieopodal kościoła.

W szopce centralne miejsce zajmują figury świętej rodziny w otoczeniu królów i żywych zwierząt, których użyczają na ten czas okoliczni gospodarze.

W 2022 roku w **parafii Sarnaki** odbyło się 12 chrztów, 11 ślubów, 83 pogrzeby, do I komunii przystąpiło 39 osób, do bierzmowania 36 osób, miał miejsce 1 przypadek apostazji. W **parafii Serpelice** udzielonych zostało 41 chrztów (w tym 2 z parafii), 24 śluby (3 z parafii) i 18 pogrzebów (15 z parafii), do komunii przystąpiło 6 osób (2 z parafii), bierzmowanych było 26 (18 z parafii). W **parafii Horoszki Duże** udzielono 2 chrztów i odprawiono 4 pogrzeby.

Na dzień 31 grudnia 2022 r. w gminie Sarnaki **zameldowanych na pobyt stały** było 4422 mieszkańców (-91 w stosunku do 2021 r.): Binduga – 108 (-1), Bonin – 8 (-2), Bonin-Ogródki – 25, Borsuki – 241 (-6), Bużka – 45 (-2), Chlebczyn – 162 (-5), Chybów – 238 (-14), Franopol – 92 (+5), Grzybów – 105 (-7), Hołowczyce-Kolonia – 94 (+1), Horoszki Duże – 137 (+2), Horoszki Małe – 61 (-4), Klepaczew – 95 (-2), Klimczyce – 65 (+1), Klimczyce-Kolonia – 73 (-1), Kózki – 54 (-5), Mierzvice-Kolonia – 39 (+2), Nowe Hołowczyce – 218 (-37), Nowe Litewniki – 231 (-3), Nowe Mierzvice – 56, Płosków – 53 (-1), Płosków-Kolonia – 19 (+1), Raczki – 44 (-2), Rozwadów – 46 (-1), Rzewuszki – 145 (-2), Sarnaki – 1019 (-22), Serpelice – 286 (-4), Stare Hołowczyce – 181 (-6), Stare Litewniki – 113 (-1), Stare Mierzvice – 90 (+3), Terlików – 86 (-5), Zabuze – 118 (-3).

Na **pobyt czasowy** zameldowanych było 67 mieszkańców: Bonin – 1, Bonin-Ogródki – 1, Borsuki – 2, Bużka – 2, Chlebczyn – 1, Chybów – 5, Franopol – 5, Grzybów – 4, Horoszki Duże – 1, Klepaczew – 1, Klimczyce – 3, Klimczyce-Kolonia – 7, Kózki – 1, Mierzvice-Kolonia – 5, Nowe Hołowczyce – 2, Nowe Litewniki – 2, Rzewuszki – 1, Sarnaki – 5, Serpelice – 12, Stare Litewniki – 1, Stare Mierzvice – 2, Terlików – 2, Zabuze – 1.

Mieszkańcy gminy Sarnaki w 2022 r.:

wiek	mężczyzn	kobiet	ogółem
0-2	32	40	72
3	14	18	32
4-5	27	33	60
6	26	21	47
7	16	22	38
8-12	105	100	205
13-15	62	68	130
16-17	37	50	87
18	30	10	40
19-65	1484	0	1484
19-60	0	1205	1205
>65	371	0	371
>60	0	718	718
ogółem	2204	2285	4489

W 2022 r. **Urząd Stanu Cywilnego w Sarnakach** wydał: 1 akt urodzenia, 34 akty małżeństwa, 33 akty zgonu.

W 2022 r. **zmarło** 98 mieszkańców z terenu gminy (+5 w stosunku do roku 2021), a **urodziło się** 31 (+11): Binduga – 1, Bonin – 1, Borsuki – 4, Chlebczyn – 0, Chybów – 1, Franopol – 3, Grzybów – 1, Hołowczyce Kolonia – 1, Horoszki Duże – 1, Horoszki Małe – 1, Klepaczew – 1, Klimczyce – 0, Nowe Hołowczyce – 2, Nowe Litewniki – 1, Płosków Kolonia – 1, Mierzvice-Kolonia – 0, Płosków – 0, Rozwadów – 0, Rzewuszki – 2, Sarnaki – 6, Serpelice – 1, Stare Hołowczyce – 1, Stare Litewniki – 1, Hołowczyce-Kolonia – 0, Nowe Mierzvice – 0, Stare Mierzvice – 0, Zabuże – 1.

Ewidencja **wyjazdów Ochotniczych Straży Pożarnych** z gminy Sarnaki w 2022 r.:

OSP Sarnaki – 101 wyjazdów (Pożar – 23, Miejscowe Zagrożenie – 62, Wyjazdy Gospodarcze 14, Ćwiczenia – 2), OSP Serpelice – 67 (P – 15, MZ – 44, WG – 4, Ć – 1), OSP Stare Hołowczyce – 41 (P – 14, MZ – 23, WG – 4), OSP Stare Litewniki – 7 (P – 1, MZ – 3, WG – 3), OSP Chlebczyn – 6 (P – 3, MZ – 3), OSP Rzewuszki – 4 (P – 2, MZ – 1, WG – 1), OSP Borsuki – 2 (MZ – 2), OSP Stare Mierzvice – 1 (MZ – 1), OSP Klepaczew – 1

(MZ – 1). Druh Maciej Rosolski z OSP Serpelice znalazł się w gronie najaktywniejszych druhów w powiecie łosickim, wskazanych przez PSP Łosice. Wziął udział w 59 interwencjach w roku 2022. Źródło statystyk wyjazdów: PSP Łosice

W 2022 roku **Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sarnakach** objął wsparciem 336 osób, w tym 135 osób z Ukrainy. W ramach swej działalności GOPS udzielił następującej pomocy:

- wypłacono 3020 świadczeń wychowawczych 500+ w okresie od 01.01.2022 r. do 31.05.2022 r., od 01.06.2022 r. wypłatę w/w świadczeń realizuje ZUS,
- fundusz alimentacyjny – 206 świadczeń,
- zasiłek rodzinny – 4801 świadczeń (w tym 17 obywatele Ukrainy),
- zasiłki stałe – 27,
- zasiłki okresowe – 14,
- dożywianie dzieci – 50 osób,
- prace społecznie użyteczne – 4 osoby,
- prace socjalne – 197 osób,
- stypendium szkolne – 32 osoby,
- procedura Niebieskiej Karty – 11,
- Karta Dużej Rodziny – wydano 113 kart dla 54 rodzin,
- dodatek osłonowy – 750 gospodarstw domowych,
- dodatek węglowy – 972 gospodarstwa domowe,
- dodatek z tytułu wykorzystania niektórych źródeł ciepła – 310 gospodarstw domowych,
- świadczenie dla cudzoziemców w wysokości 300 zł – 135 osób,
- dożywianie dzieci z Ukrainy - 9 osób,
- w ramach programu operacyjnego Pomoc Żywnościowa na lata 2014–2020 na podprogram 2021 – wydano 331 skierowań i 717 paczek żywnościowych,
- specjalistyczne usługi opiekuńcze – 1 osoba.

W grudniu 2022 r. przeprowadzona została akcja „Świąteczna paczka z Gminą Sarnaki i Przyjaciółmi”, w ramach której pomoc uzyskało 28 osób.

W 2022 roku w **Dziennym Domu „Senior+” w Hołowczycach** przebywało 18 uczestników. Na koniec grudnia pozostało 16 seniorów. Poza usługami opiekuńczymi, Dom zapewniał seniorom zajęcia manualne, muzyczne, komputerowe, rehabilitacyjne z terapeutą zajęciowym oraz psychologiem.

•

W 2022 r. **Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowych Litewnikach** objął wsparciem 50 osób niepełnosprawnych z terenu gmin: Sarnaki, Łosice, Platerów, Olszanka, Stara Kornica, Huszlew, Przesmyki oraz Korczew. W 2022 poszerzyła się baza lokalowa ośrodka, co pozwoliło na przyjęcie większej liczby podopiecznych. W planach jest utworzenie na terenie Nowych Litewnik kompleksu, który będzie zajmował się wsparciem osób z niepełnosprawnościami pochodzących z powiatu łosickiego oraz okolicznych gmin. Od 2021 r. prowadzone są działania zmierzające do utworzenia ośrodka całodobowego wsparcia w postaci Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego. W planach na przyszłość jest także utworzenie Zakładu Aktywności Zawodowej, w którym osoby z niepełnosprawnościami mogłyby pracować i świadczyć usługi cateringowe na rzecz COM i ŚDS.

•

W 2022 r. **Gminny Ośrodek Kultury w Sarnakach** był organizatorem i współorganizatorem wielu różnorodnych inicjatyw omówionych na wcześniejszych stronach kalendarium. Przez cały rok działały zespoły: taneczny dzieci (3 gr. wiekowe), międzypokoleniowy Zespół Mandolinowy, zespół śpiewaczy Aura, kabaret Łzy Sołtysa. Zawiązały się dwa nowe zespoły: Zespół Ludowy Dorosłych, Zespół Ludowy Dziecięcy. Prowadzone były stałe zajęcia: plastyczne dla dzieci (4 grupy), wokalne dla dzieci, fitnessowo-taneczne dla kobiet.

•

W gminie Sarnaki działają dwie biblioteki: Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach oraz jej filia w Serpelicach. W 2022 r. **Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach** nadal pełniła funkcję biblioteki powiatowej dla powiatu łosickiego oraz skutecznie prowadziła aktywną działalność kulturalną i upowszechnieniową. Prócz opisanych w powyższej kronice przedsięwzięć współtworzonych przez GBP, działalność biblioteki to też: okolicznościowe

wystawki książek, organizacja spotkania autorskiego „Zakochani w świecie” Indie: skierowanego do młodzieży szkolnej, promocja działalności biblioteki w mediach społecznościowych, w tym konkursy czytelnicze i inne, prezentacja historii gminy Sarnaki poprzez cotygodniową publikację archiwalnego zdjęcia z opisem, organizacja 5 wycieczek do biblioteki dla dzieci z przedszkoli i młodzieży szkolnej z placówek w Sarnakach i Serpelicach, współorganizacja z GOK eliminacji gminnych XXXVIII Konkursu Recytatorskiego im. Kornela Makuszyńskiego, organizacja Dnia Pluszowego Misia dla przedszkolaków i inne.

Wiosną i latem 2022 r. na działalność biblioteki znacząco wpłynęła pomoc oferowana przebywającym w gminie Sarnaki obywatelom Ukrainy. Uchodźcy ukraińscy mogli w sarnackiej bibliotece uzyskać wsparcie w zarejestrowaniu się w ZUS PUE oraz wypełnieniu wniosku o świadczenie wychowawcze 500+. Ich obsługą zajmowała się – po przeszkoleniu – jedna z bibliotekarek. W obu bibliotekach działały kąciki dla turystów, w których odwiedzający gminę Sarnaki mogli otrzymać bezpłatne egzemplarze materiałów informacyjnych dotyczących terenów nadbużańskich oraz zakupić pamiątki z gminy Sarnaki: pocztówki, magnesy na lodówkę, kubki, koszulki.

Opracowanie na podstawie informacji uzyskanych  
od osób związanych z funkcjonowaniem instytucji  
na terenie Gminy Sarnaki  
oraz informacji dostępnych w Internecie i prasie.

Redakcja





**Las Państwowy**  
DLA LASU, DLA LUDZI



# Nadleśnictwo Sarnaki Zapraszamy

## KONTAKT:

### Nadleśnictwo Sarnaki

ul. 3 Maja 6/4  
08-220 Sarnaki  
tel. 83 359 91 51  
fax 83 359 92 46  
[sarnaki@lublin.lasy.gov.pl](mailto:sarnaki@lublin.lasy.gov.pl)



Nadleśnictwo Sarnaki



<http://www.sarnaki.lublin.lasy.gov.pl>

# TARTAK SARNAKI

SARNAKI, tel. 503 111 848, e-mail: [wbwbwb@orange.pl](mailto:wbwbwb@orange.pl)

więźba dachowa, tarcica, całówka, kantówka,  
łaty, płyta OSB, sztachety, szalówka, podbitka,  
podłógówka, deska tarasowa



PHU "KORPOL"

Mieczysław Korowajczuk  
Chybów 68A, 08-220 Sarnaki  
Magazyn ul. Kolejowa 48

*email:*

*[korowajczuk@wp.pl](mailto:korowajczuk@wp.pl)*

*tel./fax: 83 3599574,  
504 055 353*

## *OFERUJEMY:*

- MATERIAŁY BUDOWLANE
- MATERIAŁY WYKOŃCZENIOWE
- STAL
- NAWOZY
- ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN
- WĘGIEL
- PASZE
- TRANSPORT, HDS, WYWROTKA
- ODŚNIEŻANIE
- WAŻENIE DO 60T
- PROWADZIMY SKUP OWOCÓW



JET BLACK MEDIA to młode, lecz prężnie rozwijające się studio reklamowe, oferujące kompleksowe usługi w zakresie różnorodnych działań marketingowych. Specjalizujemy się w projektach na potrzeby reklamy zewnętrznej (outdoor), drukowanej i internetowej. Dzięki naszemu zaangażowaniu w to, by jakość usług była jak najwyższa, gwarantujemy Państwu profesjonalną pomoc w tworzeniu projektów i doborze form skutecznej reklamy. Zawsze staramy się jak najlepiej zaspokajać indywidualne potrzeby naszych klientów.

#### NASZA OFERTA

##### PROJEKTY GRAFICZNE,

POLIGRAFIA (ulotki, wizytówki, plakaty,teczki ofertowe, kalendarze, dyplomy, zaproszenia)

DRUK WIELKOFORMATOWY (plandeki z nadrukiem, bannery reklamowe, naklejki na samochód, reklamy na witryny, folia OWW, roll-up'y)

REKLAMA ZEWNĘTRZNA ( kasetony, szyldy, litery ze styroduru, potykacze),

GADŻETY REKLAMOWE ( długopisy, smycze, breloczki, kubki etc.)

ZNAKOWANIE ODZIEŻY (sitodruk, DTG, termosublimacja, flex, haft komputerowy)

[www.jetblackmedia.pl](http://www.jetblackmedia.pl)  
[jetblackmedia@wp.pl](mailto:jetblackmedia@wp.pl)  
tel 534-009-202





**Rada naukowa:**

Witold Bobryk – Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy  
Andrzej Buczyło – Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk  
Małgorzata Burta – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie  
Roman Drozd – Akademia Pomorska w Słupsku  
Oleh Duch – Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki  
Bp Antoni Pacyfik Dydycz – Drohiczyn  
Tomasz Kempa – Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
Robert Kozyrski – Katolicki Uniwersytet Lubelski  
Paweł Krokosz – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie  
Jerzy Kuzicki – Uniwersytet Rzeszowski  
Marzena Liedke – Uniwersytet w Białymstoku  
Beata Lorens – Uniwersytet Rzeszowski  
Janusz Mieczkowski – Uniwersytet Szczeciński  
Tomasz Nowak – Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach  
Tomasz Osiński – Instytut Pamięci Narodowej oddział w Lublinie  
Rita Trimoniené – Uniwersytet Szawelski  
Leonid Tymoszenko – Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny w Drohobyczu  
Marcin Urynowicz – Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie  
Wojciech Walczak – Uniwersytet w Białymstoku  
Roman Wysocki – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

**Recenzenci tomu 6/2023:**

dr hab. Adam Bobryk prof. UPH  
dr Rafał Dmowski UPH

